



Uniwersytet  
Wrocławski

# Aspekty prawne, filozoficzne oraz religijne ochrony roślin i zwierząt – wybrane zagadnienia



Joanna Helios  
Wioletta Jedlecka  
Artur Ławniczak

Wrocław 2016



**Aspekty prawne, filozoficzne oraz religijne  
ochrony roślin i zwierząt  
– wybrane zagadnienia**

Prace Naukowe  
Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii  
Uniwersytetu Wrocławskiego

---

Seria: **e-Monografie**

Nr 85

Dostęp online: <http://www.bibliotekacyfrowa.pl/publication/80042>

**Joanna Helios**

*dr hab. nauk prawnych, Uniwersytet Wrocławski*

**Wioletta Jedlecka**

*dr hab. nauk prawnych, Uniwersytet Wrocławski*

**Artur Ławniczak**

*dr hab. nauk prawnych, Uniwersytet Wrocławski*

**Aspekty prawne, filozoficzne oraz religijne  
ochrony roślin i zwierząt  
– wybrane zagadnienia**

Wrocław 2016

## **Komitet Redakcyjny**

*prof. dr hab. Leonard Górnicki – przewodniczący*

*mgr Bożena Górna – członek*

*mgr Aleksandra Dorywała – sekretarz*

Recenzent: *dr hab. Bartosz Wojciechowski, prof. nadzw. UŁ*

**© Copyright by Joanna Helios, Wioletta Jedlecka, Artur Ławniczak**

Korekta: *Dorota Brzostek*

Projekt i wykonanie okładki: *Andrzej Malenda*

Skład i opracowanie techniczne: *Aleksandra Kumaszcza, Tomasz Kalota [eBooki.com.pl](http://eBooki.com.pl)*

Druk: *Drukarnia Beta-druk, [www.betadruk.pl](http://www.betadruk.pl)*

Wydawca

E-Wydawnictwo. Prawnicza i Ekonomiczna Biblioteka Cyfrowa.

Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego

ISBN 978-83-65431-36-3 (druk)

ISBN 978-83-65431-37-0 (online)

## Spis treści

Wstęp .....	9
ROZDZIAŁ I. Prawnopolityczne znaczenie roślin	
<i>Artur Ławniczak</i> .....	13
ROZDZIAŁ II. Zwierzęta w głównych religiach świata	
<i>Wioletta Jedlecka, Joanna Helios</i> .....	51
ROZDZIAŁ III. Administracyjnoprawne aspekty ochrony zwierząt	
<i>Wioletta Jedlecka, Joanna Helios</i> .....	73
ROZDZIAŁ IV. Ochrona zwierząt w polskim prawie karnym	
<i>Joanna Helios, Wioletta Jedlecka</i> .....	91
ROZDZIAŁ V. Rola lekarza weterynarii w ochronie zwierząt i ich praw	
<i>Joanna Helios, Wioletta Jedlecka</i> .....	123
Wykaz cytowanej literatury .....	141
Wykaz cytowanych aktów prawnych.....	151





## Wstęp

Rośliny i zwierzęta stanowią *casus maximus* pozostający na styku prawa, religii, filozofii czy też etyki. Z jednej strony w prawie możemy znaleźć wiele standardów mających na celu ochronę roślin i zwierząt, z drugiej w społeczeństwie funkcjonuje wiele stereotypów, często umocowanych w religii, które wpływają na praktykę stosowania prawa. Tematyka ochrony prawnej roślin i zwierząt jest trudna, wymaga współpracy wielu środowisk: prawników, filozofów, lekarzy, teologów.

Rozdział I poświęcony jest żywym bytom stanowiącym zdecydowaną większość fitofauny, czyli roślinom. Póki co znajdują się one na marginesie procesu jurydycznego upodmiotowienia wszystkich żyjących istot, lecz być może w przyszłości sytuacja ta ulegnie zmianie. Potężną przesłanką uprawdopodobniającą tę spekulację jest znaczenie odgrywane przez niektóre drzewa, krzewy, trawy i innych przedstawicieli flory w różnych religiach i cywilizacjach na ich preindustrialnym etapie rozwoju. Wydaje się, że ludzkość pomału z niego wychodzi, co może spowodować powrót do bardziej życzliwego niż w nowoczesności nastawienia do roślin. Dzięki temu demokracja być może przemieni się w witokrację, czyli sprawowanie władzy przez wszystkie żywe istoty, co sprawi, że przeciwstawiający się monokracji pleonokratyczny pęd osiągnie swój pantokratyczny kres. Rośliny powinny też być chronione i traktowane z szacunkiem. Niektórzy wyrażają opinię, że zawdzięczamy im nawet więcej niż zwierzętom. Celem niniejszego rozdziału nie jest analiza poszczególnych aktów prawnych odnoszących się np. do ochrony gatunkowej roślin, ale tych, które dotyczą kwestii ich upodmiotowienia.

W rozdziale II mowa jest o stosunku wielkich religii świata do zwierząt. O tym problemie możemy mówić w dwóch podstawowych znaczeniach. Po pierwsze, zwierzęta mogą pełnić rolę podmiotową, współkreując określoną doktrynę religijną. Po drugie, mogą pełnić rolę przedmiotową względem religii, będąc jednym z elementów środowiska, świata przyrody. W tym znaczeniu ma się na myśli obszerny system nakazów i zakazów skierowanych w stosunku do świata przyrody i posiadających ponadto sankcję

religijną, np. zasady obowiązujące podczas polowania czy przepisy dietetyczne. Zasady religii często określają, jaki rodzaj pokarmu jest dopuszczony do spożywania, a czasami dodatkowo nakazują jego rytualne uzdatnienie. Zadawane jest nawet pytanie, czy można oddzielić religię od wegetarianizmu. Różne wyznania mogą różnić się od siebie obyczajowością i odmiennością poglądów teologicznych, jednak ogólnie rzecz ujmując, są ze sobą zgodne co do konieczności moralnego postępowania i etyki. Dwoma podstawowymi wartościami spośród tych zasad są miłosierdzie i współczucie wobec słabszych. Są one wysoko cenione przez wszystkie religie świata. Współczesność ukazuje, iż w kwestiach moralnych i prawnych świat kroczy dwoma drogami: z jednej bowiem strony mamy do czynienia ze wskazaniami etycznymi systemów religijnych, a z drugiej – z ewolucjonizmem i z systemami konwencyjnymi wskazującymi minimalne standardy praw i wolności człowieka. W systemach religijnych znaleźć możemy jednak odniesienia do zwierząt, natomiast konwencje traktują człowieka w sposób narcystyczny, antropocentryczny, zajmując się nim jedynie w ramach społeczności ludzkiej. Wydaje się, że systemy religijne w zasadzie nie są w stanie niczego zmienić w sytuacji zwierząt, gdyż pociągałoby to za sobą konieczność dokonania przeobrażeń określonych zmian doktrynalnych, a temu sprzeciwi się z pewnością każdy system religijny. Nie ma zaś przeszkód do wprowadzenia takich zmian w systemie konwencyjnym prawa międzynarodowego.

Rozdział III zawiera rozważania dotyczące administracyjnoprawnych aspektów ochrony zwierząt. Niewątpliwie prawna ochrona zwierząt stanowi materię bardzo zróżnicowaną, obecną w wielu gałęziach prawa. W sposób najbardziej wszechstronny problematyka jest jednak uwzględniona właśnie w regulacjach z zakresu prawa administracyjnego. Jest to uzasadnione specyfiką przedmiotu ochrony. Odpowiednie traktowanie zwierzęcia i zapewnienie mu bezpiecznej oraz należytej egzystencji utożsamiane jest z interesem publicznym, którego realizację i ochronę mogą najlepiej gwarantować właśnie normy prawa publicznego, w szczególności administracyjnego. Za pomocą unormowań prawa administracyjnego można określić system nakazów i zakazów w zakresie postępowania ze zwierzętami, zadania organów władzy publicznej, a także obowiązki innych podmiotów w tej dziedzinie oraz instrumenty zapewniające egzekwowanie tychże praw, ponadto zasady prowadzenia danej działalności z użyciem różnych kategorii i grup zwierząt. Najczęściej stosowane prawne formy działania przez odpowiednie organy administracji publicznej celem ochrony zwierząt to akty normatywne oraz akty administracyjne w postaci decyzji administracyjnej; pozostałe formy działania administracji publicznej są rzadko stosowane w celu ochrony zwierząt. Podkreślić należy też, że poza aktami prawnymi odnoszącymi się w całości lub zasadniczej części do kwestii ochrony zwierząt, występują także incydentalne rozwiązania dotyczące tej problematyki, a umieszczone w aktach prawnych poświęconych zupełnie innej materii.

W rozdziale IV omawiamy sankcje karne, uwzględniając podział na regulacje karnistyczne ogólne i szczegółowe. Analizujemy przepisy prawa karnego celem wskazania, czy i na ile regulacje karnistyczne chronią zwierzęta. Do podstawowych funkcji szeroko rozumianego prawa karnego zaliczymy: ochronną, gwarancyjną, prewencyjno-wychowawczą. Celem prawa karnego nie jest tylko represja za popełnione czyny, ale także zapobieganie i wychowawcze oddziaływanie na sprawcę i społeczeństwo<sup>1</sup>. W samej ustawie karnej, także w ustawach szczegółowych regulujących problematykę zwierząt i ich praw, znajdujemy sankcje karne przewidziane przez prawodawcę za określone typy przestępstw. Cywiliści odmawiają zwierzętom podmiotowości. W prawie cywilnym zwierzę jest rzeczą. W związku z tym analizujemy przepisy prawa karnego oraz administracyjnego, pomijając regulacje prawa cywilnego. Nie znaczy to jednak, iż umniejszamy znaczenie prawa cywilnego, jednakże jego cel jest inny aniżeli omówionych gałęzi prawa w zakresie ochrony zwierząt. Dlatego tematyka, skądinąd bardzo interesująca, wykracza poza ramy niniejszego opracowania. Prawo karne chroni zwierzęta, prawodawca przewidział sankcje za czyny zabronione popełnione przeciwko zwierzętom, jednakże często na gruncie praktyki stosowania prawa zwierzętom odmawia się ochrony. Postępowania bywają umarzane, wyroki zapadają w zawieszeniu, gdyż w naszej kulturze mocno zakorzeniony jest stereotyp, że zwierzę jest rzeczą, której nie przysługuje ochrona. Odzwierciedleniem owej sytuacji jest raport z monitoringu jednostek policji, prokuratur rejonowych i sądów w zakresie ścigania w latach 2012–2015 przestępstw i wykroczeń z ustawy o ochronie zwierząt, przygotowany przez Ekostraż i Fundację Czarna Owca Pana Kota. Z drugiej strony w mediach, prasie, Internecie możemy znaleźć wiele przykładów okrucieństwa wobec zwierząt. Omawiając przepisy karne (ogólne i szczegółowe), nie sposób uciec od powiązań z etyką. Wszak to etycy stawiają pytania dotyczące podmiotowości zwierząt. Większość etyków twierdzi, że nie ma różnic pomiędzy doznawaniem bólu i cierpienia przez ludzi i zwierzęta. Konsekwencją uznawania równości odczuwania ludzi i zwierząt winno być przyznanie zwierzętom prawa do ochrony przed cierpieniem<sup>2</sup>. Zatem rola szeroko rozumianego prawa karnego jest ogromna.

W rozdziale V analizujemy pojęcie deontologii weterynaryjnej, ze szczególnym uwzględnieniem Kodeksu Etyki Lekarza Weterynarii. Naszym zamierzeniem było wskazanie roli lekarza weterynarii w ochronie zwierząt i ich praw. Punktem wyjścia uczyniliśmy historię weterynarii, ze wskazaniem na sam rozwój deontologii weterynaryjnej. Etyka jest określana jako ogół zasad i norm postępowania przyjętego w danej epoce

<sup>1</sup> A. Marek, S. Waltoś, *Podstawy prawa i procesu karnego*, Wydawnictwo Prawnicze PWN, Warszawa 1999, s. 19–21.

<sup>2</sup> M. Mitera, *Kilka uwag o prawach zwierząt*, [w:] M. Szyszkowska (red.), *Przełomy wieków*, Wydawnictwo Temida2, Białystok 2000, s. 107 i n.

i w danym środowisku. Określenia etyczny/nieetyczny są trudne do zdefiniowania, chociaż są często stosowane. Deontologia jest działem etyki, który koncentruje się wokół obowiązków moralnych, takich jak np. etyka lekarska, normująca obowiązki moralne lekarza wobec pacjentów; lekarza weterynarii względem opiekunów/właścicieli zwierząt. W przypadku zawodu lekarza weterynarii dochodzi inny bardzo ważny podmiot – mianowicie zwierzę. Przewodnia idea etycznego postępowania każdego lekarza weterynarii została zawarta w Kodeksie Etyki i Deontologii Weterynaryjnej, przyjętym na Krajowym Zjeździe Lekarzy Weterynarii. Deontologia próbuje przełożyć i zastosować w konkretnych przypadkach ogólnie przyjęte normy etyczne w odniesieniu do lekarzy weterynarii i podejmowanych przez nich działań. *Ethos* lekarza weterynarii jest ukonstytuowany przez wiele wartości. Jedne z najważniejszych to kompetencja i odpowiedzialność. Współcześnie bycie etycznym lekarzem weterynarii nie jest łatwe. Problem ten występuje wyraźnie na styku relacji lekarz weterynarii a bezdomne zwierzęta, także w przypadku zwierząt gospodarskich. Kontrowersyjne są także takie kwestie jak: eutanazja, sterylizacja czy eksperymenty na zwierzętach.

## Rozdział I

### Prawnopolityczne znaczenie roślin<sup>3</sup>

Nowożytność charakteryzuje się zintensyfikowanym kojarzeniem wszelkiego rodzaju przejawów jurydyczności z rodzajem ludzkim, co wiąże się ze wzrostem znaczenia prawnopozytywizmu. Jego rozwój sprawia, że przybywa sformalizowanych inkarnacji nomokratyczności tworzonych przez ludzi dla ludzi, traktowanych jako jedyni adresaci ustalanych przez ich bliźnich norm. Dzięki temu wzmocnieniu ulega przeświadczenie co do tego, że każdy ustrój polityczny mieści się w jedynie słusznym człowieczowładczym paradygmacie, dla którego nie ma żadnej rozsądnej alternatywy. Z jednej strony oznacza to detronizację Boga, uznawanego za niepotrzebny i śmieszny archaizm przez wzbijającą się w pychę ludzkość, a z drugiej poszerzenie i pogłębienie doktrynalnego panowania ludzi nad zwierzętami i roślinami, traktowanymi jako byty istniejące tylko i wyłącznie po to, aby mógł z nich skorzystać *homo sapiens*, coraz częściej uznający siebie za wszechwładnego Pana Stworzenia, hołdującego starogreckiemu przekonaniu, że człowiek jest miarą wszechrzeczy<sup>4</sup>. Logiczną konsekwencją

---

<sup>3</sup> Gdy spojrzymy na nie z perspektywy ogólnoprzyrodniczej, to bez specjalnych trudności odnajdziemy ich związek z prawniczością na najwyższym szczeblu jej występowania. W oświeceniowej narracji „przyroda działa wedle wiecznych, koniecznych i tak dalece boskich praw, że samo bóstwo nie mogłoby niczego w nich zmienić”. J.W. Goethe, *Aus meinem Leben. Wahrheit und Dichtung*, [w:] J.W. Goethe, *Werke*, Berlin 1872–1874, t. VI, s. 224. W tym ujęciu fitosfera jest immanentnie przesycona Wiecznym Prawem, zupełnie niezależnym od ludzkich uroszczeń, niebędących w stanie wpłynąć na doskonałe *Ius Aeternum*, determinujące w ostatniej instancji los zarówno ludzkiego rodu, jak i wszystkich pozostałych megapodmiotów, współkształtujących świat, na którym przyszło koegzystować nieożywionym i ożywionym bytom różnego rodzaju.

<sup>4</sup> Πάντων χρημάτων μέτρον ἄνθρωπος. Tak właśnie miał się wyrazić „nadludzko wierzący w człowieka” Protagoras z Abdery.

tego filozoficzno-ideologicznego fundamentu radykalnie konsekwentnej antropokracji<sup>5</sup> jest marginalizacja prawa boskiego oraz naturalnego, gdyż ograniczają one ekspansywność wyprostowanych dwunożnych myślicieli marzących o zdobyciu wszelkich bogactw Wszechświata i przeniknięciu wszystkich kryjących się w nim tajemnic, w tym także – a może przede wszystkim – sekretu pojawienia się, zróżnicowania i znaczenia biologicznego życia w całej jego różnorodności<sup>6</sup>. Wydaje się, że popularność

<sup>5</sup> Opiera się ona na antropocentryzmie, definiowanym jako „dominacja człowieka nad przyrodą. Człowiek jest jedynym gatunkiem myślącym i posiadającym kulturę. Fakt ten upoważnia do całkowitego podporządkowania przyrody celom człowieka, zmieniającą praw nią rządzących dla zaspokojenia jego potrzeb. Szczególnie wyraziście poglądy antropocentryczne były wyrażane w despotycznych totalitarnych systemach społecznych wspieranych kultem wszechmocy nauki i techniki”. A. Malinowski, *Wstęp do ekologii człowieka*, [w:] A. Kurnatowska (red.), *Ekologia. Jej związki z różnymi dziedzinami wiedzy. Wybrane zagadnienia*, Warszawa–Łódź 1997, s. 177–178. W klasycznej despotcji władca ma wyraźne teokratyczne parantele i owa niebiańska legitymizacja wynosi go ponad poddanych jego władzy zwykłych śmiertelników, mniej ważnych dla niego niż piękne rośliny w pałacowym ogrodzie, których widok dostarcza mu estetycznych przeżyć i przydatnych dla pogrążonego w mizantropicznej *Splendid Isolation* samowładcy natchnień. Natomiast nowoczesny demodespotyzm ex definitione wyrasta z przekonania co do tego, że *человек звучит гордо*, prowokującego zarówno do „rzucania wyzwania niebiosom”, jak i *покорения природы*. W pewien sposób jest ona co prawda ujarzmiana czy też oszajana już w starożytnych monarchiach hydraulicznych, lecz zapewne żadnemu z ówczesnych władców nie przychodziła do głowy stalinowska koncepcja odwrócenia biegu rzek choćby czy przede wszystkim z tego powodu, że potraktowano by ją jako niesamowicie pyszne wyzwanie rzucone ich teistycznym władcom, skutecznie wypartym z naznaczonych „naukowym materializmem” świadomości porewolucyjnych demotyranów, przekonujących swoich współobywateli do przełamywania prawnonaturalnych ograniczeń zawołaniami w rodzaju: *Мы покоряем пространство и время, Мы молодые хозяйны земли* przy czym ewokowane w tym Hymnie entuzjastów opanowanie przez małoletnią ludzkość sędziwej Matki Ziemi nagminnie ma charakter rabunkowej gospodarki, bo przecież „wyzwolonej z przesądów ludzkości coś się należy od życia”. To przekonanie skłania do bezlitosnej eksploatacji Gai wraz z jej „mniej wartościowym zwierzęco-roślinnym potomstwem”.

<sup>6</sup> Nasuwa się pytanie, czy jest ona czymś pierwotnym i być może samoistnie powstałym, czy też stanowi refleks potężniejszych od niej, odwiecznych fenomenów. Wiara w ich determinującą rolę przenika „platońskie pojęcie idei (*eidos*). Zgodnie z tym pojęciem ogromna zmienność otaczającego nas świata nie jest realniejsza od cieni padających na ścianę grotu – jak się wyraził Platon w swym słynnym porównaniu. U podstaw całej obserwowanej różnorodności zjawisk leżą stałe i niezmiennie idee i one tylko stanowią prawdziwą, trwałą rzeczywistość. Ten kierunek filozoficzny nazywany jest esencjalizmem [...] Większość wielkich filozofów XVII, XVIII i XIX w. pozostawała pod wpływem idealistycznych poglądów Platona czy też jego reformatora Arystotelesa [...] Poprawnego myślenia ewolucyjnego nie da się pogodzić z poglądami przyjmującymi istnienie niezmiennych idei, oddzielonych od siebie nieprzekraczalnymi barierami”. E. Mayr, *Populacje, gatunki i ewolucja*, Warszawa 1974, s. 17. Ewolucyjny dogmat opiera się na założeniu samodoskonalenia się ożywionej Przyrody, który to rozwój kulminuje w interpretującym Świat na podstawie „uwarunkowanych swoimi gatunkowymi ograniczeniami” pojęć i przekonań, w darwinowskim oraz biblijnym schemacie nakazującym mu spoglądanie z góry na mniej rozwinięte stworzenia. Jeśli jednak stanąć na gruncie platońskiego wyobrażenia, to mamy do czynienia jedynie z jakimiś ułomnymi refleksami prawdziwej rzeczywistości, niepoznawalnej dla wiodących swój wtórny i mizerny żywot Ziemiaków wszelkiej maści. W takim ujęciu dominacja ludzkości staje się wątpliwa, gdyż niekoniecznie odpowiada sytuacji występującej w pozaziemskiej ideosferze, z perspektywy jakiej całokształt zjawisk na naszej planecie jawi się jako hinduistyczna maja, wpędzająca naiwnych w gnoseologiczną pułapkę, podczas gdy w wymiarze fundamentalnej ontologii być może wszelkie przejawy żywotności mają jednakowo niewielkie znaczenie w zestawieniu z kosmiczną ideą wszechżycia, w zestawieniu z którą jakiegokolwiek jej przejawy na leż padole mieszczą się w naznaczonym trwałym egalitaryzmem zbiorze jednakowo mało ważnych podmiotów, znajdujących się względem praidei w stosunku porównywalnym do tego, jaki występuje między idealnie absolutnym monarchą a jego maluczkimi poddanymi.

takiego nastawienia jest względnie świeża i być może apogeum jego popularności zostało już przekroczone, o czym może świadczyć nasilona penetracja wszelkiej maści ponowoczesności. Zjawisko to wydaje się być skutkiem zwątpienia w możliwość dalszego nieograniczonego rozwoju. Mamy zatem do czynienia z nasilaniem się uzasadnionych horrorami obu światowych wojen obaw odnośnie do bezmiaru niszczącej potencji, jaką dysponują mężczyźni i kobiety, co nakazuje wielu spośród nich krytycznie spojrzeć na osiągnięcia swoich przodków i współczesnych. Owo typowe dla dzisiejszej Europy zwątpienie w nieuchronność i sens Postępu wyjaśnia sukcesy odnoszone na politycznych arenach Starego Kontynentu przez ekofilów, których polityczną emanacją są szczególnie silni w Niemczech oraz Czechach Zieloni, widzący w stechnicyzowanej cywilizacji raczej groźbę zagłady niż nadzieję na lepszą przyszłość. Zwątpienie w słusność socjalistycznego względnie liberalnego wariantu wiodącego do niej szlaku sprawia, że coraz większą popularność uzyskuje ideologia ekologizmu, nakazująca naśladować świętego Franciszka z Asyżu w troskliwym pochyleniu się nad wszelkimi mniejszymi braćmi i siostrami, zamiast bezwzględnie wykorzystywać Matkę Ziemię wraz z całym wyrosłym na jej łonie żywiołem, wołającym o pomstę do Nieba za bezmierny Holocaust i wyzysk, jaki spotyka go ze strony mszczących się za wygnanie z Raju potomków morderczego eksploatatora Kaina. Owo zwątpienie w wybraństwo rodzaju ludzkiego skłania do zwrócenia się w stronę zamierzchłej przeszłości, gdy jego techniczna przewaga nad innymi żywymi istotami była dość wątpliwa, co sprawiało, że odgrywały one niezwykle istotną rolę w *imaginarium* pierwotnego człowieka. Używając dzisiejszej nomenklatury, możemy się pokusić o stwierdzenie, że politycznoprawne znaczenie otaczającej ówczesnych ludzi Przyrody było trudne do przecenienia<sup>7</sup>. Wszak przytłaczała ona słabo uzbrojonych, drżących ze strachu przed piorunami i mamutami jaskiniowców, niezwykle dalekich od jakiegokolwiek naukowej interpretacji rzeczywistości, natomiast skłonnych wg Bachofena w zaczątkowym, zwierzęcym stanie rodzaju ludzkiego do związanego z ginekokracją kultu Bogini Matki, akcentującego wspólnotę losów ludzi,

<sup>7</sup> Jej oddziaływanie na raczkującą ludzkość było wielostronne, ponieważ „otoczenie przyrodnicze to kompleks powiązanych ze sobą zjawisk. W skład tego kompleksu wchodzi: cechy terytorium, a więc jego ukształtowanie (góry, równiny, płaskowyże) i zasoby mineralne, które ogólnie można określić jako cechy geomorfologiczne; klimat, czyli nasłonecznienie, wilgotność, temperatura oraz opady w rozkładzie dobowym i rocznym; zasób organizmów żywych, czyli flora i fauna, i ich sezonowa zmienność. Wszystkie te elementy są od siebie uzależnione. Flora jest uzależniona od rodzaju gleby i klimatu, również fauna jest zależna od tych czynników, a także od obecnej na danym terenie flory. Cały kompleks cech mieszczących się w pojęciu »środowisko przyrodnicze« wpływa na kulturę ludzką”. E. Nowicka, *Świat człowieka – świat kultury*, Warszawa 2006, s. 261. W opisie tym odnajdujemy homeostatyczny paradygmat, polegający na wzajemnym oddziaływaniu na siebie wszelkich składowych części świata, a w szerszym wymiarze także Wszechświata. W kosmicznej perspektywie rzekoma dominacja rodzaju ludzkiego okazuje się być śmieszoną uzurpacją, niebędącą w stanie naruszyć statusu dalekich ciał astralnych, zupełnie obojętnych na najbardziej nawet herkulesowe wysiłki panów stworzenia.

zwierząt i roślin<sup>8</sup>, którego to poglądu nowoczesną wariacją jest przekonanie o łączącej te trzy grupy wspólnocie konstytuujących ich przedstawicieli pierwiastków<sup>9</sup>, co nakazuje dostrzegać pewną rudymენტarną egalitarność w obrębie megazbioru wszelakich żywych istnień.

Inna dość popularna teoria, lansowana przez autora *Złotej Gałęzi* Frazera, głosi, że onegdaj dominował magiczny sposób myślenia, ustępujący z czasem miejsca religijności. W zarówno jednym, jak i drugim paradygmacie odnajdziemy mnóstwo przejawów odwoływania się do pozaludzkich czynników, które niejednokrotnie kojarzone są z florą i fauną. Skupimy się na tej pierwszej. Jej znaczenie z naturalnych powodów było istotniejsze dla tych ludów, jakie żyły na charakteryzujących się bogatą vegetacją obszarach. Trudno wszak, żeby nie robiły wrażenia rozległe puszcze z potężnymi drzewami dumnie dźwigającymi ku niebu rosochate konary, przytłaczającymi swym ogromem zafascynowanych ich widokiem koczowników. Postrzegali oni leśne ostępy jako mroczny obszar zamieszkały przez zwierzęta oraz tajemnicze stwory żyjące w zupełnie inny sposób niż

---

<sup>8</sup> Miał jej sprzyjać pierwotny egalitaryzm, jako że „rządy królowych-kapłanek charakteryzowały się wspólnotą dóbr, prawem naturalnym [...] Żeńska płodność była połączona z żywnością ziemi, z której »brzucha« każdego roku na nowo rodzi się roślinność (związane ze zbiorami rytuały taneczne były symboliczną pomocą przy porodzie Matki Ziemi). Kult matki kładł nacisk na kwestię tajemnicy narodzin i śmierci, odnawiania się życia w człowieku, zwierzętach i świecie roślinnym”. U. Nicola, *Filozofia*, Warszawa 2006, s. 16. Chthoniczna Gaja z natury rzeczy znajduje się bliżej flory niż Uranos, spoglądający ze swoich niebiańskich wyżyn z dystansem na przyziemne przemijanie, które z jego perspektywy ma mniejsze znaczenie niż szybujące w przestworzach wzniosłe platońskie idee, których kontemplacja skłania do alienowania się od banalnej biologii, chyba że na jej przesyconym fizjologicznością tle wyróżni się jakiś zapatrzony w gwiazdy bohater „na siłę ciągnący gnuśną ludzkość ku Szczęśliwej Przyszłości”, co odrywa jego towarzyszy od zwierzęcopodobnej vegetacji i skłania do tworzenia hierarchicznych państwowości, odznaczających się budowanymi w imię teokratyczno-monokratycznego paradygmatu monumentami, niebotycznie wyniesionymi ponad cały kraj, co dobitnie pokazuje pozbawionej heroizmu roślinności jej wybitnie podrzędne znaczenie.

<sup>9</sup> „Istnieje [...] w przyrodzie ustawiczne krążenie pierwiastków między światem organizmów żywych a materią nieożywioną, stanowiącą podstawę ciągłego odradzania się życia. W procesie tym uczestniczą trzy grupy organizmów: producenci materii organicznej, tj. rośliny zielone, konsumenci, tj. zwierzęta, oraz reducenty materii organicznej, tj. rośliny niezielone”. J. Radomski, J. Jasnowska, *Botanika. Podręcznik do samokształcenia dla studiów zaocznych akademii rolniczych*, Warszawa 1976, s. 32. W ujęciu tym, przypominającym co nieco schemat istniejących wewnątrz świata ludzi relacji między producentami dóbr a ich użytkownikami, roślinom przypada dynamiczna rola kreowania oraz anihilowania materii organicznej, natomiast zwierzęta wraz z ludźmi są jedynie użytkownikami, skazanymi na korzystanie z efektów cudzego trudu, co ewokuje ich pasożytniczą tożsamość wulgo wtórność wobec bardziej pierwotnej roślinności, która z kolei jest jedynie „naroślą na macierzystej materii nieożywionej, wykorzystywanej bezlitośnie przez roślinno-zwierzęcy pomiot”, który według ewolucjonistów miał się wyłonić z jakiejś samorzutnie powstałej pierwotnej formy – bezkształtnej magmy, brzemiennej całym bogactwem egzystencji, jakie z niej bezpośrednio lub pośrednio się wyłoniły, przy czym, zgodnie z zapowiedzią, że ostatni będą pierwszymi, późno pojawiające się na dziejowej arenie zwierzęta i ludzie przydeptały wcześniej zadomowione rośliny, co bynajmniej nie likwiduje jednak ich moralnej przewagi wynikającej z tego, że są niezastąpione, niemożliwe do usunięcia z organicznego świata, który mógłby się obejść bez pogrążonych w nieustannej konsumpcji jarośców i mięsożerców najrozmaitszej maści.



ludzie. Ci ostatni odznaczali się skłonnością do wyrąbywania powiększających się polan, na jakich rozwijała się rzucająca wyzwanie Naturze Cywilizacja<sup>10</sup>.

Gdy ludzie decydowali się na osiadły tryb życia, z lubością gromadzili się wokół wyróżniającego się w okolicy dębu, będącego „jak większość drzew [...] jednym z wariantów zmaterializowanej osi świata (*axis mundi*)”<sup>11</sup>, która powinna charakteryzować się przestrzenną stałością, łatwo kojarzoną z subiektywnie odwiecznymi drzewnymi kolosami, wielokrotnie przewyższającymi długością swego żywota najbardziej wiekowo zaawansowanych starców<sup>12</sup>. Zgodnie z przekazywaną przez nich tradycją wskazane było, aby w jego pobliżu znajdowało się źródło, w jakim można było dokonywać rytualnych ablucji. Dzięki nim inaczej odbierano wydawane przez święte drzewa dźwięki. Przypisywano im szczególne znaczenie, co poświadcza antyczne relacje odnoszące się do uprawianych w starogreckiej Dodomie mantycznych praktyk, wśród których czołowe miejsce zajmowało wróżenie z poszumu dębowych liści. Również na pozaeuropejskich obszarach dostrzegano w drzewostanie coś szczególnego, o czym dobitnie świadczy to, że „kultura chińska uznaje [...] drzewo za piąty żywioł”<sup>13</sup>. W każdym razie dendrofilia

<sup>10</sup> Jej rozwój z czasem prowadził do intensywnego wyrąbywania lasów, anihilowanych przez zaborczych ludzi. W Holandii proces ten doprowadził do zasadniczo zupełnej deforestacji kraju. W takim stanie rzeczy niewielki las, a właściwie co nieco podrasowany park przy królewskim zamku w Appeldoorn spełnia rolę ożywionego muzeum, w którym po opłaceniu wstępu zurbanizowany Europejczyk może obejrzeć zajacę, pszczoły i inną zwierzynę, zamkniętą w getcie, będącym zliberalizowaną wersją zoologu. Stanowi to odwrócenie sytuacji sprzed wieków, gdy pierwsi cywilizatorzy tłoczyli się na małej przestrzeni, otoczonej zwartą ścianą pierwotnej puszczy, zza której jej zwierzęcy lokatorzy ciekawie spoglądali na krzątanie wychodzących z pierwotnego stanu ludzi.

<sup>11</sup> A.M. Kempniński, *Encyklopedia mitologii ludów indoeuropejskich*, Warszawa 2001, s. 101. Wśród odmiennych od dębu gatunków drzew wypada wyróżnić cis oraz jabłoń, ponieważ np. Celtowie często wyróżniali niektóre spośród nich poprzez przyznawanie im rangi świętych drzew rodu. K. Banek, *Historia religii. Religie niechrześcijańskie*, Kraków 2007, s. 369.

<sup>12</sup> Zainteresował się tym zagadnieniem Arystoteles, skoro był przekonany, że „musimy znaleźć przyczynę, dla której drzewa ze swej natury długo żyją; jest ona całkiem dla nich szczególna, gdy się je porówna ze zwierzętami po wyłączeniu z nich owadów. Rośliny nieustannie się odmładzają i dlatego też długo żyją; bez przerwy wyrastają na nich nowe gałązki, podczas gdy inne się starzeją. To samo zjawisko dotyczy korzeni [...] Rośliny podobne są do owadów [...] gdy się je podzieli, nadal żyją. Rośliny są podobne do owadów [...] gdy się je podzieli, nadal żyją; z jednego osobnika powstają dwa, a nawet więcej. Owady osiągają na tej drodze to, że żyją; nie mogą jednak żyć przez długi czas, ponieważ brak im organów, a zasada życia obecna w każdej odciętej części nie jest w stanie ich stworzyć. Zasada życiowa zaś rośliny może tego dokonać, bo we wszystkich częściach posiada roślina potencjalnie korzeń i łodygę”. Arystoteles, *O długości i krótkości życia*, [w:] Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. III, Warszawa 1992, s. 285–286. W wywodzie tym można odnaleźć argumentację na rzecz przekonania o przewadze prostoty nad złożonością. Zwierzęcy organizm jest mniej zróżnicowany, czyli bardziej zuniformizowany niż ludzki czy zwierzęcy, co sprawia, że możliwe staje się dzieworództwo, czyli samodzielne odtwarzanie życia poprzez fragmentaryzację permanentnie gotowego do pozbawionego śmiertelnych skutków rozczłonkowania podmiotu. Owa elastyczność sprawia, że pojawianie się nowych roślin przychodzi z większą łatwością niż u większych braci, co zapewne przyczynia się do tego, że – jak pokazał przypadek Bikini – po nuklearnej eksplozji świat roślinny trwał sobie w najlepsze, podczas gdy spośród zwierząt jedynie pająki i szczury przetrwały jej skutki.

<sup>13</sup> U. Nicola, *op. cit.*, s. 79. W europocentrycznej perspektywie drzewo zdaje się należeć do innej kategorii niż traktowane jako cztery podstawowe żywioły w różnych cywilizacjach ziemia, woda, ogień

jest typowym zjawiskiem zarówno tam, gdzie nie mamy do czynienia z obfitością flory, jak i tam, gdzie jest jej dostatek, pokazujący naturalną przewagę drzew nad innymi składnikami fitosfery<sup>14</sup>.

W starożytnych krainach odznaczających się mniejszą obfitością flory, może właśnie z tego powodu, doceniano jej znaczenie. Świadczy o tym fakt, że niejednokrotnie właśnie roślinom nadawano rangę bytów traktowanych jako symboliczne przedstawicielstwa danego obszaru. Tak było np. w Górnym Egipcie, kojarzonym z niezbyt wielką rośliną, określaną mianem *sut*<sup>15</sup>.

Przykład ów pokazuje nam, że szczególne znaczenie przypisywane roślinom nie musiało iść w parze z imponującymi rozmiarami, przyciągającymi uwagę wszystkich członków społeczności. Wielu z nich zwracało swoje zainteresowanie także ku niepozornym w zestawieniu z drzewami krzewinom lub trawom ze względu na wywoływane przez nie sentymentalno-estetyczne wrażenia<sup>16</sup> oraz przypisywane im szczególne właściwości. W wielu miejscach odnoszono je do jemioli. Uważano, że kontakt z nią może mieć doniosłe skutki dla życia zarówno pojedynczej osoby, jak i wspólnoty. Konstituujący ją mężczyźni oraz kobiety z racji życia w dość naturalnym, w niewielkim jeszcze

---

i powietrze, ale Chińczycy inaczej spoglądają na świat, co sprawia, że zdają się nie oddzielać tak wyraźnie jak na Zachodzie materię nieożywioną od ożywionej.

<sup>14</sup> „Drzewa posiadają szereg cech szczególnych, które wyróżniają je spośród innych roślin. Przede wszystkim wytwarzają szereg części, które nie więdną wraz z nastaniem jesieni, lecz rok po roku przyrastają. Oznacza to, że od chwili kiełkowania aż po swoją śmierć drzewo jest stale widoczne [...] Drzewa żyją dłużej niż jakiegokolwiek inne ziemskie organizmy: znamy wiele okazów liczących 1000 lub więcej lat. Drzewa zaliczają się też do największych żywych organizmów na Ziemi – niektóre osobniki mierzą ponad 100 m i ważą z górą 1500 ton. Drzewa istnieją na Ziemi od około 370 milionów lat i zaadaptowały się do niemal wszystkich klimatów, od arktycznych mrozów aż po piaski Sahary. Na większości obszarów lądowych drzewa stanowią najwyższe ogniwo łańcucha troficznego, co oznacza, że jeśli przez odpowiednio długi czas powstrzymamy się przed sztuczną ingerencją w lokalne ekosystemy, wówczas zostaną one zdominowane przez drzewa”. T. Russell, C. Cutler, M. Walters, *Ilustrowana Encyklopedia Drzewa Świata*, Kraków 2008, s. 11. Dominacja ta odnosi się także do ludzi, którzy nie bez powodu od zawsze obawiali się leśnych ostępów i w dalszym ciągu podświadomie czują respekt przed kryjącym się w głębi borów tajemniczym nieznanym. Przez stulecia rzucano mu wyzwanie podczas trzebienia dziewiczych puszczy, lecz pomimo to przekonanie o trwałości pierwotnej przewagi mocarnych drzewnych skupisk nad słabowitym rodzajem ludzkim wciąż się utrzymuje w jego międzypokoleniowym przekazie, skoro wciąż się powtarza, że: „Był las, nie było nas. / Będzie las, nie będzie nas”.

<sup>15</sup> Utożsamiana jest ona „z lilią lub trzciną, która była symbolem Górnego Egiptu”. G. Rachet, *Słownik cywilizacji egipskiej*, Katowice 1995, s. 304.

<sup>16</sup> „Jedna roślina, jeden kwiatek zerwany z łodygi, dostatecznymi są nieraz aby serce nasze rozrzewnić [...] pojmujemy te łzy co płynęły z oczu Jana Jakóba Rousseau na sam widok barwinka. Skutkiem tej wrodzonej sympatii, człowiek zawsze używał roślin za różne symbole swych uczuć i swego przywiązania. U wszystkich ludów, wieńcem z liści, zdobiono czoło zwycięzców lub nagradzano cnotę. Świeże bukiety, wdzięczne równianki przystrajały ważne epoki życia naszego. Kwiaty zdobiły naszą kolebkę, one i grób nasz pokryją”. L. Figuier, *Historia roślin. Dzieło ozdobione 415 wizerunkami z natury wykonanemi*, Warszawa 1871, s. XVIII. Wyeksplikowane powyżej przekonanie o istnieniu wśród ludzi uogólnionej sympatii do ogółu roślin kontrastuje z powszechnie występującymi u mężczyzn i kobiet obawami przed niektórymi gatunkami zwierząt, będącymi przejawami „sporu w ludzko-zwierzęcej rodzinie”, nieobejmującej umieszczonych poza nią i w związku z tym „atrakcyjnym ze względu na swą egzotyczność” roślin.

stopniu zmienionym przez ludzkie poczynania środowisku dobrze orientowali się w zróżnicowanych właściwościach najrozmaitszych roślinnych bytów. Przekazywane z generacji na generację zbiorowe doświadczenie sztafety pokoleń mówiło im, które gatunki mogą być wykorzystane w ziołolecznictwie<sup>17</sup> oraz które mogą być użyte dla osiągnięcia szczególnych stanów świadomości występujących po spożyciu alkoholu lub halucynogenów. Te ostatnie wywołują robiące piorunujące wrażenie na konsumentach wizje, co skłania do przydawania im rangi świętych roślin, umożliwiającą kontakt z bogami oraz przebywającymi w ich towarzystwie zmarłymi przodkami, co nadaje ziemskiej egzystencji niezwykle wymiar, pozwalając dzięki takiemu uwzniośleniu wierzyć, że nie jest ono tylko szekspirowską „powieścią idioty”. Stwarzające przesłanki do negowania tej koncepcji szczególne grzyby, zioła oraz inne wykorzystywane w celu uzyskania niecodziennych doznań rośliny uzyskują w społecznym odczuciu nimb świętości, dzięki czemu uzyskują szczególny status. To nakazuje traktować je z należną przepełnionym nadnaturalnymi substancjami podmiotom nabożnością, z czego jednoznacznie wynika, że nie są one postrzegane jako potulnie oczekujące na wykorzystanie przez bezwzględnie stojącego ponad nimi w hierarchii bytów Pana Stworzenia ożywione fragmenty Natury. Ich niezwykłość polega na tym, że są obdarzone pobudzającymi właściwościami, w związku z czym były przez dawne ludy traktowane jako inkarnacje czegoś wielkiego, o czym dobitnie świadczy to, że wiele spośród nich było kojarzonych z mitycznymi historiami, nadającymi im nadzwyczajny, boski lub monarchiczny rodowód<sup>18</sup>. To sprawia, że spożywanie wytwarzanych z nich używek uwzniośla konsumentów, nawiązujących dzięki roślinom mistyczny kontakt z nadprzyrodzonymi istotami<sup>19</sup>.

<sup>17</sup> Rozwijało się ono wskutek „właściwej praktyki leczenia. Skądinąd trudno jest wyjaśnić [...] jak doszło do pierwotnego w tym wszystkim wyboru właściwej rośliny. Może zaczęło się od podawania, bez większego wyboru, różnych ziół, co z kolei było naśladowaniem zachowania niektórych zwierząt? Mogło to być początkiem łańcucha doświadczeń prowadzących poprzez eliminację do właściwego wyboru”. M. Czerwiński, *Magia, mit i fikcja*, Warszawa 1975, s. 30. Ma on większe znaczenie niż wybory podczas dokonywanych w obrębie rodzaju ludzkiego elekcji, kiedy to każe się ich uczestnikom *ab novo* legitymizować starych lub nowych piastunów jakiejś władzy, unikających następnie, przynajmniej w pewnym zakresie, błędów starych jak świat lub z upodobaniem je powielających wskutek przysługującej ludziom możliwości podejmowania decyzji. Rośliny są w sporym stopniu jej pozbawione, co sprawia, że poddawanie ich określonym zabiegom zazwyczaj przynosi oczekiwane skutki.

<sup>18</sup> Nie inaczej było ze zbiorczym wyobrażeniem roślinności lub jej części, skoro „w mitologii rzymskiej boginią wiosny i kwiatów była Flora utożsamiana z grecką nimfą Chloris, uosobieniem wiosny [...] Bogini Flora, przedstawiana w sztuce jako młoda dziewczyna uwieńczona kwiatami, miała swoją świątynię w Rzymie”. Oprócz niej w grecko-rzymskiej mitologii teistyczne bądź królewskie konotacje odnajdywano w agawie, cyprysie, goryczce, hiacyncie, kosańcu, krwawniku, lnicy, lipie, lotosie, mięcie pieprzowej, miłku wiosennym, mirze, mircie, narcyzie, ostróżce ogrodowej, pokrzyku, wilczej jagodzie, sośnie, tojadzie mocnym, wawrzynie, laurze, wawrzynku wilczelyko, zawilcu gajowym, zimowicie jesiennym i złotowłosie. K. Kreyser, *Śladami mitów starożytnej Grecji i Rzymu*, Warszawa 1992, s. 71–90.

<sup>19</sup> Dla zobrazowania tej prawidłowości można przytoczyć fragment azteckiego mitu o stworzeniu świata, w którym bóg Wiatru Quetzalcoatl „zebrał kości boskiej dziewczycy, którą pożarły boginie, i zakopał je. Wyrosła z nich roślina, zwana metl (agawa). Indianie przyrządzają z niej wino, które piją i pod jego

Jednakże największe znaczenie miały trudne do przeoczenia ze względu na swoje rozmiary drzewne olbrzymy, urzekające swoją potęgą i będące, szczególnie w generalnie pozbawionym drzewostanu terenie, charakterystycznymi elementami krajobrazu, naznaczając go swoją wertykalnością, skłaniającą do podniesienia przyradlonego czoła i skierowaniu myśli ku wzniosłym przesłaniom. Naturalny rozrost jest interpretowany jako szczególnie znak, mający magiczny czy też religijny wymiar, co skłania do przydawania naznaczonej fizyczną wielkością roślinie szczególnie dużego znaczenia również w duchowym wymiarze.

Nie musi być nią dąb, ponieważ np. w Indiach wielkim poważaniem cieszy się drzewo figowe Bodhi. Nieprzypadkowo zostało ono wybrane przez Siddarthę Gautamę, gdy zasiadł on pod nim, aby doznać Oświecenia<sup>20</sup> i – „poruszony współczuciem dla wszelkich żyjących istot”<sup>21</sup> – przekazać słuchaczom swoje przesłanie. Jeśli chodzi o stosunek eponima buddyzmu do przyrody, to nie odbiega ono w radykalny sposób od hinduistycznego podejścia, charakteryzującego się, w przeciwieństwie do bliskowschodnich religii objawionych, otwartym podejściem do innych od rodzaju ludzkiego żywych

---

działaniem popadają w oszołomienie”. I. Trencsényi-Waldapfel, *Mitologia*, Warszawa 1967, s. 40. Było ono traktowane jako uwznioślające przeżycie, co tłumaczy dłaczego agawy „czczone były w osobie bogini May-áhuel, która jak Wenus z Efezu miała czterysta piersi, aby karmić nimi swoich czterysta dzieci, Centzon Totochtin”. A. Caso, *Naród Słońca*, [b.r.w., b.m.w.], s. 47–48. Pijaństwo jest kojarzone zatem z płodnością, choćby z tego powodu, że nasączenie organizmu trunkiem zazwyczaj zachęca do potencjalnie płodnych miłosnych igraszek, nakierowanych na wypełnienie kobiecego łona męskim nasieniem, co stanowi pewne pendant do zraszania spragnionej gleby życiodajnym deszczem, umożliwiającym vegetację.

<sup>20</sup> „Postanowił trwać w medytacji pod drzewem figowym, zwrócony ku Wschodowi. Z czasem doznał »przebudzenia« (sankr. *Bodhi*) i został Buddą”. W. Wilowski, *Budda*, [w:] Z. Drozdowicz, Z. Stachowski (red.), *Ilustrowana encyklopedia religii świata. Kościoły, wyznania, kultury, sekty, nowe ruchy religijne*, Poznań 2002, s. 116. Przemiana dokonała się w miejscowości Bodhgaja, znajdującej się w pobliżu miasteczka Gaja, oddalonego z kolei o około 90 kilometrów od odgrywającej dużą rolę w północno-wschodnich Indiach wielkomięskiej Patny. W Bodhgai „znajduje się [...] wspaniała świątynia Mahabodhi z 50-metrowym dachem w kształcie piramidy i ogromnym, połączonym wizerunkiem Buddy w środku. Rosnące tam drzewo figowe Bodhi (szczepionka drzewa, pod którym Budda doznał oświecenia) zaliczane jest do największych świętości buddyzmu i otaczane wielką czcią”. K. Banek, *op. cit.*, s. 178. Długowieczność drzew sprzyja podtrzymywaniu kultu tych spośród nich, które odegrały w przeszłości szczególną rolę. W przypadku zwierząt ich szybkie przemijanie sprawia, że niezwykle trudne byłoby pielęgnowanie pamięci o zasłużonych bytach z tej kategorii, co sprawia, że np. nie odróżnia się potomków Aleksandrowego rumaka Bucefała czy też mahometowego wierzchowca Buraka od całej reszty koni.

<sup>21</sup> N. Celli, *Buddyzm*, Warszawa 2010, s. 22. Takie nastawienie odnajdziemy w popularnym współcześnie ideologiczno-politycznym nurcie, znanym jako „skrajny ekologizm – podporządkowanie człowieka prawom i prawidłowościom przyrody. Poglądy te są charakterystyczne dla kultur związanych z buddyzmem. Według tych poglądów człowiek podlega tym samym prawom egzystencji i rozwoju co inne gatunki biologiczne. Koncepcja ta głosi konieczność rezygnacji z technologicznej ingerencji człowieka w przyrodę oraz z kształtowania przez niego środowiska”. A. Malinowski, *op. cit.*, s. 178. Pograżony w bezruchu wśród bogactwa indyjskiej flory eponim buddyzmu stanowi antytezę europejskiego Demiurga, z upodobaniem zajmującego się wielką kreacją, zapowiadającą lepszą przyszłość, co dla uwikłanego w panhistoryczne megalocykly i nużące kołowroty inkarnacji buddysty jest niczym innym jak mamieniem krótkotrwałymi iluzjami, niemogącymi w zasadniczy sposób zmienić zasadniczo trwałego kosmicznego paradygmatu, w swej głębi przenikniętego wiekuiście niezmiennym trwaniem.

stworzeń, jak również do powodu, że idea reinkarnacji zakłada możliwość wcielania się duszy w najrozmaitsze byty, co sprawia, że zawsze trzeba się liczyć z tym, że w małpie, bananie czy głazie ukrywa się niegdysiejszy człowiek, mogący znów się nim stać na późniejszym etapie kołowrotu wcieleń<sup>22</sup>. Sprawia to, że cywilizacja indyjska jest zasadniczo ahistoryczna, a co za tym idzie pozbawiona obsesji progresywności. W związku z tym *vita contemplativa* jest w niej czymś zdecydowanie bardziej cenionym niż *vita activa*. Ta druga jest pozbawiona głębszego sensu, skoro zakłada się istnienie kosmicznych cykli i megacykli sprawiających, że nieustannie powtarza się pewne sekwencje wydarzeń, prowadzące do warunkowego końca świata, po czym wszystko zaczyna się od nowa. Z tego wynika, że co jakiś czas ludzkość mozolnie odradza się z niebytu, egzystując w początkowej fazie kolejnego zmartwychwstania na niziutkim poziomie cywilizacyjnym, kiedy to jest skazana na zasadniczo egalitarną koegzystencję z innymi mieszkańcami Ziemi. W szeroko rozumianym hinduistycznym paradygmacie, obejmującym buddyzm i dżinizm, uznaje się ich za spokrewnione z ludźmi byty, stanowiące przejściowe postacie dla poruszających się w kołowrocie wcieleń dusz, zamieszkujących przemiennie – w zależności od zasług w poprzednim wcieleniu – w najrozmaitszych częściach ożywionej i nieożywionej przyrody. To oznacza, że czymś naturalnym jest masowe przekraczanie, zgodnie z Prawem *Samsary*, sztywnych dla zachodnich Indoeuropejczyków granic międzygatunkowych i międzyrodzajowych. Taki pogląd zasadniczo uniemożliwia traktowanie człowieka jako Pana Stworzenia, skoro jest on zmuszony do dostrzegania w zwierzętach, roślinach czy skałach potencjalnych krewnych, cierpliwie czekających na to, aby w którejś z kolejnych inkarnacji znów stać się nagą małpą, której strojenie się w jakieś nienaturalne szaty bynajmniej nie sprawi, że odróżni się dzięki temu istotowo od „braci w niedoli kolejnych żywotów”. Trudno się zatem dziwić, że są oni postrzegani jako ontologicznie co najwyżej częściowo odróżniające się od *gens humanus* postacie, obdarzone podobnie jak ludzie duszą (*jīva*)<sup>23</sup>, z czego wynika, że współtworzą wraz z mężczyznami i kobietami nierozzerwalny homeostat, kierujący się odwiecznymi i niezmiennymi prawami, odnoszącymi się w jednakowym stopniu

<sup>22</sup> Z tego przekonania najbardziej skrajny wniosek wyciągają radykalni dżiniści, nazywani digambarami, czyli odzianymi w przestwór. Pozostają oni w stanie niedyskryminacyjnej względem innych stworzeń nagości, z lubością oddając się niewymagającej fizycznej aktywności medytacji. Gdy przerywają ją, aby przemieścić się w przestrzeni, zamiatają uważnie drogę przed sobą, dzięki czemu minimalizują ryzyko przypadkowego uśmiercenia trudno dostrzegalnego drobnego zwierzątka. Taki sposób życia sprawia, że również w odniesieniu do roślinności zasadniczo nie wykazują się agresywną postawą.

<sup>23</sup> „*Jīva* jest w Indiach bytem rozciąglym (podobnie jak myśl), zatem w filozofii indyjskiej w ogóle niemożliwe jest kartezjańskie rozróżnienie na rzecz rozciąglą (*res extensa*) i rzecz myślącą (*res cogitans*). Przeciwnieństwem istoty żywej/duszy są elementy nieożywione *ajīva*, pozbawione świadomości”. P. Balcerowicz, *Dżinizm i filozofia dżinijska*, [w:] B. Szymańska (red.), *Filozofia Wschodu*, Kraków 2001, s. 168.

do wszystkich ożywionych i nieożywionych fragmentów Wielkiej Jedni<sup>24</sup>. Jednakże szara codzienność sprawia, że trudno jest z jednakową starannością traktować wszystkie części otaczające człowieka, także wtedy, gdy jest nastawiony w ogólnoprzyrodniczym wymiarze wybitnie proegalitarnie, w związku z czym nawet najdalej posunięci w kulturowaniu *ahimsy*, czyli poszanowania każdej formy życia, dzinijscy *digambarowie* (odziani w przestwór) ślubują zaledwie, że nie będą zadawać gwałtu istotom mającym więcej niż jeden zmysł, a uduchowione, skoro także posiadają duszę, rośliny zaliczane są do kategorii jednozmysłowych, obdarzonych jedynie dotykiem<sup>25</sup>.

Alternatywne wobec hinduskiej cywilizacji są przeważnie w swoim głównym nurcie znacznie bardziej antropocentryczne<sup>26</sup>. W związku z tym zarówno zwierzęta, jak i rośliny są w nich zasadniczo pozbawione prawno politycznej tożsamości, ewentualnie dysponują nią w znacznie mniejszym zakresie niż przekonani o własnej wyższości *homines*<sup>27</sup>, choć często się zdarzało, że wielu spośród nich żywiło przekonanie co do

<sup>24</sup> Buddyści wierzą w możliwość końcowego rozplynięcia się w niej każdej osoby, która dzięki anihilacji tożsamości osiągnie wieczny błogostan, polegający na uwalniającej od wszelkich związanych z ziemskim żywotem trosk nirwanie. Wizja ta jest bardziej radykalna od chrześcijańsko-muzułmańskiej, zakładającej zachowanie przez ludzi na Tamtym Świecie odrębności, będącej *conditio sine qua non* osobniczego bytowania w Piekło, Czyśćcu bądź Niebie. Takie wyobrażenie zaświatów stwarza przesłanki dla dopuszczania istnienia życia po życiu także dla zwierząt. Koncepcję tę odnajdziemy w słowiańsko-pogańskiej narracji o Wyraju, zamieszkanym przez zmartwychwstałe ptaki. Przy odrobinie dobrej woli nietrudno jest, rozszerzając tę ideę, przedstawić sobie obraz osobnej Niebiańskiej Sfery, przeznaczonej ekskluzywnie dla roślin. Zresztą są one wyraźnie obecne w mahometańskim Raju, gdzie bohaterko polegli za wiarę bojownicy współżyją z hurysami w Bezmiernej Oazie, intensywnie nasyconej wodą i florą, których dotkliwie brakuje na spalonych słońcem arabskich pustkowiach.

<sup>25</sup> Obok roślin na najniższym poziomie spirytualnej hierarchii bytów znajdują się „częstki elementarne: woda, ogień, ziemia, powietrze”, natomiast „na piątym, najwyższym poziomie, mamy dusze obdarzone pięcioma zmysłami: dotyku, smaku, węchu, wzroku i słuchu. Do tej grupy należą cztery kategorie stworzeń: demony piekielne, wyższe zwierzęta, ludzie, istoty niebiańskie. Wędrowka duszy z jednego poziomu świadomości na inny i z jednej grupy bytów do innej – w górę lub w dół hierarchii – zależna jest od nieubłaganego prawa *karmy*”. M. Langley, *Szacunek dla wszystkich form życia: dżinizm*, [w:] *Religie świata. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1996, s. 212. Wniosek jest taki, że rośliny mają duszę najniższego rodzaju, co niekoniecznie musi oznaczać, że najgorszego, bo trudno, żeby były gorsze od piekielnych demonów, wykorzystujących swoje zmysły w celu wszechstronnego gnębienia innych, przy czym raczej niegroźne i „autystyczne” rośliny rzadko znajdują się w centrum ich uwagi. Żyją one zatem swoim prostym w porównaniu z bardziej rozwiniętymi stworzeniami życiem, przy czym to, że są skazane wyłącznie na dotyk, zapewne sprawia, że rozwijają go w wysokim stopniu. To pozwala przypuszczać, że w tej specjalizacji są lepsze od wielu podmiotów z wyższych szczebli rankingu, z czego wynikałoby, że ludzie mają im czego zazdrościć w swoim wielozmysłowym rozkojarzeniu.

<sup>26</sup> W takim stanie rzeczy ciekawość wzbudzają wyjątki od tej prawidłowości. W Europie odnajdziemy go w XVIII wieku, kiedy to „stworzono [...] koncepcje obfitości zasobów przyrody, łańcucha pokarmowego oraz pojęcie równowagi w przyrodzie, które stały się podstawami ekologii”. Proekologiczne nastawienie niektórych myślicieli znalazło swój wyraz w tym, że „propagowano pokojową koegzystencję z innymi organizmami (*arkadianizm* Gilberta White’a)”. N. Wolański, *Wrażliwość na czynniki środowiska i biologiczne zmiany przystosowawcze*, [w:] N. Wolański, *Ekologia człowieka. Podstawy ochrony środowiska i zdrowia człowieka*, t. I, Warszawa 2006, s. 25.

<sup>27</sup> Przekonanie to nie jest podzielane przez wszystkich okecydentalnych myślicieli. Np. Empedokles przekonywał: „Ja już byłem kiedyś chłopcem i dziewczyną, rośliną, ptakiem, niemą rybą wynurzającą się

istnienia na odległych lądach istot syntetyzujących człowieczość ze zwierzęcością lub typowymi dla roślin cechami<sup>28</sup>. O tym, że onegdaj przodkowie mogli na własne oczy oglądać tego rodzaju krzyżówki miały świadczyć mitologiczne przekazy, w których nietrudno natknąć się na gryfy czy centaury.

Wszakże w Europie i gdzie indziej ludzie z lubością powołują się przede wszystkim na skutkujące zacieraniem granic między boskością a człowieczeństwem teistyczne parantele, mające uzasadniać ich wybraństwo, upoważniające do nieograniczonej eksploracji Matki Ziemi, od której się oczekuje, że z nieskończoną cierpliwością będzie znosić najbardziej nawet agresywne poczynania coraz bardziej opętanych przez *hybris* ujarzmieli natury, zaciekle molestowanej przez niezłomnych budowniczych lepszego jutra, ślepo wierzących w konieczność i możliwość utrwalania cywilizacyjno-kulturowych osiągnięć swoich przodków, co jest charakterystyczne dla raczej konserwatywnego Wschodu lub przekonanych w przypadku przedstawicieli bardziej niespokojnego Zachodu o niezbędności sięgania *plus ultra*. W obu paradygmatach eksponuje się istnienie grubej czerwonej linii między świadomą siebie ludzkością a resztą stworzenia, mającą za zadanie pokornie służyć uzbrojonym w coraz bardziej doskonałe narzędzia uśmiercania gnębicielom, z lubością dokonującym rozlicznych holocaustów na faunie i florze, intensywnie przekształcanym i tępiącym w nieustannym procesie budowania kolejnych wsi i miast. Ów proces generuje nowe potrzeby zaspokajane kosztem naturalnego środowiska, stającego się z czasem dodatkiem do zabetonowanego sztucznego świata coraz bardziej progresywnych i agresywnych ludzi, z ochotą porzucających niegdysiejsze bytowanie bliżej śpiewu skowronka i poszumu wierzb na rzecz jedynie słusznego okcydentalnego modelu, przenikniętego zapachem samochodowych spalin i mirażem bezgranicznego dobrobytu dla każdego, kto powtórzy zawołanie *go West* i ochoczo przyłączy się do wyścigu szczurów goniących w delirycznym zapamiętaniu za konsumpcyjnymi dobrami, aby po krótkim nasyceniu się nimi ruszać do boju po ulepszone propozycje, potencjalnie dające następne krótkotrwałe spełnienie, brzemienne pokusą ubiegania się o dobra z wyższej półki. Dzieje się tak, póki nieuchronny kryzys nie okiełzna

---

z morza [...] Z jakich zaszczytów i niebotycznego szczęścia spadłem”. G. Reale, *Historia filozofii starożytnej*, t. I, Lublin 1999, s. 81. Cytat ten świadczy o tym, że koncepcja wędrówki dusz nie jest wyłącznie indyjską specjalnością. Pojawia się ona w różnych częściach globu ziemskiego, w tym także na obszarze Śródziemnomorza. Z czasem, wraz z rozwojem akcentującej znaczenie ludzkiej swoistości filozofii oraz ekspansją głoszącego niemożliwość powtarzania ziemskiego życia chrześcijaństwa, pogańska idea wiecznego powrotu znalazła się w odwrocie, ale nigdy nie została ostatecznie pokonana i w naszych czasach zdaje się przeżywać renesans.

<sup>28</sup> Na stanowisku możliwości przekraczania granic między tymi trzema odmianami stworzeń stał Arystoteles, który „twierdził, że jeśli chodzi o pewne istoty żyjące w morzu, należałoby zapytać, czy są to zwierzęta, czy rośliny, ponieważ są one przyczepione, a kiedy się je wykorzeni, wówczas umierają”. U. Nicola, *op. cit.*, s. 127.

przejściowo rozbuchanych skłonności do gromadzenia przesłaniających rudymetarną urodę niecywilizowanego świata materialnych dóbr.

Ich multiplikacja znajduje ideologiczno-prawne uzasadnienie w rozbuchanych pracach człowieka, którym przydaje się rangę „absolutnej dominacji” ponad wszystkimi innymi pretendentami do zagarnięcia globalnej najwyższej władzy w sferze rywalizacji między aksjologicznie nacechowanymi wielkimi paradygmatami nowoczesności. Wśród nich trudną do zlekceważenia pozycję zajmuje ludowładcze marzenie, ale wydaje się, że coraz bardziej znajduje się ono w cieniu prawoczwłowieczego przesłania, najbardziej wyraziście zastępującego typową wśród ludów Księgi wizję wieczystej teokracji, umieszczającą suwerenny podmiot poza Ziemią. Sprawia to, że znajduje się ona wraz ze wszystkimi konstytuującymi jej materialną strukturę oraz biologiczną powłokę czynnikami pod panowaniem zewnętrznego bytu, co jest trudne do zniesienia dla wielu głęboko przejętych antropokratyczną ideą zwolenników zawołania człowiek jest miarą wszechrzeczy. Warto zauważyć, że w tym haśle mowa jest nie o ludowładczo nacechowanej zbiorowości, lecz o jednostce<sup>29</sup> uzurpującej sobie roszczenie do bycia jakimś panmierzikiem, mającym determinować ontologiczne znaczenie całej otaczającej go rzeczywistości.

Gasnąca na naszych oczach popularność zawołania *человек звучит гордо*<sup>30</sup> każe zastanowić się nad historiozoficznym paradygmatem relacji między ludźmi a bytami

<sup>29</sup> Jest ona podnoszona na homofilny piedestał tam, gdzie przewagę osiąga okcydentalny demoliberalizm, lansujący dziejową konieczność wyzwolenia osoby ludzkiej z krępujących ją przez będące pozostałością tradycji więzów, wybitnie przeszkadzających w walce o stworzenie każdemu możliwości wyzwolenia się od wszelkich niezrozumiałych ograniczeń, utrudniających swobodną ekspresję. Nie ma dla niej miejsca w skolektywizowanym na orientalną modłę socjalistycznym ludowładztwie, przenikniętym doskonale wyrażonym przez Majakowskiego przekonaniem co do tego, że: „Jednostka niczym, jednostka zerem, jednostki głosik cieńszy od pisku”. Przy takim założeniu otwiera się bezmierna przestrzeń dla skrajnie nacechowanej majorytokracji, niedającej jakiegokolwiek opozycji żadnych szans, gdyż traktowana jest ona jako niepotrzebne sprzeciwianie się *Volonté Générale*, której przysługuje bezwzględne, „wilcze” prawo do nieubłaganego duszenia w zarodku każdego sprzeciwu. Z tego wynika, że każdy mający prawno-polityczną podmiotowość człowiek ma bez szemrania podporządkować się ustalanemu przez Partię stanowisku, wyrażającemu wolę klasy panującej, od jakiej nie ma żadnego odwołania. Skrajnym zaprzeczeniem takiej filozofii jest przekonanie o niezwykłej, zbawczej wartości *liberum veto*, przydającej pojedynczemu politykowi władzę blokowania stanowiska większości, mogącej wszak w nieokiełznanym owczym pędzie podążać za zgubnymi syrenami śpiewami, wiodącymi naiwnych słuchaczy na prawno-polityczne bezdroża.

<sup>30</sup> *Nota bene* owo magicznie nacechowane ewokowanie ludzkiej godności zostało zwerbalizowane w teatralnej sztuce Maksyma Gorkiego *Na dniu*. Zdaje się, że zamiarem autora było pokazanie szkodliwości „chrześcijańskiego humanizmu, tego pocieszającego kłamstwa”. B.W. Michajłowski, *Gor'kij*, [w:] A.M. Prochorow (red. nac.), *Bol'szaja Sowietskaja Encyklopedija*, t. VII, Moskwa 1972, s. 138. A zatem chodziło o przekonanie czytelnika co do tego, że zakłamanie chrześcijaństwo stwarza wiernym fałszywe iluzje, mające przykryć gołą prawdę nieludzkiego systemu kapitalistycznego, naruszającego człowieczą godność, ale niebędącego w stanie jej anihilować, w związku z czym rozkwitnie ona, gdy „związek nasz bratni ogarnie ludzki ród”. Gdy jednakże częściowo ten plan został zrealizowany, to okazało się, że proletariusze w swej masie pozostali tym, kim byli, z tym, że w realnym socjalizmie nie byli już wyzyskiwani przez fabrykantów, których zastąpiła partyjna nomenklatura, co wyraziście pokazała satyra Jerzego Orwella *Folwark zwierzęcy*, osłabiająca, niezależnie od zamierzeń autora, socjalistyczną wiarę w naturalną



innego rodzaju, których znaczenie, zgodnie z paremią *natura abhorret vacuum*, rośnie wraz z przechodzeniem ludzkości na coraz bardziej defensywne pozycje. Poniekąd stało się to już w zamierzchłej przeszłości, gdy magiczność została wyparta przez religię. Ta pierwsza opierała się na optymistycznym przekonaniu co do możliwości oddziaływania pozostającego w ponadgatunkowej koalicji z pewnymi zwierzętami i roślinami człowieka na bogów, traktowanych jako podmioty, z którymi można się spierać i skutecznie oddziaływać na nie za pomocą szamańskich praktyk wymuszających na teistycznie nacechowanych istotach pożądane przez magów działania. Byli oni uważani za istoty szczególnego rodzaju, niekoniecznie przynależące do shumanizowanej części ssaczego rzędu naczelnych. Ponieważ obowiązywało domniemanie ich nadzwyczajności, to widziano w nich bogów lub awatary totemicznych zwierząt odgrywających w wierzeniach wielu ludów niebagatelną rolę w akcie stworzenia Świata<sup>31</sup>, a następnie w procesie podtrzymywania jego trwania<sup>32</sup>.

Z powyższego można wyciągnąć wniosek, że zwierzęcość w dominujących w okresie pradziejów ludzkości wyobrażeniach odgrywała szczególną, panującą nad innymi współkonstytuującymi kosmiczną rzeczywistość elementami. Jednakże owa teoria może być podważona, gdy umieścimy ją w szerszym kontekście obejmującym potężne zjawiska, wywierające w zaraniu życia społecznego przemożny wpływ na ludzkie umysły. Trudno przecież zaprzeczyć, że żadne zwierzę nie może się równać wielkością z takimi przyrodniczymi fenomenami jak porażające swoją rozległością akweny czy imponujące niebotycznymi wysokościami góry. Te drugie były niejednokrotnie, przynajmniej do pewnej wysokości, porośnięte obfitym drzewostanem, wznoszącym się nad mniej okazałą roślinnością, zdającą się jednak być czymś bardziej pierwotnym, a przecież archaiczność w tradycyjnym pojmowaniu Wszechświata jest cechą przydającą dostojności

---

dobroć rodzaju ludzkiego, mającego według komunistycznych utopistów prędkiej czy później nieuchronnie dotrzeć do Ziemijskiego Raju. Wizja ta została zdekonstruowana przez Williama Goldinga w utworze *Władca much*, jaskrawo wskazującym na drzemiące w każdym człowieku pokłady zła, ujawniające się z całą siłą wówczas, gdy znajdzie się on w stanie natury, przesiąkniętym hobbesowską *bellum omnium contra omnes*. Wygląda zatem na to, że ludzkość musi być „trzymana za twarz” po to, aby mogły rozkwitać cywilizacja i kultura. Problem w tym, że po osiągnięciu apogeum skutkują one zwątpieniem w sens coraz bardziej dekadencjonalnych poczynań. Uświadomienie sobie ich jałowości skutkuje odwoływaniem się do „prawdziwie prawnonaturalnych wzorców” w postaci nieprzypadkowo występujących u Orwella i Goldinga zwierząt, jawiących się jako coraz bardziej wartościowe wraz z postępami procesu „zjadania przez rodzaj ludzki własnego ogona”.

<sup>31</sup> Nie dla wszystkich jego istnienie jest oczywistością. Na wiele wieków przed Berkeleym, powątpiewającym w istnienie czegokolwiek poza nim samym, jego solipsyzm w bardziej radykalnej wersji pojawił się wśród australijskich aborygenów, uważających, że cały świat jest snem Wielkiej Białej Mrówki, której przebudzenie doprowadzi do bardziej radykalnego Końca Historii niż ten, jaki wykoncyrował sobie Fukuyama.

<sup>32</sup> Przekonanie o ścisłym związku między zwierzęcością a losem świata wyraża się np. w średnio-wiecznej narracji, zgodnie z którą płaska Ziemia spoczywa na Megawielkim Żółwiu oraz Przepotężnych Słoniach, dźwigających na podobieństwo atlantów cały *Orbis Terrarum*.

i powagi, na jaką mniej zasługują młodsze podmioty, grzeszące niedojrzałością w zestawieniu z „przyrodniczymi matuzalemami”<sup>33</sup>. Gdyby zatem konsekwentnie trzymać się prastarego przekonania o większej wartości metrykalnie starszych bytów, to człowiek zmuszony byłby na trwałe pogodzić się ze swoją niższością i uznać wyższość zwierząt, podporządkowanych z kolei roślinom<sup>34</sup>, pozostającym wszak w najbardziej trwałym związku z Matką Ziemią<sup>35</sup>, karmiącą w pierwszej kolejności te ożywione istoty, które

<sup>33</sup> Za takie według starotestamentowej narracji wypada uznać przede wszystkim niebo i ziemię, które na początku stworzył Bóg. Następnie po odseparowaniu światłości od ciemności oraz suchego ładu od morza Najwyższy orzeka: „Niech się zazieleni ziemia zieloną trawą, wydającą nasienie i drzewem owocowym [...] Potem rzekł Bóg: Niech zaroią się wody mrowiem istot żywych, a ptactwo niech lata nad ziemią [...] I stworzył Bóg wielkie potwory i wszelkie żywe, ruchliwe istoty”. Dopiero na końcu procesu kreacji „rzekł Bóg: Uczynimy człowieka na obraz nasz, podobnego do nas i niech panuje nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad bydłem, i nad całą ziemią, i nad wszelkim płazem pełzającym po ziemi”. *Genesis. Pierwsza Księga Mojżeszowa*, [w:] *Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Warszawa 1975, s. 7–8. W opisie tym homo sapiens jawi się jako kłamra zamykająca Boskie Dzieło Stworzenia, stając się w ten sposób pendant do samego teistycznego kreatora, uznającego za stosowne dać człowiekowi formę przypominającą jego samego. Można dopatrzeć się w tej wizji rewolucyjnej próby obalenia przedbiblijnych poglądów, nakazujących rodzajowi ludzkiemu ze strachem i podziwem spoglądać na starsze od niego fenomeny, imponujące mu swoją naturalną mocą. Owo mocarne prawo natury w starotestamentowym opisie zostaje ujarzmione przez pozostającego w ściślejszym związku z Jehową człowieka, wyniesionego dzięki boskiemu nakazowi ponad wszelkie stworzenie. Zostaje ono zdegradowane do drugiej ligi bez szans awansu do pierwszego eszelonu, zarezerwowanego na wieki wieków dla ludzi mających niezmiennie być „panami i stróżami pozostałych istot i ziemi jako takiej”.

<sup>34</sup> Przy odrobinie dobrej woli taką gradację odnajdziemy w następującym cytacie: „Przyroda żywa, czyli świat roślin i zwierząt kuli ziemskiej, stanowi dla człowieka główne źródło wyżywienia. Właściwie mówiąc, głównym źródłem wyżywienia są rośliny, gdyż egzystencja zwierząt zależna jest również wyłącznie od roślin”. D. Jarząbek, *Współtwórcy przyrody*, Warszawa 1951, s. 8. Fragment pochodzi co prawda z pracy opartej na antropocentrycznym marksistowskim światopoglądzie, lecz odrobina kreatywnej interpretacji sprawia, że z powodzeniem można z niej wyciągać proflorystyczne wnioski, o jakich zapewne nie śnił autor, bo przecież maksyma *habent sua fata libelli* odnosi się także do sposobu odczytywania i przekształcania zawartych w nich przesłań.

<sup>35</sup> O sile tej relacji dobitnie świadczy biblijny opis Potopu, którego niszczycielskie skutki nie dotknęły ukrytych na Arce Noachidów oraz zabrzanych przez nich w zbawczy rejs przedstawicieli zwierzęcego świata. Natomiast rośliny zostały pozostawione same sobie, gdyż widocznie uznano, że dadzą sobie radę. Tak się rzeczywiście stało pomimo szalejącego kilkadziesiąt dni kataklizmu, bo przecież gdy Noe po ustaniu potopu wypuścił gołębicę, to powróciła ona z kwitnącą gałązką, świadczącą o tym, że przekazywana przede wszystkim trawom, krzewom i drzewom przez Wszechrodzicielkę chthoniczna moc jest na tyle silna, że pozwala na przetrwanie roślinnej pokrywy niezależnie od wymierzonych w ludzi i zwierzęta przejawów boskiego gniewu. Ludzko-zwierzęca wspólnota losów zostaje potwierdzona wówczas, gdy Najwyższy zawiera Przymierze z ocalonymi pasażerami Arki. Roślinność jest w nim nieobecna, ponieważ pomimo że ona także została powołana do życia przez Stwórcę, uzyskała taki zakres autonomii, że nie potrzebuje brać udziału w jakichkolwiek konsensualnych przedsięwzięciach, znajdując się zasadniczo ze względu na swoją naturę poza dobrem i złem, co odbiera sens próbom wychowywania jej poprzez karanie czy też czynienie stroną wiekopomnego porozumienia. Ona po prostu trwa w doskonałej obojętności względem biblijnych lub innych dziejów, dokonujących się co prawda w jej otoczeniu, ale nieważnych dla całkowicie spowitych w czysto fizjologiczny paradygmat stworzeń, zachowujących pomimo pozorów bliskości absolutną *splendid isolation* odnośnie do wszelkich reformatorskich poczynań „rodzaju ludzkiego i jego zwierzęcych akolitów”. Te ostatnie niejednokrotnie zaprzędają duszę swym ludzkim panom, co jest raczej niewykonalne w przypadku mocniej trzymających się swej duchowej niezależności roślin. Mogą być one wykorzystywane przez ludzi lub zwierzęta, ale nie służą im one dobrowolnie i bezwarunkowo, bo nie przedkładają interesów obcych ponad swoje z powodu zbyt silnego, niemożliwego do przewyciężenia przywiązania do własnej tożsamości.

sięgają w nią korzeniami, dzięki czemu mogą przynajmniej częściowo okryć macierzystą Gaję zieloną otuliną. To zachęca do zadania retorycznego pytania: „Czem byłaby nasza planeta bez roślin, które ją barwią miłą zielonością? Pustynią wyschlą, samotnią ogromną, miejscem milczenia i śmierci”. Rośliny pojawiły się na ziemi pierwiej niż zwierzęta, gdyż te ostatnie nie mogłyby się obejść bez pierwszych. Kiedy wielkie zwierzęta, które poprzedziły „człowieka, stworzyła Mądrość przedwieczna, powierzchnia Ziemi przyodziła się już swym wspaniałym płaszczem roślinnym”<sup>36</sup>. Wypada w nim dostrzec oczywistą wizualizację świata roślinnego, traktowanego *nota bene* w wielu cywilizacjach jako wieloaspektowe bóstwo samo w sobie<sup>37</sup>, co w wyrazisty sposób świadczy o jego znaczeniu dla oddającego mu hołd człowiekowi, który dostrzega to, że ludzie karmią zwierzynę oraz siebie przynależnymi do fitosfery nasionami i owocami, w związku z czym często przypisywano wielu spośród nich szczególne znaczenie, przybierające postać kultu<sup>38</sup>.

<sup>36</sup> L. Figuier, *op. cit.*, s. 2. Jest on wielopostaciowy i wielowarstwowy, a jego najbardziej przyziemną część tworzą osobniki najbardziej podobno przypominające „pierwsze rośliny”, które „wystąpiły jako ciała zbiorowe, jako zlepek przyczepionych tu i owdzie do niwy komórek, więc w kształcie swym nie osobniczego przedstawiać nie mogły [...] Mchy i porosty, co się ścielą rozłożyste po niwie, już swą postacią dowodzą, że ich życie jest ciąglem tułactwem i niejaką zebranią najędźniejszej, bo martwej, surowej stawy. Marne to są istoty, lecz bez nich nic wielkiego, nie szczytowego nie wzrosłoby na ziemi. Z ich szczątków, z ich martwych zwłok dopiero powstały owe wysokopiennne rośliny, których wzrost w odśrodkowym kierunku świadczy o niezwykłej bujności”. A. Chałupczyński, *Pomysły do wiedzy dziejów życia świata*, Warszawa 1860, s. 182. Potwierdza się więc przekonanie co do tego, że „wszystkie początki są trudne i nieciekawe”. Używając wziętego z faunosfery porównania, stwierdzimy, że owe „pierwotne i nikczemne” stworzenia są jak pokraczna poczwarka, z której wylatuje cieszący oczy swą krasą motyl, siadający na przyciągających jego uwagę, już udoskonalonych i estetycznie atrakcyjnych roślinach, niebędących jednak w stanie wyprzeć się genetycznych paranteli ze starymi i ubogimi krewnymi, których szare istnienie jest *conditio sine qua non* ogólnoswiatowego florystycznego bogactwa, niemożliwego bez niedocenianych roślinnych pariasów, od których według tej narracji wszystko się zaczęło. To oznaczałoby, że w fitosferze konstituują one wyklęty lud ziemi, cierpliwie czekający na to, aż tworzona m.in. przez cytowane dzieło nowożytna, a może raczej ponowoczesna historia naturalna przyzna mu rację.

<sup>37</sup> Np. w azteckim panteonie znajduje się Chicomecóatl, będąca „boginią całego świata roślinnego”. A. Caso, *op. cit.*, s. 46.

<sup>38</sup> Taki właśnie motyw odnajdziemy u chłopskich Bałtów, kojarzących „z jesiennymi dożynkami bóstwo Junis, przedstawiane w postaci podwójnego kłosa”. G.J. Bellinger, *Leksykon religii Świata*, Warszawa 1999, s. 37. Z kłosa powstaje mąka, a z niej przaśny lub kwaszony chleb, zjadany następnie przez wiernych, doświadczających dzięki temu komunii z nacechowanym teistycznością podmiotem. Jego transformacja z szumiącego zboża w smakowitą macę czy też oplatek jest zadziwiającym procesem, traktowanym jako zapowiedź pośmiertnego przeistoczenia osoby wyznającej nacechowaną agraryzmem konfesję. Wszak nieprzypadkowo *Pater Noster* zawiera znamieny fragment panem *nostrum cotidianum da nobis hodie* i nie bez powodu Norwid pisze o religijnym „Kraju, gdzie kruszynę chleba podnoszą przez uszanowanie dla darów Nieba”. Oddawanie czci trudowi pracy rolnika zdaje się być cywilizacyjnie wyższą formą kultu niż zarówno pogańskie ofiary z ludzi, jak i starotestamentowe hekatombi ubijanych na świątynnym dziedzińcu zwierząt, napełniające Jeruzolimski Przybytek wszędobylskim śwędem palonego tłuszczu. W ewangelicznej optyce obrządki te jawią się jako barbarzyńskie w zestawieniu z wysublimowaną transsubstancjacją, gdzie ukryty pod postacią chleba (oraz wina) „Chrystus zostaje ofiarowany jako nasza Pascha”. Nietrudno dojrzeć w tym kulminacyjnym momencie chrześcijańskiego obrządku przejawu zwycięstwa kultury czy też cywilizacji generowanej przez osiadły tryb życia, skutkujący pewnym uszlachetnieniem obyczajów, nad

Jest on czymś typowym dla związanych z uprawą roli religii wieśniaczych, charakteryzujących się akcentowaniem znaczenia płodności, odruchowo kojarzonej z żyzną glebą i tym, co z niej wyrasta<sup>39</sup>. Dlatego też trudno uznać za przypadek to, że mające chłopski rodowód starorzymskie rody nazywały się tak, jak uprawiane przez ich członków i otaczane szczególnym zainteresowaniem oraz życzliwością gatunki roślin<sup>40</sup>. Ich zaklęta w mającej magiczne znaczenie nazwie rodu siła miała przysparzać pomyślności tym ludziom, którzy wierzyli, że dawała im związaną z przekonaniem co do szczególnych właściwości „rosnących same z siebie roślin”<sup>41</sup> ochronę. Przykład ten pokazuje, że flora nie jest traktowana jako zagrożenie, ponieważ można z nią koegzystować bez narażania się na ryzyko gwałtownego ataku z jej strony<sup>42</sup>, w przeciwieństwie do drapieżnych czworonogów, którzy mogą zabić tropiących je myśliwych. Dlatego też nie jest

---

surowszą nomadycznością, lubującą się w skierowanej ku ludziom lub zwierzętom przemocy. Zawiązanie ewentualnie odnowienie związku między boskością a (przetworzoną) roślinnością czyni wiernych łagodniejszymi, *ergo* lepszymi, przygotowując ich mentalnie do wiecznych wędrówek po pogrążonych w absolutnie niekonfrontacyjnej atmosferze „rajskich łąkach z wiszącym nad nimi śpiewem skowronka”, niezagrożonego przez „w dół pikujący jastrzębia cień”.

<sup>39</sup> Właśnie taki paradygmat odnajdziemy w tworzącym starszą warstwę przedchrześcijańskiej germańskiej wiary kulcie Wanów. W przeciwieństwie do młodszych i przesyconych nienasyconą wojowniczością Azów „Wanowie (błyszczący) są [...] łagodni”, będąc „bóstwami płodności, żeglugi, handlu i dobrobytu [...] Wśród bóstw Wanów przeważa pierwiastek żeński”. Personifikacją owego „magicznego pierwiastka żeńskiego” jest „bogini płodności, wiosny, szczęścia i miłości, pramatka i matka ziemi Freja (staronord. pani, władczyni)”. G.J. Bellinger, *op. cit.*, Warszawa 1999, s. 160. Nieprzypadkowo Freja *et consortes* są kojarzeni z ziemią i jej roślinną, przynoszącą bezkrwawy dobrobyt, pokrywą, a nie z gwałtownymi zwierzętami, licznie zapelniającymi sferę wojowniczych Azów.

<sup>40</sup> Cyceronowie pozostawali w nomenklaturowym związku z motylkową rośliną *Cicer arietinum*, Lentulowie z soczewicą (Lens), a Pizonowie z grochem (Pisum). N.A. Baziliewskaja, I.P. Bielokoń, A.A. Szerbakowa, *Kratkaja istorija botaniki*, Moskwa 1968, s. 11.

<sup>41</sup> Niedydziejsi wieśniacy spoglądali w zachwycie na cud narodzin i wzrostu zarówno dzikich pędów, jak i uprawianych przez nich roślinnych odmian, będąc daleko od przekonania co do możliwości „naukowego przezwyciężenia florystycznych sekretów”, w związku z czym „wszelka »wiedza« rolnicza roiła się od guseł, zabobonów i czarodziejskich formułek. Już samo kielkowanie z ziarna było jakąś czarodziejską tajemnicą”. D. Jarzabek, *op. cit.*, Warszawa 1951, s. 44. Takie podejście sprawiało, że zarówno cała fitosfera, jak i jej składniki były traktowane ze znacznie większą atencją niż współcześnie, gdy w wielkoobszarowym, farmerskim paradygmacie traktuje się mało przytulne, ciągnące się za horyzont pola jako pozbawione duchowości „arealy nieprzetworzonego białka”, przeznaczonego do fabrycznej obróbki. Przy takim nastawieniu zupełnie zatracą się więź między tym, który kultywował onegdaj „obrządki dojrzewania i żniw” a obiektami jego troski współcześnie masowo zbieranymi przez bezduszne kombajny.

<sup>42</sup> Wynika to z tego, że „tylko rośliny (i niektóre *Prokaryota*) potrafią syntetyzować składniki swoich organizmów na skutek oddziaływania energii słonecznej, stąd zwane są organizmami autotroficznymi (samozżywymi). Inaczej mówiąc, rośliny mają zdolność pobierania z otoczenia związków nieorganicznych, stanowiących ich pokarm i wbudowywania ich do substancji organicznych własnych tkanek. Rośliny są producentami żywności, ale ową żywnością są ich własne organizmy, ich wydzieliny lub wytwory (nasiona, owoce, np. orzechy)”. N. Wolański, *op. cit.*, s. 22. Oznacza to, że rośliny w największym stopniu respektują Prawa Wszystkich Żywych Istot w ich szczególnie istotnej części, jaką jest prawo nienaruszalności życia, którego nie ma w substancjach nieorganicznych, stanowiących pożywienie dla drzew, krzewów i innych florystycznych bytów, doskonale radzących sobie bez pożerania innych obdarzonych witalizmem istot, co sprawia, że fitosfera jawi się jako znacznie bardziej niewinna, nieskalana genetycznie uwarunkowaną morderczością niż świat zwierząt czy ludzi.

przypadkiem, że bestialstwo jest w swoim źródłosłowie powiązane z naturalnie uzbrojonymi bestiami w zwierzęcej skórze, odpowiadającym pięknym za nadobne czyhającym na ich mięso, futra i poroża polującym mężczyznom. Inną naturę posiada agrokultura, bowiem, szczególnie podczas żniw, dochodzi w niej do masowej i śmiertelnej ingerencji w świat roślinny, ale nie wiąże się to z okrzykami bólu i przelewaniem krwi<sup>43</sup>. Generalnie rośliny zachowują się biernie, co sprawia, że bez specjalnego oporu poddają się ludzkim działaniom, w wyniku czego nie wzbudzają negatywnych emocji. Wydaje się, że zasadniczo podobnie układają się stosunki między nimi a zwierzyną, skoro bez większych problemów może ona, podobnie jak ludzkość, konsumować liście, łodygi czy też dojrzewające na nich płody. Owo jaroszowskie zachowanie może w dodatni, szkodliwy lub niszczący sposób oddziaływać na karmiciela<sup>44</sup>, który z natury swojej roślinnej tożsamości najczęściej nie jest w stanie zrewanżować się w podobny sposób temu, komu udziela pokarmu. W związku z tym między dawcą a biorcą pożywienia nie dochodzi do starcia, gdyż stosowane przez przedstawicieli fitosfery obronne mechanizmy mają zasadniczo pasywną postać, wskutek czego nie mamy ani uciezki

<sup>43</sup> Sprawia to, że blisko związane z opiekuńczą chłonnością rośliny uprawne są kojarzone z łagodnymi bóstwami nawet w takich krwiożerczych cywilizacjach jak aztecka, gdzie „kukurydza, jako główne pożywienie człowieka, jest reprezentowana przez kilku bogów. Centéotl dosłownie znaczy »Bóg kukurydzy« [...] Centéotl jest bogiem wszystkich istniejących odmian kukurydzy”, a „ziarno kukurydzy jest wyobrażane jako kobieta [...] bogini Xilonen jest młodzieńkiem niedojrzałym kaczanem, gdy natomiast Ilamatecutli – »Pani o starej sukni« – jest kaczanem wyschlým, pokrytym żółtymi i pomarszczonymi liśćmi”. A. Caso, *op. cit.*, s. 46–47. Widzimy tutaj zobrazowanie spokojnego, typowego dla agrokultury przemijania, pozostającego w wiecznym kontraście wobec typowej dla wojowników gwałtowności, idącej w parze z zamięłowaniem do raptownie kończącego rozliczne żywoty zabijania. Wzrost wojowniczości idzie w parze z przekształceniami w sferze konfesyjnej, co oddaje następujący opis: „W miarę przekształcania się Azteków z rolników w mieszkańców miast zmienia się też ich religia. Bóstwa plonów i polowania stają się bogami wojny. Xipe-Totec, bóg ofiar ludzkich, mógł być dawniej bogiem kukurydzy, a zdzieranie żywcem skóry z poświęconych mu ofiar mogło symbolizować łuszczenie kaczanów. Możliwe, iż dlatego stał się bogiem wojny, ponieważ oddawanie mu czci wymagało ustawicznych ofiar z ludzi, a tych można było zdobywać przede wszystkim w bitwach”. E.Ch. Baity, *Ameryka przed Kolumbem*, Warszawa 1973, s. 135. Wynika z tego, że uśmiercanie roślin może stanowić zachętę dla zabijania ludzi, bo przecież „po wegetarianach przychodzi ludożercy”. Zresztą wielu rolników łączy uprawianie pól z hodowlą rzeźnych zwierząt, których szlachtowanie stanowi nieźle przygotowanie psychologiczno-techniczne do zabójczych wyczynów na polach bitew.

<sup>44</sup> „Roślinożerca pożera rośliny, które nie mogą się bronić. Ale przecież roślinożerca zabijający roślinę, na przykład rozwielitka połykająca komórkę glonu, działa jak drapieżnik, roślinożerca zjadający owoc, a potem mimo woli rozsiewający nasiona, jest mutualistą (gdyż działa na korzyść rośliny), a roślinożerca wysysający sok z rośliny jest pasożytem. Pasąca się na sawannie zebra skubie żdźbła traw, narusza wiele osobników, ale nie zabija żadnego”. J. Weiner, *Życie i ewolucja biosfery. Podręcznik ewolucji ogólnej*, Warszawa 2003, s. 355. Roślinożerność przybiera zatem zróżnicowane formy, z tym, że w wielu przypadkach nie skutkuje uśmierceniem żywiciela, podczas gdy nastawienie na korzystanie z karmy o charakterze zwierzęcym generalnie łączy się z zabijaniem przetwarzanych na pokarm stworzeń. Istotną wariacją tego schematu jest pozyskiwanie od pszczół oraz bydła produkowanych przez nie substancji odżywczych, które nie są naznaczone przedśmiertną traumą i zapewne właśnie z tego powodu archetypiczna Kraina Dobrej Sytości ma obfitować w mleko i miód, ale już nie w jajka, konsumowane wraz z zawartymi w nich niewyklutymi żywotami.

i pościgu<sup>45</sup>, ani wyraźnie zaakcentowanej próby obrony własnego żywota i zdecydowanego jej przełamania. Wynikałoby z tego, że agresja oraz nienawiść występują w ludzko-zwierzęcych stosunkach oraz wewnątrz obu tych kategorii żyjących istot, natomiast rośliny ze względu na swą specyfikę wydają się być pozbawione możliwości eksponowania uczuć tego rodzaju, gdyż ich egzystencja ma raczej kontemplacyjny niż dynamiczny charakter<sup>46</sup>. Można o nich zatem powiedzieć, szczególnie w umiarkowanych strefach klimatycznych, gdzie nie występują budzące skojarzenie z conradowskim Jądrem Ciemności dżungle, że ozdabiają krajobraz i łagodzą obyczaje. Wynikałoby z tego, że zmitologizowany przez Rousseau dobry dzikus, podobnie jak ewokowana przez Arkę Noego wizja międzyzwierzęcego braterstwa, są czymś mniej oczywistym niż np. piękny widok nasłonecznionej łąki, poruszający czułe struny w duszach wielu reprezentantów zarówno rodzaju ludzkiego, jak i zapewne przedstawicieli fauny<sup>47</sup>, którym przecież trudno jest *a priori* odmawiać zdolności do przeżywania estetycznych wzruszeń.

---

<sup>45</sup> Stwierdzenie to ulegnie relatywizacji, jeśli uznamy, że szeroko rozumiana ucieczka nie musi się łączyć z przemieszczaniem w przestrzeni, co skutkuje konstatacją, iż pomimo „oczywistego faktu, że rośliny nie mogą biegać” stosowana jest przez nie „ucieczka» przed roślinożercą”, która „musi polegać na rozmaitych »sprytnych« przystosowaniach”. Ch.J. Krebs, *Ekologia. Eksperymentalna analiza rozmieszczenia i liczebności*, Warszawa 2011, s. 214. Stwierdzenie istnienia w świecie roślinnym sprytu skłania do uznania, że Flora nie omieszkła obdarzyć swoich dzieci czymś w rodzaju inteligencji, co z pewnością jest argumentem na rzecz osłabienia antropocentrycznego przekonania co do przepastnego dystansu oddzielającego ludzkość od fitosfery.

<sup>46</sup> Natura jest przepelniona zarówno koezystencją, jak i zmaganiem, w jakich uczestniczą także rośliny, z tym, że ich partycypacja w wielopłaszczyznowym i wielowymiarowym *agonie* najczęściej odbywa się w powolnym rytmie, niedostrzegalnym dla pobieżnego obserwatora. Jedne gatunki wypierają drugie, ale skutki tych zmagania są widoczne dopiero po wielu sezonach. Liany czy też bluszcz duszą drzewa, ale także w przypadkach tego rodzaju lepiej nie liczyć na szybki koniec takich poczyniań. Wyjątkiem od tej zasady są owadożerne rośliny typu rosiczki, szybko uśmiercające zwabione insekty, co być może powinno skłaniać do zastanowienia się nad tożsamością takich roślin, hipotetycznie zbliżoną do zwierzęcej, skoro stać je na błyskawiczną anihilację skrzydlatych ofiar.

<sup>47</sup> Wizja czekającej w łagodnym spokoju na wykorzystanie przez ludzi lub zwierzęta roślinności, pozwalającej się bez oporu wykorzystywać i uśmiercać przez żerujących na niej ludzkich czy też zwierzęcych konsumentów bywa zwodnicza, bo przecież topielisko może wchłonąć intruza, a rosiczka czeka podstępnie na to, aby pochłonąć zwabionego jej urokiem owada, ale przykłady tego rodzaju nie zmieniają generalnego paradygmatu naturalnej przewagi rozmaitej maści roślinożerców nad zjadanymi przez nich bytami. Obszary przez nie zasiedlane stwarzają znacznie dogodniejsze warunki egzystencji dla zwierzęcych czy też ludzkich pożeraczy niż zasadniczo pozbawione flory tropikalne lub lodowe pustynie. Te ostatnie przywodzą na myśl kosmiczne bezmiary, w których trudno jest odnaleźć jakieś przejawy życia, pomijając rzecz jasną domniemaną dla materialistów Boskość przenikającą według zwolenników teistyczności wszelkie zakątki Wszechświata. Jeśli staniemy na „twardym gruncie jedynie słusznego naukowego materializmu”, możemy dojść do przekonania, że stanowi on swego rodzaju panroślinę, wegetującą sobie bez oglądania się na konieczność dozoru jej trwania przez Kosmicznego Ogrodnika, jawiącego się jako zbędny przy założeniu istnienia „mądrości atomów”, potrafiących samoistnie utrzymywać wszechświatowy homeostat w stanie zasadniczej równowagi, będącej zdaje się czymś bardziej oczywistym dla spokojnie zachowujących się roślin niż dla raptownie tracących oraz równie szybko odzyskujących energię nieroślinnych przedstawicieli żywej natury.

Tym niemniej, podobnie jak w przypadku rodzaju ludzkiego, są one przeplatane działaniami naruszającymi sielankę, jaką w jej makatkowo idealnej postaci łatwiej jest odnieść do spokojnie, przynajmniej w krótkich temporalnych periodach, zachowującej się roślinności, na dodatek udzielającej, przede wszystkim poprzez drzewostan, schronienia bardziej wyewoluowanej według darwinowskiego schematu części ożywionej przyrody. Teoria ta zakłada, że zwierzęta i ludzie pojawiły się później niż mniej wymagające rośliny, stwarzające jednym i drugim przyjazne warunki dla bytowania i pojawiania się coraz wyższych form egzystencjalnych. W swoim ogólnym schemacie jest zatem owa wizja kompatybilna z chrześcijańskim kreacjonizmem, również przyjmującym założenie następowania wyższych, bardziej skomplikowanych form współkonstytuujących *Orbis Terrarum* po mniej rozwiniętych poprzednikach. Wynikałoby z tego, że istnienie roślin byłoby *conditio sine qua non* pojawienia się homoanimalistycznej nadbudowy, zakłócającej swoją gwałtowną ekspansywnością prastary spokój zanurzonej w powolnym trwaniu i przemijaniu flory, zmuszonej do trudnej koegzystencji z ruchliwymi i wiecznie głodnymi stworzeniami, niezwykle asertywnie traktującymi swoich roślinnych żywicieli, mających z naturalnych powodów niemałe trudności z wyartykułowaniem swoich oczekiwań, potencjalnie tworzących Deklarację Praw Roślin.

Jawi się ona jako naturalna konsekwencja traktowanej przez sporą część myślicieli jako postępowe zjawisko historiozoficznie ujmowanej wielowiekowej prawnopolitycznej ewolucji, podlegającej czasem rewolucyjnym wstrząsom. W ten sposób wypada wszak określić synajski Dekalog, będący ewidentnym przejawem skierowanego w stronę ludzkości prawodawczego namysłu Stwórcy, z czego wynika, że mamy w jego przypadku do czynienia z zapisanym na potrzeby grzesznej ludzkości *Ius Divinum*. Wyzwanie konieczności jego istnienia w niezwykle wyrazisty sposób zostało wyartykułowane przez wypowiedzi w imieniu zbuntowanego ludu Paryża i całej Francji rewolucjonistów, świadomość których została dogłębnie nasączona wolnomyślicielską propagandą deistyczno-ateistycznych filozofów, przekonanych co do tego, że nie będzie więcej boga ni pana. Przejawem takiego nastawienia stała się sławetna Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela z 1789 r., mająca w zamierzeniu jej twórców zastąpić teistyczność przez humanizm. Zapewne byli oni przekonani, że antropocentryzm już po wiek wieków zapanuje *во всем мире и даже дальше*. Jednakże, jeśli konsekwentnie przyjmiemy założenie nieuchronności Permanentnego Postępu, to nie wypada się pogodzić z takim dogmatem.

Został on przeinterpretowany wówczas, gdy uznano, że ζῷον πολιτικόν (*animal sociale*)<sup>48</sup> może mieć żeńską płć. Owo rozszerzenie antropokratycznego paradygmatu

<sup>48</sup> Zastanawiające jest, że określenie to dosłownie oznacza zwierzę polityczne, co w rozszerzonym znaczeniu rozumie się jako istotę społeczną. *Politikon zoon* – Wikipedia, wolna encyklopedia [https://pl.wikipedia.org/wiki/Politikon\\_zoon](https://pl.wikipedia.org/wiki/Politikon_zoon), [dostęp 23.01.2016 r.]. Wynika z tego, że używający tego określenia Arystoteles odczuwał istnienie jakiegoś prastarego związku między ludźmi i zwierzętami, które przecież są

spowodowało jego pluralizację i zachęciło do kolejnego kroku, polegającego na wstępnym przekroczeniu międzygatunkowej granicy poprzez uznanie, że zwierzętom też należą się prawa, gdyż przez tysiąclecia były, podobnie jak kobiety, dyskryminowane<sup>49</sup>.

To, że – w przeciwieństwie do kobiet – nie mogą one wyartykułować swoich postulatów w sposób zrozumiały dla tych stworzeń, które panują aktualnie nad światem i podejmują decyzje odnośnie do konserwacji dzisiejszego stanu rzeczy lub ambitnego rozszerzenia kręgu podmiotów współkonstituujących globalne społeczeństwo obywatelskie, nie musi świadczyć o ich ułomności, bowiem zawsze można zarzucić drugiej stronie brak empatii, skutkujący niechęcią do wsłuchania się w oczekiwania szumiących, szleszczących, świszczących i trzeszczących bytów. Przypomnieć wypada, że skoro w Starożytności wrócono w Dodonie z poszumu dębów, to znaczy, że przy odpowiednim nałożeniu dobrej woli jest możliwe przekroczenie akustyczno-mentalnościowej granicy, oddzielającej rośliny od ludzi. Zachęcają do tego podejmowane przez naukowców próby zrozumienia sposobu porozumiewania się różnych gatunków zwierząt<sup>50</sup>. Jeśli założymy, że na początku były rośliny, to nasuwa się przypuszczenie o istnieniu pewnej pramowy<sup>51</sup>, niezrozumiałej dla zdecydowanej większości ludzi z powodu ich cywilizacyjnej alienacji, lecz dostępnej – a przynajmniej odczuwalnej – dla co bardziej dociekliwych

---

w stanie również organizować się w sprawnie funkcjonujące wspólnoty mrówek, pszczoł, słoni czy małp, niejednokrotnie nazywane królestwami, które to określenie często odnoszone jest także do ogółu zwierzęcych gatunków. Charakterystyczne jest, że również w odniesieniu do „mniejszych braci zwierząt” używa się tego określenia, o czym świadczy zastosowany przez Linneusza podział na Regnum Animale i Regnum Vegetabile. **Królestwo** (biologia) – Wikipedia, wolna encyklopedia, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Królestwo\\_\(biologia\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Królestwo_(biologia)) [dostęp 23.01.2016 r.]. Skoro zatem wielki nowożytny szwedzki uczony odniósł królewskość także do istot będących poddanymi flory, to logika progresywizmu nakazywałaby podjęcie walki o zdemokratyzowanie stosunków na tym obszarze poprzez przyznanie roślinom praw, jakie przysługują ich ludzkim i zwierzęcym krewniakom.

<sup>49</sup> Politycy, dopóki ich elektorat konstituowali wyłącznie mężczyźni, przedstawiali się w celu osiągnięcia sukcesu jako twardziele. Feminizacja elektoratu sprawiła, że zostali zmuszeni do pokazywania innego oblicza, co z czasem przełożyło się na sposób myślenia i prawno-polityczne rozstrzygnięcia. A zatem „wraz z nadaniem kobietom prawa głosu kryteria wybieralności dla kandydatów na stanowiska publiczne uległy zmianie. Tym, co liczy się obecnie, nie jest zdolność sprawowania rządów, lecz to, czy dany kandydat jest przystojny i uwodzicielski, czy całuje dzieci lub czy chroni zwierzęta [...] Głównym wkładem żeńskiej mentalności do demokracji stał się gwałtowny wzrost tolerancji. Nigdy przedtem historia nie widziała takiej lawiny despotycznych, a jednocześnie nieskutecznych praw, »chroniących« ubogich, starych, dzieci i zwierzęta”. A. Sinke Guimarães, *Co po demokracji?*, tłum. M. Matuszewski, <http://myslkonserwatywna.pl/atila-sinke-guimaraes-co-po-demokracji/> [dostęp 23.01.2016 r.].

<sup>50</sup> Podobno udało się w pewnym zakresie rozszyfrować mowę delfinów oraz niektórych gatunków małp, jak również pszczoł.

<sup>51</sup> Zdaje się, że tego rodzaju ideę odnajdziemy u Tolkiena. We *Władcy pierścieni* homoidalni bohaterowie trafiają do lasu, gdzie jedno z drzew wykazuje się zdolnością do aktywnego uczestniczenia w wydarzeniach, po czym udaje się na naradę ze swoimi towarzyszami, informując, że potrwa ona długo, gdyż rozmowa będzie się toczyć w bardzo starym języku. Później drzewne olbrzymy, rozjuszony wycięciem sporej części lasu, ruszają do zwycięskiej walki ze sprawcami drzewobójstwa. W powieści mamy do czynienia z nawiązaniem do starożytnego babilońskiego mitu, w którym „drzewa ruszają dziś w drogę i słuchać po nocy ich głos”.



oraz wrażliwych jednostek. „O takiej »pre-mowie« roślin pisał romantyczny przyrodoznawca niemiecki Johann Wilhelm Ritter: »Rośliny, cała wegetacja, jest językiem przyrody. W roślinie zostaje wszystko wypowiedziane«<sup>52</sup>. Wynikałoby z tego, że odnajdziemy w niej cokolwiek, a zatem także polityczną tożsamość, czekającą, aż odkryją ją odnoszący to pojęcie póki co wyłącznie do siebie ludzie.

Nie wynika z tego, że oprócz rozlicznych przykładów antropomorfizacji zwierząt nie odnajdziemy występujących co prawda rzadziej, ale niebędących bynajmniej jakimiś szalenie rzadkimi aberracjami przejawów znajdowania u roślin cech kojarzonych zazwyczaj z ludźmi. Odnajdziemy je np. w hiszpańskiej botanicznej nomenklaturze, w obrębie której „zielone żydówki (*judías verdes*) to nie izraelskie podlotki, ale drobnoziarnista fasolka”, natomiast „najgroźniejszym schorzeniem pomarańczowego drzewa jest smutek (*tristeza*)”<sup>53</sup>. Jeśli drzewo bywa smutne, to przydałoby się uznać, że może być wesołe. Idąc dalej tym tropem z odpowiednim nastawieniem, znajdziemy wśród flory dowolną ilość cech czy też zachowań mogących być interpretowanymi jako odpowiadające temu, co można znaleźć u ludzi. Gdy opisują oni przyrodę, to nagminnie szukają w niej odbicia wiekuistego ideału Piękna, kontrastowanego z takimi gatunkami roślin lub ich pojedynczymi zdeformowanymi egzemplarzami, które nie wzbudzają estetycznego entuzjazmu. W takim stanie rzeczy możemy nabrać przeświadczenia, że zewnętrzna uroda ma ścisły związek z pozytywną tożsamością obdarowanego nią podmiotu<sup>54</sup>, będącego domniemanie lepszym od innych przedstawicieli roślinności. Przekonanie tego rodzaju nasila się wówczas, gdy piękno idzie w parze z rzadkością występowania,

<sup>52</sup> „Znawca filozofii wczesnego romantyzmu niemieckiego, Bolesław Andrzejewski, tak komentuje tę intuicję: mowa roślin to najdoskonalszy język, w którym przyroda potrafi najlepiej się uzewnętrznić i wyrazić. Teza Rittersa brzmi w tym względzie wręcz paradoksalnie. Otóż pozbawione słuchu rośliny to pierwotny język, poprzez który objawił się wszechświat. Jest to język bez słów, język nieartykułowany, polegający na bezpośrednim objawieniu się istoty bytu”. P. Matywiecki, *Twarz Tuwima*, Łódź 2007, s. 583.

<sup>53</sup> Podobny zabieg semantyczno-lingwistyczny stosuje się w odniesieniu do najbardziej cennych dla człowieka części zboża, ponieważ „najlepszy gatunek twardego ziarna, zdatnego do produkcji makaronu, nazywany jest pijaną pszenicą (*trigo borracho*)”. A. Kruczkowski, *Dzielo Boże w Hiszpanii*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1981, s. 198. Pijaństwo jest jak najbardziej związane z człowieczeństwem. Zdarza się, że – raczej bez takiego zamiaru – upijają się zwierzęta. Z roślin natomiast wytwarza się najprzeróżniejsze alkohole, z czego można wysnuć wnioski, że te z nich, które są alkoholodajne, nie są zupełnie trzeźwe, skoro zawarte są w nich *in potentia* oszałamiające trunki.

<sup>54</sup> Taką zależność przy odrobinie dobrej woli odnajdziemy we frazie zaczynającej się od stwierdzenia, że „piękną rośliną jest niebieskoszary mikołajek nadmorski (*Eryngium maritimum*), znajdujący się pod całkowitą ochroną. Dawniej ponoć zastępował barometr; wysuszone pędy wieszano pod powalą i z ich wyglądu, który zmieniał się na skutek właściwości higroskopijnych mikołajka, wróżono, jaka będzie pogoda”. E. Mochtak, *Tajemnice ogrodów botanicznych*, Warszawa 1989, s. 10. Mikołajek jest zatem nie tylko ładnie ukształtowany, ale i użyteczny. Sprawia to, że spotyka go wyróżnienie w postaci umieszczenia ponad głowami ludzi, dostrzegających w nadmorskiej roślince poważny meteorologiczny autorytet, wydający werdykty odnoszące się do niezwykle istotnego zagadnienia, jakim jest aura. Przyznaje się mu zatem prawo przewidywania przyszłej pogody, z czego wynika, że po śmierci i mumifikacji doznaje on uwznioślenia, jakie przypomina co nieco cześć oddawaną świętym relikwiom.

co sprawia, że pojawia się pogląd co do konieczności otoczenia danego gatunku szczególną troską.

Może ona ulec rozszerzeniu na obszar charakteryzujący się obecnością jakiegoś zagrożonego gatunku roślin czy też zwierząt. Tego rodzaju ochronne działania są współcześnie nakierowane na tereny w niewielkim stopniu dotknięte ingerencją człowieka, zabezpieczającego przyrodę przed skutkami własnej aktywności poprzez tworzenie parków narodowych i krajobrazowych oraz rezerwatów przyrody. Ich powstanie świadczy o tym, że ludzie uznają, iż na niektórych częściach powierzchni Ziemi rośliny mają prawo żyć zgodnie z przedczłowieczym prawem natury, kształtującym rzeczywistość w niezależny od ludzkich poczynań sposób. Szanuje się zatem ich wrodzone prawo do narodzin, wzrostu i umierania, choć nie jest ono absolutne, bowiem może nastąpić zakłócająca proces autonomicznego cyklu życiowego ingerencja zwierzyny lub innych, chociażby pasożytniczych roślin, lecz wydarzenia tego typu traktuje się jako dopust boży, czyli mieszczą się one w naturalnym, nienaruszonym przesadnym ekspansjonizmem człowieka, paradygmacie. Według zapatrzonych w niego zwolenników zerowego rozwoju czy też umiarkowanego regresu stanowi on wzorzec, jaki należy rozszerzać możliwie daleko, aby wybawić Matkę Ziemię od cywilizacyjnych nieszczęść, co pozwoli odtworzyć, ewentualnie wykreować idealny globalny homeostat, w którym ważniejsze będzie być niż mieć. Zwolennicy takiego rozwiązania marzą o permanentnym rozszerzaniu granic obszarów chronionej przyrody, co doprowadziłoby do tego, że powstałyby skanseny dla zafascynowanych masą, miastem i maszyną osobników, traktowanych z wyższością przez resztę coraz mniej liczebnej ludzkości, dzielnie powracającej do stanu dobrej dzikości, zapewniającej większy niż aktualnie egalitaryzm w ludzko-zwierzęco-roślinnych relacjach<sup>55</sup>.

---

<sup>55</sup> Nasila się on wraz z coraz częstszym negowaniem w postchrześcijańskich domenach biblijnej narracji, uwznioślającej ludzkość wskutek bliskiego obcowania ze spersonalizowaną boskością. Krzewienie się ateizmu sprawia, że pozornie człowiek zyskuje na znaczeniu, ale w gruncie rzeczy staje goły przed resztą stworzenia, pozbawiony głębszego duchowego dystansu, oddzielającego go od zwierząt i roślin, jako że ludzie wydają się „w równym stopniu podlegli prawom przyrody wtedy, gdy błędzili nago po lasach w żmudnym poszukiwaniu żywności, jak i teraz, gdy żyjąc w społeczeństwach cywilizowanych [...] wynajdują codziennie tysiące nowych potrzeb i odkrywają tysiące nowych sposobów ich zaspokojenia”, co jednakże nie jest w stanie zanegować łączącej ich z innymi ożywionymi jestestwami wspólnoty, bo przecież wszystko, co przedsięwzięmy, jest „jedynie rozwinięciem pierwotnych impulsów, która dała nam przyroda. Dzięki swojej konstytucji to samo zwierzę przechodzi stopniowo od potrzeb prostych do bardziej złożonych, wypływających jednak stale z jego natury. Podobnie motyl [...] jest początkowo nieożywionym jajkiem, z którego pod wpływem ciepła wychodzi gąsienica, a ta przekształca się najpierw w poczwarkę, następnie zaś w uskrzydłonego owada. Osiągnąwszy tę postać motyl rozmnaża się, potem traci swoją urodę i musi wreszcie zginąć, bo wypełnił zadanie nałożone nań przez przyrodę i zamknął krąg przemian, zakreślony przez nią dla istot jego gatunku.

Analogiczne przemiany i rozwój widzimy też u wszystkich roślin. Dzięki układowi, tkance i pierwotnej energii, jakimi przyroda obdarzyła aloes, roślina ta niedostrzegalnie rośnie i przekształca się, aby po wielu latach wydać kwiaty będące zwiastunami jej śmierci.

Pragnienie zrównania w prawach wszelkiego stworzenia ma szansę realizacji jedynie wówczas, gdy modne dzisiaj antydyskryminacyjne nastawienie zostanie rozciągnięte poza granice rodzaju ludzkiego. Wymagałoby to zakwestionowania wsobnego paradygmatu, odrzucającego możliwość śmiałego rozszerzenia konstrukcji podmiotowości prawnej tak, aby objąć nią zwierzęta i rośliny. W pewien sposób już to się dzieje, skoro istnieją nie tylko chronione gatunki, ale również jednostkowe pomniki przyrody, traktowane przez prawodawcę jako niezwykle cenne obiekty, niepodlegające gospodarstwu wykorzystaniu ze względu na przypisywane im wybitne kulturowo-estetyczne walory.

W takim nastawieniu bez specjalnego trudu odnajdziemy nawiązanie do odwiecznego kultu wyróżniających się części natury, traktowanej z szacunkiem oraz strachem ze względu na jej moc przygniatającą znajdującą się w powijkach ludzkość. Została ona następnie w dużej mierze ujarzmiona przez coraz bardziej zafascynowany sobą, szczególnie w wieku pary i elektryczności, rodzaj ludzki, ale kolejne stulecie zrodziło spore wątpliwości co do słuszności obranej przezeń drogi. Doprowadziła ona wielu do nacjonalizmu, faszyzmu, imperializmu, rasizmu i darwinizmu społecznego, co zostało oficjalnie po II wojnie światowej potępione jako sprzeczne z wszechogarniającym egalitaryzmem. Uznano, że stanowi on remedium na choroby ludzkości, których fundamentalną przyczyną zdaje się być jednak według romantycznych krytyków nowoczesności wywołana przez urbanizację i industrializację alienacja, oddalająca mężczyzn i kobiety od przyrody, co skutkuje gorączkową i przynoszącą wiele zgubnych skutków *Wille zur Macht*.

Aby nad nią zapanować niezbędne jest dogłębne przemyślenie nowożytnego paradygmatu postępu. Zgodnie z jego kanoniczną XVIII-wieczną wersją przodująca w rozwoju europejska część ludzkości po wydostaniu się z mroków Średniowiecza nawiązuje do wielkich osiągnięć starożytnych po to, aby konstruować świetlaną przyszłość, przepełnioną nieustannym osiągnianiem *plus ultra* z majaczącą gdzieś w oddali marksistowską wizją sztamponowo ujednoczonego rodzaju ludzkiego, który przewycięży wszelkie sprzeczności i będzie jak bogowie samowystarczalny i permanentnie zadowolony z siebie, niezależnie

---

Podobnie rzecz się ma z człowiekiem. Doskonając się i ulegając przemianom, działa on zawsze zgodnie z prawami właściwymi jego konstytucji oraz materii, z jakiej zbudowała go przyroda [...] Przyroda działa na podstawie prostych, jednorodnych i niezmiennych praw”. P.-H. d’Holbach, *System przyrody, czyli prawa świata fizycznego i moralnego*, t. I, Warszawa 1957, s. 55–57. Są one ważniejsze niż wszelkie jurydyczne wymysły ludzkości, niebędące w stanie osiągnąć symplicystycznej stałości praw przyrodniczych, odpornych na wszelkie próby ich zmiany przez tych spośród ludzi, którzy uwierzyli w nieograniczone możliwości swojego gatunku, podległego tym samym regułom narodzin, wzrostu i przemijania co aloe. Owo spiżowe prawo jest owijane w bawełnę najrozmaitszych kulturowych narracji, niebędących jednak w stanie zaprzeczyć dogłębnej biologiczności rodzaju ludzkiego, któremu niezastąpione uwznioślenie przynosi jedynie idea bliskiego związku z Bogiem, obdarzającym duszami jedynie tych, którzy zostali stworzeni na Jego obraz i podobieństwo.

od ludzkich, zwierzęcych i roślinnych strat, jakie zostały poniesione na wiodącym w stronę jakiegoś powszechnego Szangri-la szlaku.

Ten przepełniony optymizmem i gatunkowym oraz wewnątrzgatunkowym egoizmem scenariusz wraz ze słabnięciem wiary w siebie u przedstawicieli cywilizacji euroatlantyckiej, która wypieściła go na swoim płodnym w teorii łonie, coraz częściej jest zastępowany przez franciszkańsko-dżinijskie podejście, nakazujące wykazywać się maksimum empatii w odniesieniu do wszystkich braci mniejszych, którzy nie powinni być ochoczo składani w ofierze żarłocznemu molochowi niepowstrzymanego rozwoju, przynoszącemu oprócz technicznych osiągnięć nieuchronne skutki uboczne, bo przecież zawsze jest coś za coś. Jeśli ze względu na moralną niezgodę co do kosztów dalszego podboju Ziemi i Kosmosu cofniemy się przed nim lub spróbujemy wyalienować z tego głęboko szkodliwego wariackiego pędu, to wówczas ochoczo zgodzimy się na wielki zastój czy też nową przeszłość, mającą nam pomóc odnaleźć utracony kontakt z zielonym sercem przyrody, do którego z ufnością przytuli się wrażliwy na samoistną wartość każdego jej elementu, zapatrzony w źdźbło trawy ekofil.

Jego przekonanie co do konieczności wyjścia z ciasnego gorsetu praw człowieka może być uzasadnione koniecznością wyciągnięcia konsekwentnych, możliwie daleko idących wniosków z idei rozszerzania kręgu obdarzonych własnymi prawami i zrównanych w jurydycznym statusie bytów. Rozwijała się ona wraz z ideowo-polityczną historią państwowości, co sprawiło, że monokratyczny paradygmat przekształcił się w arystokratyczny, a następnie ludowładczy, mający znieść w swojej radykalnej postaci wszelkie wykluczenia z grona podmiotów współuczestniczących w zinstytucjonalizowanym życiu publicznym. Cel ten został w sporym stopniu osiągnięty wskutek równouprawnienia kobiet i czarnoskórych. Po ich emancypacji wyznawcy prawoczołwieczej konfesji toczą pantokratycznie nacechowany bój o zakończenie wykluczenia niepełnosprawnych i dzieci. Zamiar ten jest zapewne traktowany przez bojowników o jego urzeczywistnienie ze śmiertelną powagą i przekonaniem co do pierwszorzędnego znaczenia doprowadzenia dzieła egalitaryzacji do logicznego końca, ale w szerszej perspektywie bez jakiegoś większego intelektualnego wysiłku można przedstawić ten proces jako zaledwie wstęp do wielkiego dzieła prawnej emancypacji wszystkich żyjących istot, przy czym wypada zaznaczyć, że dokonałoby się ono w pozytywnoprawnym wymiarze, gdyż na płaszczyźnie *Ius Naturale* wyzucie z praw ożywionych podmiotów nieczłowieczych ma po pierwsze ograniczony charakter z powodu istnienia rozległych sfer biologicznych (głębie oceanów, puszczańskie mateczniki), a po drugie w kosmologiczno-pradziejowej perspektywie wyeksplikowane w Deklaracji Praw Człowieka uroszczenia niekoniecznie jawią się jako jakoś szczególnie istotne i być może skazane są na to, że po gryzącej krytyce myszy czas i niepamięć skutecznie zanihilują ich udokumentowanie, które stanie

się pożywką dla prostszych i gatunkowo sędziwszych stworzeń<sup>56</sup>. W ich imieniu jakiś przekorny klerk w każdej chwili jest w stanie argumentować, że w globalnej skali już dawno nabyły one poprzez zasiedzenie prawo do właściwego traktowania i najwyższy czas skończyć z uzurpatorską dyskryminacją, jakiej są poddawane przez małą ludzkość.

Ponowoczesne zwątpienie w to, że zmierza ona we właściwym kierunku, skłania do relatywizacji i przewartościowania modernistycznych dogmatów. Za jeden z najbardziej fundamentalnych spośród nich wypada uznać liberalno-socjalistyczne przekonanie o możliwości i potrzebie przekształcania oblicza planety ludzi poprzez skoordynowane w wysokim stopniu lub spontaniczne działania racjonalnych jednostek. Narastający brak pewności odnośnie do słuszności tego przekonania skłania do większej pokory wobec możliwości przewidywania i kształtowania przyszłości. Skutkuje to zmniejszeniem aktywizmu, który zdaje się być niepotrzebnym miotaniem się, jeśli założymy, że będzie to, co ma być<sup>57</sup>. Dobiegające zewsząd błagania o święty spokój wyrażają niechęć do okcydentalnego szczerzego wyścigu, traktowanego jako złe przeciwieństwo otulonej technieniem prastarej wschodniej mądrości kontemplacyjnej medytacji, w której zanurzenie

<sup>56</sup> Nie będą one, w przeciwieństwie do ludzi, tworzyć przepelnionych żalem z powodu masowego niszczenia żywej substancji opisów w rodzaju poniższego: „Czy trzeba było wyciąć aż tak wielkie połacie pięknego, starego lasu na trasie między Legnicą a Lubinem? To kilkadziesiąt tysięcy drzew, po których zostały pniaki. Widok przerażający, przynębiający. Nawet gdy słyszymy, że to koszt cywilizacji”. G. Chmielowski, *Chcemy dróg? Zapłaciliśmy za nie lasem między Legnicą a Lubinem*, „Gazeta Wroclawska”, 20–21 II 2016, s. 2. W tekście tym pobrzmiewa typowe dla współczesnego człowieka rozdarcie między pragnieniem korzystania z coraz bardziej doskonałych cywilizacyjnych udogodnień a niepokojem wywołanym przez nieuchronne skutki technicznego postępu. Wycinka drzew, przed wiekami traktowana jako przejaw prężności rozpieranych przez energię pionierów, w pocie i znoju rąbiących ścianę lasu, w naszych czasach przestała być kojarzona z twórczym wysiłkiem, skutkującym entuzjastycznym *покорением природы*. Ingerencje w nią przestały być traktowane jako napawające dumą z powodu uskuteczniania biblijnego nakazu czynienia sobie ziemi podległą osiągnięcia, stając się raczej nieprzynoszącymi chwały grzechami przeciwko środowisku naturalnemu otaczanemu wciąż porównywalną z tą, jaką otaczano w przedchrześcijańskim świecie Gaję.

<sup>57</sup> Częściowe przekonanie o słuszności tej maksymy odnajdziemy w naukowo ujętym dekalogu ekologicznym, ponieważ jego IX zasada brzmi: Istotne jest znaczenie zjawisk losowych. Dowodem prawdziwości tego stwierdzenia jest to, że „lokalne zniszczenie warstwy koron drzew w lesie lub powstanie wylomu w wydmie nadmorskiej po gwałtownych wichurach i sztormie będą miały znaczący wpływ na kształtowanie się lokalnych warunków życia roślin i zwierząt [...] te zjawiska są jednak nieprzewidywalne zarówno w czasie, jak i przestrzeni. Podobnie, wśród warunków wpływających na dynamikę populacji gatunków zasiedlających piaszczyste wydmy czy skaliste brzegi morskie dominującą rolę odgrywają losowo pojawiające się katastrofy i powstawanie nowych powierzchni do zasiedlenia [...] Rola zjawisk losowych jest również widoczna w przeszłości ewolucyjnej organizmów”. A. Mackenzie, A.S. Ball, S.R. Virdee, *Krótkie wykłady. Ekologia*, Warszawa 2005, s. 10. Przyznanie, że nie wszystko można przewidzieć, bo przypadki są nieobliczalne, oznacza rozhermetyzowanie mającego całościowo objaśniać rzeczywistość naukowego światopoglądu. Okazuje się, że w niektórych sytuacjach czucie i wiara są co najmniej tyle samo warte, co mędrca szkiełko i oko. Skomplikowane instrumenty używane np. do przewidywania pogody niekoniecznie lepiej ją prognozują niż kierujące się zazwyczaj niezawodnym instynktem zwierzęta i rośliny, na podstawie zachowania których prosty lud prognozuje stan zjawisk atmosferycznych zarówno w najbliższej, jak i obejmującej całą porę roku przyszłości.

przekonuje coraz liczniejszych, że *vita contemplativa* jest atrakcyjniejsza niż *vita activa*. Ta pierwsza uspokaja i sprawia, że człowiek w swoim zachowaniu upodabnia się co nieco do medytującej całe swoje życie rośliny, nie tracącej czasu na niepotrzebne gorączkowe przemieszczanie się w poszukiwaniu złudnego szczęścia.

Zgodnie z ewolucjonistyczną dogmatyką takie zachowanie jest naturalną pochodną dominacji najbardziej agresywnych osobników i gatunków, które wyparły mniej asertywne, skazane na marginalność albo i na wyginięcie. Ich zejście na pobocza głównej areny dziejów nie oznacza wszakże, że ich najaktywniejsi protagoniści zadowolą się zwycięstwem i spokojnie będą koegzystować bez eskalowania kolejnych konfliktów o miejsce pod słońcem. Dzieje się inaczej, ponieważ w obrębie gatunków i pomiędzy nimi nasila się wraz z narastaniem niszczącego potencjału rywalizacja, z czego wynika, że starcie jeleni na rykowisku stanowi zapowiedź potężnego konfliktu między uzbrojonymi po zęby mocarstwami, kierowanymi przez ekspansywnie nastawionych przywódców<sup>58</sup>.

Wydaje się, że według proekologicznie nastawionych przeciwników takiego kierunku rozwoju ludzkości i zamieszkałego m.in. przez nią świata powinien on być powstrzymany za pomocą krzewienia przekonania o rozlicznych korzyściach płynących ze skupienia się na uprawie własnego ogródka. Określenie to tchnie spokojem, jaki powinien panować tam, gdzie pacyfistycznie nastawiony ogrodnik pielęgnuje te spośród roślin, które przynoszą użyteczne owoce lub zaspokajają potrzeby natury estetycznej. Aby wyselekcjonowane według tych kryteriów warzywa, krzewy i drzewa spełniły pokładane w nich nadzieje, niezbędne są poczynania pacyfikujące tych spośród przedstawicieli niezwiędłej przyrody ożywionej, jacy zaliczają się do *sensu largo* chwastów<sup>59</sup>, czyli roślin nieużytkowych. Ich zwalczanie sprawia, że radykalny florofil skrytykuje

<sup>58</sup> Są oni wyrazicielami ekscytującego imperialistów drapieżnego zwierzęco-ludzkiego paradygmatu, stanowiąc wyraziste emanacje przenikającego go w ich mniemaniu przesłania głoszącego, że bezwzględna walka o byt jest podstawowym zjawiskiem zarówno w naturalnych, jak i ucywilizowanych przez rodzaj ludzki dziejach. Przekonanie o naturalnym podobieństwie zwierzęcych i ludzkich poczynania sprawia, że „mnożą się [...] publikacje porównujące zachowania ludzkie do zwierzęcych, pełne rozumowań, które można by nazwać »zoomorfizmami«, a więc przypisujące ludziom motywy, których istnienia domyślamy się u zwierząt. Może to prowadzić do wulgaryzacji, np. gdy ludzki altruizm wyjaśnia się tak, jak altruizm owadów społecznych. Istnieją usiłowania ujęcia w ramach jednej dyscypliny zarówno zachowań ludzkich, jak i zwierzęcych. Postulowaną naukę nazwano socjobiologią. Jej najszerzej znany przedstawiciel E.O. Wilson (1975) porównuje np. wojny między państwami do konfliktów terytorialnych zwierząt”. H. Szarski, *Zarys historii i próba oceny obecnego stanu ewolucjonizmu*, [w:] H. Krzanowska, A. Łomnicki (red.), *Zarys mechanizmów ewolucji*, Warszawa 1995, s. 376. Podobieństwo jest dość oczywiste, ponieważ w obu przypadkach walka toczy się o panowanie nad pewnymi zasobami, korzystanie z których przynosi rozmaite konsumpcyjne korzyści. Oprócz nich w przypadku ludzi występują też czynniki ideologiczne, ale zawsze można twierdzić, że są one jedynie zasłoną okrywającą materialistyczną istotę wszelkich wydarzeń, eksponowaną przez marksistów.

<sup>59</sup> Są one przeważnie przedstawiane w literaturze jako gorsza część pokrywy roślinnej, przeznaczona w związku z tym do bezwzględnej anihilacji. Jej konieczność przedstawia się np. w ten sposób: „Przy drogach i ścieżkach, na ruinach zburzonych domostw, niejednokrotnie w najbliższym otoczeniu szkoły, rośnie wiele roślin często niepozornych, które [...] nie wzbudzają w nikim większego zainteresowania.

chroniący domniemanie lepsze rasy Holocaust niewinnych dzieci Natury, lecz odchwaszczanie jawi się jednakowoż jako mniejsze zło niż zniszczenia spowodowane przez zbrojne konflikty, w których cierpi także roślinność, bynajmniej nieoszczędzana przez nastawione na sianie zniszczenia wojujące strony. Rzecz jasna, pokojowa w obrębie własnego gatunku ludzka aktywność też skutkuje „nagminną ingerencją w niepytaną o zdanie Przyrodę”<sup>60</sup>, lecz co by nie mówić ma ona inny, mniej ewidentnie naznaczony śmiertelnością dla wszystkich istot żywych skutkami charakter. W związku z tym

A jednak rośliny te, jak wszystko w przyrodzie, mają swoją rację bytu i bezsprzecznie godne są uwagi: poznanie zarówno dodatnich, jak ujemnych ich cech pozwala człowiekowi na właściwe wykorzystanie bogactw przyrody, a może też w pewnym stopniu pomóc w zwalczaniu uporczywych chwastów”. Z. Schwarz, J. Szober, *Rośliny towarzyszące człowiekowi. Atlas*, Warszawa 1974, s. 3. Wynikałoby z tego wyводу, że pomimo iż wszystkie rośliny mają swoją rację bytu, to jednak uporczywe chwasty powinny być zwalczane. Być może zatem mniejsza nagminność ich występowania byłaby okolicznością łagodzącą, skłaniającą do ewentualnego tolerowania ich istnienia przez człowieka dzielącego towarzyszące mu rośliny na godne pielęgnowania użyteczne i zasługujące na eksterminację szkodliwe. Jednakże zawsze jest coś za coś i przesadna aktywność w dziele odchwaszczania grozi ryzykiem wyjąłowania poddanej monokulturyzacji gleby, której może zacząć brakować elementów pozyskiwanych z wytępionych na danym terenie przedstawicieli królestwa roślin. Niektórzy z nich mogą spełniać rolę karmicieli pszczół, dostarczać cennych elementów odżywczych roślinożernej zwierzynie, jak również ubarwiać swą obecnością miedzę i pobocza dróg, dostarczając w ten sposób estetycznych wrażeń malarzom, pisarzom i wszystkim innym ludziom, chłującym podświadomie piękno natury nawet wtedy, gdy niespecjalnie zwracają na nią uwagę. Ingerencja w nią nie może się obejść bez ujemnych skutków, do których trzeba zaliczyć odebranie ludziom i zwierzętom wyżej wyeksplikowanych oraz innych korzyści, jakie można czerpać z istnienia chwastów. O ich zalecanych wiedz zresztą autorzy przytaczanego cytatu, którzy po dokonaniu podziału wartościowych na ekonomicznej „płaszczyźnie roślin na „lecznicze, paszowe, pokarmowe lub przemysłowe” uświadamiają czytelnika, że na Ziemi rozpowszechnione są „gatunki bezużyteczne pod względem gospodarczym, a nawet szkodliwe – jak chwasty. Należy jednak dodać, że rośliny będące często uporczywymi chwastami mogą – dzięki swym cennym składnikom – dostarczać ważnych surowców leczniczych i innych”. *Ibidem*, s. 6. Niegdyś zbieraniem w celach terapeutycznych oraz trucicielskich ziół, w sporej części będących zdaje się chwastami, zajmowały się mieszkające pod lasem „mądry”. Były one obdarzone nagromadzoną w trakcie sztafety pokoleń wiedzą o szczególnych właściwościach zrywanych, a następnie przetwarzanych na zmyślne mikstury. Wraz z cywilizacyjnym progresem „nawiedzone baby” zostały zastąpione przez apteki, odwiedzone przez ludzi zapadających na choroby m.in. dlatego, że odżywiają się produktami pochodzącymi z wielkich arealów, gdzie dojrzewają ujednostajnione w regionalnej albo i globalnej skali zboża, owoce czy warzywa, które utraciły wiele z cennych cech swych dzikich przodków, do spożywania których przyzwyczaili się zamierzczeni przodkowie dzisiejszych konsumentów, obficie odżywiających się kalorycznymi paszami treściwymi nacechowanymi przeżyciami pozbawionych sztucznie pierwotnej tożsamości gatunkowej jadalnych roślin, które zostały uszlachetnione, co sprawiło, że są bardziej sztuczne niż ich genetyczni protoplaści. Skutek jest taki, że wielu spośród ich ludzkich zjadaczy zaczyna czegoś brakować, co generuje zapotrzebowanie na ekologiczną żywność, której wartość wynika z tego, że ma ona być taka, jak kulinarna oferta sprzed wielkich zmian, jakich doświadczyło nowożytne rolnictwo.

Oznacza to, że pragnienie czy też prawo ludzkich konsumentów do spożywania zdrowej żywności jest realizowane dzięki temu, że przetrwała ewentualnie została odtworzona preindustrialna szata florystyczna, a zatem zaczęto gdzieś tam respektować prawo roślin do życia w możliwie minimalnie naznaczonej ludzką ingerencją postaci.

<sup>60</sup> „Pierwotnie prawie cały obszar naszego kraju pokrywały lasy mieszane. Z biegiem czasu człowiek wprowadził duże zmiany w szacie roślinnej. Miejsce lasów zajęły rozległe łany pszenicy, żyta, owsa i jęczmienia, jednostajnie zielone pola ziemniaków i buraków, żółte pasy rzepaków czy łubinów, w sadach i ogrodach – drzewa owocowe, rozmaite jarzyny i zioła lecznicze. Są to przeważnie rośliny obcego pochodzenia”. *Ibidem*, s. 5.

deklarowane uroczyście z różnych trybun prawo do pokojowego współistnienia w rozszerzonej wersji rozciąga swe życiodajne przesłanie nie tylko na przechodzącą do porządku dziennego nad wewnętrznymi podziałami ludzkość, lecz także na innych obdarzonych żywotnością mieszkańców Ziemi, którzy zapewne, gdyby zapytać się o ich zdanie, opowiedzieliby się za własnym, przysługującym żywemu stworzeniu prawem do naturalnego charakteru narodzin, życia i śmierci, przesuując możliwie najdalej czas nadejścia tej ostatniej, przy czym przypuszczalnie dopuszczona zostałaby możliwość takiej niewynikającej z chęci użytkowego wykorzystania ingerencji, jaka wydłużyłaby żywot indagowanego osobnika. Powołałby się on na mocno ugruntowane w nomosferze prawo do życia, które póki co dyskryminacyjnie jest odnoszone przede wszystkim do ludzi. Bywa ono rozciągane na inne, uznawane za cenne ze względu na przynależność gatunkową lub miejsce przebywania żywe stwory, lecz zawsze można twierdzić, że zasięg tej ochrony powinien być zwiększany wraz z rozwojem szeroko rozumianej wrażliwości społecznej. Sprawia to, że zaczyna się dostrzegać znaczenie każdej postaci życia, mającej do odegrania własną, naznaczoną zindywidualizowaną odrębnością rolę w *Teatrarium Mundi*, gdzie jednocześnie w wielu miejscach i na wielu piętrach podwodnego, nawodnego, lądowego i powietrznego środowisk odgrywa się wielopostaciowy, niemożliwy do ogarnięcia z innej niż boska perspektywy przyrodniczy spektakl, zachęcający głęboko pogrążoną w procesie naznaczonej egalitaryzmem jurydyzacji wszystkiego ludzkość do ogarnięcia nią nieludzkich stworzeń, w pierwszej kolejności zwierzęcych, a następnie roślinnych. Utopijność tego postulatu bynajmniej nie musi odbierać mu atrakcyjności, podobnie jak to miało miejsce z wszelkimi demokratyczno-komunistycznymi fantazjami Campanelli, Marksa i innych, które doczekały się ze względu na nasylenie ich opium dla intelektualistów częściowej realizacji. Tak samo może być, a nawet już bywa, w odniesieniu do postulatu animalizacji oraz floryzacji praw człowieka<sup>61</sup>.

<sup>61</sup> Póki co mówi się i pisze raczej o prawnopolitycznym dowartościowaniu zwierząt, np. w ten sposób: „Przywykliśmy już do tego, że wszyscy ludzie są równi, mając prawo do życia, posiadania i wypowiedzi [...] Zdawać się nam zaczyna, że to naturalny i oczywisty sposób funkcjonowania całego otaczającego nas świata. Wraz z dobrobytem i komfortem duchowym pojawia się więc [...] pokusa [...] przeniesienia reguł rządzących naszym zrównoważonym życiem społecznym na świat przyrody.

Wyrazem tej pokusy jest sentymentalna wizja szczęśliwego współżycia na łonie przyrody, upowszechniania przez ekologów, wegetarian i »obrońców praw zwierząt«. Postawa taka „[...] zamazuje granice pomiędzy biologią a kulturą, które muszą pozostać sobie przeciwstawne, należąc do różnych światów: genów i idei”. J. Dzik, *Dzieje życia na Ziemi*, Warszawa 2011, s. 486. Zdaje się, że gen też jest pewną ideą, bo przecież nie jest zjawiskiem oczywistym dla każdego ludzkiego obserwatora zjawisk przyrodniczych. Odkrywa się je wskutek poczynań podejmowanych w imię idei dogłębnego zbadania fenomenu jednostkowego oraz gatunkowego tudzież powszechnego życia, podobnie jak istnienie klasy społecznej objawia się tym, którzy mają ambicję zgłębienia wielkich prawidłowości życia społecznego. Następstwem takich objawień może być teoria walki klasowej lub eugenika ze wszystkimi ich konsekwencjami.

Poruszające umysły efekty takich próba poszukiwania motorów dziejów czy też kierujących nimi żelaznych praw nieuchronnie rodzą pokusę aplikacji poczynionych ustaleń i tak samo jest z ewolucjonistycznie lub socjobiologicznie uzasadnianą tęsknotą do humanizacji czy demokratyzacji pozaludzkiego



W pewnym zakresie jest on realizowany skutek istnienia katalogów zagrożonych i chronionych z tego powodu gatunków. Są one wyróżniane zatem ze względu na rzadkość występowania. Oznacza to, że zostają wyodrębnione spośród ogółu nieczłowieczych bytów jako cenna elita, wymagająca ochrony poprzez szczególne regulacje prawne, na straży przestrzegania których stoi państwowy aparat ucisku. Dochodzi zatem do prawnopolitycznego ekskluzywizmu, przypominającego ten, jaki w dawnych czasach odróżniał arystokrację od reszty społeczeństwa, niepotrzebującej specjalnych jurydycznych osłon do tego, aby trwać i liczebnie dominować nad wydelikacaną elitą. Kreowanie jej odpowiednika wśród roślin i zwierząt ma długą tradycję, sięgającą do pradawnych przekonań, nakazujących otaczać czciami totemiczne stworzenia, wyróżniające się spośród naturalnego otoczenia mających do nich szczególny stosunek współplemińców, co zazwyczaj łączyło się z rzadkością występowania. Według darwinowskiego oglądu taka sytuacja może zapowiadać wyginięcie gatunku, będące wszak naturalnym zjawiskiem w nieustannym procesie wypierania bardziej wrażliwych na wszelakie zagrożenia gatunków przez te, które wykazują się większą odpornością. Jednakże w naszych czasach to naturalistyczne podejście w wielu miejscach globu ustępuje miejsca przekonaniu o potrzebie pochylenia się nad tymi, którzy sami nie dają sobie rady. Sprawia to, że wszelkie populacje skłonne raczej do zanikania niż ekspansji stają się przedmiotem zainteresowania w imię minorytokratycznego paradygmatu, nakazującego ograniczanie dyktatu większości koniecznością poszanowania praw narodowych mniejszości, których wyginięcie jest niemożliwe do naprawienia. To samo pisze się o niewielkich liczebnie gatunkach, których podziwianie ma sprawiać przyjemność człowiekowi i pozbawienie go jej oznaczałoby w takim razie ubytek w globalnej puli praw człowieka, trwale pozbawionego możliwości pewnego doznania, jakie utraci swą niepowtarzalność wówczas, gdy przestanie ono być aktualne z powodu anihilacji wyróżniających się gatunkową specyfiką stworzeń, którym przyznaje się w takim razie znaczną wartość uzasadniającą traktowanie ich w specjalny sposób. Podtrzymuje się więc w sztuczny, przeciwstawiający się żelaznemu prawu naturalnego doboru sposób obecność w biosferze niespecjalnie żywotnych osobników, hołubionych z kulturowych względów, nakazujących stwarzać cieplarniane warunki dla tych, którzy godni są ocalenia dla naszego i przyszłych pokoleń.

---

świata. Na razie najbardziej wyraziści spośród zwolenników takiego procesu są animalofile, tym niemniej istnieją też ekolodzy unikający przeważnie wyeksplikowania *expressis verbis* postulatów obrony praw roślin, jednakowoż jawi się on jako naturalne uzupełnienie hasła walki o lepszy byt zwierząt, bo przecież idee mają konsekwencje w postaci m.in. rozszerzania ich zasięgu po to, aby doprowadzić je do najdalszych skrajności, w związku z czym w naszej opowieści w kolejce za młodszymi braćmi zwierząt czekają minerały, które przecież według dzinizistów mają duszę tej samej kategorii, co rośliny.

Mamy tu do czynienia z wybitnie antyprogresistowskim nastawieniem, wynikającym z niewiary w to, że naturalna, a następnie ludzka historia rozwija się dzięki temu, że to, co stare i zawadzające w marszu naprzód musi nieuchronnie znaleźć się na śmietniku historii. Współcześnie wszelkiego rodzaju dawne śmieciowiska, gruzowiska i ślady po najprzeróżniejszych katastrofach są jednakże pieczołowicie badane przez zastępy archeologów i paleontologów, epatujących opinię publiczną wizjami przedwiecznych wspańności, które domniemanie nie przetrwały m.in. dlatego, że ludzie oraz inni Ziemianie nie dość troskliwie starali się o zachowanie całego dobrodziejstwa globalnej żywotności, przekształcanej w imię bezdusznej wizji cywilizacyjno-technicznego postępu, bezwzględnie depreczającego na swym krwawym szlaku wszystkie przeszkody. Naznaczone estetyzmem dystansowanie się od tego *Drang nach bessere Zukunft* skutkuje przyjęciem muzealniczej postawy, przejawiającej się przemożną skłonnością do konserwowania wielkiego dorobku przeszłości. Zapatrzeni w nią reakcyoniści nie wierzą w to, że może on być kiedykolwiek prześcignięty, co nakazuje „ratować, co się tylko da, przed poczynaniami zaborczych Hunów”.

Aby ograniczyć skutki ich agresywności, tworzy się na świeżym powietrzu będące muzeami historii naturalnej obszary chronione przed typową dla człowieka eksploatacją jego otoczenia<sup>62</sup> w postaci parków narodowych i krajobrazowych rezerwatów przyrody

---

<sup>62</sup> Ich pojawienie się miało wybitnie antydemokratyczny charakter, skoro „w średniowiecznej Europie królewskie i szlacheckie rodziny zakładały wiele obszarów chronionych, czego szczególnym przykładem były »lasy królewskie«. Obszary te, wraz z zamieszkującą je zwierzyną (przede wszystkim zwierzyną płową i dzikami) były chronione wyłącznie dla rozrywki (polowania i łowy) uprawianej przez nieliczną grupę uprzywilejowanych. W pewnym sensie był to szczęśliwy zbieg okoliczności, ponieważ niektóre z tych obszarów są obecnie najbardziej wartościowymi europejskimi rezerwatami przyrody, ale czy można mówić w tym wypadku o działaniu na rzecz ochrony przyrody?” Co więcej, początki bardziej świadomej troski o nią też są trefne, bowiem „pierwsze spojrzenie na gospodarkę zasobami przyrody w kategoriach korzyści odnajdujemy w doniesieniach z kolonii wielu państw zachodnich. Zarządzający koloniami troszczyli się o to, by utrzymać nowo zdobyte zasoby drewna oraz ochronić zlewnie i wodę opadową dla pobliskich terenów rolniczych. W myśl prawa kolonialnego tworzone zatem rezerваты, jednak postępowanie to nie miało ścisłego związku z ochroną naturalnych obszarów czy też dziko żyjących organizmów”. A.S. Pullin, *Biologiczne podstawy ochrony przyrody*, Warszawa 2004, s. 152. Okazuje się, że „monarchiczno-arystokratyczne upodobanie do hasania za biednym zwierzem po gąszczach” to *felix culpa*, dzięki której obroniono przed przysłowiową chłopską zachłannością leśne ostoje, w zamorskich posiadłościach zabezpieczone przed zachłannością karczujących dzikie ostępy koczowników przez postępujących według wynikających z bardziej spragmatyzowanych, przesyconych przyziemną ekonomicznością przesłanek, poleceń królewskich urzędników.

W każdym razie, pomimo że na pańskich polowaniach „trup słał się gęsto”, to dobrze urodzeni byli obiektywnymi sojusznikami całościowo ujmowanego florystyczno-faunistycznego paradygmatu, kwestionowanego spontanicznie przez doły społeczne, no bo przecież „chłop żywemu nie przepuści”. Kierująca się klasowymi przesądami władza *volens nolens* zajmowała bardziej proekologiczną postawę niż bardziej pograżeni w walce o przetrwanie poddani, nie mający czasu ani ochoty na myślenie w szerszych czy też bardziej dalekosiężnych kategoriach. Zwykli osadnicy czy koloniści z pełnym przekonaniem w pocie umęczonego czoła realizowali imperatyw trzebieńia dziewiczych puszczy, natomiast bardziej refleksyjni panowie, co to „w stolicy kurzyli cygara”, dostrzegali zalety urozmaicenia szaty roślinnej poprzez zapobieganie nadmiernej dominacji użytków rolnych, co czyniło kraj bardziej podatnym na poczynania obcych najeźdźców niemuszających obawiać się niebezpieczeństw czyhających na nich w leśnych głuszach. Przeprowadzane

oraz jej pomników. Te ostatnie lubią przybierać kształt zdrewniałych roślin. Wynika z tego, że nowoczesna ludzkość oddaje im cześć, co świadczy o tym, że dostosowany do specyfiki aktualnego etapu rozwoju prastary kult świętych drzew ma się całkiem dobrze. Dzisiejszy status czcigodnych florystycznych matuzaleków oficjalnie wynika z jurydycznych regulacji, formalizujących związki szczególnego rodzaju między ludzkimi masami a podlegającymi daleko idącej indywidualizacji obiektami kultu, personalizowanymi poprzez nadawanie im imion, co przyczynia się do ich teistycznie zabarwionej heroizacji, wynoszącej je ponad innych roślinnych, zwierzęcych oraz ludzkich osobników. Tym ostatnim, podobnie jak niektórym zwierzom, zdarza się, że po śmierci, a czasem i za życia, ich podobizny zostaną umieszczone na cokołach, ale bycie *sensu stricto* formalnoprawnym ożywionym pomnikiem jest dostępne jedynie dla drzewnych olbrzymów<sup>63</sup>.

W pewnym sensie nadany im przez człowieka status sprawia, że uzyskują one zdolność prawną i można sobie wyobrazić, że w przyszłości nasilać się będzie skłonność do przyznania im jakiejś szczególnej czy też specyficznej zdolności do czynności prawnych, gdy rozwój techniki sprawi, że nasilą się możliwości nawiązywania kontaktu z większymi i mniejszymi dziećmi Flory. Realizacja tego scenariusza doprowadziłaby do opuszczenia przez rodzaj ludzki getta, w jakim znajdował się przez długie stulecia swej historii, pomimo że „poznał obyczaje wielkich dzikich zwierząt” i „zaczął pewne

---

w nich łowy nie tylko zaopatrywały rodzime wojska w żywność, ale stanowiły też doskonałe ćwiczenia przed „polowaniem na ludzkiego zwierza”. Warto przypomnieć, że ponoć to właśnie jego poczynania w przedpaństwowej epoce doprowadziły do przekształcenia północnej Afryki w pustynię. Wynikałoby z tego, że feudalna, preindustrialna państwowość stanowiła całkiem niezłą opcję dla przyrody, której eksploatacja była miarkowana ograniczonymi możliwościami technicznymi, niewielką urbanizacją i ruralizmem rządzących elit, dbających we własnym oraz ogólnym interesie o to, aby niespecjalnie dybać na dziewiczość przyrody będącej niezgorszym sojusznikiem takich naturalnych ustrojów jak monarchia i arystokracja, w przeciwieństwie do brzemiennej burżuazyjnym ludowładztwem kamienno-asfaltowej dżungli wielkich miast.

<sup>63</sup> Wzbudzają one podziw z powodu swojej względnej odporności na zakusy najrozmaitszych poszukiwaczy pokarmu. Większy spośród nich mogą uśmiercić drzewa jedynie wówczas, gdy są one na dziecięcym etapie żywota, natomiast, gdy stają się one wyraźnie zdrewniałe i grube, wówczas nie muszą się obawiać poczynań nawet największych bestii, ale z kolei stają się podatne na niszczące skutki aktywności małych stworzonek lubiących buszować na drzewnych pastwiskach, w związku z czym wypada się zgodzić ze stwierdzeniem, że „rośliny długo żyjące z pewnością zostaną kiedyś znalezione przez roślinożercę”. Ch.J. Krebs, *op. cit.*, s. 216. Prędzej czy później ów raczej zbiorowy niż pojedynczy podmiot upora się z każdym poddanym królestwa flory, chyba że zdarzy się jakaś katastrofa i wówczas najrozmaitsze żyjątka zaczną współuczestniczyć w procesie rozkładu reprezentanta dendrosfery, *nota bene* znacznie bardziej estetycznym niż wchłanianie przez naturę pozostałości po zwierzętach i ludziach. Ci ostatni lubują się w cywilizacyjnie nacechowanym grzebalnictwie, choć u niektórych zwierząt, np. u słoni, też obserwuje się występowanie cmentarniczego paradygmatu. Wydaje się on być czymś obcym dla roślin, co można traktować jako przejaw ich niższości lub też dowód na brak skutkującej wielorakimi nieszczęściami *hybris*, jaką bez specjalnego trudu odnajdziemy wśród rodzaju ludzkiego skłanianego przez nią do niezliczonych szalonych poczynań, z gruntu obcych bardziej racjonalnym niż dzieci Ewy, przyziemnym emanacjom fitosfery.

dzikie zwierzęta oswajać”<sup>64</sup>, co doprowadziło do rozwoju rozlicznych człowieczo-zwierzęcych więzi przybierających nie tylko utylitarny, ale niejednokrotnie i przyjacielski charakter, wyrażający się w werbalnych oraz innych manifestacjach homo-animalnego braterstwa. Relacje między ludźmi a roślinami trudno jest określić w ten sposób, gdyż porozumiewanie się pomiędzy nimi napotyka na obiektywne przeszkody, póki co w dużej mierze nieprzekraczalne dla pragnących je pokonać kobiet i mężczyzn<sup>65</sup>.

Obserwują oni reakcje roślin na podejmowane przez nich działania i na tej podstawie mogą wnioskować o odczuciach podlewanych, nawożonych i przycinanych żywych istot, tym niemniej ich reakcje, przynajmniej w krótkookresowym wymiarze, nie są tak ekspresyjne jak zwierzęce odgłosy, co wybitnie utrudnia prawidłowe odczytywanie roślinnych oczekiwań, obaw, nadziei i wszelakich innych odczuć będących odpowiednikami ludzkich emocji i przemyśleń. W obu przypadkach przejawiane oraz introwertyczne oznaki żywotności mają bardzo często nie tylko indywidualne, ale i społeczne znaczenie, gdyż arystotelesowskie określenie przedstawiciela tego samego co on rodzaju żywych stworzeń jako *ζῷον πολιτικόν* odnosi się w jakiś sposób także do roślin, skoro istnieje fitosocjologia, badająca stosunki wewnątrz gromadzących zazwyczaj wielu osobników florystycznych skupisk<sup>66</sup>. Ich członkowie *nolens volens*

<sup>64</sup> D. Jarząbek, *op. cit.*, Warszawa 1951, s. 9. Owo oswajanie wymagało niemałego trudu wynikającego z konieczności pokonania naturalnych obaw żywionych przez nakłaniane do koegzystencji z ludźmi zwierzęta. Były one kuszone urokiem cywilizacji pozwalającej na bytowanie w lepszych niż poza nią warunkach. Uleganie ich powabom skutkowało utratą niebezpiecznej swobody kończącej się wówczas, gdy ssaki oraz ptaki zaczynały współtworzyć człowiecze gospodarstwo, gdzie otrzymywały lokum oraz były karmione w zamian za dostarczane gospodarzom produkty i usługi, przy czym wymiana usług ma dynamiczny charakter. Inaczej jest w przypadku obłąskawionych roślin, które co najwyżej rosną lub wędzną, nie poruszając się i nie wydając z siebie zwierzęcych odgłosów. Rośliny beznamiętnie przyjmują ludzkie zabiegi, co nie oznacza wszakże, że są na nie zupełnie obojętne, skoro w swojej masie wyglądają inaczej niż dzicy, niezajdujący się w kręgu zainteresowania rolników oraz ogrodników osobnicy, w znacznie mniejszym stopniu doznający skutków rozwoju człowieczej cywilizacji. Tego, jakie stanowisko względem niej zajmują drzewa, krzewy czy kwiaty możemy się póki co domyślać i spekulacje te *nolens volens* są naznaczone antropocentrycznością.

<sup>65</sup> Ich alienacja wynika z tego, że poniższa, odnosząca się do synergetycznych relacji między wielkimi oraz małymi grupami wewnątrz świata organicznego, narracja jedynie w niewielkim zakresie odnosi się do rodzaju ludzkiego niezależnie od tego, że to właśnie jego przedstawiciel konstatuje, że „zbiorowisko wielu populacji różnych gatunków roślinnych i zwierzęcych zasiedlających wspólnie określony teren i powiązanych współzależnością, nosi nazwę biocenozy. Jednostkami biocenotycznymi są np. jeziora, torfowiska, łąki, lasy i uprawy polowe, czyli agrocenozy. Biocenoza i jej środowisko ekologiczne tworzą układ ekologiczny – ekosystem, w którym zachodzi wzajemne powiązanie i oddziaływanie elementów składowych: nieożywionego siedliska i żywych organizmów oraz wytwarza się zamknięty cykl krążenia materii”. J. Rądomski, J. Jasnowska, *op. cit.*, s. 376–377. Zgodnie z ewolucjonistyczną, jak również judeochrześcijańską dogmatyką, ludzie są najmłodszym ogniwem tego cyklu. Sprawia to, że wciąż jeszcze wczuwają się w swoją rolę i nie posiadli zapewne w większym zakresie pewnej pozarozumowej wiedzy odnośnie do międzyrodzajowej koegzystencji, jaką domniemanie dysponują dłużej współżyjące z sobą rośliny i zwierzęta.

<sup>66</sup> „Rośliny rzadko występują w izolacji, czy pojedynczo, lecz żyją przeważnie gromadnie, tworząc różnogatunkowe skupienia, czyli zbiorowiska roślinne (fitocenozy). Stwierdzono, że zbiorowiska roślinne wcale nie są przypadkowymi grupami rosnących obok siebie gatunków, ale skupieniami roślin, których wymagania życiowe odpowiadają warunkom siedliska, jakie zajmują. Dobór roślin w stałe ugrupowania

przestrzegają pewnych reguł zachowania, gdyż w innym wypadku współzycie byłoby niemożliwe. Założenie to prowadzi do wniosku, że porozumiewają się z sobą, nie troszcząc się o to, czy należący do ludzkości badacze zdołają przeniknąć endoflorystyczne sposoby przekazywania informacji, naruszając w ten sposób prawo do ochrony gatunkowych i rodzajowych wrażliwych danych, których pozyskanie przez dwunożnych rewolucjonistów niekoniecznie zostanie wykorzystane w interesie roślin, permanentnie naruszanych przez uczłowiczone i bezwzględne zwierzęta, niechętnie rozciągające płaszczyznę demokracji na inne żywe stworzenia, co sprawia, że fitosfera wciąż jeszcze traktowana jest w nacechowany dyskryminacyjnością sposób.

Najpoważniejszą oficjalną zapowiedź zmiany tego stanu rzeczy przyniósł 1992 r., kiedy to w Rio de Janeiro zorganizowano nazwaną Szczytem Ziemi Konferencję Organizacji Narodów Zjednoczonych „Środowisko i rozwój”, podczas której przyjęto „Konwencję o Różnorodności Biologicznej, zobowiązującą do zachowania pełnej różnorodności form życia na Ziemi poprzez ich ochronę i rozsądne oraz oszczędne użytkowanie. Konwencja odchodzi od idei ochrony tylko wybranych fragmentów przyrody, wskazując na konieczność działań na poziomie genetycznym, gatunkowym, ekosystemów i krajobrazów. Zobowiązuje [...] wszystkie kraje do działania na rzecz zachowania bioróżnorodności nie tylko na obszarach chronionych, ale również na terenach użytkowanych gospodarczo. Za cenne uznaje wszystkie gatunki występujące na Ziemi, których eksploatacja nie powinna przekraczać granic umiarkowanego użytkowania zasobów przyrodniczych i naruszać zasad zrównoważonego rozwoju”<sup>67</sup>. Powinien on mieć antydyskryminacyjny charakter, skoro deklaruje się ponadgatunkową równość, co oznacza, że ograniczanie bioróżnorodności jest szkodliwe, gdyż czyni świat uboższym o pewne

---

znany jest ludziom od dawna. Zbieracze grzybów lub roślin leczniczych dobrze orientują się, w jakim otoczeniu i w jakim zbiorowisku wystąpić mogą poszukiwane gatunki. Życie wspólnot roślinnych w przyrodzie bada osobna gałąź botaniki – fitosocjologia”. *Ibidem*, s. 387–388. Okazuje się więc, że przodujący grzybiarze i zielarze dobrze znają arkana fitosocjologii, choć zapewne w zdecydowanej większości przypadków trudno by im było je zwerbalizować *pro publico bono*, co zresztą uznaliby zapewne za szkodliwe zdradzanie tajemnej wiedzy. Zbieracze pozostają w naturalnej symbiozie z obiektami swego zainteresowania, co stwarza swoistą intymność w relacjach tego rodzaju, szczególnie wówczas, gdy mamy do czynienia z halucynogennymi, niejednokrotnie sakralizowanymi z powodu skutków wywołanych przez obcowanie z nimi roślin. Pragnący pozostać w obrębie sejentystycznego paradygmatu fitocjologowie unikają zamącających mędrca szkiełko i oko narkotycznych doznań, co sprawia, że nie są w stanie nawiązać rzeczywistego bądź pozornego kontaktu z bosko-roślinnym paradygmatem. Ewentualna styczność z nim nadałaby uduchowiony wymiar ich poczynaniom, co jest niedopuszczalne na gruncie bezdusznego, immanentnie pogrążonego w materializmie pozytywizmu, którego kultywowanie sprawia, że człowiek pozostaje w swoim światku i nie jest w stanie przeniknąć istoty florystyczności, co być może dane jest mieszkającym pod lasem mądrym babom, syberyjskim czy też indiańskim szamanom i różnego autoramentu nawiedzeńcom będącym w stanie uwolnić się od gnoseologicznego racjonalnego gorsetu, uniemożliwiającego wnikięcie w głąb innych niż ludzkie żywych istot.

<sup>67</sup> A. Seroczyńska, *Biotechnologia i ochrona bioróżnorodności*, [w:] S. Małolepszy (red.), *Biotechnologia roślin*, Warszawa 2009, s. 654.

formy życia, których zniknięcie uznaje się za niepowetowaną szkodę zmniejszającą pulę globalnego środowiskowego pluralizmu. Mamy zatem do czynienia z ekstrapolacją polegającą na rozciągnięciu popularnego w XX wieku przekonania o wartości każdego narodu poza granice rodzaju ludzkiego, co sprawia, że potępione w prawie narodów ludobójstwo znalazło swój odpowiednik w negatywnie nacechowanym gatunkobójstwie jawiącym się jako zbrodnia przeciwko holistycznie traktowanemu zbiorowi wszystkich żywych stworzeń zamieszkujących Ziemię. Takie ujęcie sprawia, że egalitarny paradygmat zostaje rozciągnięty na zwierzęta i rośliny.

W ten sposób opracowany przez Linneusza klasyfikacyjny schemat świata roślinno-zwierzęcego, przeniknięty wyraźnie akcentowaną przez Arystotelesa ideą wyższości jednych gatunków nad drugimi<sup>68</sup>, immanentnie zawartą również w darwinowskim schemacie wypierania mniej rozwiniętych form życia przez bardziej ulepszone podczas procesu doboru naturalnego<sup>69</sup>, został wykorzystany po to, aby służyć diametralnie odmiennej idei

<sup>68</sup> „Niezmienność gatunkowa, tj. biologiczna teoria Arystotelesa, stanowi najdłużej trwającą doktrynę w historii nauki zachodniej: bez zmian przejęta przez chrześcijaństwo jako pasująca do koncepcji stworzenia oraz historii z Księgi Rodzaju”. Stagiryta uważał, że „gatunki są wieczne, niezienne i przechodzą bez modyfikacji z pokolenia na pokolenie [...] każdy gatunek osiągnął już najwyższą możliwą doskonałość. Z drugiej strony wszystkie gatunki mogą być uporządkowane w ciągłą hierarchię od najprostszego do najbardziej złożonego. Ta drabina bytów bierze swój początek w świecie mineralnym i bez przerw wznosi się do świata roślinnego, zwierzęcego oraz ludzkiego”. U. Nicola, *op. cit.*, s. 126. Ten opierający się na zasadzie wyraźnego wyodrębnienia znajdujących się na różnych szczeblach przyrodniczej tabeli rang wielkich grup współkonstituujących przyrodniczy homeostat model przypomina średniowieczną konstrukcję kilkustanowego społeczeństwa, opartą na dogmacie zinstytucjonalizowanej jurydycznie nierówności, co sprawiało, że ludzie żyli w wielkich gettach, które uległy rozbiciu wskutek postfeudalnej egalitaryzacji. Stanowi ona zachętę dla przynajmniej częściowego powtórzenia tej reformy w szerszym, ogólnoprzyrodniczym wymiarze, w którym mamy do czynienia z większym zróżnicowaniem niż w obrębie rodzaju ludzkiego. Tym niemniej potężna ideologiczna siła równościowego zawołania domniemanie jest w stanie doprowadzić do formalno-prawnej *уравниловки*, na aktualnym etapie rozwoju dość trudnej do wyobrażenia, tym niemniej w historii społeczno-politycznej już niejednokrotnie dochodziło do wydarzeń, o jakich filozofom się nie śniło i podobnie bywało według dominującego współcześnie gnoseologicznego paradygmatu w historii naturalnej, skoro nagle miało dojść do wytrzebiecia dinozaurów i innych wielkich gadów. Zdaje się, że największym wyzwaniem jest prawnopolityczne upodmiotowienie minerałów, ale wszystko przed nami, w związku z czym elementarna ostrożność nakazuje, aby z góry nie wykluczać skutecznienia w przyszłości nawet najbardziej fantastycznego według aktualnie panujących poglądów scenariusza.

<sup>69</sup> Darwina wypada uznać za porównywalnego z Feuerbachem czy Marksem teoretycznego rewolucjonistę przenoszącego na grunt nauk przyrodniczych przekonanie o samodzielności tego świata funkcjonującego według samoistnie powstałych reguł procesu dziejowego, mających w zakresie historii naturalnej jeszcze bardziej nienaruszalny charakter niż na obszarze tworzonej przez ludzi historii ekonomiczno-społeczno-politycznej, co oznacza, że walka klasowa przybiera postać międzygatunkowej rywalizacji o przetrwanie. Popularność tej hipotezy potwierdza słuszność spostrzeżenia, że „wpływ idei Darwina zaznaczył się w całym obszarze myśli ludzkiej [...] Prawa przyrody są wieczne. Darwin wyeliminował Boga nie tylko jako twórcę świata organicznego, ale i jako twórcę praw przyrody [...] Przyroda pozostaje w wiecznym ruchu i rozwoju. Współcześnie istniejący świat istot żywych powstał w wyniku stopniowego procesu przekształceń i różnicowania się [...] Darwin nie tylko udowodnił fakt ewolucji świata organicznego, ale podał przyczyny i prawa, według których ona zachodzi. Są to przyczyny naturalne (zmiennność, dziedziczność, walka o byt i jej skutek – dobór naturalny) [...] Prawa przyrody są niezienne – działały tak samo w przeszłości, jak i działają współcześnie”. I. Zubkiewicz, *Probabilistyczne prawa przyrody*, [w:] W. Krajewski (red.), *Z dziejów pojęcia*

transgatunkowego egalitaryzmu, zakazującej dokonywania „holokaustu” jakiegokolwiek „pozaludzkiego narodu”, zasługującego na szacunek z samej racji biologicznego istnienia, wystarczającego do tego, aby dostrzec w nim niepodważalną dodatnią aksjologiczność, nakazującą chronić go przed wszelkimi nań zamachami. Cała Ziemia ma być globalnym odpowiednikiem Arki Noego, przechowującym w swoim łonie wszelkie gatunkowe odmiany życia, uznane za cenne same w sobie, co stanowi potężny nowoczesny przejaw daleko posuniętego filowitalizmu, zaprzeczającego idei czynienia sobie Ziemi poddaną przez naznaczony szczególnością, wyniesiony ponad wszelkie inne odmiany żywych stworzeń rodzaj ludzki.

Ponieważ kto mieczem wojuje, ten od niego ginie, to antyelitarystyczna idea ludowładztwa, mająca w założeniu uwzniościć, politycznie dowartościować plebejskie masy, sprawia po jej urzeczywistnieniu, że stają się one nową elitą sprawującą bezwzględne władztwo nad nieprzeliczonym mnóstwem biednych zwierzęcych i roślinnych istnień, tworzących neoproletariat, potrzebny jak tlen rasowym postępowcom, których racja bytu ulega wybitnemu osłabieniu wówczas, gdy nie ma już kogo wyzwalać i egalitaryzować. Aktualnie główny nacisk kładzie się na wyswobodzenie zwierząt, których relacje z ludźmi mają bliższy oraz poważniejszy charakter niż ich kontakty z bardziej abstrakcyjnymi roślinami. Te ostatnie z większym stoicyzmem znoszą swój los, co sprawia, że nieszczęścia spadające na podmioty należące do fauny wzbudzają większe zainteresowanie, co potencjalnie skutkuje szybszym społeczno-politycznym upodmiotowieniem ssaków, ptaków oraz innej zwierzyny zdającej się odgrywać w inaugurowanym właśnie procesie Panemancypacji taką rolę, jaka przypadła onegdaj przełamującej nałożone na trzeci stan ograniczenia burżuazji. Jeśli zostaniemy przy tym porównaniu, to rośliny byłyby domniemanym odpowiednikiem chłopstwa, onegdaj mniej lub bardziej cierpliwie oczekującym na włączenie go w skład politycznego narodu. Rzecz jasna, póki co takie spekulacje mogą się wydać majaczeniami oszalałego ideologa, ale niegdyś tak samo poważni i zdrowo myślący ludzie traktowali postulaty równouprawnienia kobiet czy Murzynów, z czego wynika, że nawet najbardziej szalony na aktualnym etapie rozwoju postulat może

---

*prawa w naukach biologicznych*, Warszawa 1977, s. 67–68. Nasuwa się konstatacja, że brytyjski przyrodnik był jakimś panjurystą, ustalającym niepodważalne według niego i jego zwolenników dogmaty, traktowane wciąż przez wielu maluczkich jako objawione prawdy nauki, w które powinien ślepo wierzyć każdy oświecony człowiek. Owe spiżowe maksymy współtworzą *Credo* współczesnego progresywyisty, przekonanego co do tego, że zwycięsko pokonał zapatrzony w przeszłość ciemnogród, uparcie wierzący w spirytualną odmienność człowieka od reszty żywołu. Przekonanie to ulega anihilacji na gruncie darwinowskiego wyjaśnienia genezy ludzkości, immanentnie obecnego w tytule znanej pracy Engelsa *Rola pracy w procesie ucłowieczenia małpy*. Ponieważ idee mają konsekwencje niekoniecznie zgodne z intencjami ich propagatorów, to rozpowszechnienie przekonania o pokrewieństwie naczelnych z hominidami skutkuje nasilającym się nawoływaniem do jurydycznego upodmiotowienia zwierząt, a skoro one miały wyewoluować od roślin, to prędzej czy później pojawia się postulat „przekroczenia przestarzałej granicy między światem zwierzęco-ludzkim a roślinnym”.

po kilku sezonach uzyskać rangę jedynie słusznego dogmatu, co odsłania oszałamiające perspektywy dla postulatów i działań nakierowanych na „prawno polityczne uwznioślenie roślin, co sprawi, że zajmą one godne miejsce wśród połączonych braterstwem żywionych bytów, odrzucających mroczne przesady przeszłości po to, aby zgodnym wysiłkiem budować Świetlaną Przyszłość”<sup>70</sup>.

Jeśli chce się, żeby charakterystyczna dla działających w różnych wiekach abolicjonistów i emancypatorów wiara w nieustanny progres nadal była kultywowana, to nie ma wdzięczniejszego pola dla jej uprawiania niż leżące dzisiaj politycznym odłogiem nieprzebrane łąny Nowego Proletariatu. Jego klasyczna antropiczna postać staje się, przede wszystkim w rozwiniętych krajach, wspomnieniem, co sprawia, że podjęto dość desperackie próby zastąpienia ginącej klasy robotniczej ponowoczesnymi uciskanymi mniejszościami, ale nie są one w stanie zastąpić wyklętego ludu ziemi w charakterze Wielkiego Zbiorowego Podmiotu dającego patetyczne natchnienie ludziom dobrej woli, nieszczędnym potu i krwi w heroicznej walce o Zbiorowe Szczęście. Zawołanie to nabierze nowego życia wówczas, gdy przeformatujemy emanującą z niego kolektywność w ten sposób, że w zdecydowany sposób zostanie ona rozszerzona poza ciasne granice ludzkiego rodu i ogarnie wszystkie stworzenia. Używając typowej dla naprawiaczy wszelakich szkód retoryki, trzeba stwierdzić, że spośród nich to rośliny były najbardziej prześladowane na przestrzeni dziejów, co sprawia, że powinno się im wynagrodzić krzywdy poprzez przyznanie co najmniej równych z innymi żywymi istnieniami praw<sup>71</sup>. W ustrojowej praktyce będzie to oznaczać, że do czasu wypracowania sposobów mającego prawno polityczny wymiar kontaktowania się z nimi w ich imieniu będą występować

---

<sup>70</sup> Jej niejasne jeszcze przecucie pojawia się w wierze w to, że „genialny umysł Darwina przedstawił [...] przyrodę żywą jako piękną, harmonijną całość, która nie pozostaje niezmienna, ale w której wciąż zachodzą zmiany, czasami bardzo skomplikowane, lecz dla przenikliwego i odważnego rozumu ludzkiego dostępne i zrozumiałe”. Gdy jego użytkownik „zrozumie prawa, jakie kierują przemianami w przyrodzie, może sam tymi przemianami pokierować [...] potrafi [...] zmienić charakter zwierząt i roślin”. D. Jarząbek, *op. cit.*, s. 17–18. Autor ma na myśli udoskonalenie rasowe, ale wzmoczona poprawność polityczna nakazuje zreinterpretować to przekonanie w ten sposób, aby dopatrzyć się w nim nieświadomej zapowiedzi powiększenia zbiorowego podmiotu suwerenności o „wymancypowanych poddanych rewolucyjnie przekształconych królestw Fauny i Flory”.

<sup>71</sup> Zapowiedzi tej domniemanej egalitaryzacji możemy się dopatrzyć w oznajmianiu, że „nowe prawa Miczurinowskie, jako ogólnobiologiczne, dadzą się zastosować oczywiście nie tylko do drzew owocowych, ale do wszystkich istot żywych, zarówno do roślin jak i do zwierząt”. *Ibidem*, s. 80. Miczurin to człowiek, w związku z czym można oczekiwać, że kiedyś inni ludzie stworzą na płaszczyźnie konstytucyjnej nowe prawa, które „dadzą się zastosować [...] do wszystkich istot żywych”, do których należą wszak również wygnańcy Ewy. Ten spośród nich, na którego cześć przezwano Kozłowi Miczurynskiem „krzyżował rośliny pochodzące z różnych regionów geograficznych i możliwie mało spokrewnione, nawet różne gatunki i rodzaje; uważał, że mieszańce takie łatwiej się przystosowują do środowiska”. *Miczurin*, [w:] *Wielka Encyklopedia Powszechna*, t. VII, Warszawa 1966, s. 269. Takie krzyżowanie stanowi zachętę dla pokonywania biologicznych oraz jurydycznych granic między wielkimi grupami żywych stworzeń, po czym powstałe dzięki temu mieszańce/mieszańcy staną się grupą inicjatywną, jaka będzie predestynowana do walki o *Novus Ordo Saeclorum*.



będący ludźmi rzecznicy praw roślin oraz domniemanie wyrażający fitosferyczne interesy i pragnienia antropiczni politycy, reprezentujący milczącą większość i zapewniający o tym, że potrafią doskonale wsłuchać się w oczekiwania „szumiących łąnów zboża i rozbrzmiewających tajemniczymi odgłosami leśnych gąszczów”<sup>72</sup> po to, aby w imieniu prześladowanej fauny wyartykułować programy przemian, jakie pomogą skończyć z zabetonowaniem sceny politycznej poprzez nadanie jej nowej, głęboko zakorzenionej w prawdziwie przyrodniczej żywotności tożsamości, daleko wykraczającej poza utarte przez wielowiekowe nawyki stereotypy.

Dzięki temu Demokracja przemieni się w Witokrację, czyli sprawowanie władzy przez wszystkie żywe istoty, co sprawi, że przeciwstawiający się monokracji pleonokratyczny pęd osiągnie swój pantokratyczny kres. Nie zanosi się na to, aby wizja ta w dającej się przewidzieć przyszłości została zrealizowana, w związku z czym ten ambitny program będzie jeszcze wymagał wielu wysiłków, aby móc zostać zrealizowanym. Oznacza to, że owo Wielkie Marzenie Prawdziwych Witalistów jeszcze długo może spełniać rolę krążącego ponad Europą i Światem widma wolnej od ucisku i wyzysku przyszłości, w której spełnią się najpiękniejsze sny. Zapewne, gdyby doszło do spełnienia tego proroctwa, to otrzymany rezultat byłby daleki od rozemocjonowanych oczekiwań, ale rozbieżność tego rodzaju jest czymś nieuchronnym i bynajmniej nie odbierze ideologicznego potencjału owemu prognozowanemu powyżej Witalizmowi, jeśli osiągnięciem on niegdyś rangę wzbudzającego potężne emocje mas politycznego projektu, mogącego odmienić społeczno-polityczny kształt kuli ziemskiej

---

<sup>72</sup> W Polsce tego rodzaju zwrot kojarzy się z utworem Gałczyńskiego, w którym poeta pisze, że „posłuchamy, jak bije zielone serce przyrody”. We frazie tej odnajdziemy romantyczną tęsknotę za „opuszczeniem miejskich murów” i „zanurzeniem się w naturze”, przypominającymi młodopolskie chłopomaństwo czy też prerewolucyjne „хождение в народ”. Owe „pańskie zachcianki” przyczyniły się do tego, że wieśniacy weszli w skład nowoczesnego narodu, co stanowi potencjalny precedens dla floryzacji obowiązującego społeczno-politycznego paradygmatu, co nastąpi, gdy zamiast ludu z poetyckiego opisu odburzązujnia demokracji „rośliny wejdą do śródmieścia”.



## Rozdział II

### Zwierzęta w głównych religiach świata

Zdaniem Tadeusza Kalety o zwierzętach w religii możemy mówić w dwóch podstawowych znaczeniach.

Po pierwsze, mogą one pełnić rolę podmiotową, współkreując określoną doktrynę religijną. W tym rozumieniu zwierzęta występują w szczególności w wierzeniach plemiennych ludów Trzeciego Świata oraz w systemach religijnych, które mają współcześnie jedynie historyczne znaczenie, np. w religii starożytnego Egiptu czy w hinduizmie, w którym w zasadzie do dzisiaj czeni się jako bogów np. węże<sup>73</sup>. Wyjątkową cześć oddaje się bardzo jadowej kobraze. Węże uważa się za symbol płodności i bogactwa. Hinduści ustawiają kamienie (*nagi*) mające służyć ochronie i zapewnieniu wiernym przychylności węzowych bóstw<sup>74</sup>. Oczywiście nie sposób w tym miejscu pominąć kultu oddawanego w hinduizmie krowom. Święte pisma hinduizmu traktują krowy jako niezwykle ważne zwierzęta, święte i nietykalne, podtrzymujące życie zarówno w świecie zwierzęcym, jak i ludzkim. W wierzeniach hinduistycznych byk o nazwie Nandi zawsze towarzyszy bogu o imieniu Śiwa, a dojna krowa jest ucieleśnieniem bogini Prythiwi. I tak, na przestrzeni stuleci, bydło stało się nieodłącznym elementem indyjskiej wiary, życia, codzienności<sup>75</sup>. Po dziś dzień krowy obdarzone są przez hindusów szczególnym szacunkiem. W wielu indyjskich domostwach znajduje się co najmniej jedna mleczna krowa traktowana w zasadzie jak członek rodziny. Krowy posiadają również wymiar symboliczny. Są postrzegane jako swoisty talizman szczęścia. Z tej przyczyny prowadzi

---

<sup>73</sup> T. Kaleta, *Zwierzęta we współczesnych religiach światowych. Wybrane zagadnienia*, „Życie Weterynaryjne” 2011, nr 86 (9), s. 703.

<sup>74</sup> *Religie świata. Pochodzenie. Zasady wiary. Obrzędy*, NGV, s. 86.

<sup>75</sup> *Indie – czemu święte krowy są święte?* <http://www.dalekietakblisko.pl/indie-krowy-sa-swiete> [dostęp 23.03.2016 r.].

się je na czele pochodów, przeprowadza jako pierwsze przez próg nowo wybudowanego domu czy w chwili śmierci trzyma się za krowi róg, żeby bezpiecznie przejść przez rzeźbę Wajtarani dzielącą świat żywych od świata zmarłych. Jako zwierzęta gospodarskie krowy są wykorzystywane w roli zwierząt pociągowych. Jednak, gdy zwierzęta te nie są już zdolne do pracy, to nie są sprzedawane na rzeź. Te najszczęśliwsze trafiają do tzw. *goramsala*, czyli przytułków dla bezdomnych krów, gdzie się o nie dba, pielęgnuje i utrzymuje do końca ich dni. Wspomniane *goramsala* utrzymują się same – ze sprzedaży suszonego łąjna i darowizn osób pobożnych. Cała reszta krów niezdolnych już do pracy puszczana jest wolno. Wędrują po drogach, polach itd. Zasada *ahinsy* zabrania zabicia krowy. Zresztą dla hindusa zabić krowę, to prawie jak zabić przyjaciela<sup>76</sup>. Warto wspomnieć o kulcie, jakim obdarzane są w Indiach także szczury, w cywilizacji zachodniej napawające lękiem czy wręcz obrzydzeniem. Deshnoł to jedno z dziwniejszych miejsc kultu na świecie. Położone w północnej części Indii, oddalone o 30 km od sanktuarium Bikaner, dedykowane jest bogini Karni Mata i zamieszkuje je około 200 tysięcy szczurów. Gryzonie panoszą się tam wszędzie, są dokarmiane przez turystów. Szczury nie potrzebują jednak dodatkowych smakołyków, ponieważ specjalnie dla nich obsługa świątyni gotuje potrawy z ziarna, owsianki, mleka, kokosów czy cukru. Wspólne spożywanie posiłku uważane jest przez miejscowych hindusów za zaszczyt, dlatego też w Karni Mata ludzie jedzą razem ze szczurami. Biorąc jednak pod uwagę fakt, że podczas trzeciej wielkiej pandemii dżumy, która miała miejsce jeszcze w XX wieku, w Indiach zginęło ponad 10 milionów ludzi, praktyki ze świątyni Karni Mata zdają się być nieco kontrowersyjne. Jednakże mieszkańcy Deshnoł zapewniają, że od początku jej istnienia nigdy nie było żadnych zakażeń ani infekcji na terenie sanktuarium<sup>77</sup>. Ważne miejsce w religiach starożytnego Egiptu zajmował z kolei np. pies. Zwierzęta te uważano za święte. Po śmierci zaś ich ciała balsamowano kosztownymi wonnościami i grzebano nader uroczyście. Do psów też niezwykle się przywiązywano. Zdarzało się nawet, że zwierzę uśmiercano i grzebano wraz ze zmarłym właścicielem, aby związku człowieka i zwierzęcia nie rozdzieliła nawet śmierć. Z religią dawnego Egiptu wiąże się pojęcie zoolatrii, tj. kultu zwierząt wynikającego z przekonania, iż są one wcieleniami lub wysłannikami bogów. Stąd tak popularne zwierzęce przedstawienia bóstw – półludzi, półzwierząt. Na straży świętych miejsc stali Ptah i Thot, egipscy bogowie o psich głowach, natomiast strzegący mumii przed złymi mocami bóg świata podziemnego Anubis, nazywany też Psiogłowym, miał głowę psa lub szakala. Psiogłowy Anubis, zatrudniony na kilku etatach, był przewodnikiem dusz po świecie umarłych, wiódł także potępieńców

<sup>76</sup> D. Uszyński, *Zwierzęta w innych kulturach – święta krowa z Indii*, „W imieniu zwierząt. Magazyn Fundacji Centaurus” 2015, nr 2–3, s. 8–85.

<sup>77</sup> *Świątynie szczurów*, <http://wiadomosci.onet.pl/religia/swiatynia-szczurow/csmlq> [dostęp 9.04.2016 r.].

na boski sąd. Mógł też, jeśli chciał, przyjść z pomocą zmarłemu<sup>78</sup>. W Egipcie poznano się również na wartości kotów. Pierwszym, znanym historykom bogiem-kotem była Bastet, staroegipska bogini płodności, miłości i słońca. Wyobrażano ją sobie jako kotkę lub kobietę z głową kota. Gdy koty odchodziły, poddawano je mumifikacji – tak jak faraonów – i chowano w specjalnych grobach przy świątyniach<sup>79</sup>. Równocześnie obok bóstw utożsamianych ze zwierzętami, kultem otaczano także i same zwierzęta, jeżeli dysponowały określonymi cechami i odpowiadały tym czy innym symbolom. Jednym z przykładów takich praktyk jest rozbudowany kult Apisa – świętego byka z Memfis. Ażeby mógł zostać uznany za święte zwierzę, musiał posiadać ściśle określone cechy, znane jedynie kapłanom. Kiedy jeden Apis umierał, kapłani, po długim poście, wyruszali na poszukiwanie następnego. Musiał on się wyróżniać białą trójkątną plamą na czole, znakiem w kształcie orła na szyi oraz znakiem w kształcie półksiężyca na boku. W Memfis zwierzę żyło w oborze dostępnej dla ludzi. Tu otrzymywało ono ofiary od wiernych i wygłaszało swoje przepowiednie. Aż do XIX dynastii każdy byk miał swe własne miejsce pochówku. Dopiero Ramzes II stworzył dla nich specjalny, wspólny grobowiec, zwany Serapeum. Ta nazwa powstała ze słów Osor-Apis, czyli tytułu nadawanego zmarłemu i deifikowanemu Apisowi. Z powodu swej przydatności dla rolnictwa także niektóre ptaki znalazły się wśród świętych zwierząt Egiptu. W Sakkarze istnieje cmentarzysko ibisów, tj. świętych kiedyś ptaków, a dziś wymierającego gatunku. Ibisy to ptaki o nagiej głowie i szyi oraz granatowo-czarnych piórach skrzydeł. Za życia były poświęcone bogu Thot, a po śmierci mumifikowano je i składano do glinianych waz<sup>80</sup>. Olbrzymia nekropolia świętych zwierząt zlokalizowana jest w okolicach wioski Tuna-el-Gebel. Znajdują się tam głównie mumie zwierząt związanych z Thotem, tj. pawianów i wspominanych ibisów<sup>81</sup>. Wiara w bogów-zwierzęta, na przykład w religii antycznego Egiptu, gdzie wyobrażano sobie bogów pod postacią krokodyla, ibisa, kota, byka lub szakala jest pozostałością totemizmu<sup>82</sup>. Kult zwierząt, zwany zoolatrią, wynika z idei, że pewni bogowie

<sup>78</sup> *Boskie psy w różnych wierzeniach*, [http://www.zpazurem.pl/funzone/odcinek/tytul/boskie\\_psy\\_w\\_roznych\\_wierzeniach](http://www.zpazurem.pl/funzone/odcinek/tytul/boskie_psy_w_roznych_wierzeniach) [dostęp 4.03.2016 r.].

<sup>79</sup> *Koty w świecie religii*, <http://www.cafeanimal.pl/artykuly/do-pocztyania/Koty-w-swiecie-religii,1243> [dostęp 4.03.2016 r.].

<sup>80</sup> A. Chalaby, *Egipt. Od Kairu do Abu Simbel i Synaju*, przeł. E. Karpuk, Centro Stampa Editoriale Bonechi, Florence 2001, s. 11–12. Zob. też na ten temat: M. Janeczek, A. Chrószcz, *Hodowla bydła w Starożytnym Egipcie*, [w:] M. Janeczek, A. Chrószcz, T. Ożóg, N. Pospieszny, *Historia weterynarii i deontologia*, Powszechno-Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa 2012, s. 40 i n. oraz A. Chrószcz, M. Janeczek, *Rola innych zwierząt w Starożytnym Egipcie*, [w:] M. Janeczek, A. Chrószcz, T. Ożóg, N. Pospieszny, *op. cit.*, s. 45 in.

<sup>81</sup> Patrz: A. Chrószcz, M. Janeczek, *Typy mumii zwierzęcych*, [w:] M. Janeczek, A. Chrószcz, T. Ożóg, N. Pospieszny, *op. cit.*, s. 38.

<sup>82</sup> *Totemizm* – opiera się na uznawaniu mistycznej więzi pomiędzy jednostką lub grupą, a określonym zwierzęciem, przedmiotem, rośliną lub zjawiskiem atmosferycznym, które stawało się totemem i jednocześnie godłem klanu, szczepu czy plemienia. Zwierzę totemiczne, uważane za przodka-opiekuna grupy społecznej, jest otoczone czcią i ochroną, której służy system zakazów tabu, na przykład zakaz

wcielają się w zwierzęta, a jej konsekwencją jest zoomorfizm, czyli praktyka przedstawiania tych bogów w postaci zwierząt lub z cechami zwierzęcymi<sup>83</sup>. Motywy zoomorficzne widoczne są także w Biblii oraz w świętych księgach innych religii.

Po drugie, zwierzęta mogą pełnić rolę przedmiotową względem religii, będąc jednym z elementów środowiska, świata przyrody. W tym znaczeniu ma się na myśli obszerny system nakazów i zakazów skierowanych w stosunku do świata przyrody i posiadających ponadto sankcję religijną, np. zasady obowiązujące podczas polowania czy przepisy dietetyczne<sup>84</sup>.

Jak wspomniano powyżej, zwierzęta odgrywają ogromną rolę, jeśli chodzi o sferę mityczną hinduizmu, np. przez fakt czczenia niektórych bogów pod postacią zwierząt. Jeżeli zaś idzie o sferę doktrynalną, to w religii rola zwierząt jest raczej marginalna. W Księdze zwierzęta występują głównie jako rekwizyty w opowieściach biblijnych, historii o zwierzętach służą dla zilustrowania prawd wiary czy są tłem dla czynów świętych chrześcijańskich i Mahometa.

We wszystkich wielkich religiach świata (religie Księgi: judaizm, chrześcijaństwo, islam; azjatyckie religie karmiczne: hinduizm, buddyzm oraz religie chińskie: konfucjanizm, taoizm) zwierzęta służą też jako kanwa dla wyobrażeń sił zła. Diabły, upiory czy też demony zwykło się prezentować pod postacią zwierząt bądź hybryd zwierzęco-ludzkich.

Innym zgoła problemem jest rola, jaką grają religie w prawno-etycznych regulacjach postępowania ze zwierzętami, w szczególności z domowymi. Jako przykład mogą

---

zabijania zwierzęcia totemicznego i zakaz spożywania go. Słowo „totem” wywodzi się z jednego z języków algonkińskich (Indian Ameryki Północnej), z języka *ojibwa*, Indian z nad Wielkich Jezior, gdzie termin *ototeman* oznacza „on jest z mojego klanu”. Wprowadził go do języków europejskich angielski podróżnik L.K. Long (1791). Naukowe badanie totemizmu rozpoczął James George Frazer (1854–1941), który zadekował tej tematyce dwie prace: *Totemism* (1887) i *Totemism and Exogamy* (1910). Przez dłuższy czas antropolodzy sądzili, że totemizm stanowi typową formę organizacji wszystkich społeczności pierwotnych. Dalsze badania jednak poddały weryfikacji tę tezę, ponieważ formy, w jakich przejawia się totemizm są bardzo różnorodne, podobieństwa powierzchowne, a kontekst czasami nie ma związku z pokrewieństwem. Totemizm jest dziś uważany za jeden z elementów religii i występuje razem z animizmem, głównie w społecznościach rodowych i można go spotkać u niektórych plemion Australii, Afryki i Ameryki Północnej. Innym elementem składowym wielu religii pierwotnych jest *fetyszyzm*, związany z kultem przedmiotów zwanych fetyszami, takich jak: drzewa, zwierzęta, kamienie, strumienie, muszle lub przedmioty wykonane sztucznie, takie jak figurki czy wisiorki. Specjalne zabiegi obrzędowe udzielają im mocy magicznej i w związku z tym ich czciciel oczekuje od nich określonego działania. Obydwa terminy: fetyszyzm i fetysz, wprowadził francuski religioznawca zamieszkujący w Portugalii Charles de Brosses (1709–1777), twórca hipotezy, iż fetyszyzm stanowi pierwotną formę, a nawet źródło wierzeń religijnych. Za: [http://doktrynyreligie.republika.pl/religie\\_pierwotne4.html](http://doktrynyreligie.republika.pl/religie_pierwotne4.html) [dostęp 3.04.2016 r.] oraz <http://www.religie.424.pl/totemizm,16,article.html> [dostęp 4.04.2016 r.]. Zob. też szeroko na ten temat: A. Kraushar, *Totemizm w rozwoju dziejowym społeczeństw pierwotnych i jego objawy w genezie społeczeństwa polskiego (próba hipotezy historycznej)*, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Warszawa 1920.

<sup>83</sup> [http://doktrynyreligie.republika.pl/religie\\_pierwotne4.html](http://doktrynyreligie.republika.pl/religie_pierwotne4.html) [dostęp 3.04.2016 r.].

<sup>84</sup> T. Kaleta, *op. cit.*, s. 703.

tutaj służyć religie Księgi. Zasady określające prawidłowy stosunek człowieka do zwierząt domowych można odczytać z Pięcioksięgu Mojżeszowego, gdzie mowa jest o pewnych ograniczeniach w wykorzystywaniu zwierząt przez ludzi (np. zasada odpoczynku w czasie Szabatu dotyczy nie tylko ludzi, lecz również zwierząt – wołu i osła – czy zasada zakazująca zabijania zwierząt wraz z ich młodymi)<sup>85</sup>. Analogicznie w kręgu islamu odnaleźć można dużo tekstów podkreślających humanitaryzm względem zwierząt zarówno domowych, jak i dzikich. Dotyczy to zwłaszcza Sunny<sup>86</sup>. Zgodnie z tradycją Mahomet zakazywał znęcania się nad zwierzętami, zadawania im zbędnych cierpień oraz niepokojenia ptaków. Prorok zwracał ponadto uwagę na staranną opiekę nad zwierzętami domowymi, przede wszystkim pociągowymi i jucznymi, od których siły i wytrzymałości nieraz zależało życie i los arabskich koczowników<sup>87</sup>. Według zapisów Koranu, podobnie jak inne dzieła stworzenia, również zwierzęta podlegają człowiekowi. Generalnie stosunek muzułmanów do zwierząt wyraża się w pytaniu: „W jakim celu zostały one stworzone?”. Odpowiadając na tak zadane pytanie, muzułmanie podają dwa główne powody: po pierwsze, zwierzęta mają służyć człowiekowi w wypełnianiu jego misji zastępcy Boga na ziemi, a po drugie, mają mu pomagać w odkrywaniu piękna stworzenia i uwielbieniu Stwórcy. Wyznawcy islamu akcentują zwłaszcza wymiar użyteczny zwierząt, a dopiero w dalszej kolejności wskazują na obowiązek zatroszczenia się o nie przez człowieka. Islam dzieli zwierzęta na rytualnie czyste i nieczyste. Nie ma jednak wyraźnie określonych kryteriów takiego podziału. Na określanie nieczystymi jakiejś grupy zwierząt powstały rozliczne teorie. Jedne kierują się tylko względami higienicznymi, inne z kolei podkreślają totemiczne wpływy wierzeń z okresu przedislamskiego. Nieczystych rytualnie zwierząt muzułmanom nie wolno jeść, gdyż ich nieczystość przechodzi na człowieka. Jednak dopuszcza się możliwość ich spożywania w sytuacji wyjątkowej, np. w czasie klęski głodu. Nieczystość zwierząt przechodzi także na miejsce ich przebywania, dlatego nie powinny one wchodzić do domów, a nade wszystko do meczetu. Odnosi się to również do psów. Muzułmanie uważają, że ktokolwiek wejdzie w kontakt ze śliną psa przed rytualną modlitwą, musi powtórzyć obowiązkową ablucję<sup>88</sup>. Zaleca się także muzułmanom zabijanie czarnych psów, będących wcieleniem diabła. Psy najlepiej omijać i rygorystycznie przestrzegać, aby nie zbliżały się do dzieci. Pies, który odważy się polizać rękę lub twarz dziecka, może niestety szybko zakończyć swój żywot. Badacze Koranu twierdzą, że zła sława psów bierze się z hadisów, a nie z samego Koranu. Psy

<sup>85</sup> *Ibidem*, s. 704.

<sup>86</sup> Sunna to drugi po Koranie, podstawowy dla muzułmanów tekst źródłowy ich religii, obejmujący relację dotyczącą wypowiedzi i czynów Mahometa. Sunna, czyli arabskie prawo zwyczajowe, i Koran razem stanowią szariat.

<sup>87</sup> T. Kaleta, *op. cit.*, s. 704.

<sup>88</sup> A. Wąs, *Stosunek muzułmanów do zwierząt*, <http://religie.wiara.pl/doc/472182.Stosunek-muzulmanow-do-zwierzat> [dostęp 21.03.2016 r.].

są dla muzułmanina nieczyste do tego stopnia, że cokolwiek to zwierzę polize, to należy niezwłocznie siedem razy umyć, a najpierw najlepiej posypać ziemią. Muzułmanin nie trzyma psa w domu, bo naraziłby się na omijanie jego domu przez anioły. W gospodarstwie można natomiast trzymać tylko psy pilnujące pól, ogrodów i bydła<sup>89</sup>. Koty z kolei, znane ze swej czystości, mogły przebywać razem z ludźmi. Wyznawcy islamu generalnie darzą koty szacunkiem. Dlaczego? To wszystko za sprawą Muezy – kota, który należał do proroka Mahometa. Według ustnych przekazów darzył on swoje zwierzę tak wielką miłością, że gdy kot zasnął w rękawie jego szaty, podczas wygłaszanego kazania, to Mahomet odciął ów rękaw nożem, by nie zbudzić zwierzęcia. Według innej natomiast opowieści prorok został pogryziony przez stado wściekłych, bezpańskich psów i o mało nie umarł na skutek odniesionych ran. Odnalazła go wtedy właśnie Muezza, która wyliżała jego rany, dzięki czemu Mahomet ocalał<sup>90</sup>. Ogólnie jednak rzecz ujmując, to w stosunku do zwierząt domowych stanowisko muzułmańskie jest bardzo krytyczne. Koran generalnie ich nie potępia, ale nie zachęca też do ich posiadania. Szczególne miejsce wśród zwierząt zajmuje wielbłąd. Jako nieodzowny środek transportu na pustyni był zawsze ważnym towarzyszem życia Beduinów. Zalicza się on też do zwierząt szczególnie chronionych. Koran określa nawet karę za zranienie wielbłąda, a zaniedbywanie ciężarnych wielbłądzic uznaje za równoznaczne ze spowodowaniem na siebie nieszczęścia. We współczesnym islamie zagadnienia ochrony zwierząt są podejmowane jedynie sporadycznie. Zdecydowanie przeciwko brutalnemu wykorzystywaniu zwierząt w celach doświadczalnych wypowiedziała się I Międzynarodowa Konferencja ds. Medycyny Islamskiej, która miała miejsce w 1981 r. w Kuwejcie. Wielu muzułmanów, żyjących głównie na Zachodzie, jest zdania, że postęp w zakresie weterynarii przyczynił się do pokonania wielu istniejących w przeszłości chorób i zagrożeń. Dlatego przebywanie z psami nie stanowi dziś żadnego problemu. W efekcie wielu muzułmanów decyduje się na posiadanie psa, choć zdecydowana większość wyznawców islamu uważa mimo wszystko, że zawarty w hadisach zakaz ma charakter ponadczasowy i nie powinno się go zmieniać<sup>91</sup>. Co istotne, z muzułmańskiego punktu widzenia zwierzęta nie są niczymi rzeczami ruchomymi w rozumieniu prawa cywilnego, ale członkami *ummy* (np. *ummy* psów czy *ummy* kotów), tak zresztą jak sam muzułmanin jest członkiem *ummy* islamskiej. I w tym duchu właśnie prorok wstawiał się za dręczonymi zwierzętami domowymi czy ptakami. Nie zmienia to jednakże faktu, że człowiek jest także użytkownikiem świata zwierzęcego, ale

<sup>89</sup> <http://pl.blastingnews.com/swiat/2015/10/nie-obrazaj-uczuc-muzulmanow-poznaj-nieczyste-zwierzeta-00618365.html> [dostęp 22.03.2016 r.].

<sup>90</sup> *Koty w świecie religii*, <http://www.cafeanimal.pl/artykuly/do-poczytania/Koty-w-swiecie-religii,1243> [dostęp:4.03.2016 r.].

<sup>91</sup> A. Wąs, *Stosunek muzułmanów do zwierząt*, <http://religie.wiara.pl/doc/472182.Stosunek-muzulmanow-do-zwierzat> [dostęp 21.03.2016 r.].



w granicach tego, co dopuszczalne, w których nie mieści się absolutnie dręczenie zwierząt ani też zabijanie ich dla przyjemności myśliwskiej<sup>92</sup>.

Religie Dalekiego Wschodu darzą zaś dużym szacunkiem koty. Buddyści (szczególnie w Birmie) wznoszą im świątynie, uważając te zwierzęta za bliskie oświeceniu. Natomiast Shinto, tradycyjna religia Japonii, zna kult Maneki Neko. Są to małe, wykonane z porcelany kotki, unoszące lewą łapkę w geście powitania. Na wschodzie wierzy się, że takie figurki chronią domostwo przed złymi mocami, a jego mieszkańców przed wypadkami losowymi. Przynoszą też szczęście rodzinom, które je zaadoptowały zarówno w życiu prywatnym, jak i też w interesach. Rolnicy natomiast wybierają Maneki Neko myjące łapkę, gdyż uważa się, że takie koty sprowadzają urodzaj i odstraszaają szkodniki od pól<sup>93</sup>. W buddyjskich klasztorach Indii, Butanu i Tybetu gościnne przyjmują się bezdomne psy, gdyż uważane są one za reinkarnację wędrownych mnichów powracających do swoich dawnych siedzib<sup>94</sup>.

Buddyzm mówi o jedności wszystkich żyjących istot; wszystkie istoty w takim samym stopniu mają naturę buddy, wszystkie też mają potencjał, by zostać buddami, tzn. nie w pełni perfekcyjnie oświeconymi. W gronie istot odczuwających żadna z nich nie jest drugorzędna. Podstawową wskazówką postępowania człowieka w buddyzmie jest *ahimsa*, czyli zakaz szkodenia istotom żywym oraz ich zabijania. Nie powinniśmy zabijać, ponieważ wszystkie istoty mają życie, kochają to życie i nie chcą umierać. Buddyści utrzymują, iż nawet najmniejsze stworzenie, np. komar, który próbuje ugryźć człowieka, na pewno odleci, gdy człowiek wykona jakiś ruch. Komar czyni to właśnie z obawy przed śmiercią, gdyż orientuje się, że jeżeli wypije krew człowieka, to ten odbierze mu życie. Ogromną rolę odgrywa w buddyzmie utrzymywanie współczujących myśli. Z tego powodu, że chcemy żyć, nie powinniśmy zakłócać życia innych istot. Buddyści twierdzą ponadto, że karma powstająca w czasie zabijania jest korzeniem cierpienia i główną przyczyną chorób i wojen. Czynność zabijania jest zaklasyfikowana w buddyzmie jako czynność demoniczna. Najwyższym zaś i uniwersalnym celem jest ciągła praca nad całkowitym zlikwidowaniem cierpienia wszystkich istot żyjących, a nie tylko i wyłącznie ludzi<sup>95</sup>. Zdaniem Ronalda Epsteina, opisującego prawa zwierząt z buddyjskiej perspektywy:

Po pierwsze, powinniśmy ograniczyć strach, nienawiść i myśli o zemście, które wywołuje w nas torturowanie i zabijanie zwierząt.

---

<sup>92</sup> Cz. Janik, *Status zwierzęcia w głównych systemach religijnych*, [w:] T. Gardocka, A. Gruszczyńska (red.), *Status zwierzęcia. Zagadnienia filozoficzne i prawne*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2012, s. 84.

<sup>93</sup> *Koty w świecie religii*, <http://www.cafeanimal.pl/artykuly/do-poczytania/Koty-w-swiecie-religii,1243> [dostęp 4.03.2016 r.].

<sup>94</sup> J. Teichman, *Etyka społeczna*, przeł. A. Gąsior-Niemiec, Oficyna Naukowa, Warszawa 2002, s. 54.

<sup>95</sup> Cz. Janik, *op. cit.*, s. 84–85.

Po drugie, nie powinniśmy padać ofiarą negatywnych emocji czy przemocy. To one tworzą problem. Prawdziwe rozwiązanie będzie raczej płynąć ze zmiany ludzkich umysłów niż tworzenia konfrontacji i sporów.

Po trzecie, nie powinniśmy ograniczać naszego współczucia dla zwierząt i im podobnych, ale rozszerzać je na wszystkie żyjące istoty, nawet jeżeli wyraźnie widzimy, że niektóre z nich postępują niewłaściwie. Współczucie powinno być podstawą naszej interakcji z innymi, bez względu na ich poglądy i działanie w zakresie praw zwierząt<sup>96</sup>.

W doktrynie chrześcijaństwa rzymskokatolickiego za obowiązujące do dzisiaj uznawane są poglądy dotyczące stosunku do zwierząt wyrażane przez św. Tomasza z Akwinu. Jego poglądy na interesujący nas temat odnaleźć można w szczególności w dziełach: *Suma teologiczna* i *Summa contra gentiles*. Podstawą jego dociekań są dzieła Arystotelesa, który zaproponował akceptowany potem w chrześcijaństwie porządek świata oparty o hierarchię bytów. Na każdym zaś stopniu hierarchii bytu posiadają pewną formę życia organicznego, czyli duszę. Najniżej w hierarchii tego filozofa i przyrodnika greckiego znajdują się rośliny, które mają duszę wegetatywną, posiadającą funkcje odżywiania, wzrostu i odżywania. Wyżej w hierarchii znajduje się zwierzę posiadające, oprócz duszy wegetatywnej, także duszę zmysłową, która odpowiada za postrzeganie. No i na górze tej hierarchii postawiony jest człowiek wyposażony, poza duszą wegetatywną i zmysłową, także w duszę myślącą, czyli rozum<sup>97</sup>. Pełnia duszy realizuje się w człowieku. Stąd też wzięło się popularne powiedzenie, że człowiek jest istotą rozumną. Chociaż Stagiryta definiował człowieka jako zwierzę społeczne (*zoon politikon*), identyfikował społeczność i rozumność. Człowiek jest według myśli Arystotelesa najdoskonalszym elementem przyrody, lecz ta jego pozycja wypływa z przyczyn całkowicie naturalnych<sup>98</sup>. Zwierzęta jako istoty „pozbawione rozumu” mają służyć człowiekowi jako tej istocie doskonalszej, chociaż, z podobnych względów, same „panują” nad światem roślin<sup>99</sup>. Z arystotelesowskiej hierarchii Tomasz z Akwinu wysnuwa myśl, że skoro zwierzęta są niższe aniżeli człowiek, to ich podległość człowiekowi ma charakter naturalny. Ludzie zatem mogą wykorzystywać zwierzęta do swoich celów, również zabijając je na pokarm. Człowiek nie ma poza tym wobec zwierząt obowiązków wynikających z uznawania ich jako podmiotów etycznych. Wydaje się, iż współcześnie utrzymanie paradygmatu antropocentryzmu i bezwzględnej wyższości człowieka nad zwierzętami w wersji tomistycznej na dłuższą metę jest niemożliwe. Paradygmat ten opiera się, jak

<sup>96</sup> R. Epstein, *Prawa zwierząt z buddyjskiej perspektywy*, [http://sferadharmy.pl/wegetarianizm/Prawa\\_zwierzat\\_z\\_buddyjskiej\\_perspektywy](http://sferadharmy.pl/wegetarianizm/Prawa_zwierzat_z_buddyjskiej_perspektywy) [dostęp 8.04.2016 r.].

<sup>97</sup> T. Kaleta, *op. cit.*, s. 706.

<sup>98</sup> J. Woleński, *Podmiotowość zwierząt w aspekcie filozoficznym*, [w:] T. Gardocka, A. Gruszczyńska (red.), *op. cit.*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2012, s. 14.

<sup>99</sup> Zob. T. Pietrzykowski, *Etyczne problemy prawa. Zarys wykładu*, Naukowa Oficyna Wydawnicza, Katowice 2005, s. 330.

wskazano powyżej, na arystotelesowskiej koncepcji hierarchii bytów i rozumienia duszy. A taki pogląd filozoficzny nie może już znaleźć potwierdzenia na gruncie współczesnej nauki, biologii i zoopsychologii<sup>100</sup>. Francuski teolog protestancki David Boullier przyznawał zwierzętom duszę niematerialną, ale śmiertelną. Rzecznikiem poglądu, że zwierzęta mają duszę podobną do ludzkiej, a więc niematerialną i nieśmiertelną, był z kolei niemiecki filozof i uczonec Georg Friedrich Meier. Świat został stworzony, jak twierdził, dla wszystkich istot, by odczuwały i cieszyły się nim, a możliwe to jest tylko wtedy, gdy zwierzęta mają właśnie duszę. Meier wyraził również pogląd, że tysiące zabijanych zwierząt nie giną nadaremnie, ponieważ z chwilą śmierci ich dusze ulegają doskonaleniu. Próbowano też znaleźć jakieś rozwiązania kompromisowe. I tak lekarz Guillaume Lamy przyznawał zwierzęciu duszę śmiertelną, a człowiekowi podwójną – śmiertelną i nieśmiertelną. Przyrodnik Georges Leclerc hrabia de Buffon utrzymywał natomiast, że zwierzęta nie są, co prawda, obdarzone duszą taką jak ludzie, lecz mają specyficzny „zmysł wewnętrzny”, który pozwala im sprawnie funkcjonować w zmieniającym się środowisku. Najbardziej chyba oryginalne rozwiązanie problemu przedstawił jezuita i historyk Guillaume Bougeant. Według niego zwierzęta mają dusze, ale są to dusze potępionych ludzi, które w ten sposób odpowiadają pokutę. Koncepcja ta nadawała sens cierpieniom zwierząt, wyjaśniała też, dlaczego mimo niewątpliwej inteligencji pozbawione są one „uczucie religijnych”. Niestety, głosząc te poglądy, Bougeant skazał się na wygnanie z Francji<sup>101</sup>. Często stawiane jest pytanie o to, co ma ze sobą wspólnego ludzkie okrucieństwo wobec zwierząt i chrześcijaństwo. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że nic. Jednak przy dokładnym przyjrzeniu widać, iż ważne teksty biblijne, opacznie interpretowane, wpłynęły na sposób postrzegania i traktowania zwierząt. Kluczowe w tym kontekście teksty odnajdujemy w Księdze Rodzaju. Pierwszy: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną”<sup>102</sup>. To wersja oryginalna. Tyle że w świadomości ludzi dominuje wersja zwulgaryzowana, za którą niemalą odpowiedzialność ponosi szkolna teologia, sprowadzająca ten passus do jakże miłego dla ucha człowieka nakazu: „Czyńcie sobie ziemię poddaną!”. A to znaczy tyle: Bóg dał człowiekowi, „koronie stworzenia”, ziemię we władanie. Dał mu ją na własność, aby ją okiełznał, opanował, eksplorował. Celem nadrzędnym w takim ujęciu jest szczęście człowieka, który – żeby je osiągnąć – musi się trudzić, pracować w pocie i znoju. A tym, co stawia opór, jest ziemia. Zadanie człowieka polega więc na tym, by ten opór ziemi złamać. I człowiek go łamie. Szkopuł w tym, że specyfika biblijnego zalecenia nie ma nic wspólnego, jak notuje protestancki teolog Jürgen Moltmann, „z panowaniem nad

<sup>100</sup> T. Kaleta, *op. cit.*, s. 706, 707.

<sup>101</sup> Za: T. Kaleta, *Człowiek a zwierzę*, <http://archiwum.wiz.pl/1996/96023100.asp> [dostęp 1.04.2016 r.].

<sup>102</sup> *Księga Rodzaju* 1, 28 [w:] *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia*, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań 2003, s. 25.

światem”. I dodaje: „Biblijny nakaz jest przykazaniem dotyczącym pożywienia – zarówno ludzie, jak i zwierzęta mają żyć z owoców, które rodzi ziemia na drzewach i roślinach. Nie było natomiast w ogóle mowy o zdobyciu władzy”. Drugi tekst, który ma usprawiedliwiać brutalność człowieka wobec natury, wprost odnosi się do zwierząt. „A wreszcie rzekł Bóg: »Uczynię człowieka na nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi!«<sup>103</sup>. Tu rzeczywiście, pierwszy i ostatni raz w Piśmie Świętym, pada słowo „panowanie”. I to zdanie służy w szkolnej teologii za niezbity dowód na to, że człowiek, który z kolei jest *imago Dei* (obrazem Boga), stoi najwyżej w hierarchii bytów. Nowa teologia zupełnie jednak inaczej interpretuje ten fragment. „»Panowanie« odnosi się do związku człowieka – opisanego tu jako obraz Boży – z Bogiem, Stwórcą podtrzymującym świat w istnieniu. Ponieważ ludzie i zwierzęta mają żyć z owoców ziemi, to władza człowieka nad zwierzętami może być tylko władzą pokoju, a nie żadną władzą nad życiem i śmiercią. Rola, jaka została w tym biblijnym przekazie przypisana ludziom, to zachowanie sprawiedliwego pokoju<sup>104</sup>. Jednakże człowiek żadnego dozwolenia biblijnego nie wykonał z taką dokładnością, a nawet nawiązką, jak właśnie w przypadku owego panowania. Skorzystał z tego prawa bez ograniczeń, nie zważając na to, iż każde prawo wiąże się z obowiązkami dbałości o dobro będące w zasięgu każdego, kto się na nie powołuje<sup>105</sup>. Zwolennicy ekologizmu zarzucają myśli chrześcijańskiej, że traktuje środowisko naturalne jedynie jako tło działalności ludzkiej. W tej perspektywie utrzymują, iż zwłaszcza świat zwierzęcy zostaje zepchnięty do rezerwatu, z którego człowiek może czerpać w zależności od swoich potrzeb. Przekonanie, że człowiek zajmuje centralną pozycję w świecie, pełniąc w nim rolę pana i władcy, popadało w sprzeczność z naczelną ideą filozofii wschodnich komplementarności różnych form życia i przeświadczenia, że człowiek jest częścią uniwersalnego układu<sup>106</sup>. Spośród wielu nurtów współczesnej ekologii dotyczących relacji między człowiekiem a przyrodą, najbardziej przekonujący jest pogląd uznający prawa dla wszystkich form świata: zwierzęcego, roślinnego i mineralnego<sup>107</sup>. Zdaniem Czesława Janika z cytatów biblijnych przywoływanych na uzasadnienie panowania człowieka nad zwierzętami wynika, co prawda, zgoda Boga na takie panowanie, ale nie zgoda boska na zabijanie zwierząt, dręczenie ich, znęcanie się nad nimi dla rozrywki i lepszego samopoczucia człowieka-

<sup>103</sup> *Ibidem*, s. 24.

<sup>104</sup> Za: J. Makowski, *Dlaczego Kościół milczy*, <http://www.newsweek.pl/dlaczego-kosciol-milczy-50228,1,1.html> [dostęp 2.04.2016 r.].

<sup>105</sup> Patrz: G. Rejman, *Ochrona prawna zwierząt*, „*Studia Iuridica*” 2006, nr XLVI, s. 253.

<sup>106</sup> M. Kwapiszewska-Antas, *Człowiek wobec zwierząt na przestrzeni dziejów*, „*Słupskie Studia Filozoficzne*” 2007, nr 6, s. 98.

<sup>107</sup> R. Węgrzynowicz, M. Romańska, *Ochrona zwierząt w świetle prawa i norm etycznych*, [w:] M. Mozgawa (red.), *Prawna ochrona zwierząt*, Oficyna Wydawnicza Verba, Lublin 2002, s. 90.

-pana<sup>108</sup>. Jeśli chodzi o współczesną teologię, to należy podkreślić, że pojawił się nurt, który dość wyraźnie uwzględnia szereg stanowisk pozateologicznych, a nawet, zdaniem Tomasza Kozłowskiego, można się pokusić o stwierdzenie początku konwergencji teologicznych i pozateologicznych kierunków pojmowania praw zwierząt<sup>109</sup>. Józef Wróbel oskarża nawet Kościół o antropocentryzm absolutystyczny, podkreślając, że czołowi myśliciele poza-religijni znacznie lepiej i znacznie wcześniej rozumieli potrzebę zwracania uwagi na prawa zwierząt. Wróbel wyróżnia trzy aspekty budowania teologiczno-moralnych podstaw praw zwierząt:

- 1) jako powinność zobowiązującą człowieka do poszanowania dzieła Stwórcy;
- 2) poszanowanie zwierząt i ich praw jako poszanowanie prawa natury;
- 3) jako powinność, którą człowiek poznaje i kodyfikuje, kierując się poczuciem życzliwości oraz wrażliwości na wartości, w tym te adekwatne naturze i egzystencji zwierząt<sup>110</sup>.

Trudno jednak się dziwić, że chrześcijanie pogardzają zwierzętami i traktują je jak przedmioty. W końcu wiara Jerozolimy i rozum Aten, czyli dwa filary naszej cywilizacji, połączyły siły, by znaleźć duchowe i racjonalne przesłanki i okrucieństwa wobec zwierząt nie nazywać grzechem, by ich zabijanie nie spędzało snu z powiek ani nie budziło wrzutów sumienia. Czy jednakże wobec opisanej sytuacji Kościół jest całkiem bezradny? Chyba nie. Tyle że, po pierwsze, nie ma teologów i księży, którzy poważnie traktowałyby teologię zwierząt. Poza tym potrzebne jest wypracowanie nowej teologii stworzenia, która poważnie zmierzyłaby się z tzw. kryzysem ekologicznym. Po drugie, Kościółowi można postawić zarzut grzechu zaniechania, kiedy milczy, widząc, jak ludzie traktują zwierzęta<sup>111</sup>. W związku ze stanowiskiem Kościoła przyjętym za Akwinatą, Miła Kwapiszewska-Antas stawia pytania: czy prawo do wykorzystywania zwierząt jako pokarmu uprawnia nas także do hodowania kurcząt stłoczonych w ciasnych klatkach albo cieląt w boksach, w których nie są w stanie się poruszać? Czy mamy prawo krępować maciory, unieruchamiając je za pomocą stalowych pierścieni w pozycji pozwalającej prosiętom bez przerwy ssać mleko, by dzięki temu mogły szybciej rosnąć? Czy prawo wykorzystywania zwierząt do wytwarzania odzieży dopuszcza chwytanie w sidła zwierząt, których futro jest cenne, skazując je przy tym na powolną śmierć z głodu, chłodu, pragnienia i upływu krwi? Czy prawo do posługiwania się zwierzętami w celach rozrywkowych usprawiedliwia corridy, gdzie byki, ranione grotami banderilli, po

<sup>108</sup> Cz. Janik, *op. cit.*, s. 84–85.

<sup>109</sup> Zob. T. Kozłowski, *Wyzwolenie prawa – prawnosc i ochrona prawna zwierząt*, [w:] T. Gardocka, A. Gruszczyńska (red.), *op. cit.*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2012, s. 131.

<sup>110</sup> J. Wróbel, *Zwierzęta i ich prawa*, [w:] K. Jeżyna, T. Zadykowiec (red.), *Prawa człowieka – przesłanie moralne Kościoła*, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2010, s. 95, 103.

<sup>111</sup> Za: J. Makowski, *op. cit.*

długotrwałej torturze giną przeszyte szpadą? Czy można męczyć zwierzęta bolesną torturą jedynie po to, by oglądać ich występy cyrkowe? I wreszcie, czy możemy zadawać ból w sterylnych laboratoriach wyłącznie po to, żeby sprawdzić działanie jakiegoś leku bądź kosmetyku?<sup>112</sup>

Oprócz reprezentatywnych dla chrześcijaństwa poglądów Akwinaty, znaleźć możemy jednak i inne stanowiska w kulturze chrześcijańskiej. Na szczęście... Jako przykład mogą posłużyć tutaj poglądy św. Franciszka z Asyżu, który utrzymywał, że zwierzęta także zasługują na ludzką dobroć, chociażby ze względu na to, że one również są dziełem Boga<sup>113</sup>. Św. Franciszek sformułował następujący dekalog, w którym apelował o miłość do wszystkich stworzeń:

- 1) Bądź człowiekiem pośród stworzenia, bratem między braćmi.
- 2) Odnos się z miłością i czcią do wszystkich istot stworzonych.
- 3) Ziemia została ci powierzona jako ogród; zarządzaj nią mądrze.
- 4) Z miłości do siebie samego troszcz się o człowieka, zwierzęta, rośliny, o wodę i powietrze, aby ziemia nie została ich pozbawiona.
- 5) Używaj rzeczy oszczędnie, ponieważ marnotrawstwo nie zapewnia przyszłości.
- 6) Twoim zadaniem jest odsłaniać tajemnicę pożywienia w taki sposób, aby życie karmiło się życiem.
- 7) Rozwiąż węzeł przemocy, abys zrozumiał, jakie są prawa życia i istnienia.
- 8) Pamiętaj, że stworzenie nie odzwierciedla twojego tylko podobieństwa, lecz jest wyobrażeniem Najwyższego Boga.
- 9) Ścinając drzewo, pozostaw jego pęd, aby całkowicie nie niszczyć jego życia.
- 10) Z szacunkiem stąpaj po kamieniach, bo każda rzecz ma swoją wartość<sup>114</sup>.

Zasady wyrażone przez św. Franciszka bliskie są temu, co nazywamy ekoetyką<sup>115</sup>. Chrześcijaństwo, jak tego dowodzi postawa Franciszka z Asyżu, nie musi więc deprecjonować świata przyrody, w tym zwierzęcego, lecz zawsze spogląda na niego *cum homini perspective*, gdyż jest to również punkt widzenia Boga<sup>116</sup>. Jedną z propozycji złagodzenia charakterystycznego dla tomizmu antropocentrycznego i instrumentalnego stosunku do zwierząt jest także koncepcja Andrew Linzey'a, znana jako teologia zwierząt. Zgodnie z tą teorią zwierzęta również należą do boskiego stworzenia, a Bóg jest także dla zwierząt. Sposób zaś, w jaki ludzie odnoszą się do zwierząt i biorą za nich odpowiedzialność, jest fundamentalnym wymiarem naszych relacji z Bogiem. Natomiast wzorem stosunku

<sup>112</sup> M. Kwapiszewska-Antas, *op. cit.*, s. 99.

<sup>113</sup> T. Kaleta, *Zwierzęta we współczesnych religiach...*, s. 706–707.

<sup>114</sup> S. Zięba (red.), *Katechezy ekologiczne*, Lublin 1993, s. 145.

<sup>115</sup> Zob. Z. Migus-Bębnowicz, *Podstawowe koncepcje filozofii ekologii*, [w:] S. Opara, A. Kucner, B. Zalewska-Rudnicka (red.), *Podstawy filozofii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2009, s. 238.

<sup>116</sup> J. Woleński, *op. cit.*, s. 15.

ludzi do zwierząt może być sam sposób, w jaki Jezus Chrystus odnosił się do chorych i słabych<sup>117</sup>. Linzey nazywa swoją koncepcję mianem *The Theos-Rights of Animals*, negując postulat umocowania moralnych uprawnień w samej naturze. Twierdzi on, że żadna naturalna podstawa praw zwierząt nie jest wystarczająca. Podstawą tą może być tylko odniesienie do tego, co nadnaturalne, czyli uprawnień danych przez samego Boga. Chrześcijańska wersja praw zwierząt opierałaby się na takich oto założeniach: jeśli naturą Boga jest miłość i jeśli Bóg kocha całość stworzenia, to wynika z tego, że to, co stworzone z miłości, musi uzyskiwać pewne szczególne uprawnienia (*theos-rights*) wynikające z aktu stworzenia<sup>118</sup>. Chrześcijańska wersja praw zwierząt wykraczająca poza katolicki paradygmat oznaczałaby więc rezygnację z antropocentryzmu i przyjęcie teocentrycznego spojrzenia na całość stworzenia<sup>119</sup>. W opinii Linzey to, co stworzone, istnieje nie dla człowieka, ale dla Boga-Stwórcy. W tym więc kontekście scholastyczna teza o tym, że zwierzęta są środkiem do realizacji celów człowieka, to przejaw pychy. Oznacza uzurpację i teologiczne nadużycie. Zwierzęta stanowią wartość samą w sobie i żyją dla Boga, a nie dla ludzi<sup>120</sup>. Czesław Janik wyraźnie podkreśla, że w naukach Jezusa nie ma „mussis”, lecz jest „możesz”. Człowiek wszak ma wolną wolę, nie jest zniewolony boskimi paragrafami, od niego zależy, jaką wybierze drogę. Niezabijanie jest li tylko postulatem. A to, co uczyni człowiek, to już zależy tylko od niego. Życie jednych to śmierć drugich; żeby zdobyć pożywienie zabijamy, ale możemy przecież przestać zabijać. Jest to propozycja rozwoju, nowej drogi, zdecydowanej przemiany całej naszej istoty. Trudno sobie, co prawda, wyobrazić społeczeństwo nieopierające się na morderstwie, na unicestwianiu innych dla zachowania siebie, ale wydaje się, że nie ma to nic wspólnego z nakazami oraz zakazami zawartymi w Biblii. Można przecież nie zabijać, można nie dręczyć, można nie znęcać się, można nie torturować itp. Tego typu stwierdzenia potwierdzają, że ludzkość ewoluuje w kierunku człowieczeństwa, a nie w kierunku bestialstwa. W opinii Czesława Janika poglądy Nauczycielskiego Urzędu Kościoła nie napawają jednakże optymizmem, ponieważ obszerne fragmenty katechizmu Kościoła utwierdzają w przekonaniu, że dotąd, dokąd instytucjonalny Kościół nie zmieni swojego nauczania skierowanego do wiernych w sprawach odnoszących się do zwierząt, społeczeństwa będące pod silnym wpływem kulturowym rzymskiego katolicyzmu nie rozwiążą skutecznie ochrony i poprawy doli „nieludzi”. Przywoływany autor twierdzi ponadto, iż odpowiedź na pytanie o to, czy nadal przekleństwem świata musi pozostawać aroganckie roszczenie

<sup>117</sup> T. Kaleta, *Zwierzęta we współczesnych religiach...*, s. 707.

<sup>118</sup> A. Linzey, *Teologia zwierząt*, przeł. W. Kostrzewski, Wydawnictwo WAM, Kraków 2011, s. 51, 53.

<sup>119</sup> D. Probuska, *Filozoficzne podstawy idei praw zwierząt*, Universitas, Kraków 2013, s. 33.

<sup>120</sup> A. Linzey, *Teologia zwierząt*, s. 50.

człowieka do bycia panem wszystkich istot żywych, jest negatywna. W pismach religijnych bowiem nie znajdujemy potwierdzenia dla takich właśnie roszczeń<sup>121</sup>.

Można mówić także o pewnych kwestiach dotyczących sfery rytualnej światowych religii. Chodzi w szczególności o przepisy dietetyczne odnoszące się do pokarmów pochodzenia zwierzęcego. Zasady religii określają w tej sytuacji, jaki rodzaj pokarmu jest dopuszczony do spożywania, a czasami dodatkowo nakazują rytualne uzdatnienie pokarmu<sup>122</sup>. Zadawane jest nawet pytanie, czy można oddzielić religię od wegetarianizmu. Różne wyznania mogą różnić się od siebie obrzędowością i odmiennością poglądów teologicznych, jednak ogólnie rzecz ujmując, są ze sobą zgodne co do konieczności moralnego postępowania i etyki. Dwoma podstawowymi wartościami spośród tych zasad postępowania są miłosierdzie i współczucie wobec słabszych. Są one wysoko cenione przez wszystkie religie świata<sup>123</sup>. Religią światową, w której praktycznie usankcjonowano wegetarianizm<sup>124</sup>, jest buddyzm. A o istotnych konsekwencjach złamania tegoż zakazu czytać możemy w licznych buddyjskich tekstach, np. jeśli ktoś je mięso bądź częstuje nim innych, ten po śmierci sam będzie szukał pokarmu jako mięsożerny demon<sup>125</sup>. Zgodnie z filozofią buddyzmu niespożywanie mięsa prowadzi do oświecenia. Podkreślić jednak należy, że jest to ruch tak różnorodny, że tylko najbardziej ortodoksyjne jego odłamy kategorycznie nakazują wegetarianizm czy weganizm. Większość wskazuje je jako pomocne, ale niekonieczne do zachowania harmonii, a zatem w konsekwencji oświecenia. Ale to właśnie z buddyjskiej kuchni wywodzi się większość potraw wegetariańskich, jakie znamy dzisiaj<sup>126</sup>. W buddyzmie stosowanie całkowicie wegetariańskiej diety jest naturalną i logiczną konsekwencją moralnego wskazania o nieodbieraniu życia. Wskazania Bodhisattwy również kategorycznie zabraniają spożywania niewegetariańskich posiłków<sup>127</sup>. Chociaż wszystkie szkoły buddyjskie zgadzają się, że u podstaw nauczania Buddy leży współczucie i dążenie do położenia kresu cierpieniu, prezentują jednak sprzeczne opinie na temat jedzenia mięsa przez samego Buddę. Przynajmniej jedna z tradycji w obrębie buddyzmu głosi, że Budda zmarł po zjedzeniu zepsutej wieprzowiny. Wielu dziewiętnastowiecznych badaczy twierdzi, że przyczyną

<sup>121</sup> Cz. Janik, *op. cit.*, s. 84–85, 104.

<sup>122</sup> T. Kaleta, *Zwierzęta we współczesnych religiach...*, s. 704.

<sup>123</sup> Sadhusangananda das, *Wegetarianizm w religiach świata*, przeł. R. Rupowski, Wydawnictwo Vega!POL, Opole, s. 7.

<sup>124</sup> Wegetarianizm wymaga wprowadzenia zmian, w tym zagwarantowania humanitarnego traktowania zwierząt – również w porządku prawnopństwowym – i w ten sposób jako ideał sprawiedliwości wiąże się z nurtem prawnonaturalnym. Zob. B. Kruszewska, *Wegetarianizm jako składnik idei pacyfizmu*, [w:] A. Kryniecka (red.), *Filozofia Marii Szyszkowskiej*, Kresowa Agencja Wydawnicza, Białystok 2012, s. 193.

<sup>125</sup> T. Kaleta, *Zwierzęta we współczesnych religiach...*, s. 704.

<sup>126</sup> *Religie wykluczające mięso w diecie*, <http://cykloza.waw.pl/religie-wykluczajace-mieso-w-diecie/> [dostęp 10.02.2016 r.].

<sup>127</sup> R. Epstein, *Prawa zwierząt z buddyjskiej perspektywy*, [http://sferadharmy.pl/wegetarianizm/Prawa\\_zwierzat\\_z\\_buddyjskiej\\_perspektywy](http://sferadharmy.pl/wegetarianizm/Prawa_zwierzat_z_buddyjskiej_perspektywy) [dostęp 8.04.2016 r.].



śmierci Buddy było zjedzenie trującego grzyba. Większość wyznawców buddyzmu skłania się jednak ku temu drugiemu wyjaśnieniu. Budda oficjalnie nie nauczał doktryny wegetarianizmu. W jednym z wersetów dał jasno do zrozumienia, że mnich powinien z wdzięcznością przyjmować każdy rodzaj pokarmu, jaki otrzyma w darze, nawet jeśli jest to mięso. Większość wyznawców buddyzmu ofiarujących mnichom pokarm wie jednak, że dawanie im mięsa jest niestosowne. Buddyjskie podejście do zwierząt najlepiej przedstawiają Dżataki, czyli baśnie, które według tradycji opowiedział sam Budda. Mówiły one o jego poprzednich wcieleniach w postaci zwierząt i ludzi. Płyńcie z nich jeden wniosek: wszystkie istoty są boskie, a zabicie zwierzęcia jest równie haniebnym czynem, co zabicie człowieka. Współcześnie dominują dwie tradycje buddyzmu – *Hinajana* i *Mahajana*. Zwolennikami *Hinajany* są mnisi, którzy dążą do duchowego wyzwolenia poprzez samorealizację. *Mahajanę* praktykują mężczyźni i kobiety prowadzący życie rodzinne, którzy dążą do rozwoju duchowego poprzez służbę – pomagając innym, pomagają sobie. Do *Mahajany* przynależy tradycja indo-tybetańska oraz zen, w obrębie których istnieje wiele tekstów głoszących właśnie ideę wegetarianizmu<sup>128</sup>. Oprócz wsparcia idei wegetarianizmu trwałym dziedzictwem klasycznego buddyzmu jest też ochrona zwierząt. W istniejących do dziś w różnych częściach Indii inskrypcjach króla Aśoki znaleźć można zakazy zabijania zwierząt tak domowych, jak i dzikich oraz nakaz ograniczania wykonywania na zwierzętach bolesnych zabiegów. Zgodnie z zaleceniami króla należy kopać studnie i sadzić drzewa, aby służyły one ludziom oraz zwierzętom. Nie wolno też palić lasów celem naganiania zwierząt. Do tradycji buddyzmu chińskiego należy zaś praktyka nazywana *fang sheng*, która polega na wykupywaniu przez buddyjskich mnichów i wypuszczaniu na wolność zwierząt złowionych przez myśliwych, w szczególności ryb i ptaków<sup>129</sup>.

Wegetarianizm nakazują też pisma religijne hindusów. Z pism tych wynika, że każdy, kto spożywa mięso bądź ma udział w jego przygotowywaniu, popełnia grzech zabicia zwierzęcia, od którego to mięso pochodzi. Wierzenia religijne hindusów w sytuacjach szczególnych dopuszczają zabicie drapieżnika. Ma to jednak miejsce tylko w dwóch przypadkach: 1) w obronie własnej lub cudzej; 2) w celu utrzymania równowagi w przyrodzie. Zadanie to wykonują jedynie wojownicy (ksztariowie)<sup>130</sup>. Wegetarianizm – w sanskrycie *śakahara* – jest jedną z głównych cnót zakorzenionych w systemie wartości i praktyce hinduizmu. Ambicją wiernych jest osiągnięcie i utrzymanie stanu równowagi ciała i umysłu. Hindusi wierzą, że jedzenie mięsa nie tylko ujemnie wpływa na życie duchowe człowieka, lecz także szkodzi jego zdrowiu i środowisku. Większość

<sup>128</sup> *Wegetarianizm w buddyzmie – cz. I*, <http://siwasakti.pl/aktualnosci/wegetarianizm-w-buddyzmie-cz-1/> [dostęp 9.04.2016 r.]

<sup>129</sup> T. Kaleta, *Zwierzęta we współczesnych religiach...*, s. 706.

<sup>130</sup> Cz. Janik, *op. cit.*, s. 85–86.

hindusów utrzymuje, że zgodnie z prawem karmy wybór pożywienia przynosi określone konsekwencje. Nawet w słowie „mięso” – *mamsa* – zawiera się karmiczne prawo przyczyny i skutku. „Mam” znaczy „ja”, „sa” – „on”. I tak słowo „mięso” oznacza, że ten, kto sprawia ból, takiego samego bólu doświadczy. W starożytności zdecydowana większość hindusów stosowała dietę wegetariańską z powodów religijnych. Jednak członkowie pewnych społeczności, na przykład wspomniani już kszatrijowie, jedli mięso i ryby. Hinduskie rody królewskie także spożywały mięso. Hindusi prowadzący wędrowny tryb życia, a więc nieuprawiający ziemi, musieli polegać na tym, co upolują, ponieważ nie mieli do dyspozycji innego pożywienia. Społeczności rolnicze tworzyły modelowe wzorce hinduskiego wegetarianizmu, ponieważ nie zabijały i nie jadły zwierząt, których potrzebowali do pracy na roli. Z niedawno przeprowadzonych badań wynika, że 31% mieszkańców Indii to wegetarianie. W niektórych centrach pielgrzymkowych, takich jak Hardware czy Waranasi, obowiązuje zakaz sprzedaży i spożywania mięsa. Wielu hindusów, którzy nie przestrzegają diety wegetariańskiej, powstrzymuje się od spożywania mięsa w dni świąt lub podczas szczególnych praktyk religijnych. W większości indyjskich stanów obowiązuje prawo zakazujące zabijania krów, a wołowina dostępna jest wyłącznie w sklepach i restauracjach dla niehindusów<sup>131</sup>.

Jeśli chodzi o chrześcijaństwo, to ograniczanie spożywania mięsa obowiązuje tylko w niektórych wyznaniach, np. w gminach adwentystów dnia siódmego<sup>132</sup>. Chrześcijaństwo wprowadza zakaz spożywania mięsa właściwie tylko w szczególnych okresach w roku, takich jak np. adwent czy wielki post. Jednak i ta doktryna jest coraz bardziej łagodzona<sup>133</sup>. Podkreślić jednak należy, że w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, w tekstach, które nie zostały włączone do tzw. pism kanonicznych Biblii, możemy odnaleźć rozliczne fragmenty świadczące o rezygnacji z diety mięsnej. Chrześcijanie pierwszych wieków stronili od spożywania pokarmów odzwierzęcych<sup>134</sup>. Zarówno z Biblii, jak i historii wczesnego chrześcijaństwa wynika dość jasno, że wegetarianizm był nieodłącznym elementem pierwotnej nauki chrześcijańskiej. Powody, dla których nie uznaje się dziś tego faktu za oczywisty, są według Sadhusangananda das, następujące: 1) brak wiedzy na temat historii wczesnego chrześcijaństwa; 2) dokonane przez profesjonalnych korektorów i przez Kościół Rzymski fałszerstwa fragmentów Biblii; 3) wyrwane z kontekstu i źle rozumiane cytaty biblijne. Studiując historię Kościoła, natrafia się na wyraźne

<sup>131</sup> *Wegetarianizm w hinduizmie – cz.2*, <http://www.siwasaki.pl/aktualnosci/Wegetarianizm-w-hinduizmie-2/> [dostęp 9.04.2016 r.].

<sup>132</sup> T. Kaleta, *Zwierzęta we współczesnych religiach...*, s. 704.

<sup>133</sup> *Religie wykluczające mięso w diecie*, <http://cykloza.waw.pl/religie-wykluczajace-mieso-w-diecie/> [dostęp 10.02.2016 r.].

<sup>134</sup> Cz. Janik, *op. cit.*, s. 92–93.

przekonanie do wegetarianizmu ojców Kościoła i jego pierwszych świętych. Nie tylko akceptują oni wegetarianizm, ale są wręcz jego zagorzałymi zwolennikami<sup>135</sup>.

*In generalis*, przepisy dietetyczne pozostałych religii światowych dopuszczają spożywanie mięsa, zwykle odrzucają jednak wieprzowinę, z wyjątkiem chrześcijaństwa. Przyczyną, dla której zakazuje się spożywania wieprzowiny, jest uznawanie świni w niektórych kulturach azjatyckich za zwierzę nieczyste. Judaizm zaś wyróżnia się sakralizacją posiłków<sup>136</sup>. Uzdantnianie mięsa w tej religii odbywa się poprzez rytualny ubój zwierzęcia<sup>137</sup>. Zabicie polega na poderżnięciu gardła i wykrwawieniu, bez wcześniejszego oğłuszenia. W efekcie specjalnych zabiegów mięso zostaje dokładnie oczyszczone z krwi<sup>138</sup>. W judaizmie ubój rytualny nazywany jest *szechita*, z kolei w islamie na określenie takiego uboju używa się słów *zebah* bądź *dhabiha*. W judaizmie normy dotyczące uboju rytualnego regulują kwestie:

- narzędzia, którego powinno się używać do uboju,
- osoby uprawnionej do dokonania uboju,
- sposobu przeprowadzenia uboju oraz badania po uboju.

Narzędziem przeznaczonym do uboju jest gładki nóż – długi i ostry, żeby można było za jego pomocą wykonać właściwe cięcia. Na nożu nie powinno być żadnych rys ani plamek, a na ostrzu żadnych wyszczerbień. Uprawnionym do dokonania uboju jest uczony rzeźnik (*szochet* lub *szojchet*) wybierany przez rabinat z grona pobożnych Żydów. Zwierzę zaś przeznaczone do uboju musi być przytomne, a jego uprzednie oszołomienie jest zabronione. Zwierzę, z wyciągniętą szyją, kładzione jest na ziemi. Nie wolno go powalać; musi zostać położone. Dopiero wtedy możliwe jest dokonanie rytualnej *szechity*, polegającej na przecięciu tętnicy szyjnej i wykrwawieniu zwierzęcia. Jednocześnie rzeźnik wypowiada rytualne słowa błogosławieństwa. Po dokonaniu rytualnego

<sup>135</sup> Sadhusangananda das, *op. cit.*, s. 9.

<sup>136</sup> T. Kaleta, *Zwierzęta we współczesnych religiach...*, s. 704–705.

<sup>137</sup> Ubój rytualny jest to ubój mający charakter obrzędu religijnego. Wiąże się ze składaniem bogom ofiary ze zwierząt. Ubój taki pierwotnie prowadzony był w starożytnym Egipcie i Mezopotamii. Następnie obyczaj ten zapożyczony został przez Hebrajczyków, dla których składanie ofiar zwierzęcych stało się jednym z najważniejszych elementów kultu Jahwe. Od początku ubój rytualny służył równocześnie zabezpieczeniu potrzeb żywieniowych danej społeczności religijnej. Już w starożytnym Egipcie pozostałe po rytuałach obrzędowych na cześć bogów tkanki zwierzęce przeznaczone były na stół faraona oraz kapłanów. Również starohebrajska ofiara pojednania wymagała spalenia jedynie określonych części ubitego zwierzęcia lub wylania na ziemię bądź wokół ołtarza jego krwi. Pozostałe części ciała, a zwłaszcza mięso pozyskane w efekcie takiego uboju, przeznaczone było do spożycia w trakcie uczyty sakralnej. Wiązał się z tym podział na zwierzęta czyste, czyli te, których mięso można było jeść, oraz zwierzęta nieczyste, których konsumpcja była zabroniona. W Egipcie za nieczyste uznawano świnię i niektóre ryby; zakazywano też spożywania mięsa krów, które poświęcono bogini Izis. W dzisiejszych czasach ubój rytualny nadal jest czynnością o charakterze liturgicznym. Ubój taki przeprowadzany jest jednak najczęściej w rzeźni. Zob. M. Rudy, A. Rudy, P. Mazur, *Ubój rytualny w prawie administracyjnym*, Result Kancelaria Prawna, Warszawa 2013, s. 17.

<sup>138</sup> T. Kaleta, *Zwierzęta we współczesnych religiach...*, s. 704–705.

uboju mięso zabitego zwierzęcia jest badane przez tę samą osobę, która dokonuje *szechity*. Przyczynami uzasadniającymi uznanie mięsa za niezdatne do spożycia są różnorakie inwazje, w tym również zakażenia bakteryjne, jak też stwierdzenie obrażeń czy krwotoków wewnętrznych bądź zewnętrznych zwierzęcia. Orzeczenie o niezdatności do spożycia zawsze dotyczy całej sztuki. Mięso uzyskane zgodnie z powyższymi zasadami jest uznawane za produkt koszerny, czyli właściwy, dozwolony do spożywania. Jeśli zaś chodzi o ubój rytualny dokonywany przez wyznawców islamu, to powinien on być zgodny z zasadami *halal* (to arabski termin na określenie tego, co jest zgodne z prawem, dozwolone przez prawo). Uboju może więc tutaj dokonać każdy dojrzały i zdrowy na umyśle muzułmanin, który regularnie się modli. Podobnie jak w przypadku *szachity*, wprowadzane do uboju zwierzę powinno być zdrowe i przytomne, a wcześniejsze jego oształamianie jest niedozwolone. Natomiast w trakcie samego uboju zwierzę ma być zwrócone zgodnie z kierunkiem modlitwy muzułmańskiej, czyli miasta Mekka. Podstawową różnicą w procedurze uboju zgodnie z zasadami *szachity* i *halal* jest obowiązek wypowiedzenia w tej drugiej sytuacji formuły *basmalli*, czyli słów: *Bismillah Allahu akbar*, czyli „W imię Boga, Bóg jest wielki”. Formułę tę należy wypowiedzieć w chwili, gdy nóż naciska na gardło zwierzęcia poddawanego ubojowi. Sam ubój odbywa się tak samo, jak w *szachicie*. Jedynie mięso pozyskane według tych zasad może być spożywane przez muzułmanów. Naruszenie tych zasad oznacza, iż produkt jest *haram* – niezgodny z prawem, niedozwolony<sup>139</sup>. Należy jeszcze dodać, że naczynia, w których mięso jest „koszerowane”, nie mogą być używane do żadnego innego procesu przygotowywania pożywienia. Woda tak musi odpływać, żeby sól się całkowicie nie rozpuściła; mięso nie może być za suche, gdyż sól również utraciłaby swoje działanie, tj. wyciąganie z mięsa krwi. Ponadto mięso musi pozostać co najmniej przez godzinę w wodzie, która nie może być ani za zimna, ani za ciepła. Po nasoleniu mięso ponownie musi być trzykrotnie umyte<sup>140</sup>. Ortodoksyjny judaizm zakazuje ponadto równoczesnego spożywania mięsa i mleka (nawet sztucznie przeznaczone do jednego i drugiego rodzaju pokarmu są różne). Nakazy dietetyczne w judaizmie wynikają z tego, że w Biblii zawarte jest wezwanie Boga, aby Żydzi zachowali świętość i czystość<sup>141</sup>. Pomijając okrucieństwo zabijania, paradoksalne jest to, zdaniem Sadhusangananda das, że krew jest usuwana z arterii, lecz nie z naczyń włoskowatych, w których pozostaje ona w zagęszczonej postaci. Zdziwiający w tego rodzaju praktykach jest również to, że wszyscy ludzie oczekują miłosierdzia oraz współczucia dla siebie samych, ale sami nie są w stanie w podobny sposób traktować innych istot żywych<sup>142</sup>. W islamie w problematyce zakazów dietetycznych dostrzec

<sup>139</sup> M. Rudy, A. Rudy, P. Mazur, *op. cit.*, s. 19–21.

<sup>140</sup> Sadhusangananda das, *op. cit.*, s. 21.

<sup>141</sup> T. Kaleta, *Zwierzęta we współczesnych religiach...*, s. 704.

<sup>142</sup> Sadhusangananda das, *op. cit.*, s. 21.

można też różnicę między podejściem Koranu a późniejszymi komentarzami wpływowych szkół prawniczych. Sam Koran pod względem diety jest niezwykle wręcz permissywny. W Koranie nie ma uzasadnienia dla skromnych zakazów dotyczących jedynie spożywania padliny, krwi i mięsa wieprzowego<sup>143</sup>. Świnia to po arabsku *Chinzeer*, co stanowi złożenie dwóch słów: *Chanz* i *Ara*. Oznaczają one – „uważam je za nieczyste”. W ten sposób już samo imię dane temu zwierzęciu przez Boga Wszechmogącego wskazuje na jego nieczystość. Z tego samego powodu prawo Islamu zabrania spożywania padliny, wpływa ona bowiem negatywnie na moralność i szkodzi zdrowiu. Krew uduszonego lub zatłuczonego zwierzęcia pozostaje w jego ciele, przez co uznawane jest ono za padlinę. Krew takiego zwierzęcia wkrótce ulega zepsuciu i psuje mięso. Krew taka rozprzestrzenia truciznę po całym organizmie zwierzęcia<sup>144</sup>. Muzułmanie tłumaczą, że zakaz spożywania, a nawet dotykania świni pochodzi od samego Allaha i jako taki nie wymaga żadnego naukowego wyjaśnienia. Jednak mimo wszystko odpowiadają na pytania o ten zakaz, wskazując na zatręśnienie chorób i pasożytów przenoszonych przez świnie. Ponadto podają, że świnia wydziela tylko 2% kwasu moczowego, a reszta pozostaje w jej ciele i zatrzuwa organizm człowieka, który to mięso spożywa. Dowodzą również, że plaga chorób cywilizacyjnych dotyczących układu krążenia w społeczeństwach niemuzułmańskich ma swoje podłoże właśnie w zbyt dużym spożyciu wieprzowiny. Przypominają, że świnia z samej natury jest bardzo brudnym zwierzęciem, które używa i zjada własne i cudze odchody, otacza się nimi oraz żyje w nich<sup>145</sup>. Wprowadzanie ograniczeń diety mięsnej było rezultatem pracy komentatorów – muzulmańskich uczonych prawa. Tradycja islamska nakazuje zatem stosowanie uboju rytualnego zwierząt poprzez poderżnięcie gardła i wykrwawienie. Prawo muzulmańskie szczegółowo określa nawet rodzaj noża, pozycję ciała zabijanego zwierzęcia oraz sposób cięcia, jak to opisano już powyżej<sup>146</sup>. W hinduizmie z kolei obowiązuje zakaz spożywania wołowiny i mleka krowiego. Wszyscy znają wszak obyczaj, wspomnianych już na początku rozdziału, „świętych krów”, zwierząt otoczonych kultem i szacunkiem. Zabicie czy nawet przepędzenie tegoż zwierzęcia może wiązać się z poważnymi konsekwencjami. Przy czym krowa jest święta jako zwierzę, a nie jako bóg<sup>147</sup>. W Indiach z zakazu zabijania krów ekonomiści wywiedli nawet wymierne korzyści dla gospodarki. Stwierdzono bowiem, że żywa krowa, nawet niedożywiona i wałęsająca się po bezdrożach, daje możliwość przygotowania 15 tysięcy posiłków dzięki swym odchodom, natomiast krowa

<sup>143</sup> T. Kaleta, *Zwierzęta we współczesnych religiach...*, s. 705.

<sup>144</sup> [http://www.alislam.pl/islam/zarys\\_islamu/zakazy\\_apsolutne\\_w\\_islamie](http://www.alislam.pl/islam/zarys_islamu/zakazy_apsolutne_w_islamie) [dostęp 10.03.2016 r.].

<sup>145</sup> <http://pl.blastingnews.com/swiat/2015/10/nie-obrazaj-uczuc-muzulmanow-poznaj-nieczyste-zwierzeta-00618365.html> [dostęp 22.03.2016 r.].

<sup>146</sup> T. Kaleta, *Zwierzęta we współczesnych religiach...*, s. 705.

<sup>147</sup> *Religie wykluczające mięso w diecie*, <http://cykloza.waw.pl/religie-wykluczajace-mieso-w-diecie/> [dostęp 10.02.2016 r.].

zarznięta daje tych posiłków jedynie niecałą setkę. Dwie trzecie odchodów używane są jako nawóz, jedna trzecia na opał. W ten sposób uboga część ludności użyźnia swoje pola i oszczędza na opale. Poza tym ważne jest również to, że krowy nie brudzą miast, gdyż właściwie wszystko zjadają: od skórek od bananów począwszy, a na gazetach skończywszy...<sup>148</sup>

Zupełnie odmienną postawę wobec pokarmów przedstawiają religie Dalekiego Wschodu – taoizm i konfucjanizm. Obowiązuje w nich bowiem zasada *Ying i Yan*, czyli równowagi przeciwieństw. Ma to swoje odzwierciedlenie także na talerzu wyznawców. Oba czynniki – męski reprezentowany przez mięso i żeński, którego wyrazem są warzywa – powinny być obecne w diecie dokładnie w takich samych proporcjach. Ma to zapewniać zarówno zdrowie ciała, jak i duszy. Generalnie, religie świata przykładają więc zdecydowanie dużą wagę do tego, co spożywają ich wyznawcy. Traktują tę problematykę poważnie. Chociaż wiele z nich (np. islam czy chrześcijaństwo), jak już wyżej wspomniano, stopniowo łagodzi swoje przykazania w tej materii, wciąż pozostaje to jednym z najważniejszych elementów tak identyfikacji z grupą wyznaniową, jak i karności wobec wyznawanych przez nią zasad<sup>149</sup>.

Po to, żeby zaspokoić ludzki apetyt na mięso, co roku tylko w samych Stanach Zjednoczonych zabija się ponad 5 miliardów zwierząt. Większość kurcząt, cieląt i świń hodowanych właśnie na mięso nigdy nie ogląda światła dziennego. Zwierzęta te są w sposób intensywny karmione; właściwie z trudem mogą się nawet obrócić czy też rozwinąć skrzydła<sup>150</sup>.

Jenny Teichman dokonuje porównania jedzenia mięsa z kanibalizmem, generalnie budzącym odrazę u większości ludzi, którzy jednak w większości jedzą mięso. Autorka zastanawia się, czy różnica między tymi dwoma rodzajami pożywienia należy tylko do sfery wyobraźni? Jeżeli rasizm gatunkowy traktujemy jako coś naprawdę złego, to kanibalizm nie byłby sam w sobie niczym złym. Zwierzęta udomowione zabija się przecież rozmyślnie, a nie przypadkowo, i to często w dość okrutny sposób. Z drugiej strony zdrowi ludzie nierzadko giną w wypadkach. Jeśli więc rasizm gatunkowy faktycznie jest zły, to rzeczą złą jest też jeść zwierzęta rozmyślnie zabite, za to normalne powinno być jedzenie mięsa ludzi ginących w wypadkach drogowych. Większość oczywiście ludzi traktuje zjadanie członków swojego gatunku za pomysł wręcz odrażający, ale każdy konsekwentny antyrasista gatunkowy powinien odmówić jedzenia wołowiny, baraniny,

<sup>148</sup> D. Uszyński, *op. cit.*, s. 85.

<sup>149</sup> *Religie wykluczające mięso w diecie*, <http://cykloza.waw.pl/religie-wykluczajace-mieso-w-diecie/> [dostęp 10.02.2016 r.].

<sup>150</sup> L. Gruen, *Zwierzęta*, przeł. J. Górnicka, [w:] P. Singer (red.), *Przewodnik po etyce*, Książka i Wiedza, Warszawa 1998, 2002, s. 391.

drobiu, a nie oburzać się na myśl o jedzeniu mięsa ludzi, którzy zginęli w wypadkach<sup>151</sup>.

Zdaniem Sadhusangananda das wegetarianizm jest zakorzeniony w każdej światowej religii jako fundamentalna zasada i tym samym pozostaje czymś nieodzownym. Jeśli ludziom udałoby się konsekwentnie stosować to przekonanie we własnym życiu, to przyczyniliby się do zakończenia jednego z najpoważniejszych wykroczeń przeciwko boskim prawom natury, tj. torturowania i zabijania miliardów niewinnych zwierząt rocznie. Pozwoliłoby też to wspólnie uczestniczyć w przywróceniu prawdziwych zasad duchowych<sup>152</sup>.

Współczesność ukazuje, iż w kwestiach moralnych i prawnych świat kroczy dwoma drogami: z jednej bowiem strony mamy do czynienia ze wskazaniami etycznymi systemów religijnych, z drugiej – z ewolucjonizmem i z systemami konwencyjnymi wskazującymi minimalne standardy praw i wolności człowieka. W systemach religijnych jednak, jak wynika z powyższych rozważań, znaleźć możemy odniesienia do zwierząt, natomiast konwencje traktują człowieka w sposób narcystyczny, antropocentryczny, zajmując się nim jedynie w ramach społeczności ludzkiej. Wydaje się jednak, że systemy religijne nie są w zasadzie w stanie niczego zmienić w sytuacji zwierząt, gdyż pociągałoby to konieczność przeobrażenia określonych zmian doktrynalnych, a temu sprzeciwi się z pewnością każdy bez wyjątku system religijny. Nie ma zaś przeszkód do wprowadzenia takich zmian w systemie konwencyjnym prawa międzynarodowego<sup>153</sup>.

---

<sup>151</sup> J. Teichman, *Etyka społeczna*, s. 53.

<sup>152</sup> Sadhusangananda das, *op. cit.*, s. 45–46.

<sup>153</sup> Cz. Janik, *op. cit.*, s. 98–99.





## Rozdział III

### **Administracyjnoprawne aspekty ochrony zwierząt**

Prawna ochrona zwierząt stanowi niewątpliwie materię bardzo zróżnicowaną, obecną w wielu gałęziach prawa. W sposób najbardziej wszechstronny problematyka ta jest jednak uwzględniona w regulacjach z zakresu prawa administracyjnego. Jest to uzasadnione specyfiką przedmiotu ochrony. Odpowiednie traktowanie zwierzęcia i zapewnienie mu bezpiecznej oraz należytej egzystencji utożsamiane jest z interesem publicznym, którego realizację i ochronę najlepiej gwarantować mogą właśnie normy prawa publicznego, w szczególności administracyjnego. Za pomocą unormowań prawa administracyjnego można określić system nakazów i zakazów w zakresie postępowania ze zwierzętami, zadania organów władzy publicznej, a także obowiązki innych podmiotów w tej dziedzinie oraz instrumenty zapewniające egzekwowanie tychże praw, ponadto zasady prowadzenia danej działalności z użyciem różnych kategorii i grup zwierząt<sup>154</sup>.

Problematyka odnosząca się do prawnej ochrony zwierząt, będąca ważną częścią materialnego prawa administracyjnego, uregulowana jest w szeregu ustaw. W szczególności wymienić w tym miejscu należy:

- 1) ustawę z dnia 21 sierpnia 1997 roku o ochronie zwierząt<sup>155</sup>;
- 2) ustawę z dnia 13 października 1995 roku – Prawo łowieckie<sup>156</sup>;
- 3) ustawę z dnia 16 kwietnia 2004 roku o ochronie przyrody<sup>157</sup>;

---

<sup>154</sup> M. Goettel, *Sytuacja zwierzęcia w prawie cywilnym*, Lex a Wolters Kluwer Business, Warszawa 2013, s. 234.

<sup>155</sup> Tekst jedn. Dz. U. z 2013 r., poz. 856.

<sup>156</sup> Tekst jedn. Dz. U. z 2015 r., poz. 2168.

<sup>157</sup> Tekst jedn. Dz. U. z 2013 r., poz. 627.

- 4) ustawę z dnia 29 czerwca 2007 roku o organizacji hodowli i rozrodzie zwierząt gospodarskich<sup>158</sup>;
- 5) ustawę z dnia 22 czerwca 2001 roku o organizmach genetycznie zmodyfikowanych<sup>159</sup>;
- 6) ustawę z dnia 27 kwietnia 2001 roku – Prawo ochrony środowiska<sup>160</sup>;
- 7) ustawę z dnia 29 stycznia 2004 roku o Inspekcji Weterynaryjnej<sup>161</sup>;
- 8) ustawę z dnia 11 marca 2004 roku o ochronie zdrowia zwierząt oraz o zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt<sup>162</sup>;
- 9) ustawę z dnia 18 grudnia 2003 roku o zakładach leczniczych dla zwierząt<sup>163</sup>;
- 10) ustawę z dnia 13 kwietnia 2007 roku o zapobieganiu szkodom w środowisku i ich naprawie<sup>164</sup>;
- 11) ustawę z dnia 19 grudnia 2014 roku o rybołówstwie<sup>165</sup>;
- 12) ustawę z dnia 18 kwietnia 1985 roku o rybactwie śródlądowym<sup>166</sup>;
- 13) ustawę z dnia 15 stycznia 2015 roku o ochronie zwierząt wykorzystywanych do celów naukowych lub edukacyjnych<sup>167</sup>.

Podkreślić należy fakt, że w toku prac legislacyjnych nad przebudową prawa ochrony środowiska w Polsce część doktryny opowiadała się za wyodrębnieniem wszystkich zagadnień związanych z prawoadministracyjną ochroną zwierząt w odrębny kodeks prawa ochrony zwierząt. Na razie jednak takiego nie mamy<sup>168</sup>.

Oprócz ustawowej reglamentacji, głównie w drodze ustanowienia systemu nakazów i zakazów, określonych dziedzin stosunków społecznych związanych ze zwierzętami, w ramach której ma także miejsce regulowanie określonych kwestii szczegółowych w drodze przepisów wykonawczych naczelnych organów administracji państwowej albo aktów prawa miejscowego (oczywiście w trybie upoważnień), prawo administracyjne przewiduje rozstrzyganie indywidualnych przypadków mocą decyzji administracyjnych. Rządziej korzysta się z innych prawnych form działania administracji publicznej, jak czynności materialno-techniczne, działalność społeczno-organizatorską czy też umowy cywilnoprawne<sup>169</sup>.

<sup>158</sup> Dz. U. z 2007 r., Nr 133, poz. 921.

<sup>159</sup> Tekst jedn. Dz. U. z 2007 r., Nr 36, poz. 233 ze zm.

<sup>160</sup> Tekst jedn. Dz. U. z 2013 r., poz. 1232.

<sup>161</sup> Tekst jedn. Dz. U. z 2015 r., poz. 1482.

<sup>162</sup> Tekst jedn. Dz. U. z 2014 r., poz. 29.

<sup>163</sup> Tekst jedn. Dz. U. z 2015 r., poz. 1047.

<sup>164</sup> Dz. U. z 2007 r., Nr 75, poz. 493 ze zm.

<sup>165</sup> Dz. U. z 2015 r., poz. 222.

<sup>166</sup> Tekst jedn. Dz. U. z 2015 r., poz. 652.

<sup>167</sup> Dz. U. z 2015 r., poz. 266.

<sup>168</sup> J. Stelmasiak, *Administracyjnoprawne aspekty ochrony zwierząt*, [w:] M. Mozgawa (red.), *Prawna ochrona zwierząt*, Oficyna Wydawnicza Verba, Lublin 2002, s. 155.

<sup>169</sup> M. Goettel, *op. cit.*, s. 234.

Rozważając zagadnienia administracyjnoprawnych środków ochrony zwierząt, nie sposób pominąć kwestii odpowiedzialności administracyjnej w ochronie środowiska<sup>170</sup>. Odpowiedzialność może być charakteryzowana jako ocena postawy i zachowania człowieka, ale też jako składnik funkcjonowania kontroli społecznej. Stanowi ona zasadę ponoszenia przez podmiot ujemnych konsekwencji przewidzianych prawem, powstałych ze względu na stany rzeczy lub zdarzenia podlegające ujemnej kwalifikacji normatywnej i przypisane podmiotowi w obowiązującym porządku prawnym<sup>171</sup>. K. Kwaśnicka wskazuje, że sanacyjna odpowiedzialność administracyjna jest ponoszeniem przez administrowanych sankcji przewidzianych prawem, wymierzanych w procedurze swoistej dla administracji, za działania lub zaniechania oraz zdarzenia, które podlegają ujemnej kwalifikacji normatywnej<sup>172</sup>. Ze względu na znaczenie środowiska w życiu człowieka można stwierdzić, że bez względu na formę i zasięg skutków, szkodenie środowisku jest bądź też może być oceniane negatywnie. Powstaje jednak w tym miejscu pytanie, czy ta ocena zawsze ma możliwość pociągania za sobą regulowanego prawem zadośćuczynienia? Jeśli porządek prawny przewiduje odpowiedzialność, a stan środowiska ulega pogorszeniu, oznacza to, że proces egzekwowania jest osłabiony lub go nie ma w ogóle, a także, że rozmiar odpowiedzialności jest nieadekwatny do potrzeb. W opinii M. Longchamps'a odpowiedzialność za szkodę ekologiczną za punkt wyjścia ma przywrócenie równowagi ekologicznej w sposób zapewniający realizację konstytucyjnych zasad dotyczących ochrony środowiska. Zasadniczym kryterium przypisania uregulowania prawnego do odpowiedzialności administracyjnej jest uznanie, że nie należy ono do odpowiedzialności karnej, cywilnej czy pracowniczej. Nie jest to jednakże na tyle silne kryterium, żeby tworzyć samodzielną strukturę odpowiedzialności, która posiadałaby kreatywne znaczenie dla treści i kształtu przyszłego prawa i praktyki w zakresie ochrony środowiska. Rozgraniczając odpowiedzialność administracyjną od innych rodzajów odpowiedzialności, należy mieć na uwadze zwłaszcza:

- cel tej odpowiedzialności,
- jej podstawę w prawie administracyjnym,
- rolę organów administracji oraz
- jej realizację przy zastosowaniu instytucji postępowania administracyjnego.

Odpowiedzialność administracyjnoprawną w zakresie ochrony środowiska rozumie się jako „regulowaną prawem możliwość uruchomienia wobec określonego podmiotu z powodu jego działalności naruszającej stan środowiska środków prawnych

<sup>170</sup> J. Stelmasiak, *op. cit.*, s. 155.

<sup>171</sup> J. Ciechanowicz-McLean, *Polskie prawo ochrony przyrody*, Warszawa 2006, s. 169.

<sup>172</sup> K. Kwaśnicka, *Odpowiedzialność administracyjna w prawie ochrony środowiska*, Warszawa 2011, s. 66.

realizowanych w swoistych dla administracji formach i procedurze<sup>173</sup>. A. Lipiński definiuje odpowiedzialność administracyjną w kontekście ochrony środowiska jako zbiór nakazów i zakazów określonego zachowania się, ustalony przez organ administracji publicznej. Owe nakazy i zakazy dotyczą w szczególności:

- cofnięcia lub ograniczenia zakresu decyzji zezwalającej na dany sposób korzystania ze środowiska i jego zasobów;
- wstrzymania działalności;
- stosowania odpowiednich urządzeń ochronnych, usunięcia uchybień bądź ich szkodliwych następstw.

Stosowanie wskazanych rozwiązań często pozwala osiągnąć skutek podobny do tego, jaki można osiągnąć na drodze cywilnoprawnej, jednakże metody i funkcje tychże rodzajów odpowiedzialności są zupełnie różne, a decydującym kryterium jest zwłaszcza nadrzędność organu administracyjnego nad stroną oraz równorzędność stron w stosunku cywilnoprawnym. Instrumenty administracyjnoprawne mają zdecydowanie na celu ochronę interesu publicznego przy wykorzystaniu możliwości władczego oddziaływania na sferę podmiotu prawa. Formą działania organu administracji publicznej jest m.in. sprawowanie nadzoru oznaczającego ustaloną prawem kompetencję do badania postępowania strony pod kątem zgodności z określonym przez prawo wzorcem oraz orzekania w zakresie konsekwencji stwierdzonych uchybień. Działania zmierzające do usunięcia stanu niezgodnego z prawem podlegają ustaleniu w drodze administracyjnej. Dla zagadnień regulowanych przepisami związanymi z ochroną środowiska najbardziej znaczące są decyzje naprawcze, interwencyjne, wstrzymujące działalność oraz nakładające sankcję finansową<sup>174</sup>. Zgodnie z art. 327 ustawy – Prawo ochrony środowiska, jeżeli podmiot korzystający ze środowiska oddziałuje na to środowisko negatywnie, to organ ochrony środowiska może w drodze decyzji administracyjnej nakazać mu przywrócenie środowiska do właściwego stanu i ograniczenie zagrożeń powstałych w wyniku oddziaływania. Wiele kontrowersji budzi samo pojęcie owego negatywnego oddziaływania na środowisko. Przywoływana ustawa nie rozstrzyga, czy to negatywne oddziaływanie na środowisko stanowi konsekwencję każdego działań czy tylko działań bezprawnych. A. Lipińskiemu bliższe jest to drugie rozwiązanie, aczkolwiek zwraca uwagę na to, iż czasami nawet działania zgodne z prawem mogą prowadzić do negatywnych oddziaływań. Organem właściwym do podjęcia decyzji co do zasady jest w takich sprawach starosta, ale również regionalny dyrektor ochrony środowiska dla terenów zamkniętych i marszałek województwa dla przedsięwzięć mogących znacząco oddziaływać na środowisko. Przykładem co do nakazu wstrzymania działalności może być decyzja inspektora ochrony

<sup>173</sup> J. Boć, K. Nowacki, E. Samborska-Boć, *Ochrona środowiska*, Wrocław 2000, s. 321–325.

<sup>174</sup> A. Lipiński, *Prawne podstawy ochrony środowiska*, Zakamycze 2005, s. 415–416.

środowiska o wstrzymaniu działalności prowadzonej niezgodnie z decyzjami zezwalającymi na niektóre rodzaje korzystania ze środowiska. Dla tego typu rozstrzygnięć często wymagane jest uprzednie wezwanie do usunięcia naruszeń, z wyznaczeniem terminu tego usunięcia. Prawną formę odpowiedzialności administracyjnej z tytułu korzystania ze środowiska bez wymaganej decyzji czy też niezgodnie z jej treścią stanowią także administracyjne kary pieniężne oraz podwyższone opłaty (sanacyjne). Poza tym w razie stwierdzenia przez organ ochrony środowiska istnienia możliwości negatywnego oddziaływania instalacji na środowisko, może on nakazać podmiotowi korzystającemu ze środowiska sporządzenie i przedłożenie przeglądu ekologicznego (art. 237–242 ustawy – Prawo ochrony środowiska). Odpowiedzialność administracyjna obejmuje jedynie konsekwencje naruszeń sformułowane normatywnie. Zawsze jej podlega konkretnie określony podmiot. Działalnością naruszającą jest ta szkodząca, nawet jeśli byłaby ona dopuszczona prawnie<sup>175</sup>. W prawie ochrony środowiska stosuje się różne regulacje, z przewagą metod regulacji właściwej prawu administracyjnemu, często o charakterze władczym. Istnieje więc silny związek Prawa ochrony środowiska z Prawem administracyjnym, a odpowiedzialność i sankcja administracyjna w tej dziedzinie prawa ma istotne znaczenie. W rozumieniu rekomendacji przyjętej przez Komitet Ministrów Rady Europy nr R (91) 1 z 13 lutego 1991 roku w sprawie sankcji administracyjnych, konstytutywnymi cechami tej sankcji są: ustalenie dolegliwości z zamiarem ukarania podmiotu i zastosowanie określonego środka poprzez podjęcie aktu administracyjnego. Komitet zlecił przy tym państwom członkowskim UE uwzględnienie pewnych zasad w swoim prawie wewnętrznym. I tak zasady te stanowią, że:

- nie wolno nałożyć sankcji, jeśli czyn nie podlegał karze w czasie jego popełnienia;
- sankcje oraz warunki, w jakich mogą one być nakładane, powinny zostać określone w drodze ustawowej;
- zakaz dwukrotnego karania administracyjnego za ten sam czyn i na mocy tego samego przepisu bądź przepisów, które chronią ten sam interes społeczny;
- postępowanie wszczęte w sprawie nałożenia sankcji musi być zakończone rozstrzygnięciem;
- działania zmierzające do uruchomienia sankcji powinny zostać podjęte w rozsądnym terminie.

Jako przykład sankcji administracyjnej można wskazać art. 7 ust. 1 ustawy – Prawo ochrony środowiska, w którym to przewidziano możliwość czasowego odebrania zwierzęcia właścicielowi lub opiekunowi na podstawie decyzji wójta (burmistrza, prezydenta miasta) właściciwego ze względu na miejsce pobytu zwierzęcia i przekazania: 1) schronisku dla zwierząt, jeśli jest to zwierzę domowe lub laboratoryjne lub 2) gospodarstwu

<sup>175</sup> *Ibidem*, s. 417–422.

rolnemu wskazanemu przez wójta (burmistrza, prezydenta miasta), jeśli jest to zwierzę gospodarskie, lub 3) ogrodowi zoologicznemu lub schronisku dla zwierząt, jeśli jest to zwierzę wykorzystywane do celów rozrywkowych, widowiskowych, filmowych, sportowych lub utrzymywane w ogrodach zoologicznych. Brak odrębnych regulacji w zakresie wymierzania sankcji administracyjnych wiąże się z tym, że przepisy procesowe związane z ich wymierzaniem znajdują się w aktach prawnych regulujących określone kategorie spraw, a nie tylko w kodeksie postępowania administracyjnego. Sankcja jest związana z dolegliwością dla podmiotu, wobec którego została wymierzona<sup>176</sup>.

Zdaniem Jerzego Stelmasiaka odpowiedzialność administracyjną ponosi każdy podmiot (przedsiębiorca, osoba fizyczna, jednostka organizacyjna nieposiadająca osobowości prawnej) prowadzący działalność uciążliwą dla środowiska, jeśli naruszył obowiązujące prawnie nakazy, zakazy czy też ograniczenia w formie obowiązków administracyjnych bądź ustalenia prawomocnej decyzji administracyjnej. Sprawca zanieczyszczenia środowiska ponosi też odpowiedzialność niezależnie od wystąpienia przesłanki winy czy jej braku. Jedyną przesłanką pociągnięcia do odpowiedzialności administracyjnej jest tzw. obiektywnie ujęte bezprawie administracyjne<sup>177</sup>.

Podkreślić należy fakt, że w art. 1 ustawy o ochronie zwierząt wskazano, że zwierzę jest to „istota żyjąca, zdolna do odczuwania cierpienia”, przy czym nie jest rzeczą w rozumieniu kodeksu cywilnego. Człowiek w stosunku do zwierząt powinien zatem wykazywać zachowania, które zwykle odnoszone są do istot żywych, zdolnych do pewnych odczuć (np. cierpienia), a nie przedmiotów (rzeczy). Takie podejście do zwierząt to jednak bardzo znacząca zmiana. Aczkolwiek zauważyć należy, że art. 2 teże ustawy stanowi, że „w sprawach nieuregulowanych w ustawie do zwierząt stosuje się odpowiednio przepisy dotyczące rzeczy”. Zdaniem J. Białocerkiewicza nie do zaakceptowania na gruncie prawa pozytywnego jest dwoistość polegająca na tym, że dana jednostka jednocześnie nie jest rzeczą i nią jest. „Dereifikacja oznacza, że zwierzę staje się podmiotem w prawie publicznym i prywatnym z ograniczeniem dotyczącym sfery ekonomicznej. Pozostaje tylko sprecyzowanie tej podmiotowości co do jej charakteru i zakresu”<sup>178</sup>. Przedmiotem regulacji ustawowej jest tutaj postępowanie ze zwierzętami kręgowymi, w tym z tymi wykorzystywanymi do celów naukowych lub edukacyjnych, ale tylko w zakresie nieuregulowanym w ustawie o ochronie zwierząt wykorzystywanych do celów naukowych lub edukacyjnych. Zaakcentować też należy, że właściwe organy administracji rządowej oraz organy samorządu terytorialnego mają obowiązek (art. 3 ustawy o ochronie zwierząt) współdziałania w celu realizacji zadań nałożonych

<sup>176</sup> K. Kwaśnicka, *op. cit.*, s. 66–70.

<sup>177</sup> J. Stelmasiak, *op. cit.*, s. 155.

<sup>178</sup> J. Białocerkiewicz, *Status prawny zwierząt. Prawa zwierząt czy prawna ochrona zwierząt*, Toruń 2005, s. 107.

ustawowo nie tylko z Inspekcją Weterynaryjną czy samorządem lekarsko-weterynaryjnym, ale także z wszelkimi instytucjami i organizacjami, których statutowym celem działania jest właśnie ochrona zwierząt<sup>179</sup>. Zdaniem Mirosława Goettela wciąż mamy jednak nierozwiązany dylemat, czy art. 2 mówiący o poddaniu regulacjom ustawy o ochronie zwierząt tylko postępowania ze zwierzętami kręgowymi, dotyczy wszystkich przepisów ustawy, czy tylko niektórych. Cytowany autor uważa, że gdyby przyjąć pierwszą ewentualność, należałoby jednocześnie uznać, że mechanizm dereifikacji dotyczy tylko zwierząt kręgowych i zwierzęta inne niżeli kręgowce nie są objęte ochroną humanitarną, a tego rodzaju wnioski nie mogą pozostać bez sprzeciwu. W opinii Goettela najbardziej przekonująca wydaje się argumentacja, iż w treści art. 2 mamy do czynienia z odwołaniem się jedynie do tych uregulowań ustawy, które wprowadzają szczegółowe standardy postępowania w odniesieniu do objętych przepisami tej ustawy kategorii zwierząt kręgowych. Chodzi więc o regulacje zawarte w rozdziałach od 2 do 6, a odnoszące się do zwierząt: domowych, gospodarskich, wykorzystywanych do celów rozrywkowych, widowiskowych, filmowych, sportowych, specjalnych, wolno żyjących (dzikich). Pozostałe zaś przepisy ustawy o ochronie zwierząt dotyczą także pozostałych zwierząt kręgowych, czyli nieobjętych regulacjami tej ustawy, jak np. zwierząt doświadczalnych, ale i do bezkręgowców. Tezę tę potwierdza imperatyw zawarty w art. 5 omawianej ustawy, wedle którego każde zwierzę wymaga humanitarnego traktowania. Przepisy ustawy odnoszące się do zasad ochrony humanitarnej ustanawiają w szczególności zakaz zabijania zwierząt (wprowadzając równocześnie dopuszczalne wyjątki) oraz zakaz znęcania się nad zwierzętami, tworząc obszerny katalog zachowań noszących znamiona znęcania się, a ponadto wprowadzając specyficzną sankcję za naruszenie tegoż zakazu, a mianowicie czasowe odebranie zwierzęcia. Z wymienionymi zakazami w bliskim związku pozostają normy określające zasady i sposób postępowania przy uśmiercaniu zwierząt w dopuszczalnych przypadkach, jak też wskazujące warunki prowadzenia zabiegów lekarsko-weterynaryjnych na zwierzętach<sup>180</sup>. Teresa Liszcz jest przekonana, że art. 1 ustawy o ochronie zwierząt jest początkiem przełomu w sytuacji zwierząt w polskim społeczeństwie, ale na skutki trzeba jednak trochę poczekać<sup>181</sup>. Ewa Łętowska z kolei sam fakt dereifikacji oceniła pozytywnie, przytaczając następujące argumenty:

- aprobata dla samych założeń ideowych etyki ekologicznej i wynikającego z niej krytycyzmu wobec reifikacji zwierzęcia, istoty żyjącej,
- przekonanie o wartości i potrzebie kultywowania, również w prawie, terminologii odzwierciedlającej aksjologię (chodzi o nienazywanie istoty żyjącej rzeczą),

<sup>179</sup> J. Stelmasiak, *op. cit.*, s. 155.

<sup>180</sup> M. Goettel, *op. cit.*, s. 236–237.

<sup>181</sup> T. Liszcz, *Zwierzęta w prawie stanowionym*, „Więź” 1998, nr 7, s. 50.

- nieprzekonujący charakter krytyki dereifikacji wynikający z niedostrzeżenia jej istoty,
- brak przeszkód dogmatycznych w przyjęciu takiego rozwiązania<sup>182</sup>.

Warte zauważenia jest stanowisko A. Habudy i W. Radeckiego, którzy podkreślają, że „przyjęcie przez prawodawcę założenia, iż zwierzęta nie są rzeczami, jest rezultatem odejścia od bezwzględego antropocentryzmu, co przejawia się choćby w Światowej Deklaracji Praw Zwierzęcia przyjętej w Paryżu przez UNESCO w 1978 r. Owa Deklaracja nie ma charakteru normy prawa międzynarodowego, jest raczej normą moralną, co wszakże nie przeszkodziło wielu zasadom w niej zawartym stać się normami w niektórych porządkach prawnych”<sup>183</sup>.

Zasadniczym środkiem prawnym, który służy ochronie zwierząt, zgodnie z zapisami ustawy o ochronie zwierząt, jest nadal akt administracyjny. I tak, jeżeli zwierzę traktowane jest w sposób niehumanitarny, czyli zachodzi znęcanie się nad nim, to – jak już wyżej zasygnalizowano – może być ono czasowo odebrane właścicielowi bądź opiekunowi. Następuje to w formie decyzji administracyjnej wydawanej w pierwszej instancji przez wójta (burmistrza, prezydenta miasta) po uzyskaniu informacji od policji, straży gminnej, lekarza weterynarii lub upoważnionego przedstawiciela organizacji społecznej, której statutowym celem działania jest ochrona zwierząt. Decyzja taka podlega natychmiastowemu wykonaniu. Przysługuje od niej prawo wniesienia odwołania do samorządowego kolegium odwoławczego w ciągu trzech dni od dnia doręczenia decyzji. Z kolei samorządowe kolegium odwoławcze ma siedem dni na rozpoznanie tegoż odwołania. Jeśli wystąpi przypadek niecierpiący zwłoki, gdy dalsze pozostawanie danego zwierzęcia u dotychczasowego właściciela czy opiekuna grozi jego życiu lub zdrowiu, to policjant, strażnik gminny lub upoważniony przedstawiciel organizacji społecznej, której statutowym celem działania jest ochrona zwierząt, odbiera dane zwierzę, przy czym niezwłocznie powiadamia o tym fakcie właściwego miejscowo wójta (burmistrza, prezydenta miasta) celem podjęcia decyzji w przedmiocie odebrania zwierzęcia dotychczasowemu właścicielowi lub opiekunowi. Jeśli sąd nie orzeknie przepadku zwierzęcia lub jeśli postępowanie w tej sprawie zostanie umorzony, to odebrane zwierzę podlega zwrotowi<sup>184</sup>. W opinii M. Goettela, z którą należy się zgodzić, analiza unormowań prawnych dotyczących czasowego odebrania zwierzęcia wskazuje, iż jest to instytucja niepozbawiona

<sup>182</sup> E. Łętowska, *Dwa cywilnoprawne aspekty praw zwierząt: dereifikacja i personifikacja*, [w:] *Studia z prawa prywatnego. Księga pamiątkowa ku czci profesor Biruty Lewaszkiewicz-Petrykowskiej*, Łódź 1997, s. 85–86.

<sup>183</sup> A. Habuda, W. Radecki, *Przepisy karne w ustawach w ochronie zwierząt oraz o doświadczeniach na zwierzętach*, „Prokuratura i Prawo” 2008, nr 5, s. 21.

<sup>184</sup> Patrz: J. Stelmasiak, *op. cit.*, s. 155–156. Patrz też: M. Goettel, *op. cit.*, s. 258–273 oraz M. Goettel, „Czasowe odebranie” oraz „przypadek” jako szczególne środki prawnej ochrony zwierząt, „Studia Prawnoustrojowe” 2011, nr 13, s. 146 i n.



ułamności, co staje się źródłem licznych kontrowersji oraz utrudnia jej praktyczne stosowanie<sup>185</sup>.

Ustawa o ochronie zwierząt stanowi regulację prawną, która wprowadza pewne reguły ogólne, na jakich opierają się relacje człowiek–zwierzę, natomiast pozostałe akty prawne, należące do materii prawa administracyjnego (wskazane na początku niniejszego rozdziału) odnoszą się jedynie do określonych sfer relacji człowiek–zwierzę, przy czym zakresów tych sfer nie da się ustalić według jakichś jednolitych kryteriów. W pewnym sensie na pewno część z wymienionych aktów uzupełnia bądź konkretyzuje postanowienia ustawy o ochronie zwierząt.

Wspomnieć w tym miejscu trzeba ustawę o ochronie zwierząt wykorzystywanych do celów naukowych lub edukacyjnych. W przepisach tej ustawy silnie zaznaczona jest – podobnie jak w ustawie o ochronie zwierząt – idea humanitarnej ochrony zwierząt<sup>186</sup>. Remigiusz Węgrzynowicz i Monika Romańska stawiają pytanie, czy możliwa jest zupełna eliminacja eksploatacji zwierząt w badaniach naukowych. Jest to problem dyskusji społecznej od wielu lat w kategoriach zarówno prawnych, jak i etycznych. Przeprowadzając jednak doświadczenia na zwierzętach, należy, zdaniem ww. autorów:

- „przestrzegać zasad etycznych,
- postępować zgodnie z prawem,
- wykorzystywać postęp w metodach badawczych,
- działalność musi wynikać z faktycznych potrzeb społecznych,
- rozwijać metody alternatywne”<sup>187</sup>.

Z kolei, żeby postulaty prawne i normy etyczne zostały spełnione, wymagane jest, jak twierdzą cytowani Węgrzynowicz i Romańska:

- „przygotowanie kadry naukowej,
- wysoki poziom etyczny badaczy,
- unowocześnienie pracowni naukowych,
- pełne wykorzystanie informacji naukowych,
- unowocześnienie dydaktyki,
- działanie Komisji Etycznych ds. doświadczeń na zwierzętach”<sup>188</sup>.

Ustawa o ochronie zwierząt wykorzystywanych do celów naukowych i edukacyjnych określa zasady i warunki ochrony zwierząt do tych celów wykorzystywanych. Formułuje ona:

<sup>185</sup> M. Goettel, *Sytuacja zwierzęcia...*, s. 273.

<sup>186</sup> *Ibidem*, s. 238.

<sup>187</sup> R. Węgrzynowicz, M. Romańska, *Ochrona zwierząt w świetle prawa i norm etycznych*, [w:] M. Mozgawa (red.), *Prawna ochrona zwierząt*, Oficyna Wydawnicza Verba, Lublin 2002, s. 89.

<sup>188</sup> *Ibidem*.

„1) zasady:

- a) wykonywania procedur i przeprowadzania doświadczeń,
  - b) prowadzenia działalności przez hodowców, dostawców i użytkowników,
  - c) przeprowadzania kontroli hodowców, dostawców i użytkowników;
- 2) warunki utrzymywania zwierząt wykorzystywanych do celów naukowych lub edukacyjnych oraz sposób postępowania z tymi zwierzętami;
- 3) zadania i kompetencje komisji etycznych do spraw doświadczeń na zwierzętach<sup>189</sup>.

Organami właściwymi do udzielania i zmiany zgód na przeprowadzanie doświadczeń są Krajowa Komisja Etyczna do Spraw Doświadczeń na Zwierzętach i lokalne komisje etyczne do spraw doświadczeń na zwierzętach<sup>190</sup>. Do zadań lokalnej komisji należy:

- 1) udzielanie zgody na:
  - a) przeprowadzenie doświadczenia,
  - b) zmianę doświadczenia;
- 2) cofanie udzielonej zgody na przeprowadzenie doświadczenia;
- 3) sprawdzanie doświadczenia według kryteriów zwanych oceną retrospektywną oraz przechowywanie wyników tej oceny (lokalna komisja dokonuje takiej oceny w przypadku doświadczeń: – w których są wykorzystywane zwierzęta z rzędu naczelnych; – obejmujących procedurę zakwalifikowaną do kategorii dotkliwa;
- 4) przekazywanie, na wniosek powiatowego lekarza weterynarii przeprowadzającego kontrolę użytkownika w zakresie doświadczeń, informacji niezbędnych do prawidłowego przeprowadzenia tej kontroli;
- 5) udostępnianie w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej ministra właściwego do spraw nauki nietechnicznych streszczeń doświadczeń<sup>191</sup>.

Doświadczenia przeprowadza się po uzyskaniu zgody lokalnej komisji właściwej ze względu na lokalizację ośrodka, wydawanej na wniosek użytkownika. Lokalna komisja, po dokonaniu oceny doświadczenia, podejmuje uchwałę o:

- 1) udzieleniu zgody na przeprowadzenie doświadczenia;
- 2) odmowie udzielenia zgody na przeprowadzenie doświadczenia

w terminie 40 dni roboczych od dnia otrzymania wniosku.

Zgoda taka jest udzielana na czas określony, nie dłuższy niż 5 lat<sup>192</sup>.

<sup>189</sup> Ustawa o ochronie zwierząt wykorzystywanych do celów naukowych lub edukacyjnych, art. 1 ust. 1.

<sup>190</sup> Ustawa o ochronie zwierząt wykorzystywanych do celów naukowych lub edukacyjnych, art. 32 ust. 1.

<sup>191</sup> Ustawa o ochronie zwierząt wykorzystywanych do celów naukowych lub edukacyjnych, art. 36 ust. 1, art. 53 ust. 1.

<sup>192</sup> Ustawa o ochronie zwierząt wykorzystywanych do celów naukowych lub edukacyjnych, art. 42, art. 43 ust. 1, art. 48 ust. 1, 2, art. 49 ust. 3.

Kontrolę hodowców, dostawców i użytkowników w zakresie prowadzonej przez nich działalności objętej wpisem do rejestru przeprowadza powiatowy lekarz weterynarii właściwy ze względu na lokalizację ośrodka. Jeśli lekarz ten stwierdzi w toku kontroli, że procedura, w której są wykorzystywane zwierzęta, nie jest objęta doświadczeniem, na którego przeprowadzenie została udzielona zgoda, to nakazuje, w drodze decyzji administracyjnej, wstrzymanie przeprowadzenia takiego doświadczenia. Jeżeli użytkownik wykonuje procedury objęte doświadczeniem niezgodnie z warunkami określonymi w zgodzie na jego przeprowadzenie lub takiej zgody w ogóle nie uzyskał, wówczas powiatowy lekarz weterynarii:

- 1) „wyznacza termin na usunięcie stwierdzonych nieprawidłowości;
- 2) nakazuje, w drodze decyzji administracyjnej, wstrzymanie wykonywania procedury albo przeprowadzenia doświadczenia do czasu usunięcia stwierdzonych nieprawidłowości, jeżeli mogą one narażać zwierzęta na niepotrzebny ból, cierpienie i dystres”.

Decyzje powiatowego lekarza weterynarii wydane po kontroli podlegają natychmiastowemu wykonaniu<sup>193</sup>. W ustawie o ochronie zwierząt wykorzystywanych do celów naukowych lub edukacyjnych przewidziano administracyjne kary pieniężne w wysokości od 1000 zł do 50 000 zł nakładane na hodowców, dostawców lub użytkowników naruszających przepisy ustawy. Przy ustalaniu wysokości takiej kary uwzględnia się:

- 1) „rodzaj i okoliczności naruszenia;
- 2) wpływ naruszenia na powstanie u zwierząt niepotrzebnego bólu, cierpienia, dystresu lub trwałego uszkodzenia organizmu;
- 3) okres trwania naruszenia;
- 4) dotychczasową działalność hodowcy, dostawcy i użytkownika”.

Omawiane kary pieniężne wymierza, w drodze decyzji administracyjnej, minister właściwy do spraw nauki<sup>194</sup>.

Szczególne regulacje prawne z zakresu ochrony zdrowia i dobrostanu zwierząt są z kolei zawarte zwłaszcza w ustawach:

- 1) o ochronie zdrowia zwierząt oraz o zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt, która określa wymagania weterynaryjne w zakresie działalności gospodarczej, działalności wytwórczej w rolnictwie lub działalności zawodowej związanej ogólnie ze zwierzętami (np. zarobkowy transport zwierząt, obrót zwierzętami czy prowadzenie schronisk dla zwierząt) oraz zasady dotyczące m.in. zwalczania chorób zakaźnych zwierząt, w tym odzwierzęcych;

<sup>193</sup> Ustawa o ochronie zwierząt wykorzystywanych do celów naukowych lub edukacyjnych, art. 54 ust. 1, art. 57 ust. 1, 2, 3.

<sup>194</sup> Ustawa o ochronie zwierząt wykorzystywanych do celów naukowych lub edukacyjnych, art. 69 ust. 1, art. 70 ust. 1, 2, art. 71 ust. 1.

- 2) o zakładach leczniczych dla zwierząt, która reguluje system organizacyjny placówek świadczących usługi weterynaryjne, a więc czynności mające na celu zachowanie, ratowanie lub poprawę zdrowia zwierząt i ich produktywności oraz zasady świadczenia w/w usług;
- 3) o Inspekcji Weterynaryjnej, która określa organizację i zadania podmiotów wchodzących w skład systemu Inspekcji Weterynaryjnej.

Ważne miejsce zajmuje też ustawa o zapobieganiu szkodom w środowisku i ich naprawie, korespondująca z ustawą – Prawo ochrony środowiska, o której postanowieniach w interesującym nas zakresie była już mowa powyżej. Ustawa o zapobieganiu szkodom w środowisku i ich naprawie formułuje zasady stosowania instrumentów o charakterze administracyjnoprawnym, zwłaszcza w drodze nakładania na pewne podmioty obowiązków w zakresie podejmowania działań zapobiegawczych i naprawczych oraz ich egzekwowania, w sytuacji bezpośredniego zagrożenia szkodą w środowisku lub jej wystąpienia. Szkada w środowisku polega na negatywnych zmianach stanu elementów przyrodniczych, m.in. w chronionych gatunkach zwierząt lub chronionych siedliskach przyrodniczych.

W przepisach ustawy o ochronie przyrody natomiast najpełniej realizowana jest ochrona zwierząt wolno żyjących. Do zasobów, tworów i składników przyrody poddanych ochronie zalicza ta ustawa wszystkie zwierzęta dziko żyjące. Ochronę tę zapewnia w szczególności poddanie specjalnemu reżimowi wybranych gatunków zwierząt (tzw. ochrona gatunkowa), ale też ustanowienie chronionych obszarów oraz obiektów. Ochrona gatunkowa odnosi się do zwierząt rzadkich, endemicznych, podatnych na zagrożenia i zagrożonych wyginięciem oraz objętych ochroną na podstawie umów międzynarodowych, a także ich siedlisk i ostoi, przy czym dla ochrony tych miejsc mogą być wyznaczane strefy ochrony. W ramach ochrony gatunkowej zwierzęta mogą być poddane ochronie ścisłej, czyli wykluczającej całkowicie i trwale ingerencję człowieka, bądź ochronie częściowej, tj. dopuszczającej możliwość redukcji liczebności populacji oraz pozyskiwania osobników<sup>195</sup>. W ogólnym ujęciu celem ochrony gatunkowej jest zabezpieczenie gatunków dziko występujących, a zwłaszcza gatunków rzadkich i zagrożonych wyginięciem, jak również zachowanie gatunkowej i genetycznej różnorodności. Dąży zatem ona do zagwarantowania trwałości istnienia wszystkich gatunków<sup>196</sup>. Te rzadko występujące to takie, które są zagrożone w swym bycie i liczebności oraz reliktywne gatunki będące pozostałością danej fauny ograniczającej się do niewielkich populacji. Gatunki endemiczne z kolei to takie, które odgrywają znaczącą rolę w historii gatunku oraz

<sup>195</sup> M. Goettel, *Sytuacja zwierzęcia...*, s. 239–242.

<sup>196</sup> E. Mazur, *Środowisko przyrodnicze. Zagrożenia, ochrona i kształtowanie*, Szczecin 2004, s. 147–148.

zmian jego środowiska i występują na małych powierzchniach. Zagrożone wyginięciem i podatne na zagrożenie wyginięciem są gatunki nadmiernie pozyskiwane i zabijane<sup>197</sup>. Ochrona konserwatorska może się okazać jednak mało skuteczna i niewystarczająca, dlatego powinna być uzupełniona prawną ochroną całych ekosystemów, w których występują określone gatunki oraz ochroną *ex-situ* (poza środowiskiem naturalnym) realizowaną np. w ogrodach zoologicznych<sup>198</sup>.

Szczegółnej dziedziny postępowania człowieka wobec zwierząt wolno żyjących dotyczy ustawa – Prawo łowieckie, która reguluje zasady gospodarowania zasobami zwierząt łownych, czyli działalność nazywaną łowiectwem, akcentując jednocześnie, iż działalność ta, jako element ochrony środowiska przyrodniczego, oznacza także ochronę zwierząt łownych. Istotną materię tej ustawy stanowi też reglamentacja wykonywania polowania, jako jednego z elementów gospodarki łowieckiej. Postanowienia tej ustawy określają zwłaszcza uprawnienia do wykonywania polowania, w szczególności kwalifikacje, jakie muszą posiadać osoby polujące, ogólne warunki i zasady wykonywania polowania, a także przesłanki i tryb wykonania odłowu lub odstrzału redukcyjnego oraz odstrzału zastępczego zwierzyny. Czas nieobjęty okresem polowań jest tzw. okresem ochronnym<sup>199</sup>.

Osobne regulacje zapewniają ochronę zwierzętom żyjącym w środowisku wodnym. Przede wszystkim wskazać tu należy ustawę o rybactwie śródlądowym regulującą w szczególności zasady i warunki ochrony, chowu, hodowli oraz połowu ryb i innych organizmów wodnych w powierzchniowych wodach śródlądowych. Część z tych organizmów należy do kategorii zwierząt wolno żyjących, a część ma taki sam charakter jak zwierzęta gospodarskie. Podobne rozwiązania ochronne zawiera też ustawa o rybołówstwie, która odnosi się zwłaszcza do zasad dokonywania połowów organizmów morskich, w tym ochrony żywych zasobów morza<sup>200</sup>.

Powyższe unormowania są jedynie przykładami i nie wyczerpują całości regulacji prawa administracyjnego dotyczących problematyki zwierząt. Jak już podkreślono na początku tego rozdziału, poza aktami prawnymi odnoszącymi się w całości lub zasadniczej części do kwestii ochrony zwierząt, występują także incydentalne rozwiązania dotyczące interesującej nas problematyki. Są one umieszczone w aktach prawnych poświęconych zupełnie innej materii.

<sup>197</sup> Ł. Smaga, *Ochrona humanitarna zwierząt*, Białystok 2010, s. 98–99.

<sup>198</sup> M. Nowicki, *Strategia ekorozwoju Polski*, Warszawa 1993, s. 81.

<sup>199</sup> W. Radecki, *Prawo łowieckie. Komentarz*, Difin, Warszawa 2014, s. 265. Zob. też szeroko na ten temat: R. Stec, *Uprawianie łowiectwa i prowadzenie gospodarki łowieckiej. Uwarunkowania administracyjnoprawne, cywilnoprawne i organizacyjne*, Wolters Kluwer, Warszawa 2012.

<sup>200</sup> M. Goettel, *Sytuacja zwierzęcia...*, s. 245.

Inne jeszcze zagadnienie wiąże się z wydawaniem zezwolenia na utrzymywanie lub prowadzenie hodowli psów ras uznanych za agresywne. Decyzję w tej sprawie wydaje wójt (burmistrz, prezydent miasta) właściwy ze względu na planowane miejsce prowadzenia hodowli lub utrzymywania psa na wniosek osoby, która zamierza prowadzić taką hodowlę bądź utrzymywać takiego psa. Wójt (burmistrz, prezydent miasta) nie wydaje zezwolenia, a wydane cofa, jeśli pies będzie lub jest utrzymywany w warunkach i w sposób, które stanowią zagrożenie dla ludzi lub zwierząt. Rozstrzygnięcia w omawianej sprawie podejmowane są w formie decyzji administracyjnej<sup>201</sup>.

Jeśli zaś chodzi o hodowlę zwierząt gospodarskich, to ustawodawca zakazuje podawania zwierzętom w karmie hormonów wzrostu; zakazuje też tuczu gęsi i kaczek na stłuszczone wątroby oraz utrzymywania cieląt powyżej 8. tygodnia życia w pojedynczych boksach i na uwięzi, z wyjątkiem pory karmienia, a w czasie jej trwania nie dłużej niż jedną godzinę. Przedmiotowe zakazy są jednakże sankcjonowane odpowiedzialnością karną, a nie administracyjną. Ponadto wprowadzenie dotychczasowej niestosowanej na terytorium RP technologii wymaga uzyskania zezwolenia wydawanego przez marszałka województwa po stwierdzeniu, że technologia spełnia wymagania ustawowe w tym zakresie<sup>202</sup>. Również i zakazy wprowadzone w art. 14 ustawy o ochronie zwierząt dotyczące sposobu i warunków używania zwierząt do pracy pod kątem ochrony ich zdrowia i życia objęte są sankcją odpowiedzialności karnej, a nie administracyjnej. Wykorzystywanie z kolei zwierząt do celów rozrywkowych, widowiskowych, filmowych, sportowych i specjalnych prawodawca unormował bezpośrednio w ustawie o ochronie zwierząt poprzez wprowadzenie szeregu zakazów sankcjonowanych odpowiedzialnością karną. Wśród tych zakazów są np. zakaz zmuszania zwierząt do wykonywania czynności, które powodują ból lub są sprzeczne z ich naturą, zakaz działalności menażerii objazdowych czy zakaz wykorzystywania zwierząt w widowiskach i sportach noszących znamiona okrucieństwa<sup>203</sup>.

Kolejna ważna kwestia to ta dotycząca pozyskiwania zwierząt wolno żyjących (dzikich) w celu preparowania ich zwłok. Pozyskiwanie takie wymaga zezwolenia marszałka województwa właściwego ze względu na miejsce wykonywania eksponatów. Marszałek wydaje takie zezwolenie tylko w przypadku, gdy zwłoki zwierząt będą preparowane wyłącznie w celu naukowym, dydaktycznym lub edukacyjnym. W takim zezwoleniu ustala warunki i sposób pozyskiwania zwierząt dla wspomnianych celów, po uzyskaniu opinii starosty właściwego ze względu na miejsce tego pozyskiwania. Zezwolenia nie wydaje się, a wydane cofa, jeśli zachodzi uzasadniona potrzeba ochrony

<sup>201</sup> Ustawa o ochronie zwierząt, art. 10 ust. 1, 2, 2a, 2c.

<sup>202</sup> Ustawa o ochronie zwierząt, art. 12 ust. 4, 4a, art. 13.

<sup>203</sup> J. Stelmasiak, *op. cit.*, s. 157.

zasobów genetycznych lub przemawiają za tym względy sanitarne. Podobnie, zgody marszałka województwa właściwego ze względu na miejsce tworzenia takiej kolekcji wymaga pozyskiwanie zwierząt wolno żyjących (dzikich) celem tworzenia kolekcji preparowanych zwłok tych zwierząt<sup>204</sup>.

Następny przypadek związany ze stosowaniem formy działania administracji publicznej dotyczy sytuacji, gdy konieczne jest uśmiercenie zwierząt. Jeśli Generalny Dyrektor Ochrony Środowiska lub Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska wydał zezwolenie na zabicie zwierząt objętych ochroną gatunkową, mogą być one uśmiercone przy użyciu broni myśliwskiej przez osoby uprawnione do jej posiadania. Generalnie wymagana jest na to zgoda właściciela zwierzęcia, ale zwierzę może być uśmiercone bez zgody właściciela na podstawie orzeczenia lekarza weterynarii. Ustalenie właściciela i uzyskanie jego zgody nie dotyczy zwierząt cierpiących na choroby zwalczane z urzędu. Natomiast, gdy bezzwłoczne uśmiercenie zwierzęcia jest niezbędne do realizacji zadań związanych z ochroną przyrody na obszarze parku narodowego, to potrzebę uśmiercenia zwierzęcia stanowiącego zagrożenie stwierdza w drodze decyzji administracyjnej dyrektor parku narodowego, na którego obszarze znajduje się owo zwierzę<sup>205</sup>. Dodatkowe samodzielne przesłanki uzasadniające zabicie zwierząt wprowadza art. 33a ustawy o ochronie zwierząt, stanowiąc, że w sytuacji, gdy zwierzęta stanowią nadzwyczajne zagrożenie dla życia, zdrowia lub gospodarki człowieka, w tym gospodarki łowieckiej, dopuszcza się podjęcie działań, których celem jest ograniczenie populacji tych zwierząt. M. Gabriel-Węglowski utrzymuje, że przedmiotowa ustawa nie stwierdza wprost, że jedną z form ograniczania populacji może być w tym wypadku fizyczna eliminacja danych zwierząt (np. odstrzał wilków)<sup>206</sup>. Podstawą prawną jest tutaj uchwała sejmiku województwa, po zasięgnięciu opinii regionalnej rady ochrony przyrody, organizacji społecznej, której statutowym celem działania jest ochrona zwierząt, oraz Polskiego Związku Łowieckiego<sup>207</sup>.

Pozostaje jeszcze kwestia transportu zwierząt. Powiatowy lekarz weterynarii:

- wydaje, w drodze decyzji administracyjnej, zezwolenie na prowadzenie działalności w zakresie przewozu zwierząt<sup>208</sup>,

<sup>204</sup> Ustawa o ochronie zwierząt, art. 22 ust. 1, 2, 3, 5, art. 22a.

<sup>205</sup> Ustawa o ochronie zwierząt, art. 33 ust. 1b, 2, 3a.

<sup>206</sup> M. Gabriel-Węglowski, *Przestępstwa przeciwko humanitarnej ochronie zwierząt*, Wydawnictwo TNOiK Dom Organizatora, Toruń 2005, s. 91.

<sup>207</sup> Ustawa o ochronie zwierząt, art. 33a ust. 2

<sup>208</sup> Art. 10 rozporządzenia Rady (WE) nr 1/2005 z dnia 22 grudnia 2004 r. w sprawie ochrony zwierząt podczas transportu i związanych z tym działań oraz zmieniającego dyrektywy 64/432/EWG i 93/119/WE oraz rozporządzenie (WE) nr 1255/97 (Dz. Urz. UE L 3 z 5 stycznia 2005 r.) w powiązaniu z art. 24a ustawy o ochronie zwierząt.

- zatwierdza, w drodze decyzji administracyjnej, środki transportu przeznaczone do długotrwałego, a więc przekraczającego 8 godzin, przewozu zwierząt<sup>209</sup>,
- kontroluje oraz dokonuje wpisów w dzienniku podróży, w szczególności weryfikuje proponowaną przez przewoźnika trasę przewozu zwierząt – przed rozpoczęciem transportu – a następnie w ciągu jednego miesiąca po zakończeniu transportu otrzymuje od przewoźnika kopię dziennika podróży, co pozwala mu na stwierdzenie, czy przewoźnik transportował zwierzęta zgodnie z zaakceptowaną trasą<sup>210</sup>,
- w punktach kontroli potwierdza w dzienniku podróży spełnienie wymagań dotyczących dobrostanu zwierząt oraz fakt, że zwierzęta nadają się do dalszego transportu<sup>211</sup>,
- kontroluje spełnianie warunków transportu oraz stanu zwierząt w transporcie w miejscu załadunku, miejscu docelowym, w trakcie transportu drogowego oraz w punktach kontroli granicznej i w punktach wyjścia<sup>212</sup>.

Po przeprowadzeniu powyższych rozważań można sformułować wniosek, że dominującą prawną formą działania organów administracji publicznej w zakresie ochrony zwierząt jest akt administracyjny<sup>213</sup> w postaci decyzji administracyjnej. Jeśli zaś chodzi o inne formy działania administracji stosowanych w zakresie ochrony zwierząt, to należy wyróżnić zwłaszcza formę aktów normatywnych wydawanych na podstawie upoważnień zawartych w ustawie przez rząd lub właściwego ministra, ale też przez organy samorządu terytorialnego w formie aktów prawa miejscowego<sup>214</sup>. I tak odławianie

---

<sup>209</sup> Art. 11 rozporządzenia Rady (WE) nr 1/2005 z dnia 22 grudnia 2004 r. w sprawie ochrony zwierząt podczas transportu i związanych z tym działań oraz zmieniającego dyrektywy 64/432/EWG i 93/119/WE oraz rozporządzenie (WE) nr 1255/97 (Dz. Urz. UE L 3 z 5 stycznia 2005 r.) w powiązaniu z art. 24a ustawy o ochronie zwierząt.

<sup>210</sup> Art. 14 rozporządzenia Rady (WE) nr 1/2005 z dnia 22 grudnia 2004 r. w sprawie ochrony zwierząt podczas transportu i związanych z tym działań oraz zmieniającego dyrektywy 64/432/EWG i 93/119/WE oraz rozporządzenie (WE) nr 1255/97 (Dz. Urz. UE L 3 z 5 stycznia 2005 r.) w powiązaniu z art. 24a ustawy o ochronie zwierząt.

<sup>211</sup> Art. 15 rozporządzenia Rady (WE) nr 1/2005 z dnia 22 grudnia 2004 r. w sprawie ochrony zwierząt podczas transportu i związanych z tym działań oraz zmieniającego dyrektywy 64/432/EWG i 93/119/WE oraz rozporządzenie (WE) nr 1255/97 (Dz. Urz. UE L 3 z 5 stycznia 2005 r.) w powiązaniu z art. 24a ustawy o ochronie zwierząt.

<sup>212</sup> Art. 24 rozporządzenia Rady (WE) nr 1/2005 z dnia 22 grudnia 2004 r. w sprawie ochrony zwierząt podczas transportu i związanych z tym działań oraz zmieniającego dyrektywy 64/432/EWG i 93/119/WE oraz rozporządzenie (WE) nr 1255/97 (Dz. Urz. UE L 3 z 5 stycznia 2005 r.) w powiązaniu z art. 24a ustawy o ochronie zwierząt.

<sup>213</sup> „Akt administracyjny jest konstrukcją prawną obejmującą taką postać działania organu administracji publicznej, przy pomocy której organ ten w oparciu o wyraźne przepisy ustawy i dokonanie ustalenia stanu faktycznego, władczo i jednostronnie rozstrzyga o prawach i obowiązkach konkretnego adresata” – zob. A. Błaś, *Akty administracyjne*, [w:] J. Boć (red.), *Prawo administracyjne*, Kolonia Limited, Wrocław 2004, s. 322.

<sup>214</sup> J. Stelmasiak, *op. cit.*, s. 160, 162.



bezdolnych zwierząt odbywa się tylko na podstawie uchwały rady gminy, która wypełniając swój obowiązek, określa (też w drodze uchwały) do 31 marca każdego roku program opieki nad zwierzętami bezdomnymi oraz zapobiegania bezdomności zwierząt. Projekt tego programu przygotowuje wójt (burmistrz, prezydent miasta) i przekazuje go najpóźniej do 1 lutego do zaopiniowania właściwemu Powiatowemu Lekarzowi Weterynarii, organizacjom społecznym, których statutowym celem działania jest właśnie ochrona zwierząt na obszarze gminy oraz dzierżawcom lub zarządcom obwodów łowieckich, działających w gminie. Wymienione podmioty w ciągu 21 dni od dnia otrzymania projektu programu wydają opinię o projekcie, przy czym niewydanie takiej opinii w terminie uznaje się za akceptację przedłożonego do zaopiniowania projektu programu<sup>215</sup>. Z kolei zarząd województwa ma ustawowy obowiązek przygotować i wykonać program upowszechniania znajomości przepisów ustawy o ochronie zwierząt wśród rolników przez wojewódzkie ośrodki doradztwa rolniczego<sup>216</sup>. Zdaniem Jerzego Stelmasiaka jest to przykład działalności społeczno-organizatorskiej, która nie jest sankcjonowana władztwem administracyjnym (*lex imperfecta*)<sup>217</sup>.

Analizując administracyjnoprawne aspekty ochrony zwierząt, można sformułować kilka wniosków:

- 1) ustawodawca, aby chronić zwierzęta, wprowadza wiele zakazów prawnych, które sankcjonowane są najczęściej odpowiedzialnością karną, a nie administracyjną;
- 2) najczęściej stosowane prawne formy działania przez odpowiednie organy administracji publicznej celem ochrony zwierząt to akty normatywne oraz akty administracyjne w postaci decyzji administracyjnej;
- 3) poza aktami prawnymi odnoszącymi się w całości lub zasadniczej części do kwestii ochrony zwierząt występują także incydentalne rozwiązania dotyczące problematyki ochrony zwierząt, a umieszczone w aktach prawnych poświęconych zupełnie innej materii;
- 4) pozostałe formy działania administracji publicznej są rzadko stosowane w celu ochrony zwierząt.

---

<sup>215</sup> Ustawa o ochronie zwierząt, art. 11 ust. 3, art. 11a ust. 1, 6, 7, 8.

<sup>216</sup> Ustawa o ochronie zwierząt, art. 8 ust. 3.

<sup>217</sup> J. Stelmasiak, *op. cit.*, s. 163.



## Rozdział IV

# Ochrona zwierząt w polskim prawie karnym

### 1. Uregulowania karnistyczne chroniące zwierzęta w ogólności

Współcześnie, w coraz szerszym zakresie zwierzęta objęte są ochroną prawną, w tym także ochroną konstytucyjną. Kodeksy cywilne kilku państwa, np. Niemiec czy Austrii, stanowią, że zwierzęta nie są rzeczami w rozumieniu prawa. Tendencja do dereifikacji, nawet personalizacji zwierząt, widoczna także na arenie międzynarodowej, przybiera niekiedy postać radykalną. Mamy i takie głosy, wedle których zwierzęta pod pewnymi względami są stawiane ponad niektórymi ludźmi. Przyjmuje się, iż zwierzęta mają prawa, natomiast nie mają obowiązków. W dawnych czasach pociąganie zwierząt do odpowiedzialności karnej<sup>218</sup> traktowano jako przywilej – zrównanie z ludźmi<sup>219</sup>. Jednakowoż sytuacja zwierząt nie wygląda zawsze różowo, mimo przyznawania im coraz większej liczby praw i ochrony. Przyjrzymy się teraz przepisom szeroko rozumianego prawa karnego celem wskazania, czy i na ile zwierzęta są chronione w polskim prawie karnym.

Zasoby świata zwierzęcego zawsze były i nadal są przedmiotem zainteresowania prawa karnego rozumianego szeroko jako prawo, którego przedmiotem są nie tylko przestępstwa, lecz także wykroczenia. Jednakże świat zwierzęcy jest przedmiotem

---

<sup>218</sup> Dla czasów średniowiecza charakterystyczne są procesy zwierząt. W „zbrodniach” zwierząt widziano działanie duchów lub demonów nieprzyjaznych wobec ludzi. W tych wierzeniach magicznych zaczęto upatrywać przyczyn okrucieństwa wobec zwierząt, charakterystycznego nie tylko dla średniowiecznej Europy. M.L. Klementowski, *O odpowiedzialności karnej zwierząt i ich udziale w karze w średniowiecznej i wczesnonowożytnej Europie*, [w:] M. Mozgawa (red.), *Prawna ochrona zwierząt*, Oficyna Wydawnicza Verba, Lublin 2002, s. 23 i n.

<sup>219</sup> K. Motyka, *Zwierzęta na ławie oskarżonych i ich prawa (człowieka?)*, [w:] *Księga Jubileuszowa Profesora Tadeusza Jasudowicza*, Wydawnictwo TNOiK, Toruń 2004, s. 316 i n.

ochrony nie tylko przepisów kodeksowych. Kodeks karny nie jest jedynym źródłem prawa karnego w znaczeniu ścisłym, tj. prawa dotyczącego przestępstw. Obok niego istnieje mocno rozbudowana konstrukcja tzw. pozakodeksowego prawa karnego, na którą składają się przepisy przewidujące odpowiedzialność za przestępstwa, znajdujące się w ustawach innych niż kodeks karny. Z punktu widzenia ochrony świata zwierzęcego najważniejsze z nich to:

- 1) ustawa z dnia 18 kwietnia 1985 r. o rybactwie śródlądowym (Dz. U. z 1999 r., Nr 66, poz. 750 ze zm.), typizująca między innymi przestępstwa kłusownictwa rybackiego;
- 2) ustawa z dnia 13 października 1995 r. – Prawo łowieckie (Dz. U. z 2005 r., Nr 127, poz. 1066 ze zm.) typizująca m. in. przestępstwa kłusownictwa myśliwskiego i inne przestępstwa z nim związane;
- 3) ustawa z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody (Dz. U. Nr 92, poz. 880 ze zm.) typizująca m.in. naruszenie prawa międzynarodowego i prawa unijnego przy przewożeniu przez granicę zwierząt objętych ochroną;
- 4) ustawa z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt (Dz. U. z 2003 r., Nr 106, poz. 1002 ze zm.);
- 5) ustawa z dnia 15 stycznia 2015 r. o doświadczeniach na zwierzętach (Dz. U. z 2015 r., poz. 266);
- 6) szereg przepisów wchodzących w skład tego kompleksu prawnego, który nosi tradycyjną nazwę humanitarnej ochrony zwierząt<sup>220</sup>.

Powyższe przepisy o przestępstwach są uzupełnione licznymi przepisami o wykroczeniach. Znaczenia tych ostatnich nie należy lekceważyć w ochronie zwierząt. Samo wykroczenie w porównaniu z przestępstwem jest czynem o mniejszym stopniu społecznej szkodliwości, jednak wykroczenia bywają porównywane do „przedpola przestępczości”. Zwalczanie wykroczeń służy walce z przestępczością. W prawie polskim odpowiedzialność za wykroczenie należy do szerszej kategorii odpowiedzialności karnej. Zasadniczą zbieżność między przestępstwami z jednej strony a wykroczeniami z drugiej podkreśla to, że jedynym organem władnym ukarać za przestępstwo i wykroczenie jest sąd<sup>221</sup>.

Do podstawowych dokumentów międzynarodowego prawa karnego chroniącego zwierzęta należą w szczególności:

- 1) Deklaracja Narodów Zjednoczonych w sprawie środowiska człowieka, Sztokholm, 16 czerwca 1992 r.;

---

<sup>220</sup> A. Habuda, W. Radecki, *Przepisy karne w ustawach o ochronie zwierząt oraz o doświadczeniach na zwierzętach*, „Prokuratura i Prawo” 2008, nr 5, s. 26–27.

<sup>221</sup> *Ibidem*, s. 27–28.

- 2) Konwencja o międzynarodowym handlu dzikimi zwierzętami i roślinami gatunków zagrożonych wyginięciem, sporządzona w Waszyngtonie 3 marca 1973 roku i uzupełniona przez załączniki I, II, III;
- 3) Konwencja o ochronie ptaków pożytecznych dla rolnictwa, podpisana w Paryżu 19 marca 1902 r.;
- 4) Porozumienie w sprawie ochrony zasobów łososia w Morzu Bałtyckim, sporządzone w Sztokholmie 20 grudnia 1962 r.<sup>222</sup>.

Zatem ochrona zwierząt na gruncie prawa karnego ma charakter wielopłaszczyznowy. Pierwszą płaszczyznę stanowi tzw. ochrona na zasadach ogólnych, na którą składają się kodeksowe regulacje przestępstw oraz wykroczeń usystematyzowanych według określonych kategorii. W drugiej grupie znajdują się ustawy szczegółowe<sup>223</sup>.

Najpowszechniejsza jest grupa przestępstw i wykroczeń przeciwko mieniu. W tej grupie mieszczą się wszelkie zabronione przez przepisy kodeksu karnego oraz kodeksu wykroczeń czyny, których przedmiotem są zwierzęta będące składnikiem cudzego mienia. W stosunku do zwierzęcia mogą mieć miejsce następujące rodzaje przestępstw: kradzieży (art. 278 k.k.), kradzieży z włamaniem (art. 279 k.k.), rozboju (art. 280 k.k.), kradzieży rozbójniczej (art. 281 k.k.), doprowadzenie do niekorzystnego rozporządzenia mieniem (art. 283 i 286 k.k.), przywłaszczenie (art. 284 k.k.), zniszczenia, uszkodzenia lub uczynienia niezdatnym do użytku (art. 288 k.k.), paserstwa (art. 291 i 292 k.k.). Niektóre z wymienionych przestępstw, np. włamanie do kurnika i kradzież kur, zostaną ocenione jako wypadek mniejszej wagi (art. 283 k.k.). Z kwalifikowanymi mamy do czynienia raczej sporadycznie i teoretycznie. Z kolei wśród wykroczeń należy wymienić: kradzież lub przywłaszczenie mienia o wartości nieprzekraczającej 250 zł (art. 119 k.w.), paserstwo mienia o takiej wartości (art. 122 k.w.), umyślne niszczenie, uszkodzenie lub uczynienie niezdatnym do użytku mienia o powyższej wartości (art. 124 k.w.), zaniechanie zawiadomienia Policji lub innego organu państwowego albo poszukiwania posiadacza zwierzęcia w inny właściwy sposób – w ciągu dwóch tygodni od przybłąkania się cudzego zwierzęcia (art. 125 k.w.), samowolne używanie cudzego mienia (art. 127 k.w.). Zbliżony charakter posiada wykroczenie, które w sposób pośredni chroni zwierzę jako składnik cudzego mienia, polegające na niszczeniu lub uszkodzeniu na cudzym gruncie leśnym lub rolnym urządzeń służących do utrzymywania zwierząt lub ptaków, np. ogrodzeń, zabudowań gospodarczych, klatek, zbiorników wodnych (art. 154 § 1 pkt 2 k.w.)<sup>224</sup>.

<sup>222</sup> J. Sobczak, *Ochrona zwierząt w prawie karnym*, [w:] T. Gardocka, A. Gruszczyńska (red.), *Status zwierzęcia. Zagadnienia filozoficzne i prawne*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2012, s. 186–187.

<sup>223</sup> M. Goettel, *Sytuacja zwierzęcia w prawie cywilnym*, Wydawnictwo Lex a Wolter Kluwer Business, Warszawa 2013, s. 246.

<sup>224</sup> *Ibidem*, s. 247.

Kolejna grupa obejmuje czyny z kategorii przestępstw przeciwko środowisku naturalnemu. W tym przypadku przedmiotem przestępstwa nie są zwierzęta rozumiane jako składniki mienia określonego podmiotu, lecz zwierzęta jako dobra o szczególnym, niekiedy wyjątkowym znaczeniu przyrodniczym, stanowiące jeden z elementów środowiska naturalnego. Ustawodawca uznał za czyny karalne między innymi nie tylko dokonane, lecz również potencjalne zniszczenia oraz uszkodzenia zwierząt, jeżeli odpowiadają wskazanym w przepisach przesłankom. Przestępstwa, których skutkiem są rzeczywiście wyrządzone szkody, polegają w szczególności na: spowodowaniu zniszczenia w świecie zwierzęcym w znacznych rozmiarach (art. 181 § 1 k.k.), niszczeniu albo uszkodzaniu zwierząt wbrew przepisom obowiązującym na terenie objętym ochroną, powodującym istotną szkodę (art. 181 § 2 k.k.), niszczeniu albo uszkodzaniu, niezależnie od miejsca czynu, zwierząt, które pozostają pod ochroną gatunkową, powodując istotną szkodę (art. 181 § 3 k.k.). Wyliczając dalej, mamy czyny przestępne przejawiające się w potencjalnym zagrożeniu szkodą, do których zaliczymy: zanieczyszczanie wody, powietrza lub ziemi substancją albo promieniowaniem jonizującym w takiej ilości lub postaci, że może to spowodować niszczenie w świecie zwierzęcym w znacznych rozmiarach (art. 183 § 1 k.k.), przewożenie, gromadzenie, składowanie, porzucenie lub pozostawienie bez właściwego zabezpieczenia materiału jądrowego albo innego źródła promieniowania jonizującego, jeżeli może to spowodować zniszczenie w świecie zwierzęcym w znacznych rozmiarach (art. 184 § 1 k.k.). W tych przypadkach uznanie czynu za karalny zależy od wyrządzenia szkody w postaci spowodowania zniszczenia w świecie zwierzęcym w znacznych rozmiarach. Przez świat zwierzęcy rozumie się ogół gatunków zwierzęcych charakterystycznych, pod względem jakościowym i ilościowym, dla danego obszaru, czyli fauny. Należą do niej wszelkie kategorie zwierząt, czyli nie tylko gatunki wolno żyjące, lecz również inne – domowe czy też gospodarskie. Zniszczenie w znacznych rozmiarach polega na unicestwieniu, pozbawieniu życia większej populacji zwierząt, stanowiącej zauważalny ubytek w ich populacji (populacjach). Obok zniszczenia uszczerbkiem może być zranienie zwierzęcia, jeżeli stanowi ono istotną szkodę – uwaga ta odnosi się wyłącznie do zwierząt przebywających na terenach objętych ochroną lub pozostających pod ochroną gatunkową, czyli wyłącznie do zwierząt wolno żyjących. Zwierzęta wolno żyjące stanowią również przedmiot niektórych wykroczeń. Dla przykładu: wybieranie jaj lub piskląt, niszczenie legowisk lub gniazd ptasich, niszczenie legowisk, nor lub mrowisk znajdujących się w lesie albo na cudzym gruncie rolnym (art. 164 k.w.); złośliwym płoszeniu, ściganiu, chwyтaniu, zranieniu lub zabiciu w lesie dziko żyjącego zwierzęcia, poza czynnościami związanymi z polowaniem lub

ochroną lasów (art. 165 k.w.). Z kolei dyspozycja art. 166 k.w. zakazuje puszczania w lesie luzem psa, poza czynnościami związanymi z polowaniem<sup>225</sup>.

Na gruncie prawa karnego i kodeksu wykroczeń zwierzę może stanowić pośredni przedmiot przestępstwa. Jako przykład można wskazać zawarty w kodeksie karnym zakaz produkowania w celu rozpowszechniania lub sprowadzania albo rozpowszechniania treści pornograficznych, które są między innymi związane z posługiwaniem się zwierzęciem. Kodeks wykroczeń zabrania zanieczyszczania wody służącej do pojenia zwierząt, znajdującej się poza urządzeniami przeznaczonymi do zaopatrywania ludności w wodę. Szczególny charakter mają wykroczenia, które polegają na niezachowaniu zwykłych lub nakazanych środków ostrożności przy trzymaniu zwierzęcia (art. 77 k.w.) oraz na doprowadzeniu zwierzęcia przez jego drażnienie lub płoszenie do tego, że staje się niebezpieczne (art. 78 k.w.)<sup>226</sup>.

## 2. Uregulowania karnistyczne szczegółowe wobec zwierząt i ich praw

Rozpatrując prawnokarną ochronę zwierząt, wypada odnieść się do regulacji szczegółowych. Najważniejsza wydaje się ustawa z 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt. Jest ona aktem prawnym podstawowym dla problematyki praw zwierząt. Ochroną objęte zostały dwie wartości: życie i dobrostan zwierzęcia<sup>227</sup>. Ustawodawca zgodnie z art. 1 ust. 1 ustawy o ochronie zwierząt wskazuje, że zwierzę nie jest rzeczą, lecz istotą żyjącą, zdolną do odczuwania cierpienia, wobec czego człowiek jest winien zwierzęciu poszanowanie, ma obowiązek zapewnienia mu ochrony i opieki. Jednakże już w ustępie 2 art. 2 wskazanej ustawy możemy przeczytać, że w sprawach nieuregulowanych w ustawie stosuje się odpowiednio przepisy dotyczące rzeczy. Pozwala to na pogodzenie humanitarnej ochrony zwierząt z ich funkcjonowaniem w obrocie prawnym. Zwierzęta są więc jedynie przedmiotem ochrony prawnej. Samo sformułowanie prawa zwierząt stanowi pewien skrót myślowy, gdyż prawo normuje zachowania ludzi wobec zwierząt. Dlatego też często w literaturze podnosi się, iż bardziej odpowiednie wydaje się sformułowanie prawna ochrona zwierząt zamiast prawa zwierząt<sup>228</sup>. Zdaniem T. Gardockiej<sup>229</sup> zwierzę jest przedmiotem, którego sytuację prawną reguluje człowiek. Wedle cytowanej

<sup>225</sup> *Ibidem*, s. 24–250.

<sup>226</sup> *Ibidem*, s. 250.

<sup>227</sup> A. Gruszczyńska, *Jakie jest polskie prawo ochrony zwierząt?*, [www.centrumprasowe.swps.pl](http://www.centrumprasowe.swps.pl) [dostęp 25.02.2016 r.].

<sup>228</sup> S. Rogala-Walczyńska, *Prawnokarna ochrona zwierząt*, „Prokurator” 2009, nr 3–4 (39–40), s. 88–89.

<sup>229</sup> T. Gardocka, *Zagadnienie społecznej szkodliwości przestępstw, których bezpośrednim przedmiotem wykonawczym są zwierzęta*, [w:] T. Gardocka, A. Gruszczyńska (red.), *op. cit.*, s. 157 i n.

autorki ów stan rzeczy wynika z następujących przesłanek: ustawodawca deklaruje bardzo ogólne wyodrębnienie przypadków, w których zwierzę ma być traktowane inaczej niż rzecz, w pozostałych przypadkach nakazuje traktować je analogicznie do rzeczy. Ta szczególna sytuacja odnosi się wyraźnie tylko do zwierząt kręgowych. Oznacza to, że wszystkie inne zwierzęta są w rozumieniu prawa zawsze rzeczami. Nie ma więc wątpliwości, iż są przedmiotem regulacji. Zwierzę ma tyle praw, ile mu człowiek z siebie wiadomych przyczyn przyzna (przyczyny są uwikłane filozoficznie, a nie prawnie). Przyczyny, dla których człowiek przyznaje zwierzęciu określone prawa, istnieją ze względu na człowieka, nie ze względu na zwierzę. Korzyść, jaką odnosi zwierzę skutkiem określenia jego sytuacji prawnej, jest wypadkową ze względów istotnych dla człowieka, powstaje ze względu na człowieka, a nie ze względu na zwierzę. Ochrona udzielona zwierzęciu jest zbliżona do ochrony rzeczy przydatnej człowiekowi ze względu na jego najszerzej pojęty interes ekonomiczny lub ze względu na ludzką sferę moralności. O tym, że ochrona ma w znacznej mierze przyczyny ekonomiczne, świadczy cały pakiet regulacji odnoszący się do ochrony gatunkowej zwierząt. Stanowi ona fragment regulacji dotyczącej ochrony środowiska, której filozofia sprowadza się do zabezpieczenia na dziś i na przyszłość interesów gatunku ludzkiego. Oczywiście są i normy, które pozostają w sprzeczności z interesem ekonomicznym ludzi. Mogłoby to wskazywać, że ochrona udzielana zwierzętom nie ma na względzie interesu człowieka. Chodzi nie tylko o przepisy zakazujące pewnych rodzajów działalności ekonomicznie opłacalnej (np. zakazu specjalnego tuczu gęsi prowadzonego na potrzeby wytwarzania specjału kulinarnego), lecz także o te, które nakładają na władze publiczne obowiązek utrzymywania bezdomnych zwierząt, co jest związane z ponoszeniem niemałych kosztów uzasadnionych inaczej niż ekonomicznie<sup>230</sup>.

Wedle M. Kulik i M. Mozgawy<sup>231</sup> prawnorzeczowy status zwierząt nie może być modyfikowany na potrzeby prawa karnego. Wprawdzie art. 115 § 9 k.k. definiuje pojęcie rzeczy na gruncie prawa karnego, jednak czyni to w innym zakresie niż dotyczy to zwierząt. Definicja zawarta w kodeksie karnym w istocie dokonuje zawężenia cywilnoprawnego pojęcia rzeczy na potrzeby prawa karnego, wyłączając z jego zakresu niektóre rodzaje dokumentów. Zagadnienie to nie dotyczy pojęcia rzeczy w zakresie, w jakim przepisy jej dotyczące mogą znaleźć zastosowanie do zwierząt. Ustawa o ochronie zwierząt z 1997 roku przesądza, że zwierzę może być przedmiotem czynności wykonawczej szeregu czynów zabronionych przeciwko mieniu, ponieważ na gruncie prawa karnego stosuje się do niego odpowiednie przepisy dotyczące rzeczy. Brak jest zatem przeszkód,

<sup>230</sup> *Ibidem*, s. 158.

<sup>231</sup> M. Kulik, M. Mozgawa, *Zbieg przepisu art. 35 ustawy o ochronie zwierząt z przepisami typizującymi uszkodzenie rzeczy*, „Prokuratura i Prawo” 2011, nr 6, s. 7.



by uznać, że zwierzę może być przedmiotem czynności wykonawczej czynów zabronionych. Ów wywód odnosi się do zwierzęcia żyjącego. Tylko bowiem do takiego zwierzęcia stosuje się przepisy o ochronie przyrody. Zwierzę martwe stanowi po prostu rzecz i może być przedmiotem czynności wykonawczej z art. 288 § 1 k.k., natomiast nie podlega pod przepisy ustawy o ochronie zwierząt<sup>232</sup>.

Ustawa o ochronie zwierząt łączy przymiotnik humanitarny z traktowaniem zwierząt. Używa go w swoim tekście kilkakrotnie. W ogólności humanitarne traktowanie zwierząt zostało zdefiniowane przez ustawodawcę jako traktowanie uwzględniające potrzeby zwierzęcia i zapewniające mu opiekę i ochronę, przesądzając jednocześnie, że każde zwierzę wymaga humanitarnego traktowania, choć ustawa reguluje postępowanie tylko ze zwierzętami kręgowymi. Humanitaryzm odnosi się do uśmiercania zwierząt. W ustawie zostały określone ogólne standardy uśmiercania humanitarnego. Z kolei, normując nakaz znęcania nad zwierzętami, prawodawca skorzystał z klauzuli otwartej, szczegółowo egzemplifikował przestępstwo znęcania się, sankcjonując je grzywną, karą ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności oraz przewidując typ kwalifikowany za sprawstwo ze szczególnym okrucieństwem<sup>233</sup>. Sama ustawa o ochronie zwierząt nie określa bliżej, co to jest nieuzasadnione zabijanie zwierząt. Definicja ta może być wprowadzona z przepisów wskazujących na dopuszczenie do uśmiercania zwierzęcia. Będzie to definicja negatywna, która wskazuje, że w konkretnych przypadkach nie będzie chodzić ani o skrócenie życia cierpiącemu zwierzęciu, ani o potrzebę gospodarczą, ani o względy sanitarne, ani też uśmiercenie dotyczyło zwierzęcia agresywnego, zagrażającego życiu lub zdrowiu człowieka, a także innych zwierząt. Nieuzasadnione zabijanie często łączy się z zabijaniem niehumanitarnym. Nieuzasadnione uśmiercanie zwierząt może polegać na strzelaniu do nich dla zabawy w celu wypróbowania celowości strzału, pozbycia się zwierzęcia domowego, najpierw przez porzucenie, później, by doprowadzić do jego śmierci. Jako niehumanitarne uśmiercanie zwierząt przytacza się najczęściej zabijanie przysparzające zwierzęciu więcej bólu i cierpienia, od tego, które musi towarzyszyć aktowi zabijania<sup>234</sup>.

Jeśli chodzi o sam aspekt prawnokarny ustawy, to traktuje o nim rozdział 11 ustawy o ochronie zwierząt. Przedmiotem ochrony tego przepisu jest życie zwierząt oraz ich wolność od zbędnego bólu i cierpienia. Zabijanie zwierzęcia w myśl przepisów ustawy o ochronie zwierząt wyraża się w jego nieuzasadnionym lub niehumanitarnym zabiciu. Niehumanitarne zabicie zwierzęcia znaczy tyle, co zabicie bezpodstawne. Uśmiercanie zwierząt może być uzasadnione wyłącznie:

<sup>232</sup> *Ibidem*, s. 8.

<sup>233</sup> M. Micińska-Bojarek, *Łowiectwo. Aspekt humanitarno-prawny*, Wydawnictwo Naukowe Silva Rerum, Poznań 2014, s. 56–57.

<sup>234</sup> G. Rejman, *Ochrona prawna zwierząt*, „Studia Iuridica” 2006, nr XLVI, s. 279.

- 1) potrzebą gospodarczą,
- 2) względami humanitarnymi,
- 3) koniecznością sanitarną,
- 4) nadmierną agresywnością, powodującą bezpośrednie zagrożenie dla zdrowia lub życia ludzkiego, a także dla zwierząt hodowlanych lub dziko żyjących,
- 5) potrzebami nauki (tutaj ustawa przewiduje zastrzeżenia),
- 6) wykonywaniem zadań związanych z ochroną przyrody na obszarach parków narodowych i rezerwatów przyrody.

Natomiast przez znęcanie się nad zwierzętami należy rozumieć zadawanie lub świadome dopuszczanie do zadawania bólu i cierpienia. Ustawa o ochronie zwierząt w szczególności wskazuje na:

- 1) umyślne zranienie lub okaleczenie zwierzęcia, niestanowiące dozwolonego prawem zabiegu lub doświadczenia na zwierzęciu,
- 2) doświadczenia na zwierzętach powodujące cierpienie, przeprowadzane z naruszeniem przepisów ustawy,
- 3) umyślne używanie do pracy lub w celach sportowych albo rozrywkowych zwierząt chorych, w tym rannych lub kulawych, albo zmuszanie ich do czynności mogących sprawić ból,
- 4) bicie zwierzęcia przedmiotami twardymi i ostrymi lub zaopatrzonymi w urządzenia obliczone na sprawianie specjalnego bólu, bicie po głowie, dolnej części brzucha, dolnej części kończyn,
- 5) przeciążanie zwierząt pociągowych i jucznych ładunkami w oczywisty sposób nieodpowiadającymi ich sile i kondycji lub stanowi dróg albo zmuszanie takich zwierząt do szybkiego biegu,
- 6) transport zwierząt, w tym hodowlanych, rzeźnych i przewożonych na targowiska, przenoszenie lub popędzanie zwierząt w sposób powodujący ich zbędne cierpienie i stres,
- 7) używanie uprzęży, pęt, stelaży, więzów lub innych urządzeń zmuszających zwierzę do przebywania w nienaturalnej pozycji, powodującej zbędny ból, uszkodzenie ciała albo śmierć,
- 8) dokonywanie na zwierzętach zabiegów i operacji chirurgicznych przez osoby nieposiadające wymaganych uprawnień bądź niezgodnych z zasadami sztuki lekarskiej, bez zachowania koniecznej ostrożności i oględności oraz w sposób sprawiający ból, któremu można by zapobiec,
- 9) złośliwe straszenie lub drażnienie zwierząt,

- 10) utrzymywanie zwierząt w niewłaściwych warunkach bytowania, w tym w stanie rażącego niechlujstwa oraz w pomieszczeniach albo klatkach uniemożliwiających im zachowanie naturalnej pozycji,
- 11) porzucanie zwierzęcia, w szczególności psa lub kota, przez właściciela bądź przez inną osobę, pod której opieką zwierzę pozostaje,
- 12) stosowanie okrutnych metod w chowie i w hodowli zwierząt,
- 13) przeprowadzanie na zwierzętach testów higienicznych i kosmetycznych powodujących cierpienie, jeżeli znane są odpowiednie metody alternatywne.

Ustawodawca w sposób dość wyraźny przedstawił możliwe sposoby znęcania się nad zwierzętami. Jednakże nie jest to liczba zamknięta<sup>235</sup>.

Pojęcie „znęcania się nad zwierzętami” nie stanowi *novum* w polskim porządku prawnym. Ów termin pojawił się już w okresie międzywojennym, w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 22 marca 1928 roku o ochronie zwierząt. Art. 1 wskazanego aktu prawnego zabraniał znęcania się nad zwierzętami, a kolejny artykuł podawał przykładowo, w punktach od a) do j), sposoby znęcania się, przy czym punkt j) wskazywał, że znęcaniem jest także „wszelkie w ogóle zadawanie zwierzętom cierpienie bez odpowiednio ważnej i słusznej potrzeby”<sup>236</sup>. Znęcanie jest przestępstwem powszechnym, które może zostać popełnione zarówno w postaci działania, dla przykładu poprzez bicie zwierzęcia, jak też w postaci zaniechania, czego najczęstszym przykładem jest niepodawanie zwierzęciu pokarmu lub wody. W przypadku znęcania dominuje pogląd w zakresie strony podmiotowej, że w grę wchodzi jedynie zamiar bezpośredni, tylko umyślne działanie i podkreślmy po raz wtóry musi być z działaniem bezpośrednim<sup>237</sup>.

Przestępstwo znęcania się nad zwierzętami może być przestępstwem materialnym i formalnym. Powstaje jeszcze kwestia „szczególnego okrucieństwa” w zakresie znęcania i zabicia zwierzęcia. Ustawa o ochronie zwierząt zawiera definicję w art. 4 pkt 12 „szczególnego okrucieństwa zabijającego zwierzę”. Przez to pojęcie rozumie się „przedsięwzięcie przez sprawcę działań charakteryzujących się drastycznością form i metod zadawania śmierci, a zwłaszcza zadawania śmierci w sposób wyszukany lub powolny, obliczony z premedytacją na zwiększenie rozmiaru cierpienia i czasu ich trwania”. Brakuje jednak definicji samego znęcania się ze szczególnym okrucieństwem. Uznanie danego zachowania człowieka za znęcanie się nad zwierzęciem ze szczególnym okrucieństwem poprzedzone musi być analizą sposobu działania sprawcy, czasu trwania

<sup>235</sup> M. Mozgawa, *Prawnokarne aspekty ochrony zwierząt*, [w:] M. Mozgawa (red.), *op. cit.*, s. 168–171.

<sup>236</sup> P. Skuczyński, A. Zientara, *Prawnokarna ochrona zwierząt a filozoficzny i teoretyczny prawny problem wartości i praw podmiotowych*, [w:] T. Gardocka, A. Gruszczyńska (red.), *op. cit.*, s. 204.

<sup>237</sup> L. Drwęski, *Ocena skuteczności ścigania przestępstw związanych z ochroną zwierząt – obraz statystyczny*, [w:] T. Gardocka, A. Gruszczyńska (red.), *op. cit.*, s. 234.

dręczenia, rozmiaru cierpienia zwierzęcia, wyrządzonej mu krzywdy. W tym miejscu należy postawić pytanie, czy w stosunku do zwierząt możemy mówić o cierpieniu psychicznym (moralnym). Pytanie to wywołuje sam tekst ustawy o ochronie zwierząt, bowiem w samej definicji ustawowej jest mowa o zadawaniu zwierzęciu bólu i cierpień. W stosunku do zwierząt śmiało można mówić o cierpieniu moralnym. Jak wiemy, wśród sposobów znęcania się nad zwierzęciem ustawodawca wymienił jego porzucenie czy złośliwe drażnienie. Zachowania człowieka, które nazwalibyśmy porzuceniem lub drażnieniem, nie zawsze będą związane z bólem fizycznym – zwierzę niedługo po porzuceniu może zostać przygarnięte przez innego człowieka. Porzucenie czy drażnienie zwierzęcia mogą spowodować jednak poczucie osamotnienia, braku bezpieczeństwa, które można nazwać cierpieniem psychicznym. Porzucenie zwierzęcia będzie zatem stanowiło przestępstwo niezależnie od tego, czy zwierzęciu sprawiło ono ból fizyczny czy też nie<sup>238</sup>. Zgodnie z Deklaracją Praw Zwierząt porzucenie zwierzęcia, które uprzednio zostało wybrane przez człowieka na jego towarzysza, stanowi akt okrutny i nikczemny. Pokrewna temu zjawisku u zwierząt socjalnych jest potrzeba życia w zbiorowości<sup>239</sup>.

T. Pietrzykowski<sup>240</sup> zwraca uwagę na różnice w samym sposobie rozumienia na gruncie prawa pojęcia „okrucieństwa” wobec zwierząt. Rozumienie to różni się zasadniczo w Stanach Zjednoczonych i w Europie. W USA przyjmuje się na ogół, że o traktowaniu „okrutnym” można mówić dopiero wówczas, gdy oceniane zachowanie odbiega od przeciętnego, powszechnie przyjętego sposobu traktowania określonego rodzaju zwierząt w danego typu sytuacji. Zatem traktowaniem „okrutnym” jest postępowanie wobec zwierząt w sposób gorszy, niż są one zwykle traktowane. Z tego też względu, za „okrutne traktowanie” nie można byłoby uznać np. hodowli zwierząt w warunkach ogólnie stosowanych dla tego rodzaju zwierząt (niezależnie od tego, jakie są to warunki). Tego rodzaju kryterium oceny zostało odrzucone przez sąd angielski, który w słynnym procesie wytoczonym aktywistom praw zwierząt przez koncern MacDonald’s uznał, że ocena „okrucieństwa” danej metody hodowli musi być dokonywana w oparciu o to, czy powoduje ona u poddanych jej zwierząt dostatecznie intensywne cierpienia przez dostatecznie długi czas, aby mogła być uznana za „okrutną” w oczach „rozsądnego człowieka”. Nie ma natomiast znaczenia, czy jest ona mniej czy bardziej rozpowszechniona w istniejących praktykach hodowlanych. Różnica w interpretacji „okrucieństwa” w traktowaniu zwierząt pomiędzy Europą oraz częścią państw azjatyckich

<sup>238</sup> P. Skuczyński, A. Zientara, *op. cit.*, s. 208–209.

<sup>239</sup> J.A. Chmurzyński, *Etyczne zasady pracy w naukach behawioralnych*, [w:] *Eksperymenty na zwierzętach. Wspólna Konferencja Komitetu Etyki w Nauce PAN i Komisji Etyki Medycznej PAU Warszawa 21 listopada 1994 r.*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1995, s. 44.

<sup>240</sup> T. Pietrzykowski, *Etyczne problemy prawa. Zarys wykładu*, Naukowa Oficyna Wydawnicza, Wydanie 1, Katowice 2005, s. 357.

a Ameryką obrazuje znaczenie szerszego spectrum różnic pomiędzy obowiązującymi w tych kulturach prawnych rozwiązaniami ustawowymi<sup>241</sup>. Ustawodawstwo europejskie zgodnie uznawane jest za znacznie bardziej zaawansowane w dziedzinie zapewnienia skutecznej ochrony zwierząt niż prawo amerykańskie, w którym zwierzęta wciąż postrzegane są jako przedmiot „świętego” prawa własności osób, do których należą. Ustawy obowiązujące w poszczególnych krajach różnią się przy tym istotnie zarówno pod względem gatunków zwierząt, jakie są nimi objęte, jak i zakresu spraw, w stosunku do których przewidziane są szczegółowe regulacje. Jeśli chodzi o to, jakie zwierzęta są w ogóle objęte ochroną prawną, różnice są tu bardzo daleko idące. Niektóre ustawy znajdują zastosowanie jedynie do kręgowców (np. ustawa szwajcarska), czy też – jak w przypadku przepisów izraelskich – „wszelkich kręgowców z wyłączeniem człowieka”. Szereg aktów prawnych w różnych krajach definiuje swój zakres zastosowania przez wymienienie szczegółowo gatunków lub kategorii zwierząt objętych ich regulacjami (np. Norwegia, Tajwan). Do tej ostatniej grupy należy także ustawa polska, która,

<sup>241</sup> Na marginesie rozważań dotyczących okrucieństwa wobec zwierząt nadmienimy, iż w latach dwudziestych powstało w Londynie Towarzystwo Zapobiegania Okrucieństwu wobec Zwierząt. W krótkim czasie od momentu powstania mogło się poszczycić wpływowymi członkami. Drażnienie byków – które polegało na wystawianiu przeciwko nim psów i innych zwierząt – zostało zakazane w 1835 roku, a walki kogutów w 1849 roku. Przez kilka dziesięcioleci głównym obszarem starań Towarzystwa było prawodawstwo zakazujące znęcania się nad zwierzętami, zwłaszcza tymi gospodarczymi i pociągowymi. W pierwszym roku działalności Towarzystwu udało się doprowadzić do wydania 147 wyroków skazujących. W 1855 roku zatrudniało już ośmiu konstabli. Przez cały ten czas prowadziło intensywny lobbing i szeroką działalność edukacyjną wśród społeczeństwa. W drugiej połowie XIX wieku Królewskie Towarzystwo Zapobiegania Okrucieństwu wobec Zwierząt zajęło się zwierzętami domowymi, sportowymi (przede wszystkim szkolonymi do walk) oraz eksperymentami na zwierzętach, choć w tej ostatniej kwestii wielu jej członków wyrażało stanowisko odrębne, rozgrzeszając je dla naukowego pożytku, jaki te eksperymenty przynosiły. Działalność Towarzystwa objęła swym zasięgiem większość Imperium Brytyjskiego i po dziś dzień pozostaje ono ważną organizacją działającą na rzecz poprawy losu zwierząt. Natomiast Francuskie Towarzystwo Ochrony Zwierząt potępiło corridę oraz wykorzystywanie psów jako zwierząt pociągowych. W sentymencie mieszczan do zwierząt, podobnie jak w ich zapale aktywności na świeżym powietrzu, należy dostrzegać odzwierciedlenie ich pozycji społecznej. Łzy przelewały się nad okrucieństwami, które dotykały zwierzęta, posłużyły jako dźwignia krytyki próżnych arystokratycznych rozrywek myśliwskich z jednej strony, z drugiej zaś bezwzględnego wykorzystywania zwierząt roboczych przez klasy niższe, która to eksploatacja miała zresztą zazwyczaj tło czysto ekonomiczne. Reformatorzy wzięli też na cel popularne formy ludyczne, takie jak walki kogutów i psów, ponieważ krwawy sport nie pasował do ówczesnego wiktoriańskiego etosu powściągliwości i ówczesnej koncepcji ładu publicznego. Walka z okrucieństwem wobec zwierząt przybiera różne formy. Brytyjka Ingrid Newkirk w wieku osiemnastu lat założyła organizację na rzecz Etycznego Traktowania Zwierząt. Po przeprowadzce do Stanów Zjednoczonych nadal kontynuowała swoją działalność. W początkach XXI wieku PETA stała się najskuteczniejszą organizacją ekologiczną na świecie. PETA skupia się na tym, jak ludzie traktują zwierzęta, a w swoim podejściu do praw zwierząt jest równocześnie bardzo fundamentalistyczna i niezłomna. Jej publikacje i strony internetowe biorą na cel sklepy ze zwierzętami, które niewłaściwie traktują swój „towar”, laboratoria prowadzące eksperymenty na zwierzętach, cyrki, wielkie fermy, przemysł futrzarski i rybołówstwo. PETA łączy idealizm z pragmatyzmem. Jej przywódcy głoszą i praktykują weganizm, formę wegetarianizmu, która każe powstrzymać się od spożywania jakichkolwiek produktów zwierzęcych. PETA podejmuje kroki zmierzające do poprawy losu zwierząt przetrzymywanych na fermach. Organizacja zyskała poparcie licznych sław świata filmu i nie tylko. D. Peterson del Mar, *Ekologia*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, wyd. 1, Poznań 2010, s. 44–45, 223.

jak pamiętamy, obejmuje zwierzęta domowe, gospodarskie, wykorzystywane dla rozrywki, doświadczalne, utrzymywane w ogrodach zoologicznych, dzikie oraz „obce faunie rodzimej”<sup>242</sup>.

W kontekście zabijania i znęcania się nad zwierzętami jawi się pytanie o przyczyny okrucieństwa wobec zwierząt. Zdefiniowanie tego pojęcia jest problematyczne, zwłaszcza z uwagi na trzy zasadnicze czynniki:

- po pierwsze, niektóre działania krzywdzące zwierzęta są społecznie i kulturowo usankcjonowane;
- po drugie, istnieją różne postawy wobec różnych gatunków zwierząt;
- po trzecie, okrucieństwo wobec zwierząt może przybierać różne formy, począwszy od drażnienia, a skończywszy na torturowaniu.

Definicją najczęściej cytowaną w badaniach nad okrucieństwem jest propozycja, która określa to zjawisko jako społecznie nieakceptowane zachowanie, które umyślnie powoduje niepotrzebny ból, cierpienie, niepokój lub śmierć zwierzęcia. Co więcej, przeprowadzane badania wskazują na fakt, iż to mężczyźni przyjmują surowsze postawy wobec zwierząt. Zgodnie z teoriami psychologicznymi mężczyźni, w porównaniu do kobiet, cechują się wyższym poziomem agresywności oraz mniejszym stopniem empatii, co odzwierciedla się w prezentowanych postawach wobec zwierząt. Mężczyźni, częściej niż kobiety, przyznają się do przedmiotowego traktowania zwierząt oraz większego skupiania się na ich użyteczności dla ludzi, a nie na ich potrzebach czy trosce o ich dobrostan. Mężczyźni rzadziej stwierdzali pozytywny wpływ zwierząt na ich stan emocjonalny<sup>243</sup>. Najczęściej dręczą zwierzęta mężczyźni (ok. 90%). Nie są to wcale sadyści młodzi ludzie. Najczęściej dręczycielem jest 50–59-letni mieszkaniec wsi. Może to świadczyć o niższej empatii mieszkańców wsi na cierpienie zwierząt. Z drugiej strony ta wrażliwość nie jest chyba tak mała, skoro ktoś donosi o przestępstwach wobec zwierząt na wsi. Trudno przyjąć, że są to głównie turyści<sup>244</sup>. Zjawisko agresji istnieje od zawsze. Ma ono nawet swoje zadanie do spełnienia w świecie przyrody. Natomiast ludzka agresja wobec zwierząt to agresja skierowana wobec istot słabszych i bezbronnych, którym człowiek winien opiekę i protekcję. Czasami jest to agresja przekserowana, zastępcza. Zakorzeniło się przekonanie, że zwierzę można zranić, bo nic za to nie grozi, sankcje nie są duże, tak jak ma to miejsce w przypadku człowieka. Osoby, które dopuszczają się agresji wobec zwierząt, są potencjalnie groźne dla ludzi. Często autorami agresji wobec zwierząt są dzieci i młodzież. Można doszukiwać się psychologicznych podstaw

<sup>242</sup> T. Pietrzykowski, *op. cit.*, s. 358.

<sup>243</sup> P. Izdebski, E. Łukaszewska, N. Ulaszewska, *Okrucieństwo wobec zwierząt*, „Życie Weterynaryjne” 2014, nr 89 (4), s. 304–305.

<sup>244</sup> E. Siedlecka, *Sadyzm nasz powszedni*, „Gazeta Wyborcza” 30 marzec 2016, s. 6.

takiego zachowania, ale z reguły dzieje się tak, bo krzywdzenie zwierząt jest łatwe. Poza tym brak jest zdecydowanej reakcji i przykładu dorosłych<sup>245</sup>.

Zwierzę zabija zwierzę, aby uchronić się od głodu, ludzie jednak czynią to również dla zabawy, sportu, z ciekawości, dla przyozdobienia ciała, dogodzenia wyrafinowanym zachciankom smakowym. W różnych ludzkich poczynaniach życie zwierzęcia jako wartość odrębna od naszych interesów w ogóle się nie liczy. Ludzie często traktują zwierzęta jako pozbawione czucia przedmioty i zadają im najpotworniejsze cierpienie. Każdy konflikt między interesem człowieka a interesem zwierzęcia ludzie skłonni są rozwiązywać na korzyść człowieka, bez względu na to, jakiej wagi dobra są po obu stronach zaangażowane (np. biologiczne eksperymenty, przemysł hodowli zwierząt)<sup>246</sup>. Zdaniem Ericha Fromma okrucieństwo i namiętność przynależą tylko ludziom, co jest fundamentem wyższości gatunku ludzkiego nad zwierzętami<sup>247</sup>.

Zwierzęta tak samo jak ludzie odczuwają ból, mimo iż na ten temat istnieją różne, często skrajne teorie. Tylko żywa istota, która ma świadomość, ma też swoją historię. Zatem podstawowe pytanie odnosi się do świadomości zwierząt. Ta kwestia od dawien dawna wciąż pojawiała się w odniesieniu do całego świata zwierząt. D. Hume twierdził, że zwierzęta mają tyle myśli i rozumu, co człowiek. Natomiast dla tezy Huma brakowało uzasadnienia teoretycznego. Dlatego też zaczęto przyjmować teorię Kartezjusza, która traktowała zwierzę jako maszynę. Echem tego poglądu stał się behawioryzm<sup>248</sup>. Zwierzęta dysponują odpowiednim poziomem inteligencji sensomotorycznej (np. przyswajanie nowych umiejętności przez wilki i lisy). Już na tym poziomie inteligencji sensomotorycznej okazuje się, że świadomość jest konieczną właściwością istot żywych, które muszą szybko i pewnie reagować na zmienione lub nieznanne warunki środowiska i sytuacje, aby przeżyć. Świadomość u ludzi i zwierząt musiała powstać w bardzo dawnych czasach<sup>249</sup>. Ustawa o ochronie praw zwierząt penalizuje zabicie zwierzęcia i znęcanie, które przecież wiąże się z jego ogromnym bólem fizycznym i psychicznym. W przypadku samego bólu wystarczy posiadanie wrażenia nocycyptycznego, czyli wystarczające jest, iż informacje z naszych receptorów dotyczące tego, co złego dzieje się z naszym ciałem, są doprowadzane do naszego mózgu, a nie mózgu innego podmiotu. Nawet jeżeli nie jesteśmy świadomi w sensie *consciousness* ani świadomi tego, że ból

<sup>245</sup> J. Szubierajska, *Przemoc wobec zwierząt. Problem agresji wobec zwierząt jest dość powszechny*, <http://www.ekologia.pl/drukuj/arttykul/13843/> [dostęp 20.02.2016 r.].

<sup>246</sup> Z. Kalita (red.), *Etyka w teorii i w praktyce. Antologia tekstów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2001, s. 275–276.

<sup>247</sup> E. Fromm, *The Anatomy of Human Destructiveness*, Jonathan Cape, London 1973, za: Ch. Regina, *Przemoc kobiet. Historia społecznego tabu*, przeł. G. Przewłocki, Wydawnictwo Świat Książki, Warszawa 2013, s. 28.

<sup>248</sup> E. Oeser, *Człowiek i pies. Historia przyjaźni*, przeł. K. Żak, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2008, s. 15.

<sup>249</sup> *Ibidem*, s. 43.

wydarza się właśnie takiej unikalnej jednostce, jaką jesteśmy my sami, te doznania są jednak naszymi doznaniem. Zupełnie obiektywnie możemy być sobą i mieć swoje doznania, nie wiedząc o tym, że jesteśmy sobą i nie wiedząc, że to właśnie my doznajemy bólu. W nauce powstaje dylemat o prawo zwierząt do własnego ciała. Jest ono inspirujące na gruncie rozważań o ochronie karnej zwierząt, gdyż zabijając, znęcając się nad zwierzęciem, zadając mu ból, ingerując w jego prawo do własnego ciała. Mamy pogląd, zgodnie z którym zwierzęta świadome siebie i swoich ciał w sensie wyższym powinny być uznawane za właścicieli swoich ciał z większą pewnością, niż te świadome swoich ciał tylko w sensie *body-awareness*. Własność ciała stanowi warunek wystarczający, lecz nie konieczny dla praw zwierząt, które mogą być postulowane z innego powodu aniżeli potrzeba wolności w zakresie dysponowania swoim ciałem. Warta rozważenia jest także relacja pomiędzy czujnością ciała (*body-awareness*), której uznanie może rozstrzygnąć kwestię posiadania ciała na własność, a potrzebą respektowania praw zwierząt przez człowieka<sup>250</sup>.

Istnieje opór człowieczeństwa przed uznaniem podmiotowości zwierząt i ich praw. Ten utarty od wieków stereotyp bywa widoczny w postępowaniach karnych. Z drugiej strony w świecie przyrody, zwierząt ludzie szukają inspiracji, pomysłu na życie, prawdy życiowej<sup>251</sup>. Dlaczego zatem dręczymy zwierzęta? Pytanie to pozostawiamy bez odpowiedzi.

Na gruncie doktryny stawiane jest pytanie o status ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt. Zadawane jest pytanie, czy ustawa ta jest „szczególną ustawą karną”. Znajdujemy odpowiedź, iż nie, albowiem regulacje penalne nie wyczerpują treści ustawy. Jednakże w pełni uzasadnione jest spostrzeżenie, że ustawodawca wysunął sankcjonowanie przepisów dotyczących dobrostanu zwierząt (nie tylko polskich, lecz

---

<sup>250</sup> P. Wronarowicz, *Zwierzęca świadomość ciała – czyją własnością jest ciało zwierzęcia?*, „Diametros” 2013, nr 36 czerwiec, s. 164–165.

<sup>251</sup> Zwierzęta mogą inspirować ludzi. I tak: ambystoma meksykańska pokazuje, iż nie należy zwlekać z macierzyństwem; błazenek uczy przekształcać wrogów w sojuszników; bóbr wskazuje na racjonalne gospodarowanie zasobami; chomik syryjski pokazuje, że nie należy tracić nadziei; czworook każe spoglądać w głąb; jerzyk mówi, iż mniej da nam więcej; kot domowy nakazuje wnieść się ponad podziały; krewetka pistoletowa mówi, że w życiu trzeba znaleźć dobrego przewodnika; krzyżak ogrodowy uczy samodzielnego życia; makak japoński wskazuje, że można się uczyć od dzieci; niedźwiedź brunatny pokazuje, że należy mądrze korzystać z hamulca pokarmowego; nimfa stawowa mówi, że nie należy przesadzać z maskaradą; od piźmowołu możemy się nauczyć obrony przed realnymi zagrożeniami; pliszka siwa namawia do starań o bycie pierwszym; pszczoła miodowa nakazuje precyzowanie tego, o co nam chodzi; ropucha szara daje naukę intruzom; różanka mówi o tym, żeby stworzyć swoim dzieciom optymalne warunki do rozwoju; rybitwa rzeczna pokazuje, że trzeba pozytywnie zaskakiwać ukochaną osobę; słoń afrykański uczy podnoszenia się po stracie; wilk – rób swoje, jak najlepiej potrafisz. P. Fortuna, Ł. Bożycki, *Animal Rationale. Jak zwierzęta mogą nas inspirować. Rodzina, edukacja, biznes*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2015, s. 239.



także unijnych) na pierwsze miejsce w arsenale prawnych środków ochrony zwierząt<sup>252</sup>. Zatem w tym aspekcie możemy ją uznać za ustawę szczególną.

Kolejnym aktem prawnym zawierającym sankcje karne jest ustawa z dnia 13 października 1995 r. – Prawo łowieckie. Łowiectwo stanowi element ochrony środowiska przyrodniczego. Oznacza ochronę zwierząt łownych (zwierzyny) i gospodarowania ich zasobami w zgodzie z zasadami ekologii oraz zasadami racjonalnej gospodarki rolnej, leśnej i rybackiej. Do podstawowych celów łowiectwa zalicza się:

- 1) zachowanie różnorodności populacji zwierząt łownych;
- 2) ochronę i kształtowanie środowiska przyrodniczego na rzecz poprawy warunków bytowania zwierząt łownych;
- 3) właściwą liczebność populacji poszczególnych gatunków przy zachowaniu równowagi środowiska przyrodniczego;
- 4) zaspokajanie potrzeb społecznych w zakresie uprawiania myślistwa, kultywowania tradycji oraz krzewienia etyki i kultury łowieckiej.

W tym nowoczesnym ujęciu łowiectwo obejmuje swym zakresem trzy ściśle powiązane ze sobą elementy: ochrony – zachowanie populacji dzikich zwierząt łownych i zapewnienie im warunków prawidłowego rozwoju; gospodarczy, który polega na racjonalnym gospodarowaniu zwierzętami łownymi przy stosowaniu odpowiednich zabiegów hodowlanych i ochronnych, reglamentacji polowań i zmniejszeniu lub rekompensowaniu szkód wyrządzonych w gospodarce rolnej lub leśnej; społeczny – zaspokajanie (spełnienie) potrzeb społecznych w zakresie uprawiania myślistwa związanego z kultywowaniem tradycji oraz krzewieniem etyki i kultury łowieckiej<sup>253</sup>. W Polsce realizowany jest model łowiectwa, w którym na pierwszym miejscu stawia się ochronę i hodowlę zwierzyny, a dopiero potem jej pozyskanie. Bez istnienia argumentu gospodarki łowieckiej i uznania łowiectwa za jeden z elementów ochrony środowiska przyrodniczego samo myślistwo byłoby dziś rażąco sprzeczne ze wskazanymi celami łowiectwa mającymi charakter pryncypiów prawno-etycznych. Jeśli przyjąć, że myślistwo służy tylko rekreacji i kultywowaniu ekskluzywnych obyczajów, oznaczałoby to, że mimo upływu lat Polska jest nadal w okresie średniowiecza, niedaleko odeszła od niegdysiejszych okrutnych zabaw z udziałem zwierząt. Dlatego przy instytucji gospodarki łowieckiej akcentuje się przede wszystkim: hodowlę i dokarmianie zwierzyny, utrzymywanie równowagi przyrodniczej, ochronę upraw rolnych, kształtowanie populacji ze względu na kryteria liczebności, wieku i płci<sup>254</sup>.

<sup>252</sup> A. Habuda, W. Radecki, *op. cit.*, s. 31.

<sup>253</sup> R. Paczuski, *Nowe prawo łowieckie*, Oficyna Wydawnicza Branta, Bydgoszcz 1996, s. 9.

<sup>254</sup> M. Micińska-Bojarek, *Gospodarka łowiecka jako przesłanka uzasadniająca polowanie na ptaki w świetle pryncypiów systemu prawnej ochrony zwierząt*, „Przegląd Prawa Ochrony Środowiska” 2013, nr 1, s. 74–75.

Przepis art. 9 Prawa łowieckiego jest podstawowym przepisem dotyczącym ochrony zwierzyny. Do środków ochronnych włącza on także rozstrzygnięcia zamieszczone w ustawie o ochronie przyrody, jak również tworzenie warunków bezpiecznego bytowania zwierzyny przez zwalczanie kłusownictwa i wszelkich zjawisk szkodnictwa łowieckiego, zakaz – poza polowaniami i odłowami – płoszenia, chwytania, przetrzymywania, ranienia i zabijania zwierzyny oraz wybierania jaj i piskląt, niszczenia lęgówisk, nor i gniazd ptasich. Zgodnie z prawem łowieckim do celów hodowlanych oraz naukowych dozwolone jest łowienie zwierzyny żywej wyłącznie w sieci i nieraniące pułapki, ale niechwytające za kończynę<sup>255</sup>.

Rozdział 10 Prawa łowieckiego zatytułowany „Przepisy karne” składa się z artykułów normujących przestępstwa i wykroczenia łowieckie. Zaczniemy od analizy wykroczeń zawartych w art. 51 Prawa łowieckiego:

- 1) strzelanie do zwierzyny z odległości mniejszej niż 500 m od miejsca zebrania publicznych w czasie ich trwania lub w odległości mniejszej niż 100 m od zabudowań mieszkalnych – priorytetem jest tutaj bezpieczeństwo i spokój ludzi znajdujących się i uczestniczących w zebraniach publicznych lub znajdujących się w zabudowaniach mieszkalnych. Zachowanie się sprawcy wykroczenia dotyczy strzelania do zwierzyny w odległości bardzo bliskiej od miejsca zgromadzeń publicznych lub zabudowań mieszkalnych. Miejscem zebrania publicznych są dla przykładu kościoły, cmentarze, boiska sportowe, świetlice wiejskie. Jest to wykroczenie powszechne. Może je popełnić każdy, zarówno uprawniony, jak i nieuprawniony do polowania. Wykroczenie to można popełnić umyślnie, jak i nieumyślnie. Tor lotu pocisku nie powinien być w odległości bliższej od wskazanych miejsc niż zostało to określone w art. 51 ust. 1 pkt 1 Prawa łowieckiego;
- 2) wybieranie jaj, piskląt, niszczenie gniazd ptaków łownych lub ich lęgówisk – wykroczenie to zawarte w art. 51 ust. 1 pkt 2 Prawa łowieckiego jest przepisem sanacyjnym w stosunku do art. 9 ust. 1 pkt 3, który ustanawia zakaz wybierania jaj i piskląt oraz niszczenia ich lęgówisk, nor i jaj ptasich. Wskazane wykroczenie można popełnić zarówno z winy umyślnej, jak i nieumyślnej (np. sprawca niszczy gniazdo przez nieostrożność);
- 3) przetrzymywanie zwierzyny bez odpowiedniego zezwolenia – hipoteza tego przepisu zakłada, że sprawca przetrzymuje zwierzę łowne bez uprzedniej zgody starosty. Może ono polegać na przetrzymywaniu zwierzyny łownej, która przyplątała się do zabudowań sprawcy. Znamiona wykroczenia zostają spełnione, gdy osoba, która weszła w posiadanie zwierzyny, nie wystąpi do starosty o zezwolenie; osoba

---

<sup>255</sup> R. Stec, *Prawne aspekty gospodarki łowieckiej*, Wydawnictwo C.F. Muller, Akademia Prawa Ko-deks, Warszawa 2002, s. 70–71.

wprawdzie wystąpi, ale starosta odmówi wydania takiej zgody, oraz starosta wyrazi taką zgodę i wskaże termin przetrzymywania zwierzyny, nie dłużej jednak niż 6 miesięcy od podjęcia opieki i leczenia, a osoba ta po upływie tego terminu nie przekaze tej zwierzyny uprawnionym ustawowo podmiotom do dalszej hodowli. Jest to wykroczenie powszechne i może je popełnić każdy z winy umyślnej i nieumyślnej;

- 4) niszczenie nor i legowisk zwierząt łownych – w art. 51 ust. 1 pkt 4 Prawa łowieckiego z norami zrównano legowiska (a nie lęgowiska). W tym przypadku mamy do czynienia z wykroczeniem powszechnym, którego może dopuścić się każdy. Podmiotowym warunkiem odpowiedzialności jest wina. Ta ostatnia może być umyślna lub nieumyślna. W sposób nieumyślny można zniszczyć norę lub legowisko przez nieostrożność;
- 5) niszczenie urządzeń łowieckich, wybieranie karmy lub soli z lizawek – art. 51 ust. 1 pkt 5 Prawa łowieckiego penalizuje trzy stany faktyczne, które określają kiedy mogą być popełnione wykroczenia. Do stanów tych zaliczymy: wybieranie soli z lizawek, wybieranie karmy i niszczenie urządzeń łowieckich. Urządzenia łowieckie są rzeczami, do których zalicza się między innymi ambony, paśniki, lizawki, zwyżki, także pastuchy;
- 6) polowanie przez osobę, która nie posiada wymaganych dokumentów – uprawniony do wykonywania polowania ma obowiązek posiadać przy sobie legitymację członkowską Polskiego Związku Łowieckiego, pozwolenie na posiadanie broni myśliwskiej lub inny dokument uprawniający do posiadania broni oraz upoważnienie dzierżawcy lub zarządcy na wykonywanie polowania i dokonania odstrzału zwierzyny łownej wymienionej w upoważnieniu. Sytuacja ta nie dotyczy cudzoziemców. Wykonując polowanie przy użyciu ptaków łowczych, w miejsce posiadania zezwolenia na broń myśliwską, osoba wykonująca takie polowanie ma ustawowy obowiązek posiadać zezwolenie na łowienie zwierzyny łownej przy użyciu ptaka łowczego. Ustawodawca racjonalnie zakłada, że osoba polująca co do zasady takie dokumenty posiada, tylko nie ma ich przy sobie, np. zapomniała zabrać z domu. Chwilowy brak tych dokumentów to wykroczenie i odpowiadać jako sprawca może wyłącznie osoba posiadająca uprawnienie do wykonywania polowania. Jest to wykroczenie formalne, popełnione z winy nieumyślnej;
- 7) brak wymaganych wpisów w upoważnieniu do wykonywania polowania indywidualnego – art. 51 ust. 1 pkt 7 Prawa łowieckiego penalizuje obowiązki nakładane na myśliwego przez ustawodawcę, polegające na zobowiązaniu myśliwego będącego na polowaniu indywidualnym do odnotowywania pozyskanej zwierzyny łownej w posiadanym upoważnieniu na wykonywanie polowania. W przypadku

zwierzyny grubej powinien to zrobić przed podjęciem czynności transportowych. W odniesieniu do zwierzyny drobnej myśliwy niezwłocznie po zakończeniu polowania powinien dokonać wskazanej czynności. Sprawcą wykroczenia jest wyłącznie myśliwy, który posiada ważne upoważnienie na odstrzał zwierzyny łownej.

Mamy jeszcze ust. 2 art. 51 Prawa łowieckiego. Ów artykuł poddaje orzecznictwo w sprawach o wykroczenia regulacjom kodeksu procesowego prawa wykroczeń<sup>256</sup>.

Przechodzimy teraz do analizy przestępstw łowieckich. Zostały one stypizowane w art. 52 i art. 53 Prawa łowieckiego. Natomiast art. 54 określa kary dodatkowe, które mogą być orzeczone w razie popełnienia takich przestępstw. Do podstawowych przestępstw z zakresu łowiectwa zaliczamy:

- 1) wytwarzanie, przechowywanie i wprowadzanie do obrotu narzędzi i urządzeń służących do kłusownictwa – odpowiedzialność za to przestępstwo nie jest uzależniona od samego użycia narzędzi. Przestępstwo jest dokonane z momentem wytworzenia, przechowywania lub wprowadzenia narzędzi kłusowniczych do obrotu, bez względu na to, co się dalej stało. Ostrze przepisów zwraca się przede wszystkim wobec wytwórców, a także tych, którzy najczęściej na placach handlują wnykami czy żelazem;
- 2) wchodzenie w posiadanie bezprawnie pozyskanej tuszy lub trofeów zwierząt łowczych;
- 3) wprowadzanie do obrotu zwierzyny żywej lub mięsa zwierzyny ubitej bez posiadania koncesji;
- 4) hodowanie lub utrzymywanie bez zezwolenia chartów rasowych lub ich mieszańców;
- 5) sprawowanie zarządu z ramienia dzierżawcy, a w obwodach niewydzierżawionych z ramienia zarządcy i zezwolenie na polowanie osobie nieuprawnionej do wykonywania polowania lub na przekroczenie zatwierdzonego w planie łowieckim pozyskania zwierzyny;
- 6) pozyskanie zwierzyny innego gatunku, innej płci lub w większej liczbie, niż przewiduje upoważnienie wydane przez dzierżawcę lub zarządcę obwodu łowieckiego<sup>257</sup>.

Kolejne przestępstwa prawa łowieckiego zostały stypizowane w art. 53:

<sup>256</sup> B. Rakoczy, R. Stec, A. Woźniak, *Prawo łowieckie*, Wydawnictwo Lex a Wolters Kluwer Business, Warszawa 2014, s. 506–516; M. J. Skocka, J. Szczepański, *Prawo łowieckie. Komentarz*, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 1998, s. 110–111; W. Radecki, *Prawo łowieckie. Komentarz*, Wydawnictwo Difin, Warszawa 2005, s. 213–225; W. Radecki, *Przestępstwa i wykroczenia łowieckie*, „Prokuratura i Prawo” 1996, nr 6, s. 7 i n.

<sup>257</sup> Na kanwie tych rozważań może powstać kwestia własności zwierząt łownych. Te zwierzęta w stanie wolnym są traktowane jako dobro ogólnonarodowe, stanowią własność Skarbu Państwa. A. Pązik, M. Słomski, *Prawo łowieckie (komentarz)*, Wydawnictwo Lex a Wolters Kluwer Business, Warszawa 2015, s. 24.

- 1) polowanie na przelotne ptactwo łowne na wybrzeżu morskim w pasie 3000 m od brzegu w głąb morza lub 5000 m w głąb lądu;
- 2) polowanie z chartami lub z ich mieszającami;
- 3) polowanie w czasie ochronnym;
- 4) polowanie przez osobę, która nie posiada uprawnień do polowania;
- 5) wchodzenie w posiadanie zwierzyny za pomocą broni i amunicji innej niż myśliwska, środków i materiałów wybuchowych, trucizn, karmy o właściwościach odurzających, sztucznego światła, lepów, wnyków, żelaza, sieci, dołów, samostrzałów lub rozkopywania nor i innych niedozwolonych środków.

W przypadku skazania za przestępstwa określone w art. 52 i art. 53, może być orzeczona dodatkowa kara przepadku mienia użytego do popełnienia przestępstwa bez względu na to, czy mienie należy do sprawcy czy też nie<sup>258</sup>.

Jeśli chodzi o Prawo łowieckie, to w naszej ocenie warto zwrócić uwagę na kłusownictwo<sup>259</sup> oraz wnykarstwo i sidlarstwo. Przypominamy, iż kłusownictwo jest to bezprawne pozyskiwanie lub usiłowanie pozyskiwania zwierzyny w sposób niebędący polowaniem (wnyki, sidła) bądź z naruszeniem warunków wykonywania polowania (w czasie ochronnym, niedozwolonymi metodami, bez wymaganych dokumentów albo bez uzyskania prawa do wykonywania polowania w danym łowisku). Kłusownictwa może dopuścić się każdy, w tym również myśliwy naruszający zarówno przepisy o wykonywaniu polowania, jak i używający nielegalnych metod. Chociaż kłusownictwo jako zjawisko istnieje od wieków, to zdaniem J. Szczepockiego<sup>260</sup> od niedawna przybiera w Polsce nieznanie dotychczas rozmiary i formy. Jednocześnie staje się bardzo niebezpieczne. Autor dowodzi, iż w ostatnich latach rozwinął się bardzo niebezpieczny proceder, który polega na nocnych polowaniach. Uczestniczą w nim ludzie z reguły majątni, niemający nic wspólnego z łowiectwem, którzy traktują nocne łowy jako sport ekstremalny. Te barbarzyńskie zachowania polegają na nocnym penetrowaniu terenu samochodami terenowymi dobrych marek i strzelaniu w świetle mocnych reflektorów do wszystkiego, co się rusza. Ten okrutny proceder niezbyt często ujawniany jest przez media. Autor, nieco ironicznie, pokazuje, że gdy myśliwy w łowisku strzeli do wałęsającego się psa lub kota czyniącego szkody porównywalne z kłusownictwem, to media komentują to bardzo szeroko, a przecież, jak wskazuje cytowany autor „w niektórych

<sup>258</sup> B. Rakoczy, R. Stec, A. Woźniak, *op. cit.*, s. 506–516; W. Radecki, *Przestępstwa i wykroczenia łowieckie...*, s. 7 i n.

<sup>259</sup> W prasie znajdujemy wiele przykładów kłusownictwa. I tak pod Leżajskiem policjanci zatrzymali uzbrojonych kłusowników i odebrali im broń. Myśliwy z jednego z Kół Łowieckich z Leżajska, sprawdzając nęciska, natknął się na kłusowników. Szerzej: M. Ledwosiński, *Gang szwagrów*, „Łowiec Polski” 2016, nr 4, s. 99.

<sup>260</sup> J. Szczepocki, *Poradnik myśliwski. Ptactwo łowne*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2011, s. 24.

łowiskach wiejskie mrućki potrafią zdziesiątkować populacje kuraków<sup>261</sup>. Generalnie ofiarami kotów padają młode kuropatwy i bażanty. Kłusownictwo zarówno tradycyjne, jak i ekstremalne w największym stopniu niszczy i redukuje pogłowie zwierzyny drobnej. Posługując się bronią palną, kłusownicy korzystają zwykle z przerobionej broni wojskowej i strzelecko-sportowej, w tym popularnych w środowisku kłusowników kabkaesów. Najbardziej rozpowszechnionymi sposobami kłusownictwa w niektórych regionach kraju, mającymi wiekowe tradycje, są wnykarstwo i sidlarstwo. Wnykarstwo jest niezwykle brutalną formą kłusownictwa. Polega na trwałym schwyтaniu zwierzyny za kończyny lub szyję za pomocą specjalnie wykonanych pętli z drutu, linki stalowej lub sznura, umocowanych niekiedy do przygiętej gałęzi lub młodego drzewka. Wnyki najczęściej zakładane są na sarny, dziki, zające i zwykle w miejscach stałych przejść zwierzyny, na przesmykach, a nawet w pobliżu paśników. Bardzo często zwierzyna, usiłując się uwolnić, ginie w męczarniach. Z kolei sidlarstwo polega na zakładaniu pętli (sideł) w celu łapania ptaków, najczęściej kuropatw i bażantów. Dawniej sidła wykonywano z końskiego włosia lub sznurka. Kłusownictwo nie ogranicza się tylko do tych wymienionych sposobów. Używane są także potrzaski – urządzenia automatycznie zatrzymujące się z chwilą nastąpienia zwierzęcia; paście, czyli urządzenia zabijające zwierzę dużym ciężarem, np. kłodą drzewną spadającą z pewnej wysokości po uruchomieniu z chwilą wejścia na nie przez zwierzę. Wedle J. Szczepockiego walka z kłusownictwem przypomina walkę z wiatrakami. Jego zdaniem ani media, ani organy ścigania nie robią nic, a przynajmniej niezbyt wiele, żeby walczyć z kłusownictwem i napiętnować ów proceder. Wszczęte sprawy karne toczą się zbyt długo i często kończą się symboliczną karą, czasami także postanowieniem o umorzeniu lub odstąpieniu od ścigania. Pewne rezultaty ma przynosić działalność myśliwych, ich obecność w łowisku, która wiąże się ze stałym penetrowaniem terenu i zbieraniem wnyków oraz innych urządzeń<sup>262</sup>.

W praktyce zauważalny jest problem kłusownictwa wśród myśliwych i reakcji na niewłaściwe zachowanie Polskiego Związku Łowieckiego (PZŁ). Posłużmy się konkretnym przykładem. Na początku 2016 roku uzyskaliśmy wiadomość o trzech zabitych wilkach. Jedna sprawa dotyczyła wilka postrzelonego w styczniu 2016 roku na terenie Wigierskiego Parku Narodowego. W tej sprawie zostało wszczęte postępowanie karne o uśmiercenie zwierzęcia objętego całkowitą ochroną gatunkową, tj. samca wilka, czym spowodowano istotną szkodę, tj. czyn z art. 181 § k.k. Wytypowano osobę odpowiedzialną za ten czyn. Podejrzany, co jest istotne z punktu widzenia niniejszego wywo-  
du, jest myśliwy. Druga sprawa obejmuje bezprawne oskórowanie wilka, w którym w styczniu 2016 roku brali udział myśliwi. Sprawa została zgłoszona przez świadka

<sup>261</sup> *Ibidem*, s. 25.

<sup>262</sup> *Ibidem*, s. 25–26.

policji, Straży Leśnej i Polskiemu Związkiowi Łowieckiemu. Lasy Państwowe zawiesiły biorącego udział w oskórowaniu wilka podleśniczego. Polski Związek Łowiecki w swoim stanowisku podkreślił między innymi, że osoby dopuszczające się polowania na gatunki chronione będą karane i piętnowane w środowisku myśliwskim. Na gruncie reguł prawnych toczącego się postępowania powstały pewne wątpliwości wynikające z braku zawieszenia myśliwych przyłapanych na samym oskórowaniu wilka. Na ów stan rzeczy wpływ miała nowelizacja Prawa łowieckiego. Ustawodawca po nowelizacji ustawy, w wyniku wyroku Trybunału Konstytucyjnego, nie przewidział środków zapobiegawczych w tej ustawie. W sytuacji braku prawnych instrumentów w tym zakresie należy liczyć jedynie na zakończenie postępowania dyscyplinarnego i orzeczenie sądu łowieckiego w tej sprawie. Co ciekawe, myśliwi zamiast piętnować postępowanie swoich kolegów – kłusowników, zorganizowali nagonkę na wilka, czyli wilk stanął na ławie oskarżonych. Możemy tutaj doszukiwać się pewnych analogii z procesami zwierząt w dawnych czasach. Oskarżycielami wilka stali się myśliwi piszący na portalach społecznościowych typu Facebook, którzy stwierdzili, iż wilki wyrządzają wiele szkód, są niebezpieczne. Na Facebooku przywoływano kazusy z Finlandii (wilki atakujące psy domowe). Niestety, coraz częściej ze strony myśliwych dochodzą głosy domagające się prawa do polowania na wilki, a nawet szerzej – prawa do gospodarowania czy zarządzania ich populacją. Polska ma jeden z lepszych w Europie system ochrony wilków. Zatem przychyłamy się do stanowiska A. Gołębiowskiej<sup>263</sup>, że myśliwi nie powinni niszczyć polskiego systemu ochrony wilków oraz należy łamać stereotypy dotyczące wilków<sup>264</sup>.

Generalnie, realizując pasję łowiecką, myśliwy powinien kierować się określonymi normami etycznymi i zwyczajowymi, które dawniej zwano prawością łowiecką, dzisiaj zaś etyką łowiecką. Jest to ogół norm, często zwyczajowych, kierujących postępowaniem myśliwego w sprawach związanych z łowiectwem i polowaniem. Ten niepisany zbiór zasad o charakterze moralnym, tworzący zwyczajowy kodeks etyczny, jest o wiele szerszy niż normy prawne. Powołuje się na niego ustawodawca w Prawie łowieckim oraz w przepisach wykonawczych. Polski Związek Łowiecki w oparciu o normy i zasady etyczne reguluje różne dziedziny postępowania w łowiectwie. Zwyczaje łowieckie to uświęcone tradycją różne sposoby postępowania myśliwych w określonych sytuacjach oraz bogate ceremonie i obrzędy, które trwale wpisały się w model polskiego łowiectwa, sięgając swym rodowodem czasów rycerskich, inne przynależą tylko do polskiej narodowej tradycji łowieckiej. W związku z tym myśliwy, który nie przestrzega przepisów

<sup>263</sup> A. Gołębiowska, *Tu chodzi o wilczą skórę*, „Dzikie Życie” 2016, nr 3, s. 2–4.

<sup>264</sup> Człowiek stworzył wilka. Powstał obraz ponury, żadnego innego drapieżnika nie otacza przez wieki taka nienawiść ludzi, jak wilka. Natomiast pozytywne jest to, że wilki mają coraz więcej sprzymierzeńców wśród ludzi. O. Mikrut, *Nie taki wilk straszny, jak go malują*, „W Imieniu Zwierząt. Magazyn Fundacji Centaurus” 2015, nr 4, s. 73.

prawa łowieckiego, naraża się na odpowiedzialność karną, a jego postępowanie klasyfikowane jest jako niezgodne z etyką łowiecką. Nie zawsze jednak przestrzeganie przez myśliwego obowiązujących przepisów i regulaminów pozwala uznać jego zachowanie za etyczne. Należy także pamiętać, iż obok odpowiedzialności karnej i etycznej, myśliwi podlegają też odpowiedzialności majątkowej. Kwestie odpowiedzialności majątkowej sprawcy bezprawnego pozyskania zwierzyny w formie ekwiwalentu unormowane zostały w rozporządzeniu Ministra Środowiska z 21 czerwca 2005 r. (Dz. U. z 2005 r. Nr 116, poz. 981) wydanym na podstawie delegacji ustawowej określonej w Prawie łowieckim. Wskazane rozporządzenie wymienia enumeratywnie przypadki ponoszenia odpowiedzialności finansowej sprawcy bezprawnego pozyskania zwierzyny i organy uprawnione do pobierania ekwiwalentu. Podmiotem uprawnionym do pobrania ekwiwalentu za zwierzynę bezprawnie pozyskaną na terenie obwodu łowieckiego jest właściwy miejscowo wojewoda. W przypadku, kiedy nie można ustalić miejsca bezprawnego pozyskania zwierzyny, uprawnionym do pobrania ekwiwalentu jest wojewoda właściwy ze względu na miejsce wykrycia pozyskania. Natomiast podmiotem uprawnionym do pobrania ekwiwalentu za zwierzynę bezprawnie pozyskaną na terenie leśnego obwodu łowieckiego jest właściwy miejscowo nadleśniczy. Wojewoda i nadleśniczy są uprawnieni do zagospodarowania zwierzyny bezprawnie pozyskanej i pobrania środków pochodzących ze sprzedaży tuszy w imieniu Skarbu Państwa<sup>265</sup>.

Uśmiercanie humanitarne stanowi *casus maximus* na styku Prawa łowieckiego i ustawy o ochronie zwierząt. W dawnych latach utarł się nieuzasadniony dzisiaj zwyczaj wzywania myśliwych w sytuacjach, kiedy potrącone zwierzę jeszcze żyje. Reguły postępowania w takich przypadkach reguluje ustawa o ochronie zwierząt, która w art. 33 ust. 3 stanowi, że „w przypadku konieczności bezzwłocznego uśmiercenia, w celu zakończenia cierpienia zwierzęcia, potrzebę jego uśmiercenia stwierdza lekarz weterynarii, członek Polskiego Związku Łowieckiego [...]”. Obiektywne ustalenie, iż cierpienie zwierzęcia ma charakter intensywny, trwałe i nieusuwalny, z uwagi na brak szans wyleczenia, uzasadnia uśmiercenie z przyczyn humanitarnych. Ustawodawca wymienił członków Polskiego Związku Łowieckiego jako osoby kompetentne do oceny stanu zdrowia zwierzęcia i podjęcia ewentualnej decyzji o uśmierceniu. Jest to uprawnienie, a nie obowiązek. Zatem myśliwy może się zaangażować, jeżeli uzna to za zasadne, ale nie ma takiego obowiązku. Od 2013 roku ustawa o ochronie zwierząt wskazuje lekarzy weterynarii jako osoby w szczególności właściwe do podjęcia decyzji o konieczności bezzwłocznego uśmiercenia z powodów humanitarnych. W razie konieczności bezzwłocznego uśmiercenia dokonuje się go na dwa sposoby: przez podanie środka usypiającego przez lekarza weterynarii lub wyłącznie w przypadku zwierząt wolno żyjących

<sup>265</sup> J. Szczepocki, *op. cit.*, s. 27–28, 205–207.



(dzikich) przez zastrzelenie, co może uczynić każda osoba uprawniona do użycia broni palnej i amunicji. Czynności te mają prawo wykonywać także funkcjonariusze policji. Użycie danej broni i amunicji nie może stać w sprzeczności z zasadami humanitaryzmu ani stanowić przejawu znęcania się nad zwierzętami. Za niedopuszczalne uznaje się strzelenie do zwierzęcia w sposób, który będzie powodował dalsze jego cierpienie. Obowiązkiem osoby dokonującej odstrzału w trybie art. 33 ust. 3 i 4 ustawy o ochronie zwierząt jest bowiem takie jego wykonanie, które doprowadzi do jak najszybszej śmierci zwierzęcia, bez zadawania mu zbędnego bólu. Odstrzał humanitarny to automatyczne uprawnienie do pozbawienia życia zwierzęcia, oparte na odrębnych zasadach aniżeli Prawo łowieckie. Nie jest on polowaniem i nie podlega rygorom, które mają zastosowanie do polowań. Cel uśmiercenia humanitarnego stanowi zabicie po to, by skrócić cierpienia, a nie wejść w posiadanie zwierzęcia. Może go dokonać każda osoba, która w chwili podejmowania decyzji pozostaje pełnoprawnym członkiem Polskiego Związku Łowieckiego, bez względu na to, czy należy do miejscowego koła łowieckiego oraz czy ma ważne uprawnienie do wykonywania polowania indywidualnego, a także uprawnienia łowieckie pozwalające na wykonywanie polowania na dane gatunki zwierzyny. Do uśmiercenia samca zwierzyny płowej jest upoważniony również myśliwy bez uprawnień selekcyjnych. Uśmiercenia można dokonać niezależnie od miejsca i czasu, choćby nawet dany gatunek właśnie korzystał z okresu ochronnego. Uśmiercone w tym trybie zwierzę nie przechodzi na własność dzierżawcy obwodu łowieckiego, a ewentualne trofeum nie podlega ocenie<sup>266</sup>.

Myśliwi są atakowani przez ekologów. Sytuacja ta jest charakterystyczna nie tylko dla Polski. We Francji myśliwi zostali zaatakowani przez sojusz organizacji ekologicznych, które domagają się wprowadzenia zakazu polowań w niedzielę i w święta<sup>267</sup>. Z drugiej strony pseudoekolodzy, walcząc z myśliwymi, sami dopuszczają się morderstw zwierząt. W posiadłości Wasing Estate w hrabstwie Berkshire w Anglii sprawcy ucieli bażantom głowy, zabijali ptaki na grzędach noclegowych, topili ptaki w okolicznych studniach i zbiornikach wody. Ta bestialska akcja była wymierzona w myśliwego, właściciela hodowli bażantów<sup>268</sup>.

Ustawodawca wskazał także na kłusownictwo rybackie. Z dniem 1 lipca 1985 r. weszła w życie ustawa rybacka. Jedną z najważniejszych idei przyświecających jej twórcom była i wciąż jest jedność rybactwa w jeziorach, rzekach, zbiornikach zaporowych i stawach. W dość krótkim tekście liczącym w wersji pierwotnej 31 artykułów

<sup>266</sup> M. Kościelniak-Marszał, *Uśmiercenie humanitarne*, „Brać Łowiecka. Miesięcznik Myśliwych i Sympatyków Łowiectwa” 2016, nr 3 (216), s. 28–29.

<sup>267</sup> P. Baraniecki, *Francuski przykład*, „Łowiec Polski” 2016, nr 4, s. 98.

<sup>268</sup> P. Skalski, *Makabryczne przestępstwo*, „Łowiec Polski” 2016, nr 4, s. 100.

ustawodawca uregulował wszystkie zagadnienia rybactwa w wodach śródlądowych, przyjmując dychotomiczny podział połowów na:

- amatorski (wędką lub kuszą);
- inny niż amatorski (ani wędką, ani kuszą).

Konsekwencje rezygnacji z tego dychotomicznego podziału i zastąpienia go nowelą z dnia 24 września 2010 r. bardziej skomplikowanym trójczłonowym podziałem połowów okazały się bardzo istotne przy interpretacji przepisów o wykroczeniach i przestępstwach kłusowniczych. Sama ustawa rybacka w art. 27 w brzmieniu pierwotnym przewidywała odpowiedzialność tylko za wykroczenia, których kilkadziesiąt odmian można było ująć w czterech grupach:

- kłusownictwo rybackie, czyli połów ryb, raków lub minogów przez nieuprawnionego do rybactwa,
- kłusownictwo wędkarskie, tj. dokonywanie amatorskiego (wędką lub kuszą) połowu ryb i minogów bez dokumentów uprawniających do tego lub bez zezwolenia uprawnionego do rybactwa,
- naruszenie przepisów ochronnych,
- naruszenie innych przepisów ustawy.

Wprawdzie były to tylko wykroczenia, ale zagrożone najsurowszymi przewidzianymi wtedy karami zasadniczymi możliwymi do orzeczenia w sprawach o wykroczenia. Rozpoczęcie procesu transformacji ustrojowej na przełomie lat 80. i 90. XX wieku nie wpłynęło od razu na przepisy karne ustawy rybackiej i stan prawny nią stworzony utrzymał się przez jedenaście lat, do wejścia w życie nowelizacji z 1996 r. Ustawa ta zasadniczo przemodelowała karne przepisy rybackie w ten sposób, że z jednolitego dotychczas art. 27 przewidującego odpowiedzialność za wykroczenia wyciągnęła cztery grupy czynów karalnych:

- kłusownictwo rybackie, tj. połów ryb przez nieuprawnionego do rybactwa,
- połów ryb na rzecz uprawnionego do rybactwa, ale bez jego upoważnienia,
- naruszenie przepisów ochronnych (z wyłączeniem niektórych naruszeń, jeżeli dopuszczał się ich wędkarz lub kusznik podwodny),
- niektóre inne poważniejsze naruszenia.

Uznano je w nowym art. 27a za przestępstwa zagrożone karą pozbawienia wolności do lat 2, ograniczenia wolności albo grzywny, z obowiązkowym orzeczeniem nawiązki na rzecz uprawnionego do rybactwa w wysokości określonej przez sąd oraz przepadku narzędzi i przedmiotów. Inne czyny zabronione ustawą rybacką pozostały wykroczeniami z art. 27, przy czym odpowiedzialność za wykroczenia została zasadniczo złagodzona przez wyeliminowanie z sankcji aresztu i ograniczenia wolności (pozostała tylko grzywna) oraz zmianę zasady orzekania kar dodatkowych (nawiązki,

przepadku, zakazu) z obligatoryjnego na fakultatywny. Kolejna zmiana przepisów karnych w interesującym nas temacie nastąpiła wraz z wejściem w życie obowiązującego Prawa wodnego, którym do wykroczeń rybackich dodano nowe, ujęte w art. 27b, przewidującym odpowiedzialność za niewykonanie obowiązku dokumentowania prowadzonej gospodarki rybackiej oraz za korzystanie z wód obwodu rybackiego bez wymaganego operatu rybackiego albo wbrew jego założeniom. Ten stan prawny, z kilkoma jeszcze nowelizacjami, utrzymał się do 26 listopada 2010 r., kiedy weszła w życie ostatnia, niezwykle obszerna nowelizacja ustawy rybackiej. Od strony merytorycznej zmiany dokonane nowelą z 2010 r. są następujące:

- wprowadzenie w orbitę polskiej ustawy rybackiej bezpośrednio obowiązujących przepisów unijnych,
- wprowadzenie instytucji prawnej ochrony i odbudowy zasobów ryb realizowanej przez odpowiednie działania faktyczne i programy, co pozwala uznać, że ustawa rybacka pierwotnie pomyślana jako przede wszystkim gospodarcza stała się ustawą nasyconą aspektami ochronnymi,
- zasadnicze rozbudowanie postanowień o wprowadzeniu do wód nierodzimych gatunków ryb, co stanowi kolejny wyraz nadania ustawie wyraźnego charakteru ochronnego,
- rozbudowanie regulacji dotyczących dokumentacji, operatu rybackiego i zarybnień,
- uszczegółowienie przepisów o zezwoleniach na amatorski połów ryb,
- fundamentalne przemodelowanie odpowiedzialności za wykroczenia i przestępstwa<sup>269</sup>.

Samo zanieczyszczenie wód rybnych może być także powodem pociągnięcia sprawcy do odpowiedzialności karnej za wykroczenie lub przestępstwo i to niezależnie od tego, czy szkoda faktycznie wystąpiła<sup>270</sup>.

Nadmienimy, iż w dzisiejszych czasach modne staje się wędkarstwo *Catch and Release*, czyli Złów i Wypuść. Powstało ono jako sposób ochrony łowisk przed nadmierną presją ze strony wędkarzy. Pierwsze wzmianki na ten temat pochodzą z Wielkiej Brytanii, pojawiły się przeszło 100 lat temu. W Stanach Zjednoczonych metoda ta pojawiła się w połowie XX wieku, również jako narzędzie gospodarki wędkarsko-rybackiej służące ochronie początkowo ryb łososiowatych. Przy dużej aprobacie wędkarzy, objęło swym zasięgiem miłośników bassów, muskich czy amerykańskich sandaczy. W latach osiemdziesiątych XX wieku większość klubów i stowarzyszeń wędkarskich w Ameryce

<sup>269</sup> W. Radecki, *Oceny prawne kłusownictwa rybackiego*, „Prokuratura i Prawo” 2011, nr 9, s. 8–11.

<sup>270</sup> W. Radecki, *Prawo o rybactwie śródlądowym. Komentarz*, Wydawnictwo Towarzystwo Naukowe Prawo Ochrony Środowiska 24, Wrocław 1997, s. 185.

posiadała zapisy o stosowaniu metody Złów i Wypuść. W tym samym mniej więcej czasie idea ta dotarła do Australii. W zachodniej Europie proces wprowadzania tychże zmian nasilił się w latach siedemdziesiątych XX wieku i trwa do dnia dzisiejszego. Uwalnianie złowionych ryb skutecznie rozpowszechniło się na ograniczonych i często zamkniętych akwenach śródlądowych. Doskonałe efekty skłoniły do przenoszenia tej metody/techniki na połowy morskie. Australia, Stany Zjednoczone wprowadzają coraz więcej zapisów chroniących rzadkie gatunki słodkowodne. Niestety, w Polsce ten temat nieśmiało pojawiał się w prasie wędkarskiej od połowy lat dziewięćdziesiątych. Widok polskiego rybaka uwalniającego złowioną rybę jest rzadkością. Pomimo istnienia sankcji karnych trzeba pamiętać i o tym, że ostatnie badania dają dowody na to, że różnice w budowie i w działaniu mózgu oraz całego układu nerwowego w obrębie wszystkich kręgowców nie są aż tak duże, jak zakładano jeszcze kilkanaście lat temu. Ryby obdarzone są podobnymi receptorami nerwowymi, nie tylko instynktownie reagują na negatywne dla nich bodźce zewnętrzne, ale mniej lub bardziej świadomie przejawiają rozmaite formy zachowań w celu uniknięcia bólu, stresu oraz niekorzystnych zmian w ich otoczeniu. Wiele receptorów czuciowych zlokalizowanych jest na głowie i pysku ryby. Są one w stanie wykrywać i przekazywać informacje o zmianach ciśnienia mechanicznego wywieranego na tkanki (ich uszkodzeniach), temperaturze lub zmianach chemicznych w wodzie. Ryby źle znoszą przedłużające się okresy stresu. Podczas kontaktu z przedstawicielami wodnego świata i ludźmi dochodzi do wielu interakcji, które nie pozostają obojętne na stan fizyczny ryb. To, co człowiekowi sprawia frajdę, dla ryby jest walką o życie<sup>271</sup>.

Ustawa o doświadczeniach na zwierzętach z 15 stycznia 2015 roku w rozdziale 9 zawiera przepisy karne, których celem jest ochrona zwierząt doświadczalnych. Wprowadza ona sankcję karną grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2 w stosunku do osoby, która w związku z prowadzoną działalnością w zakresie wykorzystywania zwierząt do celów naukowych lub edukacyjnych:

- 1) naraża zwierzęta na niepotrzebny ból, cierpienie, dystres lub trwałe uszkodzenie organizmu,
- 2) wykorzystuje zwierzęta w procedurach objętych doświadczeniem bez uzyskania zgody na ich wykorzystanie (art. 66.1.).

W sytuacji nastąpienia śmierci zwierzęcia adresat podlega karze pozbawienia wolności do lat 3 (art. 66.2.).

Ponadto utrudnianie lub uniemożliwianie przeprowadzenia kontroli na podstawie przepisów ustawy o doświadczeniach na zwierzętach z 15 stycznia 2015 roku zagrożone

---

<sup>271</sup> M. Baran, *Złów i wypuść. Poradnik dla początkujących. Zostań współczesnym wędkarzem. Jak dbać o ryby i polskie łowiska*, Multico Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2008, s. 18–25.

jest karą grzywny, karą ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności do roku. Tej samej karze podlega ten, kto wykorzystuje informacje uzyskane w związku z kontrolą do celów innych niż ochrona zwierząt wykorzystywanych do celów naukowych lub edukacyjnych (art. 67).

W sprawach o przestępstwa określone w przedmiotowej ustawie prawa pokrzywdzonego może wykonywać organizacja społeczna, której statutowym celem działania jest ochrona zwierząt.

Problematyka doświadczeń na zwierzętach wywołuje wiele sporów/emocji i refleksji w sferze etyczno-filozoficznej. Pojęcie „doświadczeń na zwierzętach” może być używane w różnych znaczeniach. Jednym z nich jest poszukiwanie nowej wiedzy naukowej. Ten rodzaj badań można podzielić na dwa podtypy: analizy poszukującej nowej wiedzy na temat procesów i funkcji biologicznych (badania podstawowe) i analizy zmierzającej do uzyskania nowej wiedzy medycznej, weterynaryjnej lub biologicznej, aby działać na rzecz dobra ludzi, zwierząt lub środowiska (badania stosowane). Inny rodzaj badań – prowadzenie testów – wiąże się z oceną produktów chemicznych i innych pod kątem ich bezpieczeństwa. Zwierzęta mogą być w końcu wykorzystywane do celów edukacyjnych, na przykład na naukowych targach wiedzy, do prowadzenia sekcji zwłok i do zdobywania praktyki chirurgicznej<sup>272</sup>. Etycy formułują różne pytania, czy doświadczenia na zwierzętach są dopuszczalne – jeśli tak, to czy wszystkie, w jakich celach. Czy celem tym ma być dobro człowieka ze względu na rozwój postępu medycznego? Etycy rozpatrują także wartości negatywne. Ludzkie cierpienie i przedwczesna śmierć są złem, którego trzeba starać się uniknąć, nawet za cenę doświadczeń na zwierzętach. Ich przeciwnicy twierdzą natomiast, że te doświadczenia same w sobie są czymś złym, a zła należy unikać bez względu na okoliczności. Problem osobny stanowi sumienie człowieka odpowiedzialnego za przeprowadzanie doświadczeń na zwierzętach. Etycy podkreślają, iż w tych procedurach następuje nadużycie zwierzęcia. Kolejny problem etyczny stanowi samo rozumienie owego nadużycia. Może być ono różnie interpretowane. Mamy i twierdzenia, wedle których spór o konieczność doświadczeń na zwierzętach nie dotyczy wartości moralnych, ale faktów. Ważny jest autorytet fachowca, odróżniany od zwykłego laika. Na przykład okulista może na podstawie konkretnego doświadczenia rozstrzygnąć, czy w jego wypadku doświadczenie na zwierzętach jest konieczne, aby taki specjalista mógł bezpiecznie operować ludzi. Niefachowiec może oprzeć swój pogląd na doświadczeniu fachowca. Pewien problem może stanowić prawdomówność, np. pracowników firm farmaceutycznych<sup>273</sup>. Prawodawca wprowadza sankcje karne za

<sup>272</sup> D. de Grazia, *Prawa zwierząt. Bardzo krótkie wprowadzenie*, Wydawnictwo Nomos, Kraków 2014, s. 143.

<sup>273</sup> J. M. Bocheński, *Etyka*, Wydawnictwo Antyk, Komorów 2008, s. 298–308.

określone czyny, wymienione w omawianej ustawie, natomiast niezwykle kontrowersyjna jest sama kwestia celowości doświadczeń czy też eksperymentów na zwierzętach, które przecież związane są z bólem, cierpieniem konkretnego zwierzęcia i przeciętnemu człowiekowi mogą wydawać się okrutne. Współcześnie eksperymentowanie na zwierzętach jest dość rozpowszechnione na całym świecie. Często owe okrutne eksperymenty nie przynoszą człowiekowi wymiernych korzyści, a konkretne zwierzęta muszą znosić ból. Eksperymentowanie na zwierzętach stanowi część wielkiego przemysłu. Spośród wszystkich wykonanych eksperymentów jedynie kilka wniosło znaczący wkład w naukowe badania medyczne. Niezliczona liczba zwierząt jest wykorzystywana na wydziałach uniwersyteckich, znaczna większość w celach komercyjnych (testowanie nowych kosmetyków<sup>274</sup>, barwników spożywczych i innych produktów). Zwolennicy doświadczeń na zwierzętach zwykle nie zaprzeczają, że zwierzęta cierpią. Muszą akcentować podobieństwa między ludźmi a zwierzętami<sup>275</sup> w celu wykazania, że badania są niezbędne człowiekowi, mają służyć rozwojowi ludzkości. Dla przykładu szczury zmuszane są do dokonania wyboru pomiędzy wstrząsem elektrycznym a głodem<sup>276</sup>. Należy pomyśleć o metodach alternatywnych, w których nie będą wykorzystywane zwierzęta<sup>277</sup>. Wszak zwierząt używa się w miejsce ludzi, bo zwierzęta są takie jak ludzie<sup>278</sup>. Jednak człowiek

<sup>274</sup> Istnieją prawnie chronione znaki towarowe stworzone przez organizacje walczące o prawa zwierząt, lecz potencjalny przeciętny klient nie jest w stanie ich bezbłędnie rozpoznać w konfrontacji z innymi znakami graficznymi. Samo wpisanie na produkcie etykiety z napisem *no animals testing* może okazać się niezgodne z prawdą. Nie ma bowiem żadnych przepisów regulujących zagadnienie umieszczania takich informacji. Praktyka rynkowa okazuje się taka, że umieszczanie dowolnych napisów czy znaków jest bezkarne. Fundacja Centaurus, *Uroda, luksus i wygodza bez testów na zwierzętach*, „W imieniu zwierząt. Magazyn Fundacji Centaurus” 2015, nr 4, s. 108–109.

<sup>275</sup> Przedstawiciele neuronauki wykorzystują badania na szympanсах, ich mózgow, z uwagi na podobieństwo tych ostatnich do ludzi. Patrz M.S. Gazzaniga, *Kto tu rządzi – ja czy mój mózg?* *Neuronauka a istnienie wolnej woli*, Wydawnictwo Smak Słowa, Sopot 2013, s. 207.

<sup>276</sup> Najbardziej powszechnymi formami wykorzystywania zwierząt do eksperymentów polegających na inwazji chirurgicznej w organizm świadomego zwierzęcia są test Draize’a i próba LD50. Test Draize’a polega na unieruchomieniu gryzonia i wstrzykiwaniu mu do oka coraz większej ilości testowanego środka, aby ustalić dawkę testowanej substancji wystarczającą do wywołania określonych niepożądanych objawów. Po upływie kilkunastu dni badany jest rodzaj zmian. Na skutek tego testu tkanka oka zwierzęcia zostaje całkowicie zniszczona. Z kolei próba LD50 opiera się na podawaniu grupie zwierząt określonego produktu, typu płyn do mycia naczyń, jako pożywienia lub dodatku do pożywienia. Jeśli zwierzę nie chce jeść samodzielnie, wówczas produkt włączany jest przez sondę do żołądka. Zwierzę strasznie cierpi aż do momentu śmierci. Szeroko na ten temat T. Pietrzykowski, *Spór o prawa zwierząt*, Wydawnictwo Sonia Draga, Katowice 2007, s. 37–43.

<sup>277</sup> P. Singer, *Wyzwolenie zwierząt*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2004, s. 73–76.

<sup>278</sup> Człowiek niewątpliwie różni się od zwierzęcia jakością rozumu, kreatywną inteligencją, osądem, oceną moralną, życiem wewnętrznym, autorefleksją pozwalającą mu, dzięki łasce, pojąć to, co boskie. Nie wolno zapominać, że zwierzę posiada też określoną aktywność psychiczną i że nawet w przypadku stworzenia najskromniejszego, tak samo jak w przypadku człowieka, u źródła wszelkiej aktywności odnajdujemy instynkty. Człowiek najpierw powinien pochylić się nad światem zwierzęcym, jeżeli chce spróbować zrozumieć żywioty, będące podstawą ludzkich indywidualnych zachowań rodzinnych i społecznych. W tych rozważaniach można odnaleźć myśl Konrada Lorenza na temat podobieństw w zachowaniu ludzi i zwierząt. Jest w instynkcie jakaś forma praktycznej inteligencji, która w sytuacji kryzysowej lub zagrożenia skłania

może, często bezkarnie, mimo sankcji karnych zapisanych w aktach normatywnych, robić ze zwierzęciem wszystko co mu się żywnie podoba, a przecież tego samego nie może robić z innymi ludźmi<sup>279</sup>. Sama wartość zwierząt doświadczalnych bywa stopniowalna. Dla przykładu świnki morskie, które nieprzerwanie od XIX wieku są wykorzystywane jako zwierzęta laboratoryjne, przedmiot licznych badań i eksperymentów, obecnie są powszechnie zastępowane przez myszy i szczury. Także niektóre próby w weterynarii wymagają ich użycia (choć obecnie prawie całkowicie się już od nich odeszło). W ogóle doświadczenia na żywych zwierzętach ograniczane są ostatnio do bezwzględniego minimum i zastępowane tzw. modelami biologicznymi<sup>280</sup>. Oczywiście można pytać dalej o owo minimum, jak ono wygląda, jakie są liczby oraz ból i cierpienie zwierząt do niego zaliczanych.

Ustawa o ochronie przyrody z dnia 16 kwietnia 2004 r. (Dz. U. z 2015 r., poz. 1651) w rozdziale 11 zamieściła przepisy karne. Możemy w nich znaleźć i takie, które bezpośrednio odnoszą się do samych zwierząt i ich ochrony. Wskazywana ustawa zakazuje wprowadzania do obrotu produktów z fok wbrew warunkom określonym w art. 3 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (WE) nr 1007/2009 z dnia 16 września 2009 r. w sprawie handlu produktami z fok (Dz. U. UE L 286 z 31.10.2009, str. 36). Złamanie tego zakazu grozi aresztem lub grzywną. Ustawa o ochronie przyrody zabrania także wchodzenia w posiadanie zwierząt objętych ochroną gatunkową w liczbie większej niż nieznaczna, w takich warunkach lub w taki sposób, że ma to wpływ na zachowanie właściwego stanu ochrony gatunku. Zabronione jest przewożenie bez odpowiedniego dokumentu przez granice Unii Europejskiej okaz gatunku podlegającego ochronie. Zgodnie z ustawą naruszenie przepisów prawa Unii Europejskiej dotyczącej ochrony gatunku dziko żyjących zwierząt w zakresie regulacji obrotu nimi, następuje poprzez:

- 1) nieprzedkładanie zgłoszenia importowego;
- 2) używanie okazów określonych gatunków w innym celu niż wskazany w zezwoleniu importowym;
- 3) oferowanie zbycia lub nabycia, nabywanie lub pozyskiwanie, używanie lub wystawianie publiczne w celach zarobkowych, zbywanie, przetrzymywanie lub przewożenie w celu zbycia okazów określonych gatunków zwierząt;

---

do wyboru konkretnego zachowania. Ta instynktowna pamięć, odruchowa odpowiedź na bodźce zewnętrzne indukuje pracę percepcyjną i rozszyfrowującą te impulsy, wytwarzając określone zachowanie. Ch. Regina, *op. cit.*, s. 21–22.

<sup>279</sup> G. Bradshaw, *Anatomia zwierzęcego szaleństwa*, [w:] E. Stanisławski, D. Karbowski, M. Mikita, „Zeszyty Praw Zwierząt” 2013, nr 1(4), s. 44–46.

<sup>280</sup> J.A. Kulesz, *Świnka morska czy kawia domowa?*, „Zeszyty Terrarystyczne” 2015, nr 4(16), s. 24–25.

- 4) używanie zezwolenia lub świadectwa dla okazu innego niż ten, dla którego było ono wydane;
- 5) składanie wniosku o wydanie zezwolenia importowego, eksportowego, reeksportowego lub świadectwa bez poinformowania o wcześniejszym odrzuceniu wniosku.

Przewidziane sankcje karne za wyżej wymienione czyny to kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

Zgodnie z ustawą o ochronie przyrody nie wolno handlować okazami gatunku podlegającego ochronie na podstawie przepisów określonych w przedmiotowej ustawie, w liczbie większej niż nieznaczna, w takich warunkach lub w taki sposób, że ma to wpływ na zachowanie właściwego stanu ochrony gatunku. W tym przypadku kara pozbawienia wolności orzekana jest w granicach od 3 miesięcy do lat 5. Jeśli sprawca działał nieumyślnie, wówczas podlega karze grzywny, karze ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności do lat 2.

Ustawa o ochronie przyrody zakazuje między innymi:

- 1) chwytania lub zabijania dziko żyjących zwierząt przy użyciu zabronionych w ustawie urządzeń, sposobów lub metod;
- 2) prowadzenia ogrodu zoologicznego bez zezwolenia;
- 3) przeprowadzenia likwidacji ogrodu zoologicznego lub ośrodka, nie zapewniwszy przebywającym tam zwierzętom warunków odpowiadających potrzebom biologicznym;
- 4) naruszania zakazów dotyczących zwierząt niebezpiecznych dla życia lub zdrowia ludzi;
- 5) bez zezwolenia lub wbrew jego warunkom przenoszenia z ogrodu zoologicznego do środowiska przyrodniczego zwierząt gatunków zagrożonych wyginięciem;
- 6) wprowadzania do środowiska przyrodniczego lub przemieszczania w tym środowisku zwierząt gatunków obcych<sup>281</sup>;
- 7) wbrew przepisom ustawy zabijanie zwierząt, niszczenie ich siedlisk.

Jeśli chodzi o same przestępstwa i wykroczenia skierowane przeciwko zwierzętom, Komenda Główna Policji opracowała jednolite stanowisko zgodne z obowiązującymi regulacjami prawnymi dotyczące sposobu postępowania policjantów ze zwierzętami, które uczestniczyły w zdarzeniach drogowych. Także w celu zapewnienia odpowiedniego poziomu bezpieczeństwa obywatelom i właściwego – humanitarnego – traktowania zwierząt stwarzających zagrożenie wdrożono procedury postępowania – algorytm do stosowania przez wszystkich policjantów w kraju. Podobne rozwiązanie zastosowano

---

<sup>281</sup> Zwierzęta gatunków obcych stanowią przykład niedoskonałości prawa. A. Kepel, *Obce w luce prawnej. Prawo (nie)doskonałe*, „Salamandra” 2015, nr 2(40), s. 48–50.



w przypadku uzyskania informacji o okrutnym traktowaniu zwierząt<sup>282</sup>. Natomiast praktyka nie wygląda zbyt dobrze. Być może wpływ na nią ma brak właściwej edukacji na rzecz praw zwierząt i kulturowe stereotypy, które sprowadzają zwierzę do rzeczy mającej służyć człowiekowi, a ten ze zwierzęciem może zrobić, co tylko chce. W trakcie nowelizacji ustawy o ochronie zwierząt wskazano, że resort sprawiedliwości badał kwestię karalności osób znęcających się nad zwierzętami. Ówczesny wiceminister sprawiedliwości przyznał, że spośród 199 spraw dotyczących znęcania się nad zwierzętami, które przebadał Instytut Wymiaru Sprawiedliwości, 132 zakończyło się umorzeniem lub odmową wszczęcia postępowania. Zapadło blisko 60 wyroków, ale jedynie w czterech orzeczono bezwzględną karę więzienia<sup>283</sup>.

Zdaniem J. Sobczaka<sup>284</sup> przepisy karne polskiego systemu prawnego w zakresie ochrony zwierząt wydają się jednoznaczne i szczegółowe, niekiedy nieco zbyt kazuistyczne. Powiązanie norm prawa karnego zarówno z kodeksu karnego, jak i z wielu ustaw szczegółowych w jeden system mający za zadanie prawnokarną ochronę zwierząt, jest niezbyt przejrzyste. Nieprzejrzystym może wydawać się także prawnikowi specjalizującemu się w ochronie praw zwierząt, przyrody czy w ogólności środowiska naturalnego. Trzeba brać także pod uwagę liczne i szczegółowe akty prawa Unii Europejskiej. W efekcie końcowym nawet specjalistom trudno niekiedy zarówno określić zakres obowiązków ciążyących na poszczególnych osobach, jak i uchwycić wszystkie okoliczności istotne dla strony przedmiotowej poszczególnych przestępstw. Te wszystkie czynniki są istotne dla wymiaru kary.

---

<sup>282</sup> J. Zaborowski, *Ściganie przestępstw i wykroczeń godzących w zwierzęta oraz zapobieganie im*, [w:] T. Gardocka, A. Gruszczyńska (red.), *op. cit.*, s. 247.

<sup>283</sup> D. Gajos-Kaniewska, *Okrutny nie będzie mógł posiadać zwierząt*, [www.rp.pl/.../657081 - Okrutny-nie-bedzie-mogl-posiadac-zwierzat.html](http://www.rp.pl/.../657081 - Okrutny-nie-bedzie-mogl-posiadac-zwierzat.html) [dostęp 15.03.2016 r.].

<sup>284</sup> J. Sobczak, *Ochrona zwierząt w prawie karnym*, [w:] T. Gardocka, A. Gruszczyńska (red.), *op. cit.*, s. 197.



## Rozdział V

# Rola lekarza weterynarii w ochronie zwierząt i ich praw

### 1. Z historii weterynarii i deontologii weterynaryjnej w Polsce

Najwcześniejsze dane dotyczące lecznictwa zwierząt w Polsce pochodzą z czasów Władysława Jagiełły. Zapiski dotyczą kowali leczących konie. Pierwszą książkę poświęconą weterynarii wydrukował w Krakowie Florian Ungler w 1532 roku pt.: *Sprawa a lekarstwa końskie przez Conrada Królewskiego kowala doświadczone: nowo z pilnością przelożone a najpierw o poznaniu dobrego konia*. W 1603 roku została wydana księga Krzysztofa Monwida Dorohostayskiego pt.: *Hippika to jest o koniach księgi*. Autor w swojej księdze operuje pojęciem zarazy i propaguje racjonalne środki zapobiegawcze. Warto wspomnieć, że w 1608 roku ukazała się księga Jana Ostroroga *O psiech gończych y myśliście z nimi* (wydanie VII księgi miało miejsce w 1914 roku). Z dzieł końca XVIII wieku wymienić przede wszystkim wypada 12-tomową *Historię naturalną* księdza Krzysztofa Kluka, która zawiera, obok w pełni oryginalnego systemu świata organicznego, zoologiczno-hodowlane rozważania na temat morfologii, fizjologii, a także patologii i lecznictwa zwierząt użytkowych. Co istotne z punktu widzenia naszych rozważań, Krzysztof Kluk pisał już o etyce właścicieli zwierząt. W owym czasie rozwijał się europejski ruch na rzecz kreowania szkół weterynaryjnych i organizowania badań nad chorobami zwierząt. Nie ominął on także Polski. Sejm w 1768 roku, erygując w Warszawie Akademię Lekarską, wyznaczył jej równocześnie zadania w zakresie nauk weterynaryjnych. Data pierwszej próby uruchomienia szkoły weterynaryjnej w Polsce jest zaledwie o kilkanaście lat późniejsza od daty utworzenia pierwszej na świecie uczelni weterynaryjnej w Lyonie. Późniejsze dzieje polskiego szkolnictwa weterynaryjnego wyznaczają

takie zdarzenie, jak utworzenie katedry weterynarii, nieco później szkoły weterynaryjnej przy Uniwersytecie Wileńskim (1797–1823)<sup>285</sup>. Oczywiście na ziemiach polskich organizacja weterynarii i ustawodawstwo było odmienne w poszczególnych zaborach. Należy jednak podkreślić, że różnice te nie były zbyt duże. Podobieństwo polegało między innymi na tym, że wszędzie zadania te wykonywali lekarze. W Księstwie Warszawskim zwalczaniem chorób zaraźliwych zajmowała się Najwyższa Dyrekcja Lekarska. W 1807 roku przemianowano ją na Radę Ogólnolekarską. W jej składzie jeden z asesorów musiał być biegły w naukach weterynaryjnych. W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych naczelnym organem policyjno-lekarskim był Wydział Lekarski. W tym okresie zaczęto wydawać odpowiednie przepisy dla ratowania życia bydła w przypadku choroby. Wprowadzono obowiązek powiadamiania władz w razie wybuchu zarazy, wydawania odpowiednich zarządzeń, tworzenia stajni izolacyjnych czy wyznaczania miejsc noclegowych i wypasania „obcego bydła”. Z kolei w zaborze rosyjskim w 1837 roku powołano Radę Lekarską. Zmieniła ona organizację służby. Utworzono stanowisko głównego inspektora zdrowia odpowiedzialnego za zwalczanie chorób zaraźliwych zwierząt. Powstały cztery nowe gubernie w Warszawie, Lublinie, Kielcach i w Płocku. W guberniach powołano asesora weterynaryjnego. W zaborach pruskim i w austriackim różnice w ustawodawstwie były niewielkie. W zaborze pruskim zawód lekarza weterynarii wyodrębniono wcześniej, w pierwszej połowie XIX wieku. W zaborze austriackim nastąpiło to w drugiej połowie XIX wieku. Przejmowanie funkcji nadzoru w rzeźniach przez lekarzy weterynarii następowało dość powoli. Organizacja służby weterynaryjnej w Małopolsce opierała się na ustawie z dnia 30 kwietnia 1870 roku, która dotyczyła organizacji służby zdrowia. W Królestwie Polskim obowiązywały ogólne przepisy lekarsko-policyjne wydane w 1839 roku, które zawierały także zasady zwalczania zaraźliwych chorób zwierząt<sup>286</sup>. W 1918 roku Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego powołał do życia Studium Weterynaryjne na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego. Wielkie zasługi dla jego powstania miało założone w 1909 roku Warszawskie Towarzystwo Weterynaryjne. W 1927 roku studium zostało przekształcone w Wydział Weterynaryjny Uniwersytetu Warszawskiego<sup>287</sup>. Po odzyskaniu niepodległości odrodziła się Wojskowa Służba Weterynaryjna. W 1934 roku utworzono Centrum Wyszkożenia i Badań Weterynaryjnych. W 1937 roku przy ministrze rolnictwa powołano Państwową Radę Weterynaryjną walczącą z chorobami zakaźnymi poprzez opracowanie

<sup>285</sup> S. Tarczyński, *Spoleczna rola zawodu weterynaryjnego na tle dziejów polskiej weterynarii*, „Notatki Płockie” 1976, nr 21/5–88, s. 9–10.

<sup>286</sup> J. Kita, *90 lat polskiej służby weterynaryjnej*, „Życie Weterynaryjne” 2009, nr 84 (11), s. 915–917.

<sup>287</sup> M. Janeczek, A. Chrószcz, *Weterynaria na ziemiach polskich*, [w:] M. Janeczek, A. Chrószcz, T. Ożóg, N. Pospieszny (red.), *Historia weterynarii i deontologia*, Powszechnie Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa 2012, s. 275–276.

specjalnych metod. W 1938 roku w Departamencie Weterynarii powstał Wydział Zdrowotności Zwierząt i Wydział Nadzoru Weterynaryjnego nad Obrotem. Od początku niepodległości dbano o poziom wiedzy urzędowych lekarzy weterynarii. W 1926 roku wydano rozporządzenie Rady Ministrów o wymaganiach dotyczących kandydatów na stanowiska urzędników w państwowej służbie weterynaryjnej<sup>288</sup>.

1 września 1939 roku rozpoczęła się II wojna światowa. Okupacyjne władze niemieckie, a od 17 września również radzieckie, doprowadziły do całkowitej likwidacji państwowości polskiej, włączając w to szkolnictwo wyższe. Po zakończeniu II wojny światowej, 1 listopada 1945 roku powstał Wydział Weterynaryjny w ramach nowo utworzonego Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu, na mocy dekretu Krajowej Rady Narodowej z 24 sierpnia 1945 roku. Jego pierwszym dziekanem został prof. dr hab. dr h. c. Zygmunt Markowski. Analizując okres po II wojnie światowej, trzeba wziąć pod uwagę dekret z 7 grudnia 1945 roku o wykonywaniu praktyki lekarsko-weterynaryjnej, który ustanowił zakres obowiązków lekarza weterynarii, czyli:

- 1) czynności związane z rozpoznawaniem, leczeniem i zwalczaniem chorób zwierząt;
- 2) zapobieganie szerzenia się chorób zwierząt;
- 3) wydawanie orzeczeń lekarsko-weterynaryjnych;
- 4) trzebienie zwierząt;
- 5) badanie zwierząt rzeźnych i mięsa oraz innych produktów pochodzenia zwierzęcego.

Prawo wykonywania zawodu lekarza weterynarii przysługiwało osobie posiadającej dyplom lekarza weterynarii (wydany lub uznany przez jedną z polskich uczelni weterynaryjnych), będącej obywatelem polskim oraz posiadającej członkostwo w Izbie Lekarsko-Weterynaryjnej. W ten sposób ostatecznie uprawnienia lekarsko-weterynaryjne przeszły w ręce lekarzy weterynarii, a felczerzy i oglądacze mięsa mogli pełnić jedynie funkcje pomocnicze. Kolejne zmiany przyniósł 1989 rok. Wraz z obaleniem ustroju socjalistycznego zmianom uległy praktycznie wszystkie aspekty życia społecznego i porządku prawnego państwa polskiego. Proces ten nie ominął również zawodu lekarza weterynarii i ram prawnych określających jego wykonywanie. Kwestie te zostały unormowane w ustawie o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych z dnia 21 grudnia 1990 roku (Dz. U. z 1991 r. Nr 8, poz. 27, z późn. zm.). Po 1989 roku praktyka lekarsko-weterynaryjna została całkowicie sprywatyzowana. Organem, któremu powierzono urzędowe funkcje lekarsko-weterynaryjne, jest Państwowa Inspekcja Weterynaryjna, która zastąpiła Weterynaryjną Inspekcję Sanitarną. Powołano ją do życia na mocy ustawy o zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt, badaniu zwierząt rzeźnych i mięsa oraz Państwowej Inspekcji Weterynaryjnej z dnia 24 kwietnia 1997 roku. Na

<sup>288</sup> J. Kita, *op. cit.*, s. 915–917.

czele Państwowej Inspekcji Weterynaryjnej stanął Główny Lekarz Weterynarii z Głównym Inspektoratem Weterynarii oraz jego przedstawiciele na szczeblu województw i powiatów, czyli wojewódzki i powiatowy lekarz weterynarii w wojewódzkich i powiatowych inspektoratach weterynaryjnych. Zgodnie z ustawą o Inspekcji Weterynaryjnej z dnia 29 stycznia 2004 roku przemianowano Państwową Inspekcję Weterynaryjną na Inspekcję Weterynaryjną. Na jej czele nadal stoi Główny Lekarz Weterynarii i podległe mu inspektoraty. W związku z wstąpieniem Polski do Unii Europejskiej 1 maja 2004 roku pojawiła się konieczność wprowadzenia nowych norm prawnych. Ustawa o produktach pochodzenia zwierzęcego z dnia 16 grudnia 2005 roku określa zakres nadzoru Inspekcji Weterynaryjnej. Ustawa ta wdraża następujące rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady Europy:

- 1) nr 853/2004 z dnia 29 kwietnia 2004 roku ustanawiającego szczególne przepisy higieny w odniesieniu do żywności pochodzenia zwierzęcego (Dz. U. UE L 139 z 30.04.2004, str. 55 z późn. zm.);
- 2) nr 882/2004 z dnia 29 kwietnia 2004 roku w sprawie kontroli urzędowych przeprowadzanych w celu sprawdzenia zgodności z prawem paszowym i żywnościowym oraz regułami dotyczącymi zdrowia zwierząt i dobrostanu zwierząt (Dz. U. UE L 165 z 30.04.2004, str. 1 z późn. zm.);
- 3) nr 854/2004 z dnia 29 kwietnia 2004 roku ustanawiającego szczegółowe przepisy dotyczące organizacji urzędowych kontroli w odniesieniu do produktów pochodzenia zwierzęcego (Dz. U. UE L 139 z 30.04. 2004, str. 206 z późn. zm.)<sup>289</sup>.

W okresie Polski Ludowej doszło do wielu zmian w zakresie organizacji administracji sanitarno-weterynaryjnej. W dziedzinie tego typu spraw objawiało się to w szczególności w drodze oferowania przez państwo usług dla ogółu obywateli – dla przykładu, w zakresie świadczeń o charakterze profilaktyki zdrowotnej, dezynfekcji, leczenia zwierząt, a nawet ich inseminacji. Rozwiązania te upowszechniły dostęp do usług sanitarnych i lekarsko-weterynaryjnych wśród ogółu społeczeństwa, w szczególności na wsi. Ponadto przyczyniły się do rozbudowy struktury organów sanitarno-weterynaryjnych w terenie. W okresie Polski Ludowej utrwalił się podstawowy zakres kompetencji służby sanitarnej i weterynaryjnej obejmujący po stronie tej pierwszej sprawowanie bieżącego i zapobiegawczego nadzoru sanitarnego w zakresie chorób zakaźnych i innych chorób powodowanych warunkami środowiskowymi oraz nadzoru nad warunkami zdrowotnymi żywności i żywienia, po stronie zaś urzędów weterynaryjnych kwestie weterynaryjnej ochrony zdrowia zwierząt oraz nadzór sanitarno-weterynaryjny nad żywnością

---

<sup>289</sup> M. Janeczek, A. Chrószcz, *Weterynaria na ziemiach polskich*, [w:] M. Janeczek, A. Chrószcz, T. Ożóg, N. Pospieszny (red.), *op. cit.*, s. 276–311.

pochodzenia zwierzęcego<sup>290</sup>. Jak pisał w latach siedemdziesiątych S. Tarczyński<sup>291</sup>, celem weterynarii jest udzielanie ludziom pomocy dla jak najlepszego wykorzystywania zwierząt. Dla zachowania zdrowia zwierząt potrzebna jest umiejętna pomoc, którą ma właśnie zapewnić służba weterynaryjna. W tamtych latach, niestety teraz bywa podobnie, to nie dobro zwierzęcia jest celem weterynarii a dobro człowieka, będącego najwyższym nakazem zabiegu medycznego lub weterynaryjnego. Wszak cały ogromny dział weterynarii, który dotyczy nadzoru nad mięsem, nie ma nic wspólnego z dobrem zwierzęcia. Jednakże dobro zwierzęcia może być skutkiem zabiegu weterynaryjnego, o ile dobro to jest zgodne z dobrem człowieka. Przynajmniej w zakresie leczenia weterynaryjnego dobro zwierzęcia polegające na zachowaniu lub przywróceniu mu zdrowia z reguły jest zgodne z dobrem właściciela. Zwierzę jest obiektem żywym, czującym, zatem lekarzowi weterynarii właściwa jest cecha współczucia swemu pacjentowi. Zwykle też lekarz weterynarii i leczone zwierzę łączą sympatia i szczerą troską o jego los. Już w latach siedemdziesiątych humanitarna strona zawodu lekarza weterynarii była zagrożona. Owym zagrożeniem stały się nowe systemy chowu zwierząt, polegające na tworzeniu nowych ferm przemysłowych, zmiana metod zabezpieczania zdrowia ludzkiego dobytku, który stanowiły zwierzęta. Lecznictwo indywidualne stało się niemożliwe. Można było co prawda leczyć większą liczbę chorych osobników, wiązało się to jednak z dużymi kosztami (cena leku i zmniejszenie wydajności). Zaczęto wtedy stosować profilaktykę i selekcję jako zabezpieczenie zdrowia stada. Tego rodzaju postępowanie oraz rutyna zawodowa i wyłącznie ekonomiczny punkt widzenia zwierząt zabijały zwykłą, ludzką wrażliwość lekarzy weterynarii i pomocniczej służby weterynaryjnej. Takie wyłącznie „gospodarskie” podejście do zwierzęcia miało wszystkie cechy negatywne w zakresie wychowawczym, prowadziło do powstawania znieczulic moralnych i etycznych luk w postępowaniu społecznym. W tamtych latach lekarz weterynarii miał ważną wychowawczą rolę do spełnienia jako popularyzator wiedzy w środowiskach wiejskich, prekursor higieny, ambasador kultury i cywilizacyjnego postępu. Inna jego rola była na wsi, inna w mieście. Jednak i na wsi, i w mieście lekarze weterynarii mieli walczyć z okrucieństwem wobec zwierząt. Najwyższa wartość, czyli życie zwierzęcia, w tamtych czasach i obecnie jest tylko i wyłącznie w rękach człowieka. Potrzebne są zawsze sprawne hamulce moralne, aby niezależnie od materialnych korzyści podchodzić do zwierzęcia z dobrocią i przychylnością<sup>292</sup>.

W latach 50. i 60. ukształtował się w Polsce obraz lekarza weterynarii. I tak, lekarz weterynarii, obok przymiotów umysłowych i moralnych, powinien mieć odpowiednie

<sup>290</sup> M. Rudy, *Administracja sanitarno-weterynaryjna Polski Ludowej*, „Życie Weterynaryjne” 2008, nr 83 (5), s. 395, 402.

<sup>291</sup> S. Tarczyński, *op. cit.*, s. 10 i n.

<sup>292</sup> *Ibidem*, s. 12.

przymioty fizyczne. Zawód weterynaryjny, oczywiście z pewnymi wyjątkami, wymaga od swych adeptów dużej sprawności fizycznej, sprężystości, zręczności, dobrego zdrowia. Nie ma znaczenia, czy lekarz weterynarii będzie pracował w rzeźni, lecznicy, stadninie czy w wojsku. Wszędzie tam warunki wymagają dużej wytrzymałości i sprawności fizycznej. Jednostka słaba fizycznie, niezręczna, w jakiś sposób upośledzona nie może zajmować się praktyką weterynaryjną, która to praktyka w szczególności dotyczy dużych zwierząt. Zewnętrzna cechą lekarza weterynarii ma być nieskazitelna czystość<sup>293</sup>.

Deontologia jest działem etyki, który koncentruje się nad obowiązkami moralnymi, np. etyką lekarską normującą obowiązki moralne lekarza względem pacjentów i kolegów lekarzy. Termin ten został stworzony przez Jeremy'ego Benthama dla określenia utylitarystycznej teorii powinności i zakłada jak najbardziej ogólną, a zarazem ścisłą znaczeniowo wykładnię obowiązków dla danej jednostki – społeczeństwa. Obecnie deontologia definiowana jest jako zbiór powinności, obowiązków i wiążącymi się z nimi odpowiedzialnością i zobowiązaniami. Dotyczy ona nie tylko grupy zawodowej, ale także ludzi żyjących w określonych społecznościach. Jest ona praktyczną wykładnią moralnych obowiązków ludzi, adeptów zawodu, w przypadku lekarzy czy lekarzy weterynarii, spełnianych w odniesieniu do ich pacjentów oraz wspólnoty zawodowej. Termin deontologia został po raz pierwszy zastosowany w uchwalonym na X Zjeździe Lekarzy i Przyrodników (Lwów, 1907) Kodeksie Deontologii Lekarskiej. Tą samą terminologią (deontologia lekarska) posłużył się związek lekarzy francuskich, uchwalając w 1945 roku przepisy postępowania dla swoich członków. Przewodnią idea etycznego postępowania każdego lekarza weterynarii zawarta jest w Kodeksie Etyki i Deontologii Weterynaryjnej, przyjętym na Krajowym Zjeździe Lekarzy Weterynarii. Deontologia próbuje przełożyć i zastosować w konkretnych przypadkach ogólnie przyjęte normy etyczne w odniesieniu do lekarzy weterynarii i podejmowanych przez nich działań. Jej obiektem zainteresowań są podstawowe pytania dotyczące: zabijania i okoliczności, w których jest ono akceptowalne; odpowiedzialności lekarskiej i jej konsekwencji; aspektów powstrzymywania się od wyrządzania szkody, w tym również lekarskiego *Primum non nocere*. Zasady postulowane przez deontologię znajdują odbicie w większości kodeksów prawa. Dla unaocznienia owej zależności można posłużyć się zapisem polskiego Kodeksu Etyki Lekarskiej, w którym to czytamy „zasady etyki lekarskiej wynikają z ogólnych norm etycznych” (art. 1). *Ethos* lekarza jest ukonstytuowany przez wielość wartości przynależnych dla wykonywania przez niego czynności, z których dwie nabierają zasadniczego znaczenia: kompetencja i odpowiedzialność. Wiedza i wiążąca się

<sup>293</sup> Szeroko na ten temat K. Millak, *Propedeutyka weterynaryjna z uwzględnieniem historii i deontologii: Wykłady na Wydziale Weterynaryjnym UW1946–1951; wykłady na Wydziale Weterynaryjnym SGGW1956–1960*, Wydawnictwo PWN, Łódź–Warszawa 1961, s. 196.



z nią kompetencja powinna mieć dla lekarza charakter wartości pozamoralnej, wręcz moralnie konstytutywnej, poza wszelką wątpliwością. Zgodnie z polskim Kodeksem Etyki Lekarskiej: „Powinnością każdego lekarza jest stałe uzupełnianie i doskonalenie swej wiedzy i umiejętności zawodowych” (art. 56). Kształcenie ustawiczne, w celu jak najlepszego wypełniania swojej zawodowej misji, powinno być właściwe również lekarzom weterynarii. Z punktu widzenia dzisiejszej medycyny, etyki oraz refleksji deontologicznej, na plan pierwszy w dzisiejszych czasach wysuwa się odpowiedzialność. To, co należy czynić, powinno być, odpowiedzialne korzystanie z posiadanej wiedzy i kompetencji zdaje się być najważniejszą cechą powinności lekarza, kształtującą jego *ethos*. Wyróżniane są cztery zasady etyki lekarskiej: nieszkodzenia, autonomii, dobroczynności i sprawiedliwości, które jako wtórne dadzą się sprowadzić do pojęcia, działania odpowiedzialnego i kompetentnego. W literaturze analizującej zagadnienia etyki lekarskiej można wyróżnić trzy podstawowe nurty: etykę deontologiczną, kazuistyczną i problemową. Najważniejszą w zakresie powinności lekarza weterynarii będzie etyka deontologiczno-kodeksowa tworząca system norm obowiązujących w świecie lekarskim, opierając się na ustaleniach samego środowiska lekarskiego. Źródeł kodeksowej etyki lekarskiej należy szukać w kulturze śródziemnomorskiej, czasów legendarnego lekarza Hippokratesa (460–377 p.n.e.), jednocześnie nie zapominając o wcześniejszych dokonaniach w tej materii lekarzy Dalekiego Wschodu czy starożytnego Egiptu. W końcu w XX wieku nastąpił dalszy rozwój nauki, zatarła się stopniowo granica między życiem a śmiercią, pojawiły się zagadnienia związane z aborcją, eutanazją, eksperymentami na ludziach i zwierzętach, manipulacjami genetycznymi, transplantologią, paternalizmem wobec pacjentów, zaniechaniem terapii i leczeniem paliatywnym. Jednakże etyka lekarska we wszystkich trzech nurtach, czyli kodeksowym, kazuistycznym i systematyczno-problemowym jest i prawdopodobnie pozostanie jeszcze przez wiele lat próbą wypracowania norm moralnych, którymi powinien kierować się adept sztuki medycznej w swej powinności zawodowej<sup>294</sup>.

I jeszcze na kanwie rozważań o deontologii w odniesieniu do lekarzy weterynarii pewien przykład praktyczny i pytanie o etykę na przykładzie polowań. Zaskakujące jest zjawisko myślistwa wśród lekarzy weterynarii, którzy po ukończeniu studiów składają przysięgę Hippokratesa. W pełnej swojej wersji zakazuje ona lekarzowi uśmiercanie swoich pacjentów z premedytacją, nie mówiąc już o znanym wszystkim, w znaczeniu ogólnomedycznym *Primus non nocere*. Trudno zatem pogodzić z punktu widzenia deontologii zawodu czynne uczestnictwo lekarza weterynarii w polowaniu, gdyż niejako *ex definitione* winien on nieść pomoc zwierzęciu jako pacjentowi, niekoniecznie jedynie

<sup>294</sup> T. Ożóg, *Podstawy deontologii i nowy status zwierząt*, [w:] M. Janeczek, A. Chrószcz, T. Ożóg, N. Pospieszny (red.), *op. cit.*, s. 404–408.

zwierzęciu domowemu. Istnieją współcześnie ośrodki leczenia zwierząt dziko żyjących, w których pracują lekarze weterynarii. Zatem jedni weterynarze pomagają dzikiemu zwierzęciu, inni przyczyniają się do jego śmierci, mimo złożonej przysięgi Hippokratesa. Stawiane jest pytanie, czy takie działania z punktu widzenia etyki można pogodzić. Niestety, Izby Lekarsko-Weterynaryjne, mające w swoich zadaniach pieczę nad etyką i deontologią medycyny weterynaryjnej, zachowują nie tylko milczenie, ale niejednokrotnie były współorganizatorami tego typu poczynań<sup>295</sup>.

## 2. Weterynaria współcześnie – uwagi na kanwie odpowiedzialności lekarzy weterynarii

Odpowiedzialność zawodowa to odpowiedzialność za popełnienie przewinienia zawodowego. Stanowi ona szczególny rodzaj odpowiedzialności, związany z przynależnością do określonej grupy i ważnej dla społeczeństwa grupy zawodowej. Ustawa o odpowiedzialności zawodowej dotyczy szerokiej grupy zawodów medycznych – lekarzy, lekarzy dentystów, pielęgniarek i położnych, aptekarzy, ratowników medycznych, diagnostów laboratoryjnych, dietetyków, masażyistów oraz lekarzy weterynarii<sup>296</sup>. Odpowiedzialność zawodowa, inaczej dyscyplinarna, dotycząca odpowiedzialności za przewinienia dokonane w związku z wykonywaniem danego zawodu, związana przede wszystkim z wolnymi zawodami, gdzie działania dokonywane są na własne ryzyko, powinny być wykonywane z zachowaniem należytej staranności, gdyż związane są z dużym zaufaniem osób trzecich, dotycząca zawodów prawniczych i medycznych, odnosi się w dużej mierze do lekarzy weterynarii<sup>297</sup>. Pojęcie wolnego zawodu, dotyczące również lekarzy weterynarii, odnosi się do zawodu wykonywanego na podstawie odpowiedniego wykształcenia, samodzielnie, co nie jest równoznaczne, że indywidualnie, na własną odpowiedzialność w sposób niezależny zawodowo, w celu oferowania usług intelektualnych lub koncepcyjnych w interesie klienta lub w interesie publicznym. Ważnymi cechami właściwego wykonywania wolnego zawodu są: misja wykonywania zawodu, przestrzeganie reguł deontologicznych, zapewnienie klientom tajemnicy zawodowej i zaufania oraz ponoszenie szczególnej odpowiedzialności z racji sposobu wykonywania zlecenia<sup>298</sup>.

---

<sup>295</sup> M. Janeczek, A. Chrószcz, N. Pospieszny, *Ochrona zwierząt i środowiska naturalnego*, [w:] M. Janeczek, A. Chrószcz, T. Ożóg, N. Pospieszny (red.), *op. cit.*, s. 401.

<sup>296</sup> T. Gawlik-Jakubczak, *Odpowiedzialność prawna lekarza. Część 2*, „Przegląd Urologiczny” 2015, nr 1 (89), <http://www.przegląd-urologiczny.pl/artukul.php?2765&print+1> [dostęp 20.02.2016 r.].

<sup>297</sup> Ł.B. Pilarz, *Odpowiedzialność zawodowa – postępowanie dyscyplinarne wobec lekarzy weterynarii*, <http://weterynarianews.pl/odpowiedzialnosc-zawodowa-postepowanie-dyscyplinarne-wobec-lekarzy-weterynarii/> [dostęp 18. 02.2016 r.].

<sup>298</sup> A. Krasnowolski, *Zawody zaufania publicznego, zawody regulowane oraz wolne zawody. Geneza, funkcjonowanie i aktualne problemy*, [w:] *Opracowania tematyczne OT – 625*, „Biuro Analiz i Dokumentacji

Podstawy prawne odpowiedzialności zawodowej lekarzy weterynarii zostały ustalone w ustawie z 21 grudnia 1990 r. o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych (Dz. U. z 2009 r. Nr 93, poz. 767 ze zm.)<sup>299</sup> oraz aktach wykonawczych do niej, przede wszystkim w rozporządzeniu Ministra Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej z dnia 29 lipca 1993 r. w sprawie postępowania dotyczącego odpowiedzialności zawodowej lekarzy weterynarii (Dz. U. z 1993 r. Nr 79, poz. 371). Lekarzy weterynarii dotyczą także: ustawa z 18 grudnia 2003 r. o zakładach leczniczych dla zwierząt (Dz. U. z 2004 r. Nr 11, poz. 95 z późn. zm.); Kodeks Etyki Lekarza Weterynarii (Uchwała nr 3/2008/VII Nadzwyczajnego VII Krajowego Zjazdu Lekarzy Weterynarii z 26 stycznia 2008 r.); rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 26 sierpnia 1998 roku w sprawie zasad i warunków wyłapywania bezdomnych zwierząt (Dz. U. z 1998 r. Nr 116, poz. 753 z późn. zm.). Są to najważniejsze akty prawne dotyczące sytuacji prawnej lekarzy weterynarii, określające ich odpowiedzialność zawodową, w tym odpowiedzialność za wykonywanie przez technika weterynarii czynności przewidzianych prawnie dla lekarza weterynarii<sup>300</sup>, stosunek do zwierząt, także do ich właścicieli, podstawy prawne wykonywania zawodu, zasady prowadzenia lecznic dla zwierząt/prywatnej praktyki lekarza weterynarii.

Ustawa o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych z dnia 21 grudnia 1990 r. wskazuje katalog zagadnień, którymi w codziennej praktyce zajmuje się taki lekarz. Zgodnie z ustawą wykonywanie zawodu lekarza weterynarii polega na ochronie zdrowia zwierząt oraz weterynaryjnej ochronie zdrowia publicznego i środowiska, a w szczególności:

- 1) badaniu stanu zdrowia zwierząt;
- 2) rozpoznawaniu i zwalczaniu chorób zwierząt oraz zapobieganiu im;
- 3) leczeniu zwierząt oraz wykonywaniu zabiegów chirurgicznych;
- 4) wydawaniu opinii i orzeczeń lekarsko-weterynaryjnych;
- 5) badaniu zwierząt rzeźnych, mięsa i innych produktów pochodzenia zwierzęcego;
- 6) sprawowaniu czynności związanych z nadzorem weterynaryjnym nad obrotem zwierzętami oraz warunkami sanitarno-weterynaryjnymi miejsc gromadzenia zwierząt i przetwarzania produktów pochodzenia zwierzęcego;

---

Zespół Analiz i Opracowań Tematycznych” 2013, nr 11, Kancelaria Senatu, Warszawa, s. 3.

<sup>299</sup> Należy mieć także na uwadze prawo unijne. Państwa członkowskie wymagają od osób pragnących rozpocząć wykonywanie zawodu lekarza weterynarii, aby posiadały odpowiednie dokumenty. Co istotne, osoba, która chce rozpocząć wykonywanie zawodu lekarza weterynarii, obok wymienionych w unijnej dyrektywie dokumentów, musi wylegitymować się między innymi dostateczną znajomością zachowania się i ochrony zwierząt. Dyrektywa Rady z dnia 18 grudnia 1978 r. dotycząca koordynacji przepisów ustawowych, wykonawczych i administracyjnych zakresie działalności lekarza weterynarii, 78/1027/EWG.

<sup>300</sup> P. Listos, *Odpowiedzialność zawodowa lekarza. Wykonywanie przez technika weterynarii czynności przewidzianych prawnie dla lekarza weterynarii*, „VET – BIZNES” 2011, nr 1–2, Weterynaria w praktyce, s. 76–77.

- 7) badaniu i ocenie weterynaryjnej jakości pasz i pasz leczniczych oraz warunków ich wytwarzania i dystrybucji;
- 8) stosowania produktów leczniczych weterynaryjnych wydawanych z przepisu lekarza weterynarii;
- 9) wydawaniu recept na produkty lecznicze, z wyłączeniem produktów leczniczych weterynaryjnych, które będą stosowane u zwierząt<sup>301</sup>.

Wykonywanie przez lekarzy weterynarii czynności leczniczych stanowi istotną formę realizowania ochrony zwierząt. Najczęściej odbywa się to poprzez świadczenie usług z zakresu medycyny weterynaryjnej. W celu umożliwienia realizacji wspomnianego świadczenia prawodawca powołał do życia zakłady lecznicze dla zwierząt. Są to placówki ochrony zdrowia i dobrostanu zwierząt, wyposażone w środki majątkowe, które stanowią pomieszczenia, aparatura oraz sprzęt, dostosowane do zakresu oraz charakteru świadczonych usług leczniczo-weterynaryjnych – wedle ustawy z 18 grudnia 2003 r. o zakładach leczniczych. Realizacja ochrony zwierząt w zakładach leczniczych wykonywana jest głównie przez osoby posiadające tytuł lekarza weterynarii. Ustawodawca dopuszcza do wykonywania czynności z zakresu świadczonych usług medyczno-weterynaryjnych w zakładach leczniczych dla zwierząt także osoby posiadające tytuł technika weterynarii. Zakres czynności personelu pomocniczego prawodawca w sposób szczegółowy określił we wskazanej ustawie. Realizacja ochrony zwierząt poprzez świadczenie usług weterynaryjnych w zakładach leczniczych dla zwierząt, z wyłączeniem weterynaryjnych laboratoriów diagnostycznych, może odbywać się w sposób kompleksowy, bez względu na formę zakładu leczniczego. Jednakże analiza zaleconych/nakazanych przez prawodawcę niezbędnych wymagań lokalowych, aparaturowych oraz dotyczących kwalifikacji zawodowych lekarzy weterynarii pełniących funkcje kierowników poszczególnych zakładów leczniczych pozwala na stwierdzenie, iż w sposób podstawowy ochrona weterynaryjna zwierząt jest realizowana w gabinetach weterynaryjnych, najszerzej w klinikach weterynaryjnych. Prawodawca, powołując do życia różne formy zakładów leczniczych dla zwierząt, jako miejsce realizacji nakreślonej przepisami prawa ochrony zwierząt przewidział też znaczącą rolę samorządu lekarsko-weterynaryjnego w sprawowaniu pieczy nad właściwym funkcjonowaniem<sup>302</sup>.

Pomiędzy zakładami leczniczymi dla zwierząt dochodzi często do ostrej rywalizacji, która ma cechy walki ekonomicznej. Nie przynosi ona poprawy standardów jakościowych wykonywanych usług. Lekarze weterynarii, jako przedstawiciele wolnych zawodów zaufania publicznego, wykonują swoje usługi w interesie swoich klientów

<sup>301</sup> K. Ciszak, *Prawo wykonywania zawodu lekarza weterynarii*, [www.biznesweterynaryjny.pl](http://www.biznesweterynaryjny.pl) [dostęp 15.03.2016 r.].

<sup>302</sup> *Leczenie jako jedna z form realizacji prawnej ochrony zwierząt w Polsce*, [weterynaria.news.pl/leczenie-form-realizacji-prawnej-ochrony-zwierzat-p](http://weterynaria.news.pl/leczenie-form-realizacji-prawnej-ochrony-zwierzat-p). [dostęp 2.04.2016 r.].

oraz równolegle w interesie publicznym. Występują w podwójnej roli jako: część systemu ochrony prawnej jednostki oraz jako składnik systemu ochrony zdrowia publicznego. Z powodu wskazanej podwójnej funkcji osoby uprawiające w ramach wolnego rynku te zawody mają prawnie ograniczoną swobodę ich wykonywania. Społeczeństwo, zabezpieczając swoje interesy, w tym potrzebę skutecznej ochrony zdrowia publicznego, ustanowiło prawo, które ma być gwarancją, że usługi wyższego rzędu świadczone przez zawody zaufania publicznego wykonywane będą na najwyższym poziomie. Osoby uprawiające zawody zaufania publicznego zobowiązane są z mocy prawa do uczestniczenia w samorządach zawodowych – pochodzących z wyboru środowiskowych strukturach nadzorujących zgodność postępowania zawodowego swoich członków zasadami etyki i deontologii obowiązujących w poszczególnych branżach<sup>303</sup>.

W naszej ocenie na szczególną uwagę zasługuje Kodeks Etyki Lekarza Weterynarii. Generalnie Kodeksy etyki zawodowej powinny i są tworzone w przypadku określonych profesji – zawodów zaufania publicznego, które są predestynowane do służenia ludziom. Wykonywanie ich oparte jest najczęściej na bezpośrednim kontakcie z drugim człowiekiem, w przypadku lekarza weterynarii z człowiekiem i zwierzęciem. Przedstawiciel zawodu zaufania publicznego ma możliwość wpływania na los drugiej osoby, uwagę tę kierujemy w stosunku do zwierząt. Działalność zawodowa przy realizacji takich zawodów ma wiązać się ze szczególnym narażeniem na zachowania niemoralne. Zawód zaufania publicznego wymaga w dużej mierze spełnienia warunków fachowych i moralnych<sup>304</sup>. Lekarz weterynarii obok wiedzy merytorycznej/fachowej powinien posiadać również „kręgosłup moralny”, gdyż w jego rękach jest przecież życie i zdrowie zwierząt.

W przypadku zawodu lekarza weterynarii pojawia się określenie humanitarny – niehumanitarny. Lekarz weterynarii może być przyzwoity bądź nie, jego zachowanie moralne albo zupełnie odstające od ogólnie przyjętych kanonów zachowań. Wachlarz norm etyczno-zawodowych lekarza weterynarii jest bardzo szeroki. Rozciąga się on na obowiązkowe przestrzeganie zasad etyki ogólnoludzkiej oraz zasad dobrych obyczajów nakazujących dbałość o godność zawodu. Normy etyczne odnoszą się do takich cech jak: sumienność, rzetelność, uczciwość, kultura osobista i taktowne postępowanie. Lekarza weterynarii, oprócz ustawy o samorządzie i uchwał organów izb, obowiązują przepisy szeroko rozumianego prawa weterynaryjnego. Problem etyczny w wykonywaniu zawodu lekarza weterynarii może stanowić: sterylizacja, eutanazja, eksperymenty na

<sup>303</sup> B. Fojut-Pałka, *Lecznictwo zwierząt – refleksje weterynarza*, <http://www.medicusveterinarius.pl/?s=artykuly&a=2> [dostęp 15.03.2016 r.].

<sup>304</sup> Szeroko na temat zawodów zaufania publicznego i roli kodeksów etyki zawodowej: A. Brezko, *Etyka zawodowa radcy prawnego*, [w:] P. Steczkowski (red.), *Etyka, deontologia, prawo*, Wydawnictwo Bonus Liber, Rzeszów 2008, s. 132–133.

ludziach i zwierzętach, manipulowanie genotypem, przeszczepy narządów, paternalizm wobec klienta<sup>305</sup>. Jak podkreśla się w literaturze, współcześnie bycie etycznym lekarzem weterynarii nie jest łatwe<sup>306</sup>. Problem ten występuje szczególnie wyraźnie na styku lekarz weterynarii a bezdomne zwierzęta. Kwestia ta powinna być rozpatrywana w dwóch aspektach: prawnym oraz etycznym. Normy prawne powinny uwzględniać te czynniki, które jednoznacznie wskazują, kiedy zwierzęta są narażone na ból i cierpienie, których człowiek kierujący się elementarnymi zasadami etyki nie może tolerować. Innym problemem o wymiarze etycznym jest pozbawianie życia istoty żyjącej, jaką jest zwierzę. Wielu ludzi jest zdania, że bezkarnie można zabić mysz czy szczura, owady czy bakterie, które wywołują choroby. Zwierzęta gospodarskie lokują się gdzieś między tymi skrajnościami i duży odsetek społeczeństwa uważa, że obowiązki etyczne wobec nich są mniejsze niż wobec ludzi<sup>307</sup>.

Zgodnie z Kodeksem Etyki Lekarza Weterynarii weterynarz składa przyrzeczenie, w którym następuje odwołanie do sumienności, aktualnej wiedzy weterynaryjnej, godności zawodu. Lekarz weterynarii ma się przyczyniać do postępu nauk weterynaryjnych, ma kodeksowy obowiązek dbania o zdrowie zwierząt. Jednakże celem nadrzędnym jest zawsze dobro człowieka. W Kodeksie Etyki Lekarza Weterynarii zostały wymienione cechy, które powinien posiadać weterynarz. Ma go cechować przyjazny i racjonalny stosunek do zwierząt. W przypadku chorego zwierzęcia należy ograniczać jego cierpienia i dążyć do przywrócenia mu zdrowia. W uzasadnionych przypadkach lekarz weterynarii może rozważyć możliwość humanitarnego uśmiercenia zwierzęcia<sup>308</sup> (art. 15 Kodeksu Etyki Lekarza Weterynarii<sup>309</sup>). Ponadto lekarzowi weterynarii, w oparciu o Kodeks

---

<sup>305</sup> Właściciele/opiekunowie zwierząt mają określone oczekiwania wobec lekarzy weterynarii. Najczęściej trafiają do nich ludzie ze zwierzętami w potrzebie. Przeprowadzane badania wskazują, że dla połowy respondentów wizyta u lekarza weterynarii to wyraz troski o zdrowie zwierzęcia. Często właściciele/opiekunowie, zanim udadzą się do lekarza weterynarii, czasami także po wizycie, szukają porad, potwierdzenia diagnozy na forach internetowych. *Jak życzliwy doktor House...* – SWResearch [www.swresearch.pl](http://www.swresearch.pl) [dostęp 11.04.2016 r.].

<sup>306</sup> Lekarz weterynarii nie może popadać w rutynę. Każdy przypadek jest zupełnie inny i wymaga indywidualnego podejścia i pełnego zaangażowania. Zawód lekarza weterynarii jest bardzo ciężkim zawodem, wymagającym bezwzględnej poświęcenia, oddania sprawie i wielu wyrzeczeń. Wywiad z lekarzem weterynarii Agatą Przetakiewicz, <http://www.stara.strefaminsk.pl/strefa-nieobojetnych/42-lek-wet-agata-przetakiewicz.html>. [dostęp 17.04.2016 r.].

<sup>307</sup> M. Lisiowska, J. Szarek, M. Białek, A. Borowski, *Czy łatwo być etycznym lekarzem, będąc pracownikiem Inspekcji Weterynaryjnej?*, „Życie Weterynaryjne” 2012, nr 87 (7), s. 554–556.

<sup>308</sup> Wśród lekarzy weterynarii padają krytyczne uwagi pod adresem Kodeksu, dotyczą one także eutanazji zwierząt. Podkreśla się, że lekarz weterynarii nie jest filozofem, tylko medykiem-praktykiem. Na tle tego zapisu można sformułować pytanie: czy lekarz weterynarii ma prawo wykonywać eutanazję albo wysłać do uboju z konieczności? W. Szczerbiak, *O Kodeksie – całkiem prywatnie*, [www.medicusveterinarius.pl/?s=artykuly&a=209](http://www.medicusveterinarius.pl/?s=artykuly&a=209) [dostęp 4.04.2016 r.].

<sup>309</sup> Z realizacją norm wynikających z artykułu 15 Kodeksu Etyki Lekarza Weterynarii nie zawsze bywa dobrze. W prasie możemy znaleźć przykłady świadczące o naruszaniu tej normy. W Elbląskim Dzienniku Internetowym znajdujemy przykład naruszenia tejże kodeksowej normy. Lekarz weterynarii nie udzielił

etyki, nie wolno narzucać swoich usług. Ma za zadanie zapewnienie ciągłości leczenia, w razie konieczności wskazanie innego lekarza. W oparciu o art. 30 Kodeksu Etyki Lekarza Weterynarii ma upowszechniać prawa zwierząt i respektować podstawowe zasady zoologii. Powinien też wpływać na zapewnienie zwierzętom dobrostanu, przeciwstawiać się niewłaściwym zachowaniom wobec nich. W sytuacji, kiedy uczestniczy w doświadczeniach na zwierzętach (art. 33 Kodeksu Etyki Lekarza Weterynarii) ma dbać, aby zwierzętom doświadczalnym nie zadawano nadmiernego bólu, cierpienia i obrażeń.

Lekarz weterynarii zobowiązany jest do zachowania tajemnicy zawodowej. Obowiązek ten jest prawnie określony w ustawach pragmatycznych regulujących zawód lekarza weterynarii oraz w Kodeksie etyki zawodowej i deontologii (art. 28 Kodeksu Etyki Lekarza Weterynarii). Czym jest tajemnica zawodowa? Jako zasada jest ona obecna we wszystkich współczesnych kodeksach etyki zawodowej lekarzy, prawników. Dotyczy ona także lekarzy weterynarii. Pacjent/właściciel zwierzęcia ma pełne prawo do poszanowania swojej prywatności, lekarz jest natomiast moralnie zobowiązany nie czynić niczego, co mogłoby tę prywatność pogwałcić<sup>310</sup>.

Właściciel lub opiekun zwierzęcia jest uprawniony do uzyskania informacji o stanie zdrowia zwierzęcia, metodach leczenia, dających się przewidzieć ich skutkach praktycznych, o możliwościach zaniechania leczenia z określonych powodów, przewidywanych kosztach usługi weterynaryjnej. Lekarz weterynarii zobowiązany jest do zachowania w tajemnicy tych informacji. Zgodnie z art. 28 Kodeksu Etyki Lekarza Weterynarii, niezależnie od charakteru wykonywanej czynności, obowiązuje tajemnica zawodowa. Zwolnienie z niej może nastąpić za zgodą posiadacza zwierzęcia, w przypadku zagrożenia zdrowia publicznego lub gdy tego wymaga ustawa. Naruszenie obowiązku zachowania tajemnicy lekarskiej może skutkować odpowiedzialnością cywilną, karną, zawodową i dyscyplinarną. Obowiązek zachowania poufności informacji stanowi w przypadku wszystkich zawodów medycznych normę etyczną wyrażoną wprost w kodeksach deontologicznych. Analogicznie jest w przypadku Kodeksu Etyki Lekarza Weterynarii. Zakres chronionych informacji wyznaczany jest granicami prawa do prywatności bez względu na to, czy czynności lecznicze dotyczą samego pacjenta czy

---

przez kilka godzin pomocy psu, który został potrącony przez samochód i przywieziony przez straż miejską. Lekarz nie udzielił pomocy psu z przetrąconym kręgosłupem z uwagi na fakt, iż – jak twierdził – nie miał z gminą podpisanej umowy, mimo iż Kodeks stanowi w art. 15, że „lekarza weterynarii powinien cechować przyjazny i racjonalny stosunek do zwierząt”. Ponadto: „w przypadku chorego zwierzęcia należy ograniczyć jego cierpienia i dążyć do przywrócenia mu zdrowia”. *Lekarz weterynarii nie udzielił pomocy psu potrąconemu przez samochód*, <http://info.elblog.pl/php/druk.php?id=24620&kat=31&imag=1> [dostęp 11.04 2016 r.].

<sup>310</sup> Szerzej na ten temat: Z. Szawarski, *Wprowadzenie – dwa modele etyki medycznej*, [w:] Z. Szawarski (red.), *W kręgu życia i śmierci. Moralne problemy medycyny współczesnej*, Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa 1987, s. 5–22.

właściciela zwierzęcia. Prywatność podlega samoistnej ochronie prawnej, posiada status prawa podmiotowego w cywilistycznym ujęciu treści art. 23 Kodeksu cywilnego<sup>311</sup>.

Jak już wskazano, przedmiot tajemnicy zawodowej obejmuje informacje powiązane z pacjentem, czyli dane właściciela/opiekuna zwierzęcia, dane identyfikacyjne pacjenta właściwego: zwierzę, stado, hodowla, farma, podmiot kontrolowany, które zostały uzyskane w związku z wykonywaniem czynności zawodowych. Informacje mogące być powiązane z wykonywaniem zawodu, ale pozyskane w inny sposób, np. w czasie kontaktów towarzyskich, nie są objęte zakresem tajemnicy zawodowej. Przypomnijmy, iż zakres tajemnicy lekarsko-weterynaryjnej ma charakter absolutny, czyli istnieje całkowity zakaz ujawniania jakichkolwiek informacji uzyskanych w trakcie wykonywania czynności zawodowych. Omówmy teraz bardziej szczegółowo trzy przypadki zwolnienia lekarza weterynarii z zachowania tajemnicy.

Po pierwsze, za zgodą właściciela lub opiekuna zwierzęcia (*ex voluntas*). To właściciel lub opiekun zwierzęcia jest dysponentem informacji o sobie i swoim zwierzęciu i tylko on może udzielić rzeczowej zgody, która musi być wyrażona przed ujawnieniem informacji w sposób świadomy i niewymuszony. Nie może być powiązana z innymi czynnościami, np. korzyści w zamian za możliwość zdjęcia z lekarza weterynarii obowiązku zachowania tajemnicy. Przed wyrażeniem zgody weterynarz ma obowiązek poinformować właściciela lub opiekuna zwierzęcia o skutkach ujawnienia tajemnicy i celu jej wykorzystania. Brak pouczenia ze strony lekarza weterynarii może powodować unieważnienie wyrażenia zgody. Dopuszcza się wyrażenie zgody w sposób dorozumiany. Jednakże należy unikać takich okoliczności, starając się, by zgoda miała formę pisemną. Wyrażenie zgody obowiązuje tak długo, dopóki dysponent danych jej nie odwoła. Zgoda ma charakter odwołalny.

Po drugie, ujawnienie informacji ze względu na zagrożenie zdrowia publicznego. W wyniku czynności zawodowych podejmowanych przez lekarza weterynarii pozyskanie informacji o sytuacji zagrażającej życiu lub zdrowiu człowieka (np. podejrzenie lub stwierdzenie wścieklizny) oraz występowaniu chorób mogących stanowić szczególne zagrożenie dla populacji zwierząt (np. pryszczycza, wąglik, afrykański pomór świń, gruźlica bydła) powoduje uruchomienie urzędowego postępowania. W takim przypadku bezcelowym, bezsensownym i niemożliwym byłoby utrzymanie w tajemnicy informacji o występujących zagrożeniach. Ujawnienie ich pozwala na podjęcie środków zaradczych.

---

<sup>311</sup> Ł.B. Pilarz, *Tajemnica lekarska – uwagi prawne lekarza weterynarii*, <http://weterynarianews.pl/tajemnica-lekarska-uwagi-prawne-lekarza-weterynarii/> [dostęp 15.02.2016 r.].



Po trzecie, ujawnienie tajemnicy wymagane jest przepisami prawa (*ex lege*) ustawą o ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt (art. 10 Kodeksu postępowania administracyjnego)<sup>312</sup>.

Lekarz weterynarii – zgodnie z art. 29 Kodeksu Etyki Lekarza Weterynarii – ma obowiązek prowadzenia wymaganej prawem dokumentacji, która związana jest z wykonywaniem zawodu. Może poświadczać dane, co do których posiada wiedzę, kompetencje, kwalifikacje oraz które zostały przez niego sprawdzone. Każde zaświadczenie lub inny dokument powinien umożliwiać identyfikację lekarza weterynarii, który je wystawił.

Oczywiście ze świadczoną usługą weterynaryjną bywa różnie. Czasami mimo chęci i najlepszego przygotowania weterynarza zdarzają się błędy w sztuce, może dojść także do powikłań, które wpisane są w ryzyko danego zabiegu czy operacji. Zasady ewentualnej odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez lekarza weterynarii zasadniczo nie różnią się od zasad odpowiedzialności przy innego rodzaju szkodach. Pewna specyfika zawodu weterynarza i wiążąca się z tym specjalistyczna wiedza, niedostępna dla przeciętnego człowieka powodują, że odpowiedzialność ta bywa trudna do wyegzekwowania. W zakresie ludzkiej medycyny funkcjonuje dynamicznie rozwijająca się gałąź prawa, która określana jest jako prawo medyczne. Diagnozowanie zwierzęcia często czy nawet najczęściej odbywa się na podstawie ustnej umowy pomiędzy lekarzem weterynarii a opiekunem zwierzęcia. Przesłanki odpowiedzialności lekarza weterynarii są takie same, jak ogólne zasady odpowiedzialności cywilnej. Zgodnie z art. 361 Kodeksu cywilnego zobowiązany do odszkodowania ponosi odpowiedzialność tylko za normalne następstwa działania lub zaniechania, z którego szkoda wynikła. W powyższych granicach, w braku odmiennego przepisu ustawy lub postanowienia umowy, naprawienie szkody obejmuje straty, które poszkodowany poniósł, oraz korzyści, które mógłby osiągnąć, gdyby mu szkody nie wyrządzono. Tym samym lekarz ponosi odpowiedzialność tylko za następstwa swoich działań lub zaniechań, które spowodowały szkodę. Niemożliwe jest pociągnięcie do odpowiedzialności za zdarzenia, które nie stanowią normalnych następstw działań podejmowanych przez weterynarza<sup>313</sup>.

Zgodnie z ustawą z dnia 21 grudnia 1990 r. o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko weterynaryjnych członkowie samorządu podlegają odpowiedzialności zawodowej przed sądami lekarsko-weterynaryjnymi za postępowanie sprzeczne z zasadami etyki i deontologii weterynaryjnej oraz za naruszenie przepisów o wykonywaniu zawodu lekarza weterynarii (art. 45). Sąd lekarsko-weterynaryjny może orzekać następujące

<sup>312</sup> R. Karczmarczyk, *Etyka zawodowa lekarza weterynarii: tajemnica zawodowa*, „Życie Weterynaryjne” 2015, nr 90 (8), s. 495–496.

<sup>313</sup> Ł. Walter, *Odpowiedzialność za szkody wyrządzone przez lekarza weterynarii*, „Konie i rumaki” 2013, nr 3, [www.konieirumaki.pl](http://www.konieirumaki.pl) [dostęp 28.03.2016 r.].

kary: upomnienie, nagana, zawieszenie prawa wykonywania zawodu lekarza weterynarii na okres od trzech miesięcy do trzech lat, jak też pozbawienie prawa wykonywania zawodu (art. 46.1.). Sprawy odpowiedzialności zawodowej lekarzy weterynarii rozpatrują okręgowe sądy lekarsko-weterynaryjne i Krajowy Sąd Lekarsko-Weterynaryjny (art. 50.1.). Lekarz weterynarii zawieszony w prawie wykonywania zawodu nie może wykonywać go w żadnej formie (art. 51.2.). W sprawach spornych pomiędzy właścicielem/opiekunem zwierzęcia a lekarzem weterynarii rzecznik przesłuchuje właściciela/opiekuna, personel lecznicy, który w tym czasie zajmował się chorym zwierzęciem. Od weterynarza można domagać się zwrotu kosztów leczenia, ale tylko w postępowaniu cywilnym. Wyrok sądu koleżeńskiego jest wiążący dla sądu cywilnego. Czasem właściciele/opiekunowie zakładają obie sprawy równoległe. Sąd cywilny z reguły czeka na ustalenia izby lekarskiej<sup>314</sup>. Zgodnie z orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego każdy powinien móc się odwołać do sądu od kary dyscyplinarnej niezależnie od tego, czy wykonuje zawód zaufania publicznego i jak został ukarany (sygn. SK10/13). Prawo do sądu powinno być zagwarantowane w ramach każdego postępowania dyscyplinarnego. Kara dyscyplinarna ma charakter represyjny, jest szczególnie dolegliwa dla osób wykonujących zawody zaufania publicznego, do których są zaliczani lekarze weterynarii. Kara dyscyplinarna może narażać – i w naszym mniemaniu naraża – na utratę zaufania i dyskredytuje w oczach opinii publicznej<sup>315</sup>. Co więcej, Trybunał Konstytucyjny eksponuje pogląd, że zasady deontologiczne nie są normami prawnymi, lecz są normami autonomicznymi w stosunku do norm prawnych, które to powinny posiadać legitymację aksjologiczną, normy etyczne nie potrzebują legitymacji jurystycznej. Wszystkim demokratycznym systemom prawnym wspólna jest ogólna formuła deliktu (przewinienia) zawodowego, nieograniczona do naruszenia przepisów prawa pozytywnego. Nie ogranicza się ona do niezgodności zachowań z określonym przepisem ustawy ani do naruszenia określonych przepisów zebranych w Kodeksie etyki zawodowej określonej grupy zawodowej, ani też do określonej formy wyrazu zasad deontologicznych. Regułą jest też brak ustawowej lub sądowej definicji przewinienia zawodowego wynikający z założenia, że o przewinieniu wypowiadają się profesjonaliści, którzy z własnego doświadczenia i ogólnej kompetencji czerpią wiedzę o tym, czy zachowanie było prawidłowe. Założenie to nie jest kwestionowane w orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Istotnym elementem samoregulacji jest właśnie ustalenie obowiązujących zasad deontologicznych bądź to w formie Kodeksów, bądź orzeczeń wydawanych w indywidualnych sprawach czy też doradztwa w indywidualnych sprawach. Nie ma

<sup>314</sup> M. Sas, *Rozmowa z dr n. wet. Wojciechem Hildebrandem, Dolnośląska Izba Lekarsko-Weterynaryjna. Wet na cenzurowanym*, [www.psy.pl/art5952](http://www.psy.pl/art5952) [dostęp 31.03.2016 r.].

<sup>315</sup> TK: *każdy powinien móc odwołać się od kary dyscyplinarnej*, [www.onet.pl](http://www.onet.pl) [dostęp 14.03.2016 r.].

przeszkód, ażeby norma deontologiczna, której naruszenie uzasadnia odpowiedzialność zawodową, była rekonstruowana np. z przyrzeczenia lekarskiego, lekarzy weterynarii albo z wcześniejszych wypowiedzi sądów zawodowych<sup>316</sup>.

Zgodnie z treścią rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej z dnia 29 lipca 1993 r. w sprawie postępowania dotyczącego odpowiedzialności zawodowej lekarzy weterynarii istnieje możliwość powołania biegłego przez lekarza weterynarii, których dotyczy postępowanie wyjaśniające. Biegłego może powołać też obwiniony lekarz weterynarii. Również rzecznik odpowiedzialności zawodowej oraz sąd lekarsko-weterynaryjny mogą korzystać z wiedzy specjalistycznej biegłych, jeżeli jest ona niezbędna dla rozstrzygnięcia sprawy. W toku postępowania wyjaśniającego rzecznik odpowiedzialności zawodowej powinien dążyć do szczegółowego omówienia rozpatrywanej sprawy. W tym celu może on przesłuchać lekarza weterynarii, którego dotyczy postępowanie, świadków, biegłych, jak również przeprowadzić inne dowody. Lekarz weterynarii, którego dotyczy postępowanie wyjaśniające, może zgłaszać wnioski dotyczące między innymi powoływania biegłych. Jednakże niekorzystanie przez lekarza weterynarii z takiej możliwości nie ma bezpośredniego wpływu na prowadzone postępowanie wyjaśniające. Przepisy dotyczące odpowiedzialności zawodowej lekarzy weterynarii dopuszczają, aby rzecznik odpowiedzialności zawodowej, wnosząc wniosek o ukaranie lekarza weterynarii do właściwego sądu lekarsko-weterynaryjnego, wskazał w nim jako dowód w danej sprawie konieczność przeprowadzenia dowodu z opinii biegłego lekarza weterynarii. Sąd lekarsko-weterynaryjny jest zobowiązany dążyć do wszechstronnego zbadania wszystkich okoliczności sprawy. Stąd może dopuszczać z urzędu wszelkie dowody. Biegli lekarze weterynarii powoływani są w przedmiocie odpowiedzialności zawodowej lekarzy weterynarii do konkretnej sprawy. W przypadku spraw, które dotyczą dla przykładu błędów w sztuce leczenia zwierząt, rolą biegłego jest bezstronne przekazanie organowi procesowemu stanu aktualnej wiedzy medyczno-weterynaryjnej związanej z rozpatrywaną sprawą. Biegłym lekarzem weterynarii powinna być osoba, która cieszy się dużym autorytetem w swoim środowisku zawodowym<sup>317</sup>.

Lekarze weterynarii powoływani są na biegłych w sprawach cywilnych, a także w sprawach karnych, w związku z działalnością służby weterynaryjnej. W odniesieniu do realizacji umów sprzedaży zwierząt najczęściej zadaniem biegłego jest ustalenie w drodze oględzin, na co zakupione zwierzę choruje lub na podstawie akt sprawy – na co chorowało. Biegły musi ustalić, czy zwierzę było już chore u sprzedawcy z wykluczeniem możliwości zarażenia się u kupującego. Opinia biegłego lekarza weterynarii

<sup>316</sup> L. Bosek, *W sprawie senackiego projektu ustawy o zmianie ustawy Prawo łowieckie*, „Przegląd Sejmowy” 2014, nr 4 (123), s. 169.

<sup>317</sup> P. Listos, *Odpowiedzialność zawodowa lekarza. Lekarz weterynarii jako biegły w postępowaniu dotyczącym odpowiedzialności zawodowej*, „VET – BIZNES Weterynaria w praktyce” 2011, nr 5, s. 86.

może dotyczyć zagadnień związanych z płodnością zwierzęcia, pochodzenia od określonych rozplodników, określonych cech rodziców zwierząt kupionych. Sądy kierują najczęściej pod adresem biegłego odpowiednie pytania mające na celu ustalenie, czy przy leczeniu zwierzęcia zachowana była przez pracowników służby weterynaryjnej należyta staranność. Jeżeli nie, to sąd może chcieć ustalić, czy i w jakim zakresie przy jej zachowaniu istniały szanse na utrzymanie zwierzęcia przy życiu<sup>318</sup>.

Pod wpływem przepisów unijnych zakres zadań lekarzy weterynarii, a zarazem ich odpowiedzialności, ulega rozszerzeniu. I tak dla przykładu lekarze weterynarii mają obowiązek zwiększać wiedzę na temat zależności między zdrowiem i dobrostanem zwierząt a zdrowiem ludzi oraz o odporności na środki przeciwdrobnoustrojowe. Komisja Europejska zobowiązała się do monitorowania zakresu zastosowania antybiotyków zwierzęcych na terenie Unii Europejskiej i regularnej publikacji danych o charakterze porównanym na ten temat<sup>319</sup>.

Osobna kwestia dotyczy utylizacji zwłok zwierzęcych. Przyjrzyjmy się jej krótko w oparciu o zadania lekarzy weterynarii, a także ich relacje z właścicielami zwierząt. Sprawa jest dość problematyczna, z uwagi na jej wymiar moralny/etyczny. Można zastanawiać się, czy w tym przypadku nie mamy do czynienia ze zjawiskiem prawo a moralność? Zasadnym może się wydawać, aby współczesna praktyka weterynaryjna małych zwierząt oferowała właścicielom możliwość przechowywania i przekazywania zwłok zwierzęcych do utylizacji za określoną odpłatnością. Pomijając zagadnienia moralne, dyskusje na temat bezdusznego prawa, które z jednej strony nie pozwala pochować opiekunowi jego ukochanego pupila w ogródku czy na działce, a z drugiej strony – mając na uwadze przepisy dotyczące ochrony środowiska, trzeba zdawać sobie sprawę z faktu, iż pochowanie zwierzaka w ogródku może skutkować ingerencją Inspekcji Ochrony Środowiska lub Straży Miejskiej. Jako rozwiązanie tej trudnej sytuacji wskazywana jest możliwość podpisywania oświadczeń pouczających właścicieli, którzy pragną zabrać zwłoki na własną rękę, o konieczności utylizacji oraz legalnych jej sposobach. Zatem i w tej trudnej sytuacji lekarz weterynarii musi – oczywiście obok kompetencji – wykazać się taktem i zrozumieniem sytuacji<sup>320</sup>.

---

<sup>318</sup> A. Grudzień, *Okoliczności występowania lekarza weterynarii jako biegłego*, [www.veterynaria.pl/articles.php?id=203](http://www.veterynaria.pl/articles.php?id=203) [dostęp 16.04.2016 r.].

<sup>319</sup> PE: *przepisy o prewencji i odpowiedzialnym stosowaniu leków weterynaryjnych*, [www.rynekapteki.pl](http://www.rynekapteki.pl) [dostęp 3.04.2016 r.].

<sup>320</sup> K. Ciszak, *Utylizacja małych zwierząt i koni. Wybrane aspekty prawne*, [http://www.biznesweterynaryjny.pl/nr/prawo\\_i\\_biznes/utylizacja\\_malych\\_zwierzat\\_i.html](http://www.biznesweterynaryjny.pl/nr/prawo_i_biznes/utylizacja_malych_zwierzat_i.html) [dostęp 1.04.2016 r.].

## Wykaz cytowanej literatury

- Arystoteles, *O długości i krótkości życia*, [w:] Arystoteles, *Dziela wszystkie*, t. III, Warszawa 1992.
- Baity E.Ch., *Ameryka przed Kolumbem*, Warszawa 1973.
- Balcerowicz P., *Dżinizm i filozofia dżinijska*, [w:] B. Szymańska (red.), *Filozofia Wschodu*, Kraków 2001.
- Banek K., *Historia religii. Religie niechrześcijańskie*, Kraków 2007.
- Baran M., *Złów i Wypuść. Poradnik dla początkujących. Zostań współczesnym wędkarzem. Jak dbać o ryby i polskie łowiska*, Multico Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2008.
- Baraniecki P., *Francuski przykład*, „Łowiec Polski” 2016, nr 4.
- Baziliewskaja N.A., Bielołoń I.P., Szerbakowa A.A., *Kratkaja istorija botaniki*, Moskwa 1968.
- Berlinger G.J., *Leksykon religii Świata*, Warszawa 1999.
- Białocerkiewicz J., *Status prawny zwierząt. Prawa zwierząt czy prawna ochrona zwierząt*, Toruń 2005.
- Błaś A., *Akty administracyjne*, [w:] J. Boć (red.), *Prawo administracyjne*, Kolonia Limited, Wrocław 2004.
- Bocheński M.J., *Etyka*, Wydawnictwo Antyk, Komorów 2008.
- Boć J., Nowacki K., Samborska-Boć E., *Ochrona środowiska*, Kolonia Limited, Wrocław 2000.
- Bosek L., *W sprawie senackiego projektu ustawy o zmianie ustawy Prawo łowieckie*, „Przegląd Sejmowy” 2014, nr 4 (123).
- Boskie psy w różnych wierzeniach*, [http://www.zpazurem.pl/funzone/odcinek/tytul/boskie\\_psy\\_w\\_roznych\\_wierzeniach](http://www.zpazurem.pl/funzone/odcinek/tytul/boskie_psy_w_roznych_wierzeniach) [dostęp 4.03.2016 r.].
- Bradshaw G., *Anatomia zwierzęcego szaleństwa*, [w:] E. Stanisławski, D. Karbowski, M. Mikita, „Zeszyty Praw Zwierząt” 2013, nr 1 (4).

- Breczko A., *Etyka zawodowa radcy prawnego*, [w:] P. Steczkowski (red.), *Etyka, deontologia, prawo*, Wydawnictwo Bonus Liber, Rzeszów 2008.
- Caso A., *Naród Słońca*, [b.r.w., b.m.w.].
- Celli N., *Buddyzm*, Warszawa 2010.
- Chalaby A., *Egipt. Od Kairu do Abu Simbel i Synaju*, przeł. E. Karpuk, Centro Stampa Editoriale Bonechi, Florence 2001.
- Chałupczyński A., *Pomysły do wiedzy dziejów życia świata*, Warszawa 1860.
- Chmielowski G., *Chcemy dróg? Zapłaciliśmy za nie lasem między Legnicą a Lubinem*, „Gazeta Wrocławska” 20–21 II 2016.
- Chmurzyński A.J., *Etyczne zasady pracy w naukach behawioralnych*, [w:] *Eksperymenty na zwierzętach. Wspólna Konferencja Komitetu Etyki w Nauce PAN i Komisji Etyki Medycznej PAU Warszawa 21 listopada 1994 r.*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1995.
- Chrószcz A., Janeczek, M. *Rola innych zwierząt w Starożytnym Egipcie*, [w:] M. Janeczek, A. Chrószcz, T. Ożóg, N. Pospieszny, *Historia weterynarii i deontologia*, Powszechnie Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa 2012.
- Chrószcz A., M. Janeczek, *Typy mumii zwierzęcych*, [w:] M. Janeczek, A. Chrószcz, T. Ożóg, N. Pospieszny, *Historia weterynarii i deontologia*, Powszechnie Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa 2012.
- Ciechanowicz-McLean J., *Polskie prawo ochrony przyrody*, Warszawa 2006.
- Cizak K., *Prawo wykonywania zawodu lekarza weterynarii*, [www.biznesweterynaryjny.pl](http://www.biznesweterynaryjny.pl) [dostęp 15.03.2016 r.].
- Cizak K., *Utylizacja małych zwierząt i koni. Wybrane aspekty prawne*, [http://www.biznesweterynaryjny.pl/nr/prawo\\_i\\_biznes/utyliczacja\\_malych\\_zwierzat\\_i.html](http://www.biznesweterynaryjny.pl/nr/prawo_i_biznes/utyliczacja_malych_zwierzat_i.html) [dostęp 1.04.2016 r.].
- Czerwiński M., *Magia, mit i fikcja*, Warszawa 1975.
- d’Holbach P.-H. *System przyrody, czyli prawa świata fizycznego i moralnego*, t. I, Warszawa 1957.
- Drwęski L., *Ocena skuteczności ścigania przestępstw związanych z ochroną zwierząt – obraz statystyczny*, [w:] T. Gardocka, A. Gruszczyńska (red.), *Status zwierzęcia. Zagadnienia filozoficzne i prawne*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2012.
- Dzik J., *Dzieje życia na Ziemi*, Warszawa 2011.
- Epstein R., *Prawa zwierząt z buddyjskiej perspektywy*, [http://sferadharmy.pl/wegetarianizm/Prawa\\_zwierzat\\_z\\_buddyjskiej\\_perspektywy](http://sferadharmy.pl/wegetarianizm/Prawa_zwierzat_z_buddyjskiej_perspektywy) [dostęp 8.04.2016 r.].
- Figuier L., *Historia roślin. Dzieło ozdobione 415 wizerunkami z natury wykonanemi*, Warszawa 1871.
- Fojut-Pałka B., *Lecznictwo zwierząt – refleksje weterynarza*, <http://www.medicusveterinarius.pl/?s=artykuly&a=2> [dostęp 15.03.2016 r.].

- Fortuna P., Bożycki Ł., *Animal Rational;e. Jak zwierzęta mogą nas inspirować. Rodzina, edukacja, biznes*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2015.
- Fromm E., *The Anatomy of Human Destructiveness*, Jonathan Cape, London 1973.
- Fundacja Centaurus, *Uroda, luksus i wygodza bez testów na zwierzętach*, „W imieniu zwierząt. Magazyn Fundacji Centaurus” 2015, nr 4.
- Gabriel-Węglowski M., *Przestępstwa przeciwko humanitarnej ochronie zwierząt*, Wydawnictwo TNOiK Dom Organizatora, Toruń 2005.
- Gajos-Kaniewska D., *Okrutny nie będzie mógł posiadać zwierząt*, [www.rp.pl/.../657081 - Okrutny-nie-bedzie-mogl-posiadac-zwierzat.html](http://www.rp.pl/.../657081-Okrutny-nie-bedzie-mogl-posiadac-zwierzat.html) [dostęp 15.03.2016 r.].
- Gardocka T., *Zagadnienie społecznej szkodliwości przestępstw, których bezpośrednim przedmiotem wykonawczym są zwierzęta*, [w:] T. Gardocka, A. Gruszczyńska (red.), *Status zwierzęcia. Zagadnienia filozoficzne i prawne*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2012.
- Gawlik-Jakubczak T., *Odpowiedzialność prawna lekarza. Część 2*, „Przegląd Urologiczny” 2015, nr 1 (89).
- Gazzaniga S.M., *Kto tu rządzi – ja czy mój mózg? Neuronauka a istnienie wolnej woli*, Wydawnictwo Smak Słowa, Sopot 2013.
- Genesis. Pierwsza Księga Mojżeszowa*, w: *Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Warszawa 1975.
- Goethe J.W., *Aus meinem Leben. Wahrheit und Dichtung*, [w:] J.W. Goethe, *Werke*, Berlin 1872–1874, t. VI.
- Goettel M., „Czasowe odebranie” oraz „przepadek” jako szczególne środki prawnej ochrony zwierząt, „Studia Prawnoustrojowe” 2011, nr 13.
- Goettel M., *Sytuacja zwierzęcia w prawie cywilnym*, Lex a Wolters Kluwer Business, Warszawa 2013.
- Gołębiowska A., *Tu chodzi o wilczą skórę*, „Dziki Życie” 2016, nr 3.
- Grazia de D., *Prawa zwierząt. Bardzo krótkie wprowadzenie*, Wydawnictwo NOMOS, Kraków 2014.
- Grudzień A., *Okoliczności występowania lekarza weterynarii jako biegłego*, [www.veterynaria.pl/articles.php?id=203](http://www.veterynaria.pl/articles.php?id=203) [dostęp 16.04.2016 r.].
- Gruen L., *Zwierzęta*, przeł. J. Górnicka, [w:] P. Singer (red.), *Przewodnik po etyce*, Książka i Wiedza, Warszawa 1998, 2002.
- Gruszczyńska A., *Jakie jest polskie prawo ochrony zwierząt?*, [www.centrumprasowe.swps.pl](http://www.centrumprasowe.swps.pl) [dostęp 25.02.2016 r.].
- Habuda A., Radecki W., *Przepisy karne w ustawach o ochronie zwierząt oraz o doświadczeniach na zwierzętach*, „Prokuratura i Prawo” 2008, nr 5.
- [http://doktrynyreligie.republika.pl/religie\\_pierwotne4.html](http://doktrynyreligie.republika.pl/religie_pierwotne4.html) [dostęp 3.04.2016 r.].

- <http://pl.blastingnews.com/swiat/2015/10/nie-obrazaj-uczuc-muzulmanow-poznaj-nieczyste-zwierzeta-00618365.html> [dostęp 22.03.2016 r.].
- [http://www.alislam.pl/islam/zarys\\_islamu/zakazy\\_apsolutne\\_w\\_islamie](http://www.alislam.pl/islam/zarys_islamu/zakazy_apsolutne_w_islamie) [dostęp 10.03.2016 r.].
- <http://www.religie.424.pl/totemizm,16,article.html> [dostęp 4.04.2016 r.].
- <http://www.stara.strefaminsk.pl/strefa-nieobojetnych/42-lek-wet-agata-przetakiewicz.html> [dostęp 17.04.2016 r.].
- [https://pl.wikipedia.org/wiki/Królestwo\\_\(biologia\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Królestwo_(biologia)) [dostęp 23.01.2016 r.].
- Indie – czemu święte krowy są święte? <http://www.dalekietakblisko.pl/indie-krowy-sa-swiete> [dostęp 23.03.2016 r.].
- Izdebski P., Łukaszewska E., Ułaszewska N., *Okrucieństwo wobec zwierząt*, „Życie Weterynaryjne” 2014, nr 89 (4).
- Jak życzliwy doktor House*, [www.swresearch.pl](http://www.swresearch.pl) [dostęp: 11.04.2016 r.].
- Janeczek M., Chrószcz A., *Hodowla bydła w Starożytnym Egipcie*, [w:] M. Janeczek, A. Chrószcz, T. Ożóg, N. Pospieszny, *Historia weterynarii i deontologia*, Powszechnie Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa 2012.
- Janeczek M., Chrószcz A., Pospieszny N., *Ochrona zwierząt i środowiska naturalnego*, [w:] M. Janeczek, A. Chrószcz, T. Ożóg, N. Pospieszny (red.), *Historia weterynarii i deontologia*, Powszechnie Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa 2012.
- Janeczek M., Chrószcz A., *Weterynaria na ziemiach polskich*, [w:] M. Janeczek, A. Chrószcz, T. Ożóg, N. Pospieszny (red.), *Historia weterynarii i deontologia*, Powszechnie Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa 2012.
- Janik Cz., *Status zwierzęcia w głównych systemach religijnych*, [w:] T. Gardocka, A. Gruszczyńska (red.), *Status zwierzęcia. Zagadnienia filozoficzne i prawne*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2012.
- Jarząbek D., *Współtwórcy przyrody*, Warszawa 1951.
- Kaleta T., *Człowiek a zwierzę*, <http://archiwum.wiz.pl/1996/96023100.asp> [dostęp 1.04.2016 r.].
- Kaleta T., *Zwierzęta we współczesnych religiach światowych. Wybrane zagadnienia*, „Życie Weterynaryjne” 2011, nr 86 (9).
- Kalita Z. (red.), *Etyka w teorii i w praktyce. Antologia tekstów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2001.
- Karczmarczyk R., *Etyka zawodowa lekarza weterynarii: tajemnica zawodowa*, „Życie Weterynaryjne” 2015, nr 90 (8).
- Kempiński A.M., *Encyklopedia mitologii ludów indoeuropejskich*, Warszawa 2001,
- Kepel A., *Obce w luce prawnej. Prawo (nie)doskonałe*, „Salamandra” 2015, nr 2 (40).
- Kita J., *90 lat polskiej służby weterynaryjnej*, „Życie Weterynaryjne” 2009, nr 84 (11).



- Klementowski M.L., *O odpowiedzialności karnej zwierząt i ich udziale w karze w średniowiecznej i wczesnonowożytnej Europie*, [w:] M. Mozgawa (red.), *Prawna ochrona zwierząt*, Oficyna Wydawnicza Verba, Lublin 2002.
- Kościelniak-Marszał M., *Uśmiercenie humanitarne*, „Brac Łowiecka. Miesięcznik Myśliwych i Sympatyków Łowiectwa” 2016, nr 3 (216).
- Koty w świecie religii*, <http://www.cafeanimal.pl/artykuly/do-poczytania/Koty-w-swiecie-religii,1243> [dostęp 4.03.2016 r.].
- Kozłowski T., *Wyzwolenie prawa – prawność i ochrona prawna zwierząt*, [w:] T. Gardocka, A. Gruszczyńska (red.), *Status zwierzęcia. Zagadnienia filozoficzne i prawne*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2012.
- Krasnowolski A., *Zawody zaufania publicznego, zawody regulowane oraz wolne zawody. Geneza, funkcjonowanie i aktualne problemy*, [w:] *Opracowania tematyczne OT – 625*, „Biuro Analiz i Dokumentacji Zespół Analiz i Opracowań Tematycznych” 2013, nr 11, Kancelaria Senatu, Warszawa.
- Kraushar A., *Totemizm w rozwoju dziejowym społeczeństw pierwotnych i jego objawy w genezie społeczeństwa polskiego (próba hipotezy historycznej)*, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Warszawa 1920.
- Krebs Ch.J., *Ekologia. Eksperymentalna analiza rozmieszczenia i liczebności*, Warszawa 2011.
- Kreyser K., *Śladami mitów starożytnej Grecji i Rzymu*, Warszawa 1992.
- Kruczkowski A., *Dzieło Boże w Hiszpanii*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1981.
- Kruszewska B., *Wegetarianizm jako składnik idei pacyfizmu*, [w:] A. Kryniecka (red.), *Filozofia Marii Szyszkowskiej*, Kresowa Agencja Wydawnicza, Białystok 2012.
- Kulesz A.J., *Świnka morska czy kawia domowa?*, „Zeszyty Terrarystyczne” 2015, nr 4 (16).
- Kulik M., Mozgawa M., *Zbieg przepisu art. 35 ustawy o ochronie zwierząt z przepisami typizującymi uszkodzenie rzeczy*, „Prokuratura i Prawo” 2011, nr 6.
- Kwapiszewska-Antas M., *Człowiek wobec zwierząt na przestrzeni dziejów*, „Słupskie Studia Filozoficzne” 2007, nr 6.
- Kwaśnicka K., *Odpowiedzialność administracyjna w prawie ochrony środowiska*, Warszawa 2011.
- Langley M., *Szacunek dla wszystkich form życia: dżinizm*, [w:] *Religie świata. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1996.
- Leczenie jako jedna z form realizacji prawnej ochrony zwierząt w Polsce*, [weterynarianews.pl/leczenie-form-realizacji-prawnej-ochrony-zwierzat-p](http://weterynarianews.pl/leczenie-form-realizacji-prawnej-ochrony-zwierzat-p). [dostęp 2.04.2016 r.].
- Ledwośniński M., *Gang szwagrów*, „Łowiec Polski” 2016, nr 4.
- Lekarz weterynarii nie udzielił pomocy psu potrąconemu przez samochód*, <http://info.elblog.pl/php/druk.php?id=24620&kat=31&imag=1> [dostęp 11.04.2016 r.].

- Linzey A., *Teologia zwierząt*, przeł. W. Kostrzewski, Wydawnictwo WAM, Kraków 2011.
- Lipiński A., *Prawne podstawy ochrony środowiska*, Zakamycze 2005.
- Lisiowska M., Szarek J., Białek M., Borowski A., *Czy łatwo być etycznym lekarzem, będąc pracownikiem Inspekcji Weterynaryjnej?*, „Życie Weterynaryjne” 2012, nr 87 (7).
- Listos P., *Odpowiedzialność zawodowa lekarza. Lekarz weterynarii jako biegły w postępowaniu dotyczącym odpowiedzialności zawodowej*, „VET – BIZNES Weterynaria w praktyce” 2011, nr 5.
- Listos P., *Odpowiedzialność zawodowa lekarza. Wykonywanie przez technika weterynarii czynności przewidzianych prawnie dla lekarza weterynarii*, „VET – BIZNES Weterynaria w praktyce” 2011, nr 1–2,.
- Liszczycki T., *Zwierzęta w prawie stanowionym*, „Więź” 1998, nr 7.
- Łętowska E., *Dwa cywilnoprawne aspekty praw zwierząt: dereifikacja i personifikacja*, [w:] *Studia z prawa prywatnego. Księga pamiątkowa ku czci profesora Biruty Lewaszkiewicz-Petrykowskiej*, Łódź 1997.
- Mackenzie A., Ball A.S., Virdee S.R., *Krótkie wykłady. Ekologia*, Warszawa 2005.
- Makowski J., *Dlaczego Kościół milczy*, <http://www.newsweek.pl/dlaczego-kosciol-milczy-50228,1,1.html> [dostęp 2.04.2016 r.].
- Malinowski A., *Wstęp do ekologii człowieka*, [w:] A. Kurnatowska (red.), *Ekologia. Jej związki z różnymi dziedzinami wiedzy. Wybrane zagadnienia*, Warszawa–Łódź 1997.
- Marek A., Waltoś S., *Podstawy prawa i procesu karnego*, Wydawnictwo Prawnicze PWN, Warszawa 1999.
- Matywiecki P., *Twarz Tuwima*, Łódź 2007.
- Mayr E., *Populacje, gatunki i ewolucja*, Warszawa 1974.
- Mazur E., *Środowisko przyrodnicze. Zagrożenia, ochrona i kształtowanie*, Szczecin 2004.
- Michajłowski B.W., *Gor’kij*, [w:] A.M. Prochorow (red. nac.), *Bol’szaja Sowietskaja Encyklopedia*, t. VII, Moskwa 1972.
- Micińska-Bojarek M., *Gospodarka łowiecka jako przesłanka uzasadniająca polowanie na ptaki w świetle pryncypiów systemu prawnej ochrony zwierząt*, „Przegląd Prawa Ochrony Środowiska” 2013, nr 1.
- Micińska-Bojarek M., *Łowiectwo. Aspekt humanitarно-prawny*, Wydawnictwo Naukowe Silva Rerum, Poznań 2014.
- Miczurin, [w:] *Wielka Encyklopedia Powszechna*, t. VII, Warszawa 1966.
- Migus-Bębnowicz Z., *Podstawowe koncepcje filozofii ekologii*, [w:] S. Opara, A. Kucner, B. Zalewska-Rudnicka (red.), *Podstawy filozofii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn 2009.

- Mikrut O., *Nie taki wilk straszny, jak go malują*, „W Imieniu Zwierząt. Magazyn Fundacji Centaurus” 2015, nr 4.
- Millak K., *Propedeutyka weterynaryjna z uwzględnieniem historii i deontologii: Wykłady na Wydziale Weterynaryjnym UW 1946–1951; wykłady na Wydziale Weterynaryjnym SGGW 1956–1960*, Wydawnictwo PWN, Łódź–Warszawa 1961.
- Mitera M., *Kilka uwag o prawach zwierząt*, [w:] M. Szyszkowska (red.), *Przełomy wieków*, Wydawnictwo Temida2, Białystok 2000.
- Mochtak E., *Tajemnice ogrodów botanicznych*, Warszawa 1989.
- Motyka K., *Zwierzęta na ławie oskarżonych i ich prawa (człowieka?)*, [w:] *Księga Jubileuszowa Profesora Tadeusza Jasudowicza*, Wydawnictwo TNOiK, Toruń 2004.
- Mozgawa M., *Prawnokarne aspekty ochrony zwierząt*, [w:] M. Mozgawa (red.), *Prawna ochrona zwierząt*, Oficyna Wydawnicza Verba, Lublin 2002.
- Nicola U., *Filozofia*, Warszawa 2006.
- Nowicka E., *Świat człowieka – świat kultury*, Warszawa 2006.
- Nowicki M., *Strategia ekorozwoju Polski*, Warszawa 1993.
- Oeser E., *Człowiek i pies. Historia przyjaźni*, przeł. K. Żak, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2008.
- Ożóg T., *Podstawy deontologii i nowy status zwierząt*, [w:] M. Janeczek, A. Chrószcz, T. Ożóg, N. Pospieszny (red.), *Historia weterynarii i deontologia*, Powszechnie Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa 2012.
- Paczuski R., *Nowe prawo łowieckie*, Oficyna Wydawnicza Branta, Bydgoszcz 1996.
- Pązik A., Słomski M., *Prawo łowieckie (komentarz)*, Wydawnictwo Lex a Wolters Kluwer Business, Warszawa 2015.
- PE: *przepisy o prewencji i odpowiedzialnym stosowaniu leków weterynaryjnych*, [www.rynekapteku.pl](http://www.rynekapteku.pl) [dostęp 3.04.2016 r.].
- Peterson del Mar D., *Ekologia*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, wyd. 1, Poznań 2010.
- Pietrzykowski T., *Etyczne problemy prawa. Zarys wykładu*, Naukowa Oficyna Wydawnicza, Katowice 2005.
- Pietrzykowski T., *Spór o prawa zwierząt*, Wydawnictwo Sonia Draga, Katowice 2007.
- Pilarz B.Ł., *Odpowiedzialność zawodowa – postępowanie dyscyplinarne wobec lekarzy weterynarii*, <http://weterynarianews.pl/odpowiedzialnosc-zawodowa-postepowanie-dyscyplinarne-wobec-lekarzy-weterynarii/> [dostęp:18.02.2016 r.].
- Pilarz B.Ł., *Tajemnica lekarska – uwagi prawne lekarza weterynarii*, <http://weterynarianews.pl/tajemnica-lekarska-uwagi-prawne-lekarza-weterynarii/> [dostęp 15.02.2016 r.].
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia*, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań 2003.

- Probučka D., *Filozoficzne podstawy idei praw zwierząt*, Universitas, Kraków 2013.
- Pullin A.S., *Biologiczne podstawy ochrony przyrody*, Warszawa 2004.
- Rachet G., *Słownik cywilizacji egipskiej*, Katowice 1995.
- Radecki W., *Oceny prawne kłusownictwa rybackiego*, „Prokuratura i Prawo” 2011, nr 9.
- Radecki W., *Prawo o rybactwie śródlądowym. Komentarz*, Wydawnictwo Towarzystwo Naukowe Prawo Ochrony Środowiska 24, Wrocław 1997.
- Radecki W., *Prawo łowieckie. Komentarz*, Difin, Warszawa 2014.
- Radecki W., *Prawo łowieckie. Komentarz*, Difin, Warszawa 2005.
- Radecki W., *Przestępstwa i wykroczenia łowieckie*, „Prokuratura i Prawo” 1996, nr 6.
- Radomski J., Jasnowska J., *Botanika. Podręcznik do samokształcenia dla studiów zaocznych akademii rolniczych*, Warszawa 1976.
- Rakoczy B., Stec R., Woźniak A., *Prawo łowieckie*, Wydawnictwo Lex a Wolters Kluwer Business, Warszawa 2014.
- Reale G., *Historia filozofii starożytnej*, t. I, Lublin 1999.
- Regina Ch., *Przemoc kobiet. Historia społecznego tabu*, przeł. G. Przewłocki, Wydawnictwo Świat Książki, Warszawa 2013.
- Rejman G., *Ochrona prawna zwierząt*, „Studia Iuridica” 2006, nr XLVI.
- Religie świata. Pochodzenie. Zasady wiary. Obrzędy*, NGV, [b.m.w., b.r.w.].
- Religie wykluczające mięso w diecie*, <http://cykloza.waw.pl/religie-wykluczajace-mieso-w-diecie/> [dostęp 10.02.2016 r.].
- Rogała-Walczyńska S., *Prawnokarna ochrona zwierząt*, „Prokurator” 2009, nr 3–4 (39–40).
- Rudy M., Rudy A., Mazur P., *Ubój rytualny w prawie administracyjnym*, Result Kancelaria Prawna, Warszawa 2013.
- Rudy M., *Administracja sanitarno-weterynaryjna Polski Ludowej*, „Życie Weterynaryjne” 2008, nr 83 (5).
- Russell T., Cutler C., Walters M., *Ilustrowana Encyklopedia Drzewa Świata*, Kraków 2008,
- Sadhusangananda das, *Wegetarianizm w religiach świata*, przeł. R. Rupowski, Wydawnictwo Vega!POL, Opole b.r.w.
- Sas M., *Rozmowa z dr n. wet. Wojciechem Hildebrandem, Dolnośląska Izba Lekarsko-Weterynaryjna. Wet na cenzurowanym*, [www.psy.pl/art5952](http://www.psy.pl/art5952) [dostęp 31.03.2016 r.].
- Schwarz Z., Szober J., *Rośliny towarzyszące człowiekowi. Atlas*, Warszawa 1974.
- Seroczyńska A., *Biotechnologia i ochrona bioróżnorodności*, [w:] S. Małolepszy (red.), *Biotechnologia roślin*, Warszawa 2009.
- Siedlecka E., *Sadyzm nasz powszedni*, „Gazeta Wyborcza” 2016, 30 marzec.
- Singer P., *Wyzwolenie zwierząt*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2004.

- Sinke Guimarães A., *Co po demokracji?*, <http://myslkonserwatywna.pl/atila-sinke-guimaraes-co-po-demokracji/> [dostęp 23.01.2016 r.].
- Skalski P., *Makabryczne przestępstwo*, „Łowiec Polski” 2016, nr 4.
- Skocka J.M., Szczepański J., *Prawo łowieckie. Komentarz*, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 1998.
- Skuczyński P., Zientara A., *Prawnokarna ochrona zwierząt a filozoficzny i teoretycznoprawny problem wartości i praw podmiotowych*, [w:] T. Gardocka, A. Gruszczyńska (red.), *Status zwierzęcia. Zagadnienia filozoficzne i prawne*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2012.
- Smaga Ł., *Ochrona humanitarna zwierząt*, Białystok 2010.
- Sobczak J., *Ochrona zwierząt w prawie karnym*, [w:] T. Gardocka, A. Gruszczyńska (red.), *Status zwierzęcia. Zagadnienia filozoficzne i prawne*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2012.
- Stec R., *Prawne aspekty gospodarki łowieckiej*, Wydawnictwo C.F. Muller, Akademia Prawa Kodeks, Warszawa 2002.
- Stec R., *Uprawianie łowiectwa i prowadzenie gospodarki łowieckiej. Uwarunkowania administracyjnoprawne, cywilnoprawne i organizacyjne*, Warszawa 2012.
- Stelmasiak J., *Administracyjnoprawne aspekty ochrony zwierząt*, [w:] M. Mozgawa (red.), *Prawna ochrona zwierząt*, Oficyna Wydawnicza Verba, Lublin 2002.
- Szarski H., *Zarys historii i próba oceny obecnego stanu ewolucjonizmu*, [w:] H. Krzanowska, A. Łomnicki (red.), *Zarys mechanizmów ewolucji*, Warszawa 1995.
- Szawarski Z., *Wprowadzenie – dwa modele etyki medycznej*, [w:] Z. Szawarski (red.), *W kręgu życia i śmierci. Moralne problemy medycyny współczesnej*, Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa 1987.
- Szczepocki J., *Poradnik myśliwski. Ptactwo łowne*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2011.
- Szczerbiak W., *O „Kodeksie” – całkiem prywatnie*, [www.medicusveterinarius.pl/?s=artykuly-&a=209](http://www.medicusveterinarius.pl/?s=artykuly-&a=209) [dostęp 4.04.2016 r.].
- Szubierajska J., *Przemoc wobec zwierząt. Problem agresji wobec zwierząt jest dość powszechny*, <http://www.ekologia.pl/drukuj/artukul/13843/> [dostęp 20.02.2016 r.].
- Świątynie szczurów, <http://wiadomosci.onet.pl/religia/swiatynia-szczurow/csmlq> [dostęp 9.04.2016 r.].
- Tarczyński S., *Spoleczna rola zawodu weterynaryjnego na tle dziejów polskiej weterynarii*, „Notatki Płockie” 1976, nr 21.
- Teichman J., *Etyka społeczna*, przeł. A. Gąsior-Niemiec, Oficyna Naukowa, Warszawa 2002.
- TK: *każdy powinien móc odwołać się od kary dyscyplinarnej*, <http://wiadomosci.onet.pl/kraj> [dostęp 14.03.2016 r.].

- Trencsényi-Waldapfel I., *Mitologia*, Warszawa 1967.
- Uszyński D., *Zwierzęta w innych kulturach – święta krowa z Indii*, „W imieniu zwierząt. Magazyn Fundacji Centaurus” 2015, nr 2–3.
- Walter Ł., *Odpowiedzialność za szkody wyrządzone przez lekarza weterynarii*, „Konie i rumaki” 2013, nr 3.
- Wąs A., *Stosunek muzułmanów do zwierząt*, <http://religie.wiara.pl/doc/472182.Stosunek-muzulmanow-do-zwierzat> [dostęp 21.03.2016 r.].
- Wegetarianizm w buddyzmie – cz.1*, <http://siwasakti.pl/aktualnosci/wegetarianizm-w-buddyzmie-cz-1/> [dostęp 9.04.2016 r.].
- Wegetarianizm w hinduizmie – cz.2*, <http://www.siwasakti.pl/aktualnosci/Wegetarianizm-w-hinduizmie-2/> [dostęp 9.04.2016 r.].
- Weiner J., *Życie i ewolucja biosfery. Podręcznik ewolucji ogólnej*, Warszawa 2003.
- Węgrzynowicz R., Romańska M., *Ochrona zwierząt w świetle prawa i norm etycznych*, [w:] M. Mozgawa (red.), *Prawna ochrona zwierząt*, Oficyna Wydawnicza Verba, Lublin 2002.
- Wilowski W., *Budda*, [w:] Z. Drozdowicz, Z. Stachowski (red.), *Ilustrowana encyklopedia religii świata. Kościoły, wyznania, kultury, sekty, nowe ruchy religijne*, Poznań 2002.
- Wolański N., *Wrażliwość na czynniki środowiska i biologiczne zmiany przystosowawcze*, [w:] N. Wolański, *Ekologia człowieka. Podstawy ochrony środowiska i zdrowia człowieka*, t. I, Warszawa 2006.
- Woleński J., *Podmiotowość zwierząt w aspekcie filozoficznym*, [w:] T. Gardocka, A. Gruszczyńska (red.), *Status zwierzęcia. Zagadnienia filozoficzne i prawne*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2012.
- Wronarowicz P., *Zwierzęca świadomość ciała – czyją własnością jest ciało zwierzęcia?*, „Diamentros” 2013, nr 36.
- Wróbel J., *Zwierzęta i ich prawa*, [w:] K. Jeżyna, T. Zadykowicz (red.), *Prawa człowieka – przesłanie moralne Kościoła*, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 2010.
- Zaborowski J., *Ściganie przestępstw i wykroczeń godzących w zwierzęta oraz zapobieganie im*, [w:] T. Gardocka, A. Gruszczyńska (red.), *Status zwierzęcia. Zagadnienia filozoficzne i prawne*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2012.
- Zięba S. (red.), *Katechezy ekologiczne*, Lublin 1993.
- Zubkiewicz I., *Probabilistyczne prawa przyrody*, [w:] W. Krajewski (red.), *Z dziejów pojęcia prawa w naukach biologicznych*, Warszawa 1977.

## Wykaz cytowanych aktów prawnych

- Ustawa z dnia 18 kwietnia 1985 roku o rybactwie śródlądowym (tekst jedn. Dz. U. z 2015 r., poz. 652).
- Ustawa z dnia 13 października 1995 roku – Prawo łowieckie (tekst jedn. Dz. U. z 2015 r., poz. 2168).
- Ustawa z dnia 21 sierpnia 1997 roku o ochronie zwierząt (tekst jedn. Dz. U. z 2013 r., poz. 856).
- Ustawa z dnia 27 kwietnia 2001 roku – Prawo ochrony środowiska (tekst jedn. Dz. U. z 2013 r., poz. 1232).
- Ustawa z dnia 22 czerwca 2001 roku o organizmach genetycznie zmodyfikowanych (tekst jedn. Dz. U. z 2007 r. Nr 36, poz. 233 ze zm.).
- Ustawa z dnia 18 grudnia 2003 roku o zakładach leczniczych dla zwierząt (tekst jedn. Dz. U. z 2015, poz. 1047).
- Ustawa z dnia 29 stycznia 2004 roku o Inspekcji Weterynaryjnej (tekst jedn. Dz. U. z 2015 r., poz. 1482).
- Ustawa z dnia 11 marca 2004 roku o ochronie zdrowia zwierząt oraz o zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt (tekst jedn. Dz. U. z 2014 r., poz. 29).
- Ustawa z dnia 16 kwietnia 2004 roku o ochronie przyrody (tekst jedn. Dz. U. z 2013 r., poz. 627).
- Ustawa z dnia 13 kwietnia 2007 roku o zapobieganiu szkodom w środowisku i ich naprawie (Dz. U. z 2007 r. Nr 75, poz. 493 ze zm.).
- Ustawa z dnia 29 czerwca 2007 roku o organizacji hodowli i rozrodzie zwierząt gospodarskich (Dz. U. z 2007 r., Nr 133, poz. 921).
- Ustawa z dnia 19 grudnia 2014 roku o rybołówstwie (Dz. U. z 2015 r., poz. 222).
- Ustawa z dnia 15 stycznia 2015 roku o ochronie zwierząt wykorzystywanych do celów naukowych lub edukacyjnych (Dz. U. z 2015 r., poz. 266).

Rozporządzenie Rady (WE) nr 1/2005 z dnia 22 grudnia 2004 r. w sprawie ochrony zwierząt podczas transportu i związanych z tym działań oraz zmieniającego dyrektywy 64/432/EWG i 93/119/WE oraz rozporządzenie (WE) nr 1255/97 (Dz. Urz. UE L 3 z 5 stycznia 2005 r.) w powiązaniu z art. 24a ustawy o ochronie zwierząt.

Dyrektywa Rady z dnia 18 grudnia 1978 r. dotycząca koordynacji przepisów ustawowych, wykonawczych i administracyjnych w zakresie działalności lekarza weterynarii, 78/1027/EWG.





[...] aktualność i istotność tematu podjętego przez Autorów nie budzi żadnych wątpliwości, o czym świadczą wciąż żywe dyskusje dotyczące tytułowych problemów. Podkreślić również należy odwagę Autorów w doborze tematu, albowiem omawiana kwestia należy do niezwykle kontrowersyjnych (np. w kontekście sporu z Peterem Singerem o wyższości życia zwierząt nad życiem dziecka poczętego prowadzonego w dyskusji o legalizacji aborcji), o czym świadczą emocje pojawiające się zarówno podczas debat naukowych, politycznych, jak również w dyskursach prawniczych dotyczących argumentowania za bądź przeciw przyznawaniu praw roślinom (co stanowi absolutne novum w polskiej literaturze) oraz zwierzętom.

[...] Doniosłość rozprawy polega przede wszystkim na skatalogowaniu problemów dotyczących dyskursu nad zakresem i treścią ochrony praw roślin i zwierząt. Praca ma charakter porządkujący i dostarcza użytecznych narzędzi służących prowadzeniu rzeczowej dyskusji nad ochroną tytułowych praw, co niewątpliwie stanowi doniosły walor praktyczny recenzowanej rozprawy.

Z recenzji dra hab. Bartosza Wojciechowskiego, prof. nadzw. UŁ

ISBN 978-83-65431-36-3 (druk)

ISBN 978-83-65431-37-0 (online)